

MOWY STAROPOLSKIE

N A Y I A S N I E Y S Z E M V

I A N O W I

S O B I E S K I E M V

Na ten czas Marszałkowi y Hetmanowi wielkiemu Koronnemu

^{-a potym}
K R O L O W I P O L S K I E M U

Od Drukarni Kaliskiej w Roku 1672.

D E D Y K O W A N E

Teraz znowu w Drukarni Nieszwińskiej Radziwiłłowskiej Socie-
tatis J E S U

P R Z E D R U K O W A N F

Y I A S N I E O S W I E C O N E M U X I A Z Ę C I U I E G O M O S C I

M I C H A Ł O W I

R A D Z I W I Ł Ł O W I

Wojewodzie Wileńskiemu Hetmanowi Wielkiemu W. X. L.

Waukowi Tegoż Najjaśniejszego

P O L S K I E G O M O N A R C H Y

Jako swoiemu Fundatorowi y Mecenasowi

O F I A R O W A N E

Roku 1756. Dnia 1. Januarij



XVIII, 2. 11.

z Apłikac. Bibliotki: Cesarskiej
w Wersali: pp. Rejtmistr.

**JASNIE OSWIECONY,
MOSCIXIAZIE**
Naytaskawoszy Nasz Fundatorze y Mecenasie.

TA jest mądrych literatury y Literatów kochających Panow przy-
zwyczość, iż wymową słownym w sensach poważnym, w wy-
perswadowaniu mocnymi argumentami fundamentalnym Krasomowcom
nigdy milczeć niepozwalają. Głośno podziś dzień całemu światu, jak
w Krasomowstwie słownemi, w sensach poważnemi, w Argumentach
do wyperswadowania fundamentalnemi byli ci wszyscy Polscy Tulliu-
szowie: ktorzyh Imiona w Oyczyźnie albo naypryncypalnieysze, albo
nie poslednie porządkiem w tey księdze są uszykowane. Związa-
tać wprawdzie już niedopiero tym wszystkim głośnym na cały świat
Krasomowcom usta, nieprzyjazna życiu ludzkiemu śmierci, jednak
że do tąd milczeć nieprzechali, bo im usta rozwiązała szczerodro-
bliwa **JASNIE W. IMIENI PANA IANA SOBIESKIEGO** Ma-
szalka y Hetmana Wielkiego Koronnego ręką, kiedy tych poważnych O-
ratorów mowom z pod Drukarzkiej prasy na świat publiczny wynieść
pozwołała, żeby tegoż samego ninieysze czasy z podziwieniem stu-
chały, co się dawnieyszym wiekom w Krolestwie Polskim z ukonten-
towaniem słyszeć dało. Znalazły tych wszystkich Staro-Polskich
Krasomowcom Mowy požadaną dla siebie audyencyą u **JASNIE**
W. IANA SOBIESKIEGO, takdalece, że dotąd głośne były. Dziś-
siay znowu u Ciebie **I. O. MIECI XIĄZE MICHAŁE RADZI-**
WILLE Wojewodo Wileński Hetmanie Wielki W. X. L. podobney
audyencyi szukają, y szczęśliwie znajdują, żeby wpotomne wieki
niemilczaly, oraz Twoię szczerodrobliwość z którą się dla tych O-
ratorów

oratorow pokozujesz, na wszelkie strony ogłaszały. Dziad Twoy I. O. Mści XIĄZE IAN SOBIESKI Marszałek y Hetman Wielki Koronny a potym Najjaśniejszy Krolestwo Polskiego Monarcha, tego dokazał: żeby Stawo Polscy Tulliuszowie dotąd głośnemi byli. Tyżnowu dzisiaj jako Wnuk tak Wielkiego Monarchy, a tym samym jako Dziedzic Wszyskich Pańskich Jego przymiotow y Fortun, tegoż samego dokazuiesz: żeby ci sami stawoni Krasomowstwem Oratorowic, ponieმაły części bliżkością krwi z kölligowaní Twódi Antecessorowic, wpoźniejszye czasy niemilczeli: kiedy nato szczodrobliwa ręka Twoia bojne wysypała łaski: żeby też same Polskich Tulliuszow Mowy, dawnością czasu już przytomione, z nowu z pod Drukar-skiej prasy na świat publiczny wyszły; tego jedynie żadaiąc: gdy by jako sam I. O. Mści XIĄZĘ w Senacie Polskim, głośnym dla dobra pospolitego, oraz fortis in persuadendo jesteś Krasomowcą, tak ciż sami Polscy Oratorowie nigdy niemilczeli, ktorzy już w Senacie, już poróżnych publicznych miejscach Oyczyźnie na zaszczyt, dobru pospolitemu na pożytek, wszyskim na przykład, głośno perorowali. Nieświńska zaś Drukarnia Fundatorską Twoią erygowana ręką, gdy się inną wdzięcznością wypląć niepotrafi, te stawonych Krasomowstwem Krolestwa Polskiego Oratorów Mowy, Tobie jako swoiemu Fundatorowi, y bojnemu w łaskach Mecenasowi, na znak nieśmiertelney wdzięczności ofiaruje, gdyby y łaskawą Fundator-skiej ręki szczodrobliwość, y osobliwszą tak Literatom, jako też literatury promocyą y protekcyą Twoię potomnym wiekom ogłaszały. Niem wątpię iż I. O. Mści XIĄZĘ za najmilszy Oczom Twoim upominek, od Drukarni Nieświńskiej takową wdzięczność łaskawym (jak zwykłis) przyjmiesz sercem, oraz tym na wszelkie Fundatorskie rozkazy pozwolnym sługą Twoim nie pogardzisz, który z powinną do Stop Pańskich garnie się unizonością.

X. R. W. S. J.
Præses Typographiæ

JASNIE WIELMOZNMU PANU
IEGOMOSCI PANU
PANU IANOWI
Na ZŁOCZEWIE y ZOLKWI
SOBIESKIEMV

Marszałkowi y Hetmanowi Wielkiemu Koronnemu Lano-
wowskiemu, Strzelskiemu, Gniewskiemu, Kato-
skiemu etc. etc. Staroście
PANU memu Miłościwemu.

Powraca do Domowych W. M. M. P. progiem, Polski odmo-
HECTOR, NESTOR wymową, świętey pamięci Jasnie
Wielmożny Rodzic W. M. M. Pana. Powraca tam, z kąd,
nie tylko śmieją dzieł swoich pamięcią, ale y wyraźnym rodowi-
tey chwały y dzielności cnoty naśladowaniem nigdy się nie wy-
niest. Miło się wżemu nigdy w tej Koronie Senatorowi, go-
dnego tak przeswiectney Krwi, jako dzielnych spraw swoich po-
tenka, na Marszałkowskim widząc dignitarstwie, po długim śmier-
telności mleczeniu, o głos do całego świata Polskiego prosie. Miło
walczeniu (o czym dawa na wyświadczyła, Chocimska) Regiment
A turzowie.

tarzami, szyle nomy silnych animuszom Krasomowcom pod Synow.
ską podlawic butow. Inszy ktorzy w tęż się unystry wriuią-
cey mowności, wpijali lige, wdziszują sibiżi ktorego ni spokojnym
swady Sarmackicy placu pierwszym uznali Przymidcą, tęgi pod
uprzejmą W. M. M. Pana obronę, domowym maia przemodnikiem.
Garna się rownym wszyscy ubieganiem pod Herboważ W. M. M.
Pana Tarczą: a lubo im nieogłakina łagolną mową ręce dawno
y języki śmierć powiazala, tam sobie od zezdrościmych napaści o
pewnym mieszczą bezpieczeniście, gdzie Oyczyzna wszyście swię
poufale ztożyła całosc. Niesprzyjajacy cudzey sławie, znił bac
się tu o zęby musi: gdzie przytepiane groźnego na nas Xieżyca
rogi szczęściem naszym zranu. Przyimiesz W. M. M. Pan
jeżeli nie laśnie Wielwiznego Różica, boć ten y w myśli y
w postępkach W. M. M. Pana nierugowinym nigdy zostawszy
mieszkańcem nowo u W. M. M. Pana gościć nie może: tedy
świety, ten ktory z sobą prowadzi Oczytłych Tutiażow szereg.
A gdy potomnym nieprzeczerpaney do szerokich Panegyrykom przy-
czyniasz materyy: Oratorow: z nieśmiertelney nowo wskrzeszonych
pamięci mowcy, swemu dopuścisz budować imieniu. Ktorych
gdy ja W. M. M. Panu prezentuie: rozumiem że na wymowną
onychże perswazyą uprzejmą powolnego slugi W. M. M. Pan
unizomością nie pogardzisz.

Wm: M: M: Pana

unizony sluga

Jan Stephan Pifarski
Bibliopola J. K, M.

LAKVB SOBIESKI dziękuje na pogrzebie I. M. P. Stani sława
Zotkiewskiego Kanclerza y Hetmana Wielkiego
Koronnego.

GDyby to podobna Rzeczpospolitą Oycyznę naszą miłą, ze wszystkich szerokich ich granic oraz zgromadziwszy, na dzisiejszy żałobny akt zaprosić, onaby żałobney ceremoniey, pierwszą y ostatnią pompą, a dzielnego Hetmana swego murami samemi słusznie bydź miała, aby zbroszone krwią kości jego na ramiona swe wzięwszy, wszystkiemu światu, jako sławy, cnoty, y męstwa widok wystawiwszy, nie prochem je przykryła, ale o wszem w sercach y umysłach nas wszystkich, spaniały im grob zbudowawszy miało ziemię, w wieczney potomnych czasow pamięci tak zacny kleynot pochowała. Zdałci by się wprowadzić umarłego nowy jakiś obchod, ale też y żywego niezwyčajne były cnoty, a wielkie dzieła wielkie za sobą pociągają przykłady y wysokie cnoty czią nieba sięgają. Jużby nam nietrzeba po Greckich ani Rzymskich szperać dziejach jako oni swoich Bohatyrow *mausolea* za oltarze y Kościoły mieli: jako Hetmanom swoim *publico luctu* rocznice czynili, gdy ich chowali, często więc nie tylko w wszystkie Stany y Urzędy wszelkie, ale woyska, Narody, Państwa, ludźie, y Królestwa za jedną się truną cisnęli. Nic ja niewątpię że lubośmy tu wszyscy przybydź niemogli, ponieważż on dla wszystkich zdrowie położył, y ci co doma pozostali, y cośmy się tu sławili, jednostaynym głosem mówić możemy że *Hectora flemus*, jezeli takich płakać przystoi, a nie raczy im więtą że tak rzekę zazdrością zazdrościć, y w niebie chwali, y tu na ziemi poki świat stać będzie nieśmiertelney sławy. Tych popolicie żałować dobrze ktorzy umierając samych siebie żałują

do przez wszystkie wieki swoy w pieczęcie y wzniesieniu wy-
chowani umierają: tych płakać ktorzy z tego świata schodzą
nic na nim nie uczyniwszy ani do przyługi ani do sławy, ale
ktorzy dla Oyczyzny prace, trudy, niebezpieczeństwa, kłopoty y
bełenne noży za jedną sobie rozkosz poczylali, ktorzy na ciele
rany za kosztowne męstwa swego upominki oddawali, częstemi
przewagami jako wabem jakim śmierć samę wabili, nie w sercu,
nie w ustach jedno sławną śmierć nie miewali, y takosz z świata
zeszli, tym y za żywota wielce się dziwować, y po śmierci nie
tak łzami oplakiwać, jako *encomijs* czoić y wynosić przynależy.
Mowmyż tedy już bezpiecznie *Satis Hector habet*, dalsz na ty n
że Oyczyzna, *crues*, y wszyscy dobrzy żalują tego, że ten tak
wielki człowiek umarł, dalsz y w tym że kroniki dziełami,
wiek laty, dom swoy ozdobami y przednieyszymi w tym Państwie
tytułami napelniwszy, na tak sławnym wielkich onych Bohate-
row y Hetmanow łożu za Wiarę Świętą y Oyczyznę poległ. Ma-
ło na tym długo y szczęśliwie żyć, ale cnotą y nieposlednimi
zabawami czasy swoje mierzyć, to nayprzednieysze szczęście.
Nader tedy szczęśliwy ten zacny Kanclerz y Hetman Korony,
że nie miesiącami ani laty jako to bywa liczył dni wieku swego,
ale prawie *fulore & sanguine*, inszą co raz wszystko robotą, co
raz nową pracą, różnemi to doma Oyczyzny usługami, to zascia-
ną Rzeczypospolitey expedykami. Wiodł jakiś spor młodszy
wiek jego zpodeszłym, że poyrzawszy na czerstwość, ochotę, y
trudy jego, zdał się bydź wstarcia młodym: a kiedy każdy
więc pospolicie spracowaną już głowę do domowych kątow na
wczas y odpoczynek skłania, to on w te czasy naybarziesz ją
horowawszy *in hosticum* wyniosł, y tam za nas wszystkich sławnie
ją polozył. Owo zgola przez żywot jego jednakim, to jest, wiel-
kim człowiekiem zawsze widziała go Oyczyzna, y jey się uro-
dziwszy, jey, idąc torem zacnych Przodkow swych oddał, y
miłość

miłość swoje. Nieco w cudzey ziemi na ćwiczeniu y naukach
przepędzwszy, udał się na dwor S. pamięci Krola Stephana. Je-
żeli rośnie ztąd nie lada jaka chwala *Principibus placuisse viris*, toć
on wielce sład sławny że oraz wielkiego dwiema, rozumu y a-
nimulzu ludziorom do smaku przypadł, tak rostronemu Krolowi,
y tak biegłemu słudze y urzędnikowi jego sławney pamięci J. M.
P. Zamoylskiemu, przyjął go na dwor swoy Krol Stephan za Se-
kretarza, w Moskiewskich expedykach, zażywał go do różnych
posług, y co w Panach rzadko, przypuszczal go *ad penetratia aulæ
& imperij arcana*. Nastal szczęśliwie pantiący K. JM: P. N, M wy-
tego jako Pan nowego ochotnie przywitać usiłował, że niemogl
mu przy oddaniu posłuszeństwa więklszey dani y droższego upo-
minku ofiarować nad krew swoję własną którą za dostojnośćwo
jego w potrzebie Byczyńskiej hoynie rozlał: zaczym nastąpiły
zasługi, a za zasługami wysługi *Honorum & dignitatum*. Dana mu
pełna buława aby sławney pamięci niebołszczykowi P. Zamoy-
lskiemu Hetmanowi wielkiemu, wojennych prac dopomagał, azaz
nie dopomagał: świadkiem są Cesarzka, Multańska, Infantzka Ex-
pedycya, aleć y z Regimentu jegoż samego jako zwycięstwa, łupy
y tryumfy odnosiła Oyczyzna, żadnemu nie tajno. Niemala
to przyśluga była, zniesione kozackie tabory, y do działła przy-
kowane, on niezbożnego Oyczyzny własney swey łupy y nie-
mniczy Słachty zacney krwi nienalcyony Nalewayko. Wielka
Oyczyznę pociecha Tatarskie na dzikich polach liczyć mogiły. Kie-
dy zaś pułnocne niemal wszystkie kraie na imię K. Jm. Wła-
dyśława czołem mu uderzyły, kiedy butnego narodu trojem
murem y trzema rzekoma obtoczona Stolica, skarby swe od
dawnych zbiorow nie co już spleśniałe otworzywszy, jemu się
pokłoniła, kiedy Car Moskiewski szosty na świecie Monarcha zple-
mieniem swym wydany, przezen *in teatro* Rzeczyp: wlykach
Krolowi J: M: oddany, jakie to były dzieła, już y cudzoziem-
skich

skich narcedow pestrone piora, od nienawisci y pochlebstwa
prozne pisac, y u nas samych nieprzeżyta następujących wiekow
pamięć, w nieśmiertelney sławie, jako w twardym jakim kamie
niu ryć, tak zacne tryumfy nieprzeżłanie. Wzawierusze zaś prze
szłej domowej gdzie o konfidencyą naytrudniey, że Krola J. M.
Zdrowie y panowanie prawie na ręku piastował, y koronę już mu
z głowy nachyloną utwierdził, że y w radach y sentencyach
swoich przez te czasy nic inszego nie upatrował, jedno ono
Parce civibus, ma mu bydź za co Pan z Oyczyzną powinien. Ja
koż oświadczył mu J. K. M. potym łaskę swoię z Kasztellań
stwem Lwowskim, a potym pomknąwszy go na wyższy stołek
Wojewodztwa Kijowskiego, a potym zemknąwszy sędziwą a
zrobioną głowę jego wprawdzie *ad summam dignitatem* ale do
wielkiej pracy, gdy mu z buławą wielką, pieczęć wielką koron
ną konferować raczył. Zbraniał się on długo nim ten urząd
przyjął, reżnych przyjaciół rady zasiągając, sam się z sobą bie
dził: aż potym idąc za wolą Bożą, u ktorego w ręku serca są
poczynaćcow y Namieślnikow jego naziemi, wziął się za urząd
ten w ktorym jako się sprawował w świeżey wszyłcy macie W.
M. pamięci. A kto się naliczy rożnych jego ukrainnych co rok
expedycy, to z Kozaki to z Pohańcy tranzakeyi. Wtrey osta
tniey imprezie swey, jako się nie tylko dzielnym Hetmanem, ale
y nieustraszonym mężem, y nieprzerwanym w głodzie, w nie
spaniu, w pracy żołnierzem bydź pokazał, tych wszyłkich języ
ki jednostajnie świadczą, ktorychkolwiek stamąd dusze wycho
dzą. Opowiedział *Cyrena voce* w liście swym do J. K. M. na
stępujące niebezpieczeństwa, pożegnał Oyczyznę y Pana, y z
tym się animulizem do Wołoch puścił, aby był jako *fata* chcia
ły, trupem swym drogę do ostatniey Oyczyzny zguby, pohań
com zawałł. Zal się Boże że tamte brzegi Dniestrowe y gory
już Oyczyzny naszey, na koniec jego; bez wszyłkich affektow
patrzyły

patrzyły, przemówić nie mogą, aby one same, już w te czasy nie Hetmana: ale wielkiego Męża y Bohatera tak mężac z tego świata zesłać, nam opowiedziały. Zycze znowu Oyczyzna moia abyś się teraz na ten płac stawiała, y przytym tak zacnym gościom podziękowaniu, samaś w przod Hetmanowi swemu podziękowała, że zdrowie twoie przez tak długi czas wciężkich razach piałtował, za twoie szczęście y bezpieczeństwo wszystkim się niebezpieczeństwom zastawiał, abyś w pokoju kwitnęła on wojował, abyś w czasow swych zażywała, on się na niewczasu puszczał, abyś naostatek długo fortunnie żyła, on poległ y tak cię pożegnał. *Cecidit columnen Patrie mille fatorum*: toćby Oyczyźnie przynałeżało. Tę zaś Jey M. P. Kanclerzyna ta zacna u trapiiona Matrona powinność swoię bydz czuie, aby uniżenie naprzod J. K. M. P. swemu Mił. podziękowała, że pomniac na krwawe przez wszystkie szczęśliwe J. K. M. panowanie, y wierne posługi, jey tę ciemną żalobę y grob wielkiego slugi swego, łaską swą Pańską oświecić prawie raczył. A że przez Ww. moy M. P. Wojewodo Kijowski w dom żalofny Slachecki slug swych wchodźcie nie zbrania się, Pana Boga o to sieroczemi miodkami swemi, ktore więc wagę swą niewać zwykły prosić nie przestanie, aby na pomyslnie w tak Kwitnącym Państwie swym, jako y w domu Krolewskim pociechy długo patrzyć raczył. Y Jey K. M. MP: Starosto Sokalski, uniżenie dziękuje, że J. K. M. nie tylko Chrześciańskiey ale y Pańskiey dobroczytności dopomagać raczy J. K. M. Panu naszemu, w tym oświadczeniu przez Ww. łaski swey Pańskiey, uprzeymie życzy jako uniżona J. K. M. służebnica aby wszystkie żale y smętki tak od samey J. K. M. jako od świątobliwego potomstwa Jey K. M. oddalone były. J. M. X. Arcybiskup Gnieźniański M. P. Herburt, nie jeden jako owo mowią soli korzec ziadłszy y wdobrych y wezłych czasiech z sławasy pamięci Matżonkiem Jey M. jawnie pokazuje, że mu był

y za żywota przyjaciel, kiedy y u marłego kościom taką oddać uczciwość. Za co Jey M. P. Podkanclerzyna wielce podziękowawszy, winszuje aby jako pierwszy y przedniejszy Oyczyzny naszej filar, żył długo na rozmnożenie y podporę tey Rzeczypospolitey naszej. Dziękuje M. P. Podczaszy Bełski że Kancelarzowi Przyjacielowi y Kolledze swemu, y po śmierci takową chęć oświadczać raczy, życzy aby w tych pracach J. M. pod te tak trudne Rzeczypospolitey Oyczyzny naszej czasy, sam Pan Bóg zdrowiem dobrym y *spiritu consilij* posilał. Także y Wmym M. P. ktorzyście się jedno tu sławili, za tę Chrześciańską y przyjacielską uczynność przezemnie dziękuje. Aleć moy M. P. jeżeli *Genius* co w ludziach może, jeżeli serce prorok, jeżeli wielzczczy duch w przyrodzonym affekcie bywa, y sam J. M. P. Starosta Hrubieszynski więzieniem y razami na placu poczciowości, a postudze Oyczyzny odniesionemi strapiony, głzies tam zturmy swęcy na niebo poglądając, tylko czuie w sercu swym ten żalobny akt dż sieylzy, y nie raz gorzkiemi łzami y zdalka trunę Oyca Dobrodzieia swego chlewa że do tey ostatniey przystugi przybyć wedlug powinności synowskiey niemogł, zpo-gańskiey ziemie za tę Chrześciańską uczynność nie jednym westchnieniem Wm. dziękuje, toż czyniąc y to żalobne wżysłko domostwo życzą aby w pociesznieyszych da Bóg okazyach tę łaskę Wm. odslugować mogli.

*Tenże dziękuje na pogrzebie żalobnym Jana Zoltkiewskiego
Starosty Hrubieszynskiego.*

CHecc kiedyś *Antiquitas* jakoby zahamować y określić zbyteczne szczęście jednego dawnych czasów zwycięzcy, wyrzyła na dwóch kolumnach one trzy słowa *non plus ultra*. Y ktożby nie życzył aby przeciwnym sposobem, słowa te na bramach gózie tego zacnego y żalobnego domu, na okryślenie żalów y oplakanych nam czasów napiane były, aby imętek po śmętku,

smętku, żalobą po żalobie, a rana po ranie się nie odnawiała, aby kiedy stanął tak żalobnych aktów koniec. Końcać w prawdzie żądać tego niepodobna, co się aż z światem kończyć ma, wytchnienia jednak w żalach y osuszenia łez już by mógł bydź kresznaczony. Takeśmy w prawdzie sądzili ale *fata* inaczej, niższym z nieba dekretem sentencyą naszą kafowano, ono dobrze ktoś lubo jako poganin wyrzekł. *Dij nos homines ut pilas ludunt.* A coź iaszego ze wszystkim światem od wiekow wszystkich się dziecie, podczas berła z motykami, purpury z siermięgami, aza nie mieszają. Na ktorego kiedy Monarchy głowie korona bez cierni była, o jak wiele razy szczęście stało się nieszczęściem: tu jedna Rzeczpospolita upadnie, owdzie druga powstanie, jednego Państwa koniec drugiego bywa początek. Prowincye jedne kwitną, drugie pustoszeją, jednych Miast ruiny się walą drugich ozdobne mury y wyniosłe budynki się świecą, w tych familiach *strages*, wonych *incrementa*, w ludziach nawet samych, to w tych ciężki upadek, wonych wysokie szczęście baczmy; gdzie poyrzyż jeno zgoła wszędzie się *rerum, humanarum ludibria* pokazują. Takowe zaś jakośmy mieli żalobne *spectaculum* przed oczyma zacne to ciało, ktoreśmy ziemi oddali sławney pamięci J. M. P. Star: Hrubieźzowskiego, na jakieś prawie że tak rzekę igrzysko łobie go były wystawiły *fata*, zacnym z Oycwskiej y Macierzyńskiej liniey ozdobiony kleynotem, potym duszę wysokiemu dowcipu y rozlądku darami w wielkie ją cnoty wspaniałe przymioty przybrawszy, z cwiczenia y peregrynacyey prowadził go na wielką ozdobę Oyczyzny, podporę Rodziców, pociechę przyjacioł. A co więkza już tu natyciły się w Oyczyźnie wielkiego Oyca oczy, rycerskimi syna gdziekolwiek się przy nim po różnych expedycyach obracał postępkami. W tey ostatney Cecorskiej expedycey a co mu więcey uczynić mogły, jedno że go zrazem tak sławnym, sławy nabawił

wiwszy żywego zaptrzeby wyiosły. Chciały zaś potym też
fata trochę się odmienić podały go przy mężym z tego świata
wielkiej pamięci Ojca jego w ręce nieprzyjaciół, tey jednak pa-
ciechy pozwoliwszy że się przecię żyw pozostał sławy y nieśmier-
telny Ojcowskich dzieł dziedzic, cò wszystko zapalniesz
uciechą powetowały gły go z niewoli tamtey do Oycyzny przy-
wrocily. Już też bezpiecznie mogliśmy wszystkie zawisłe wy-
roki okrzyknąć *non plus ultra*, czas już było w tym Młodziecu
domowe *calamitates* uśmierzyć, dziedziczną sławę wkrzescić, y
nadzieję Rzeczypospolitey doskonale ucieszyć. Ale ten który
czasy rozdać, czas swoy upatrył, y dopitścił nie użytey śnier-
ci, kółą swoją podciąć tak slicznie kwitnący w oszoch tey Oj-
czyzny naszey kłes, zniknęły wszystkie *vota* y oczekiwania na-
sze, umkniono nieposledatę Rzeczypospolitey podpory, obalono
przedni w tym domu zacnym filar, tych krajow naszych niela-
dańska okrąta w proch się obrocila. Nabawiła też okrutną śmierć
roznie rożnych żalu, postradała Oycyzna potrzebego *civema*
postradała J. K. M. potrzebnego sługę swego: straciła jedynego y
Matka Syna y Siostra Brata: stracili Bracia Brata tak ukochane-
go: stracili Powinni Powinnego, Przyjaciela Przyjaciela, tak mi-
łego. A chćcesz jeszcze W.n. moi M. P. wiedzieć co te *fata*
więctey umięją: ciało nieśmiertelney pamięci J. M. P. Kanclerza
y Hetmana wielkiego teyże ziemi, temuż grobowi oddając, o ja-
kośmy życzyli aby był do tey ostatney posługi Syn przytomny
teraz oraz ciało Syna y głowę Ojca jego chować nam przy-
chodzi. Godna ta głowa y po śmierci od nas wielkiego polzano-
wania, która za żywota na tak wielu woynach za bezpieczeń-
stwo nasze chętnie się zastawiła y w pokoiu przednią radą Oj-
czyznie naszey była. *Accipimus omen* że jako ona lubo obżalo-
wana od Pagan jest do Oycyzny swey przyniesiona, tak da Bóg
głowy przednieysze nieprzyjaciół Oycyzny naszey, tu swoy
pogrzeb

pogrzeb znajdą. Godzi się tedy jednąż pokryć trogiłą Synow-
 lkie kości y Oycowską głowę; one irły na Oyczyzny ozdobę,
 ta zaś za bę pieczęństwo poległa. Wielkieśmy to y kosztowne
 obadwa slaby w ten doł włożyli, które nam nie podobno y
 z pod ziemi na sercach y językach naszych tak wysoko wynieść
 jako sobie nieśmiertelna slawa gniazdo załadziła. Zeście tedy
 Mm. Ip. do tych smętkow Jcy M. P. PodCanclerzyny y do
 tak żałosnego aktu przybyli wielce Wm. dziękuje y z zacnym
 domostwem swym wszystkim Pana Boga prosić zechce aby
 tym podobne żale od Ww. oddalił, a tę uczynność Wm. w ka-
 żdych a day Boże pocieszniejszych okazyach odslugować po-
 winna będzie.

Tenże na pogrzebie I. M. P. Reginy Herburtozyny Zołkiew-
 skicy Kanclerzyny y Hetm: Koron:

PRzypatrować się ludzkim przypadkom y przygodom, ktorym
 y sam świat y co kolwiek na nim żyje podlega, jest też to je-
 dno do porządnego na świecie życia barzo potrzebne zwierci-
 dło. Tak bowiem nikt y w naywiększym szczęściu głowy pod-
 nieść nie może, y ci ktorzy do desperacyey się udują przy na-
 dźcicy zostają, y ci ktorzy nadźcią pospolicie żyją bojazni nie
 wydą. Nuż co dni swe w lamentach y w gorzkości łez swych
 prowadzą, lepszey y weselszey chwili wyglądać będą, a co we-
 soły y szczęśliwy wiek wiodą, przyidzie się im obawiać, *ne ex-
 tremis gaudij occupet luctus*, owo zgoła kontemplacyą takową,
 każdy życiu swemu nuzstuk y wędzidło przybiera. Jeżeli
 gdzie tych czasow większe żałosnych tragedyi *theatrum* się otwo-
 rzyło, tedy w tym zacnym a smętnym domu, trzeci się rok kon-
 czy, trzeci się też y pogrzeb odprawuje: żal się do żalu, rana do
 rany odnawia, a żałoba żałobę z ścian, domowych zdziera. Nie
 dawno w ten doł, nieśmiertelney pamięci wielkiego Kanclerza
 y Hetmana ciało włożono, a długoż fame leżało: nie za długo

potym do niego wnieśli Syna, a teraz także doprowadzono
y do Matłonka Zonę, y do Syna Matkę; że każdy widząc to ża-
łosne *spectaculum*, y swoy, y obcy, y przyjaciel, y nawet nieprzy-
jaciel, jeśliby był jaki, westchnąwszy bezpiecznie rzecz może, *Ecce
quam Magnifico vastati sunt*. Tym jednak y pozostałego potom-
ka, y przyjaciół wszystkich ocierają się łzy, że nie w tym ni-
skim grobie wylokich cnot tej Matrony pamięć zamyka się, a choć
by nic inżego nie było, tylo sam rozum y wspaniałe serce, zdobie
ją po śmierci u wszystkich muszą. Ktorzyście ją jedno Wm. znali,
a wiem żeście wszyscy coście się sławić raczyli dobrze znali, przy-
znacie, że to wszystko przyrodzoną rostopnością swoją, wskrze-
szała y reprezentowała one wielkie Herburty, Stryie, Dziady,
y Pradziady swoje, którzy razem kiedyś sześciami stołkow zasiada-
jąc w radzie przy boku Pańskim wyniosłemi godnościami, rozu-
mami w tej Rzeczypospolitey kwitneli, jako zaś w tak ciężkich
rażeniach y wielkich przypadkach, nie ustraszono, a nie tylko Bia-
łogłowskie ale y męskie, ale rzekę więcey Bohatyrskie serce
prawie okazała u wszystkich w podziwieniu to jest y będzie.
Naywyższa mądrość mężnym białogłomom dziwiąc się jakoś
mowi *mulierem fortem quis inveniet, procul est de ultimis finibus
pretium ejus*. O jako Grekowie sła białychgłow swych: męzne
animuszce wieczney pamięci piorem swym podali. O jako Rzy-
mianie to *Celia*, to *Cornelia*, dla stałego serca pod niebiosa w
dzieciach swych wynieśli! Ta zacna (że ją tak nazowę) Heroi-
na słusznie y u tych y u potomnych wieków wspaniałego umy-
słu wielom ze czci męskiej znaczny przykład zostawiła. Nie
ją po takim szczęściu nagłe nieszczęście nie zatrwożyło, nie
przywiadły do żadney desperacyi y niewieściego kwilenia nie-
znośne domowe żale, gdy oraz y zabitego na postudze Oyczy-
zny męża ciało przyniesiono, y od jedynego a niebezpiecznie sa-
meo Syna, z ciężkiej pogańki niewoli, żalono jako to do
Matki

Matki Supplikę oddano; mężnie y skromnie te dotknięcia Pańskie znosiła: dobrze wiedząc że bez wolej jego świętey y włos z głowy spaść niemoże. Niedała żadnego upadłej persony po sobie znaku. Godna zaprawdę tytułu tego że kiedy była żoną Hetmańską, godna y tego; aby była Hetmanow Oyczyźnie swey narodziła, gdyby potomstwu jej Bog sam wieku przedłużyć cheiał. Taż stałością biedziła się y z chorobami swymi, już oślatniemi, ni od kogo nieprzełamanemu wyrokowi głowę swą skłoniła, y tak przez niemwały czas męża swego koroną bywłszy, napatrzawszy się tryumfow jego, w pomysłaym szczęściu długo kwitnąwszy, dni swych świątobliwie dokonała. Znać Mi P. Chętnski Jty K. M. poki żyła dobrze się jej cnotom y przymiotom przypatrzyła, świadoma będąc y zacnych przodków y męża jej zasługi, który oto na posiadze K. J. M. na tym sławy y poczciwości łozu poległ. Ze tedy przez Ww. M. P. Łaskę y dobrośliwość Pańską y po zesciu jej przy tym żalonym akcie kościom jej oświadczać raczy, uniżenie J. K. M. J. M. P. Wojewoda Ruski y z Jeymościa P. Wojewodziną dziękuia: Pana Boga prosić będą aby wszystkie żale od domu J. K. M. oddalał. Dziękuia M. P. Rozpierski y X. Jey M. Ostrogskicy Wojewodziney Wileńskicy, że jako mądra y zająca Pani, a stateczna przy jaciolka, y po śmierci przyjaźń swą oświadcza, życzą y cale winszują, aby dom X. J. M. wszystkimi pociechami był napelniony.

Tenże za pogrzebie P. Prokopa Sienianiskiego Chorążego Koronnego.

WEyrzawszy na to Wm. mych Mm. Pp. zgromadzenie przy tym żalonym akcie, nie rozumieni, aby się kto w nim znajdował coby go trojaki oraz, a jeden od drugiego cięższy żal y słusznie y frodze przerazić niemiał. Żal Oyczyzny, żal teny którąśmy dopiero ziemi oddali osoby, żal pozostałego potomka

temką y zacnego domu jego. Dobrze ktoś powiedział, że to są nayprzeciwniejsze mury, to twierdze naywarowniejsze każdego Państwa, ludzie w nim przygadni. Kiedy się te fortece jedna po drugiej w proch rozsypują, jeżeli mocna ręka Pańska tego narodu nie zacięży, y jemu się za nimi prętko obalić przyczie. Niedarmo więc w Rzymie za jednego *civem* wziętego trunną, cisnęły się tłumy różnego wieku y stanu ludzi, powszechny straty powszechnymi opłakiwali łzami. Widzieć y po dziś dzień w grubym Państwie po jednego człowieka (byle był sławny) ześciu y na nich sławnych, y nawet na koniach ich *publici luctus* jakieści znaki. A jakoż ta Rzeczpospolita ciężko wdychać nie ma, kiedy tak często cni koronni Synowie schodzą, kiedy w niej znacznych pradziadów y nadźciadów sławnych nieodrodna *posteritas* gaśnie, gdy ona jako naywięcej rad mądrych, odważnych serc, mężnych rąk oczywiście potrzebuje, wierzę że góźieś łchnie od żalu a tkając nie raz one słowa powtarza *abstulit Magnificos meos Dominus de medio mei, idcirco ego plerans*. Miło jej y ozdobić zawsze z tym było gdy na tak wielu zacnych osobach głowę swoją wspierała, żalostnie teraz y szpetnie z tym jej bydz musi gdy na gorzką pamiętkę, tak wysokich domów tylko *nomina* u siebie widzieli; a z częstemi pogrzebami zda się sama łobie *longum ducere funus*. Wipomina Ojczyzna nasza jako razem kilka onych zacnych Siemawskich, do obrony jej nic nie naganiano, y w piekielney zazdrości emulacją bieżały: a do tego jej teraz przyzło, że tylko się jednym w rzeczy sławnej a dwiema w nadziei cieszy. Poyrzy na *prapropera fata* sławnej pamięci J. M. P. Chorażego, a ono właśnie się jej tak dzieje jako pod czas Matkom, które wołałyby nie rodzić, a niż urodziwszy, wychowawszy, do swej pociechy, ozdoby, y podpory, przyspobiwszy, zaraz je stracić: albo jako więc przyjaciółom którzy eżę stakroć woleliby przyjaciela nieznać, a niż poznawszy y ulubiwszy prętko zaś postradać. Jeśli dla tak znaczney straty

żałujemy Ojczyzny, więc y dla Ojczyzny y dla nas żałujemy
tey samey straty, tak wielkiego z urodzenia, z cnot y postę-
pkow człeka, którego prawie *vindemiatoria facte* podcięła śmierć
nie użyta, że bezpiecznie rzecz mógł o sobie, *practisa est, vult*
atextente vita mea, dum adhuc orat'er succidit me. Bywała ta
między pobożnie mądrymi kwestya; jeżeli też śmierć na świecie
krzywdę czyni, gdy ludzie w wieku y sławie kwitnące Ojczy-
znie y prywatnym potrzebne zbiera. O sądach Bożych, wiem że
cum timore est tremore mówić potrzeba; ale że mię żal uwodził
ktoremu czasem bezpieczniejsza mowa służy, niech rzekę jako
człowiek między ludzmi po ludzku. Trudno zgolał mi M. n.
Pp. nie sarknąć kiedy zaboli, trudno za przykre nie mieć, a na
tego umarłego patrzeć ktoregoby każdy znał nie śmiertelnym
(by to byź mogło.) rad widział. Wiedział y ten Kościół
a poyrzawszy na te onych zacnych y mężnych Sieniawskich na
grobki zaraz mi na myśl przyszło, że *manes* ich jeżeli do wie-
czney ktorey zażywają chwały więcey się przyczynić co może;
y w Niebie weselić się z tego musieli, y wanimusz, w chciwo-
ści do sławy, w ochocie y odwadze na służbach Ojczyzny po-
tak dawnym ześciu swym, co raz z tego prochu w tym zacnym
Panie *reviviscent.* Jako bowiem z cudzey ziemi z bratem
swym J. M. P. Krayczym mym M. P. wśzystkich prac, kosztow,
służb, uczestnikiem swym da Polski szczęśliwie się wrocil, tak
lata jego wśzystkie przez expedyce y służby Ojczyzny liczyć
możemy. Sławny on był rok kiedy Osmu Cesarz Turecki
ze wśzystką trzech części świata potęgę pod Chocim postąm-
pił, a zaż nie sławna na tę wojnę wyprawa y na niey odwaga je-
go. Nastąpiła prętko potym Chocimska, y bo day w Ojczyźnie
już ostatnia Konfederacya przy ustawicznych przez kilkanaście
lat pracach y kosztach, a małoż on tam w uspokojeniu jey ko-
rumpcyą robił, tak wielką woylka miłością y zachowaniem. Dzi-
wować

stawać się będzie potomny wiek jako za nagłym w Koronne Pań-
stwa wtargnieniem Kantymira na on czas Bafzy, prawie wszystkie
Ruskiey *nobilitatis* szos do J. M. P. Hetmana bieżał zaim, obozo-
wego mu horowania pomagając. Pod czas inkursyey tak roczney
Mechmet Gereja Hana samego, a niebieżałże między Tatarskiemi
zagonami do J. M. P. Hetmana z kwartaną swoją, jako do nay-
zdrowszych jakich ciepłą. Co ono drudzy tpużyczeniem krwi
zwykli zbywać gorączek, to on pewnie gotow był na tamtym
placu gorączkę swoją przelaniem krwi swey za Wiatę S. za Oy-
czyznę, za Pana leczyć. Teraz zaś częścią dla wielkich spraw
swych, częścią *ob invalescentem morbum* przybydź do J. K. M.
na Pruską wojnę, y tam z powinności urzędu swego rozwinąć
chorągwie niemógł. O jakoż on na to y przed śmiercią usta-
wicznie umierał? y trzymam to o pobożności J. K. M. jako po-
mazańca tego, który od nas dobrą wolą za sam uczynek często-
króć przyjąć, że tak wdzięcznie tę ochotę y złość jego
przyjąć raczył, jakoby go też sam właśnie przy boku swym
przytomnego widział. Raczcież zaś Wm. przywieść sobie na
pamięć one jego że tak rzekę w świeckim człoku Anielską do-
brość, on dojrzały rozsądek, one w mowie y w obyczajach
wspaniałą jakąś skromność, przeciwko kożdemu układność, w do-
trzymaniu przyjaźni stałość: musiałoby to bydź w człowieku nie
człowiecze serce, żeby się gorzkością napełnić nie miało, iż
tak różlicznych cnot jedno *compendium* w oczach naszych zniknę-
ło. Zamilknę ja o tym, mówić za mnie będą lzy wszystkiey Ru-
si, co mówię Rusi, wszystkiey korony y wiel: Miast, znajomych
jego y nieznanym jednostraynie *suspiria*. Ryczał Lwow, gdy
ciało jego wyprowadzał; żałował go dwor Krolewski y dał
umarłemu życia jego y ust Pańskich godne *testimonium* y sam
Pan. Pełno było za niefortuną o ześciu jego wiadomością płą-
czu w budzie Hetmańskiey, pełno po obozach Pruskich: owo
w który

w który kąt tej Ojczyzny poyrzysz, też właśnie *voces* usly-
szysz, które niekiedy po Rzymie za śmiercią *Germanici* latały:
O breves et infausos populi amores, ale ponieważ moi M. P.
zinchaliśmy się tu do tak zacnego Sieniawskich gniazda, *ad do-
mum luctus* więc y domowych żałujemy. Pocznę od Matki Jey
M. P. Podczalzyney jako Rodzicielki jego. Ta już *lugere non in-
docilis*, w tak częstych domowych pogrzebach o to odnawia y
teraz rany swe, a takiego Syna poty *desiderare*, poki y zmarłe-
go miłować, a miłować poki y sama żyć będzie. Utrąpiona
Małżonka na sobie doznawa, co świat zobłudną swoją zamianą
umie, który tak krotkie jey pociechy w tak długi y wielki żał
przesfrymarczył. Brat Jegomość P. Kracyczy weyzzawszy na
vastitatem domu swego, srogie gdzieś *lanatus* na sercu czucie, a
wielkiego sławy y zasług w Ojczyźnie pomocnika, jakoby był
anima dimidium straciwszy *contabescere* na to musi. Cne potomstwo
wielkiej nadzieicy latorofliki, jeszcze te małe, że Oyca niezna-
ły żałować go teraz niebędą, ale rozumu za laty zasiągszy, kie-
dy o nim albo slyścić albo czytać będą, gdy drugim, jako to
świat umie, lzy oschną, im dopiero rzewliwie z oczu popłyną.
Słudzy y zacney krwi Polskiej Rycerskie grono, lubo się z Panem
y z takim Panem przez śmierć rozstali, jednak przy nich rowno
z żywotem będzie, za dobrodziejstwa wdzięczność, za dusze bo-
gomodstwo, a na sercu każdego żał niezmierny. Y my przyja-
ciele cokolwiek y wszystkim *ex publicis malis* y niektórym z do-
mowych żalów też jeszcze zostało; skupiwszy je, rzućmy mia-
sto bryły ziemie na grobie jego *in locum habitationis sue*. W ter-
cach zaś w ustach, y w pamięci naszej, wystawiajmy co raz no-
we tak wysokim cnotom jego *Mausolea*. Pewniem jest tego że
żałosny dom ten smętki swoje oddawszy w ręce Pańskie z jego
wolecy S. pociech wygląda. Oto y teraz świeżą już z łaski Wm.
czuję. Dziękuję tedy naprzod Jeymości P. Wojewodżiny W.
C
lcńskiej,

leńskicy, że y z pobożności swoiey y z tak ściślego krewności,
z ich Mm. związku, żal swoy przy tym akcie przez Wm. MP.
Pisarzu Lwowski oświadczać raczy. Dziękuję Jegomości P. Wo
jewodzie Kijowskiemu, który przy tak bliskiey pokrewności y
przyjaźni wielkiety zadatki mając sławney pamięci z J. M. y ko
ściom jego zawzięty affekt przez Ww. M. P. Pisarzu Bełki po
kazywać raczy. Dziękuję Jegomości P. Podczaszemu Koronne
mu że pomniąc na przyjaźń którą przez wшыtek czas wiodł,
pomniąc y na tak ściśle zpownnowacenie, y żal swoy y affekt
powinny przez Wm. M. P. Wasieczński znacznie pokazywać
raczy. A Wm. mym Mm. Pp. którzyście prace swey do od
dania tcy ostatney posługi litować nieraczyli, niechay sama tak
wyloka cnota y pobożność Chrześcianańska winna zostanie, a zią
y Jeymość Pani Chorażyna Koronna, wielce Wm. podziękowa
wszy, uprzejmie życzy, aby ta uczynność przyjacielska, od mę
całą uprzejmością z nieba pomyslnemi pociechami każdemu się
z Wm. nagradzać mogła.

Tenże na pogrzebie X. Zbarskiego Koniaszego Koronnego.

Znać że ten był w frogich żalach dobrze wyćwiczony który
ono napisał *Parua cura loquuntar, ingentes stupent*. Ktoby
człowiekowi affekt odeymować chciał zarazy mu y człowie
czeństwo wziąć musiał. Jest to jego druga *umbra*, ktorego we
wшыtskich sprawach jego *prosequitur* tak w pociechach jako y
w żalach. Trudno się od tego cienia umknąć berłom krolew
skim, trudno buławom Hetmańskim, trudno naywyższym stoł
kom Senatorskim. Prawda że u nas rozum ma swoje starzeństwo,
ale y temu pod czas jakos się chce rebelizować, kiedy żal z swo
ią ciężkością, gorzcy aniżeli naycięższą niewolą zmyśli nasze
przyciśnie, już tam łatwiey o *Stuporem* aniżeli o *facundia* łatwiey
o Izy niż o slowo. Toż się każdemu z Wm. dziecie którzyście się
tu do tego oplakanego aktu stawili. Wspomniawszy bowiem
sobie

sobie kogośmy dopiero ziemi oddali, cośmy w Oyczyźnie swo-
iey stracili *gemente tota República*, a któreż na to serce byle
człowiecze nie skamienie. Dałby to był Pan Bog aby tak za-
cnc Xiążę swym życiem wysokimi caotami y wielkimi zafu-
gamí swemi mógł się nam ustawicznie przypominać. Ale że go
Niebo sobie *vendicavit*, a ziemia y na ziemi Oyczyzná podobno
niegodna go była, chociaybyśmy o nim zamilczeli, wezmie śna-
dnie tę prowincyą na się nieustawiająca w językach y piorach
ludzkich pamięć: ta go poda na podziw obcym, swoim na przy-
kład: zayrzec go nam y *sera posteritas* będzie, choć to były w o-
czach naszych *brevés et infausi amores*. Wiemci ja dobrze, że
sprawy y cnoty jego wyliczać, nic nie jest inszego, jedno y w Oy-
czyźnie samey y w każdym frogie rany odnawiać a naysroźsze
wpozostałym Bracie X. J. M. P. Krakowskim, który *dimidium a-*
nime, ba rzekę coś więcej, jakoby siebie samego straciwszy, le-
dwo umierać niepomaga. Lecz iż zmarłych wielkich ludzi insza od
nas wdzięczność potkać niemoże, jedno postępkow y wielkich
dzieł ich, lubo to gorzka, *recordatio*, toż y teraz tey cney du-
szy oddać przystoi. A śaeno to wspomnieć co w tak świeżey
pamięci a prawie przed oczyma naszymi jest, krotki ten według
zdania naszego a potrzeby Rzeczypospolitey żywot jego, a coż
inszego był jedno wiary jakiś ku Panu, miłości ku Oyczyźnie
perpetuus actus każdy z WM. znał go *civem*. Była dziedziczna
od onych zacnych Xiążąt y wielkich Bohatyrow przodkow
swych zawzięta w Rycerskich sprawach dzielność, którą oświad-
czał za Michałem do Multan: oświadczył y teraz na tey Pru-
skiey expedycey; wszędzie tam z Polkami ludzi swych; a
w przed swą osobą y zdrowiem swoim odważnie stawał. Wi-
dzieć było y na niniejszych różnych to Tatarskich, to Kozak-
ckich expedykach, okrytymi chorągwiemi chodzące do obo-
zu J. K. M. Ludzie jego, wespoł z Xciem J. M. P. Krakowskim;

z którym on *raro*, ba *primo* tych wieków *exempli*, oprócz tego samego (co się już sam rozdzielił) żywota, nie miał dzielnego. Wiadoma Wm. wszystkim *dexteritas* jego w sprawach Rzeczypospolitey a choćby nie inszego nie było, dość na oaych dwu legacyach, jedney dawniejszey, spod Smoleńska do stołecznego woyska, a drugiey świeżey do Mustafy Cesarza Tureckiego, obie na łobie niosły całość y sławę Oycyzny. Zolnierza *victorijs insolentem* ukotyśać, od pierwszego szczęścia y od nadzieicy nowej oderwać, y przyciągnąć do służby Rzeczypospolitey, zaraz y *ad disciplinam militarem*, jemu to właśnie przy stało, to jest szczodrośliwości, y roztropności, y czułości. Z jaką zaś na Tureckiey legacyey magnificencyą stanął, napatczył się Konstantynopol; y podziś dzień wspomina jaką rozrywkę ukazał. Nassuchali się Wezerow y Baszow przednieyzych dywany, jako w jawne niebezpieczeństwa, *inter tot perfidie instrumenta*, tych co tam na ten czas rządźili, zdrowie swoje dla Oycyzny *devoravit*: sama rzecz mowi. Na Seymikaach, Seymach, cośmy za *civem* słyszeli: y jako się stawił: Wolności, serce Oycyzny naszej, zrzenico narodu naszego, o gdybyś stratę swoię czuła? a pewnie co tu nas, w tych czuiesz: Nieplakać, ale wyć byś mogła: gdy się twoie to *Columen* waliło, bieżać było, a umierającego, jako za jedyne *asylum* uchwyciwłszy się coś podobnego onym słowom mowić było: *Non dimittam te, donec moriens benedixeris mihi*. Pewniem ja tego, że cię jako za żywota piastowały, tak y po śmierci *Manes* jego, tam się dostawłszy, gdzie przy inszych cnotach *integritas* wieczne ma swoje *domicilium*, upaść ci tu nie dadzą. Poki izba Pofelska stać będzie, a boday poty stała, poki bez głosu swego nieścabię; y owe jey ściany y *equestris ordinis* szranki, bodayże tak szczęśliwe były, aby samego straciwłszy, przynamnię *genium* jego, w następujących po nim na te mieysca ludziach, zatrzymały. Oddał y teraz Oycyznie na Seymie

Seymie przeszłym Fortuńskim, ostatnią a prawie *Cyrcum vocem*, y śmiecie rzecz mogę barzicy go a niż kwartana, tak zle w Oyczyźnie czasy, zdrowe rady jego trapiły, a boday y niedomozryły. Owo zgola wszyscy dopiero *amissum bonum* uznamy, *et virtutem sublatam ex oculis* quæremus *invidi*. Przyiazni candorem, stateczność jego, z jaką moją gorzkością, tu w kupie takich przyziaciół wspomnieć muszę: Mogł się do tey przyiazni każdy bezpiecznie ubiegać, mogli ją za naydroższy skarb sraćować, a co owo jeden przy wielu utrapieniach, to tylko sobie smakował, tym się chęcił, że jakiegoś miał sąsiada dobrego, bożdy pewnie w tey Oyczyźnie naszej, wszystkie *amaritudines* swoje, tym słodźić mogli, że kiedy Xcia Zbarskiego Koniuszego Koronnego, miał przyziaciela. Dał mu tę był P. Bog za żywota łaskę, kto go jedno poznał, zaraz go miłować musiał. A to y po śmierci toż szczęście, że (*ringente invidis*) nieżyje w Polsce taki człek, któryby go żalować nie miał. Obrocić tylko uszy na wszystkie kąty tey korony, laeno usłyszeć jednolayne *suspiria*. Jedni głowami swemi, drudzy *carissimis etiam pignorbux*, radziby (gdyby co podobnego) tak nie oszacowaną łakodę odkupili. Xiążę J. M. P. Krakowski, w nieutulonym y dożywytnim żalu swym, przy tym gorzkim akcie niemiał w ferću swym ulgę cęcić, widząc to Wm. zgromadzenie. Dziękuje naprzod K. J. M. że jako za żywota cnotę Brata jego, którą zawsze znał *incontaminatam* miłował, tak y zmarłego kościom, łaskę swą przez Wm. M. P. Wojewodo oświadczać raczy. Niech P. Bog *benignitatem* J. K. M. nagrodzi, aby tak wolnemu narodowi panuiąc, na podobne jemu *civis*, za panowania swego patrzył. Dziękuje Krolowey Jeyności że wdzięczna będąc wiernych, pracowitych, kosztownych, odważnych służb jego, które przez wszytek wiek J. K. M. oddawał, łaskę tę swoją, przy tym akcie przez Wm. M. P. Podczaszę Koronną oddać raczyła. Miał z niego M. P. Miecznik Koronny,

Krolowic

Królewic J. M. Władysław, całego y sycziwego fluge, y stracił: ale siła sobie pozyskał tą miłością Królewica J. M. na tym su placu przez Wm. oświadczoną; którą cbowiązany Xięże J. M. zostaiąc, uniżenie dziękuje. Dziękuje y Wm. moim M. P. wszyfikim ktorzyście się tu do tey ostatney posługi, temu zacnemu ciążu; sławili, y oplakiwać mu jedynego brata dopomagali. Dziękuje y tyw Jch MM. z ktorych jedni dla nieposobnego zdrowia, y dla rożnych zabaw sławić się nie mogli; że przez przyjacioly swe, umarłemu nie odmienny affekt, y pozostałemu Xciu Jści chęć swą oświadczyli. Xiążę Jmość starać się będzie, jako ten który *sacro sancte colere amicitias* umie, aby tę ludzkość koźdemu z Wm. w pocieszniejszy okazyach osłużyć mógł.

Tenże na pogrzebie Xiążęcia krzowego Zbarskiego Kąztałana Krakowskiego.

IAko świat światem, zawsze to on umiał co y teraz ukazał moi M. P. jego dzieło napożyczywszy, zabawa najmilsza, *comicos actus exercere*; naypożyteczniejszy między nie *Majorum imagines*, tytułow y wysokich fortun, wystawia je na *theatrum* swoje, w sławę, honory, bogactwa koźtownie y ozdobnie przybranc. Czy długoż tego: skoro po ścienie zaraz znikną, niewiedzić gdzie y persony: on to wszystko czym był wygodził, obiera, so bie samemu *applausum*, spektatorom szogi żal czyni. Sławny y po dziś dzień Celarz jeden Rzymski za ktorego panowania, wielki gość pokoy generalny, wszytek świat przywitał, niewstydzil się przy śmierci przyznać iż on też wtey (że ją tak nazwę) Komedyey *personam agebat*, żegnając gdy miał umierać przyjaciol, obrociwszy się do nich pytał, *quid is videtur vita nimum commode transgisse*. Bywszy dopiero a już nie bydź, zdrow a umrzeć, długo świecić a prętko zgasnąć, dziś wysoko siedzieć, a jutro w proch się obrocić, miawizy a nie mieć, tu wszystko zostawić a nic niewziąć. Tak nagłe odmiany są to wszystko re-

rum

rum humanarum ludibria; ktore że prawie codziennie się między nami wartają, bo y dobrze ktoś napisał, *in dies in horas quam nihil sanus docemur*, żyjąc tu na ziemi, znosić je musimy, patrząc jednak na nie bez gorzkich łez nie możemy. Inszych y większych wywodow nam na to nie trzeba, dzisiejszy oplakany dzień, y ten żalostny akt, oddany od nas zasłużoney posługi ostatnicy zacnemu ciału nieśmiertelney pamięci Xcia Jegomości niechay świadectwo swoje wydała, jaki widok w oczach, y w sercach, y w animuszach naszych pokazały. Widzę ja *in hac Belgantium turba* Oyczyznę naszą, a ona wdziera się *in partes primas doloris*. Y słusznie, pozbyła bowiem rzadkiego ciwem, y drogiego Syna swego; ktorego że nie ma, dopiero za czasem pozna: postradała przednią swoją y Senatu wszytskiego ozdobę, pogrzebła dziś obaloną kolumnę, na ktorey się zawsze y bezpiecznie wspierała. Pochowała w teyże trunnie, nie tylko jednego Senatorsa świeckiego, pierwszego a ostatniego już Zbaraskiego, ale w nim oraz dom y imię Zbaraskich, którzy *longa serie* od tak wielu lat sławę y bezpieczeństwo jey piastowali. Widzę ja prawa, swobody, wolaści nasze, a one jęczą *consternate*, że stracony głos ich, już umilkł: głos on wolny, który się zawsze o całość ich ozywał, który na każdym placu *sacrosancte* tego strzegł, aby niwczym mienaruszone wdawney klubie y ozdobie swey potomnym wiekom kwitnęły. Widzę przyjaciół, a oni tak nieoszacowaną szkodę, y niepowetowaną zgubę swoją oplakują, iż im nie tylko prawdziwy szczerzy przyjaźni konterfekt zginął, ale ledwo już y nie sama przyjaźń z nim ustąpiła. Widzę nawet y nieprzyjaciół, (bez których a kto kiedy żył na świecie) a oni choć osobę jego wnieawiści mieli, ale że cnotę, go dność, przeciwko Oyczyźnie miłość y życzliwość *in veneratione* mieli, upadłego Rzeczypospolitey swey filaru żalować muszą. Widzę naostatek y ciebie bezcena zazdrości, ktora nie inaczej
jedno

jedno jako cień za człowiekiem, tak za jego cnotą nstawicznie
dybiesz, a ono y ty schniesz teraz od żalu, że już mu zayrzeć
więcey nie będziesz. Poyrzawszy zaś na wszystkie strony y ką-
ty tey kolony, azaż zewsząd jednolaynego niesłychać narzeka-
nia, *cedit columen patrie mora satorum*. Tak żalotne po wszy-
stkiey Polszcze *voces*, stoią mym zdaniem na tym pogrzebie za
niewiem jakie *praeceas*, które więc pragnie dla pobudzenia w lu-
dziach płaczu, do takowych aktow przyśpałabiać byli zwykli. Lecz
iż pod słońcem niemaż nic twardego, wszystko się kręci, jakaści
to frańtkow, to pociech mieszanina; znajdźcie y naywiększy żal,
słusznie *salutia* swoje, które teraz y nas potkać mogą. Wspo-
mniawszy bowiem sobie że lubośmy ciało tak wielkiego człeka
ziemi oddali, niewszystkiegośmy jednak jey powierzyli, co u
nas w chowaniu y polżanowaniu było. Został po nim depozyt
trwałszego y warownieyszego, aniżeli ten grob schowania godziem
ktoremu nigdy nic nie uczyni skazitelność, ani sama szkodzący
wszystkiemu czas, nie nieprzyjaciel ani przygoda, nie nie uczyni
skazitelność żadną, nie ręka, ani zazdrość, y złość ludzka. A
tać to jest nie umierająca pamięć, cnot, spraw, postępkow je-
go. Rzeczonoć jemū w prawdzie jako każdemu z nas człowie-
kowi, *pulvis es & in pulvere reverteris*, lecz cnotę wyżej po-
sadzono, która y *post funera vivit*, y nie czolga się po ziemi,
ale się o Niebo same opiera. Niech kto chce zważy wszystkie
dni życia tego to Xcia y Senatora zacnego, zaraz przyzna że po-
ześciu swym on żyje, y żyć będzie, poki y ci ludzie co mu się
dziwowali, poki y te dowcipy które go prozным od pochleb-
stwa y niewianności piorem, postronnym piorem, narodom, y
potomnym wiekom podadzą, rzekę dalej, poki pamięć sama,
która aż z światem zginie. Drūdzy młodość sobie za igrzysko
poczytają, on ją *ad seria* zaraz y *magna* obrocić chciał: Po od-
prawieniu nauk *multorum hominum vidit mores & urbes*, gdzie
przypa-

przypatrzywszy się wielkim y sławnym Hetmanom, woyskom, u-
dał się do dworu na obecną służbę J. K. M. gdzie tak wiele lat
trwał, z wielką dobitą swego ozdoba, co raz siebie większych
przeczyniając przeciwko Oyczyźnie y Panu Bogu zaśluga. Po-
dała się okazya do Szwecyey, gdy się J. K. M. do Oyczystego
Państwa brał, y on też niechciał bez Pana w Oyczyźnie lwey
zostać, szedł z nim za morze, a tam mu powinną wiarę y ży-
czliwość oświadczał. Podała się okazya do Multan, gdzie prze-
ciwko Michałowi, z wielkiej pamięci Janem Zamoyskim Kancel-
rzem y Hetmanem Koronnym, prawie *flor* ludzi Paniąt Polskich,
na tę się był ekspedycyą wybrał; y on z Bratem swym, w kilku
set człowieka, od Oycza swego Bohatyrza onego wielkiego y Sena-
tora wyprawiony, z zawziętey od przodków swoich do sławy
ochoty, stawił się tam do usługi y ratunku Oyczyzny. Woney
zaś nieszczęśliwey zawierusze domowej, nie tylko przy J. K.
M. niemającym kosztem y zdrowiem stanął, ale też w mordowaniu
*adverse partis animus*zow, siła *authoritate* na on czas jeszcze *sta-*
tem superante, siła zachowaniem y wymową swoją robił. Nie-
wspominam tu jako po żalostney naszych klęsce, był sam do wo-
yska J. K. M. y na onę komisyją Wołoską zdrową radą y do-
brym ludzi swych posilkiem. Niewspominam jako przeciwko
Skinderbaszy jasny dał dokument, że mu dla całości y sławy
Oyczyzny, żadne niebezpieczeństwa straszne, żadne koszty, nie-
wczasy, y trudy ciężkie nie były. Niewspominam jako nie-
przerwane trwało aż do ostatniego kresu, w nim do usługi Oy-
czyzny *studium*; iż świątobliwie to obserwował kiedy jeno kol-
wiek woyska J. K. M. y Rzeczypospolitey przeciwko nieprzyja-
ciolom koronnym stawały, zawsze obok z niemi polykał ludzi
swych zacne Pułki. Tego zamilczeć nie mogę: skoro go cnoty
y zaśluga na naywyższe w teyże Oyczyźnie naszej świeckiey wo-
kacyey miejsce posadziły, zaraz przy tak wielkiej godności

D

wielkich

wielkich prac wyglądał, które go nie minęły. Niewiem do tąd
zaprawdę kto komu większy honor czynił, czy ten stołek jemu,
czy on stołkowi. Widzieliście nie raz moi M. n. Pp. jako się zaię-
go na walnych Seymach więc zaięzał, między młodszą bracią
chodząc, a powagę, powinnością, perswazyą, prośbą swoją ich
przywodząc do szczęśliwego y pożądanego publicznych konful-
tacyi skutku. Y wierzę ze ten sam jego tak gorący, któryśmy
w nim wszyscy znali dobrą powszechnego spólney Oyczyzny ze-
lus, stanie na onym strasznym ostatnim sądzie, przed Panem Nie-
ba y ziemię, nieprawościom jego, bez których jako człowiek nie
był, ubłaganiem wielkim. Niechcąc żalu do żalu przydawać,
nie będę się szerzył, przypominaniem ż ludzmi życia jego. U-
miał on wedluz czasowego *Senatoriam gratia* tam zachować, u-
miał y ludzkość oświadczać, umiał przyjaźni koźdemu, aż do-
tey która go znami rozłączyła śmierci dochować. Zawsze u-
niego co w sercu to w uściechu *candor est integritas* tam swoje
pewne *domicilium* mieli. Brzydził się wszelką w przyjaźni symu-
lacyą, która pospolicie *pejor odio* bywa. Miał też wzajem przy-
jacioty jakie sobie *parare* umiał, y bezpiecznie koźdy mu mogli
rzec, co jednemu Cesarzowi powjedziano *amicus es, nam est ipse*
amicos habes, owo zgola moi M. n. Pp. właśnie sobie tak zaim po-
stąpiła natura iż: przedni fabryki swey skończywszy kunszt, *ma-
nam est tabula sustulit*, także fortuna wystawiwszy w swey perfe-
keyey nie tylko Oyczyzie naszey, ale y światu wizerunkiemu to-
tak zacne *opus*, kunszt ten tak faremy, J. M. P. Krakowskiego.
Rozumeliśmy o tey robocie y pracy tey, że y im samym na po-
dźiw y patrzącym na wizerunek od żadney ręki nienaruszona
trwać długowiecznie miała, alisci (niestetyż) śmierć niezbadna
która y *naturam* puie, y fortunę nay wyższą kiedy chce zdepcę,
śmiecie rzuciwszy się na tak wspinały ich budynek, obaliła go, y
na większy żal przywaliła im wszystkie familią Zbaraskich; przy-
kryła

kryła jedną w tymże Kościele mogiłą dwóch, prętko jednego
po drugim rodzonych braci, Oyczyzny dwoie *luminas*, dwoie de-
cowa wieku naszego.

*Quicumq; regno fidit, & magna potens
Dominatur aula, nec terres metuit Deos,
Animumq; rebus credulum latis dedit,
Me vident & te Troia.*

Tak kiedyś ona Krolowa Trojańska, nad zburzoną Troją la-
mentując, *ad ruder*a Oyczyzny swey, na pożalowanie y polito-
wanie jey ludzi zwoływała. Patrząc teraz na ten grob, rzekę y
ja też coś podobnego, ktokolwiek jesteś, co szczęściu nazbyt u-
faasz, y w nim ustawicznie opływałsz, co nadzieię w nadzieicy po-
kładasz, a niemyślisz *quid serus vesper vehat*, na ostatnie się koła,
jako mówią nieoglądasz, przystąp tu a poyrzy na dwie trunnie
dwoch ostatnich Zbaraskich. Onie to Zbarascy, którycheśmy
się napatrzeć niemogli, onie to Zbarascy ktorzy niedawno w o-
czach naszych, jako *robora* jakie stały, ktorych pokazując sobie
nieraześmy więc mawiali *stant gemini fratres secunda gloria Ma-
tris*. A gdzież są: *Ecce nunc in pulvere dormiunt, & si mane hos
quaesieris non subsistent*. O niecieczęście! jako często oywałsz lu-
dzkie szczęście! świecie nie świtny, toć płonne nadzieie, omyl-
ne obietnice, krotkie pociechy, zdradliwe pieścizoty twoiej! uzał
się cziś nad tak żałolnym *spectaculum*, ktokolwiek jedno nie ka-
mienne w sobie serce czuiesz, obeyrzy się wnim, jako we zwier-
ciekle, a poznay *quam fragili loco* y ty w nim stoisz. Nie dziś
tylko ale przez wszystkie dni żywota swego, gorzko optakiwać
będzie Xiążę J. M. P. Starosta Krzemieniecki zeście z tego świa-
ta Wuia y dobrodzieia swego. Żal ten ktory serce jego przeraża,
zawsze z nim mowną z dobrodzieystw od niekończczyka wzię-
tych pamięcią zostawać będzie. A teraz ta w żalach ulga, iż
patrzy na to zacne, przytym zasłużonym akcie Wm. Pp. zgro-

małżenie. Y kogożby Mści Xiążę Kanclerzu koronny, niewese-
liła oraz y nie zniewoliła dobroćliwość y miłościwa łaska J. K. M.
Pani naszego, którey oświadczenia, y ten żalofny plac naleść, a
w sercu swym Krolewskim, tak wielkim y świeżym nayjaśniey-
sze do nas swego sieroty n strapiomy, mieylce też dać raczył y
żalowi z śmierci wiernego Senatora y flugi swego, uniżenie J. K.
M. X. J. M. P. Starosta dziękuie. Dziękuie y ten który tam już
przed Krola nad Krolemi *purissimam mentem* przyaiost wiary swey
y życzliwości przeciwko J. K. M. którey zawsze doznawał J. K.
M. y czas sam lepszą jelicze pokaze, na złość złości ludzi zawi-
snych. Iż Krolewie J. M. przy iaszych wielu crotach, kwie y
urodzania krolewskiego godaych, fortunaż tak wielką swoię, co
raz to większą wrodzoną ludzkością swoią czyniąc, oddawać to
teraz przez Wm. M. P. Lendzki raczy *manibus* całego flugi swego
co on za żywota zaślugował, uniżenie J. K. M. J. M. P. Starosta
dziękuie: Zdrowiem y substancyą swoią, którą mu P. Bog przey-
rzzał, nagradzać będzie. Luźkość to zwykła y zawzięty affekt
przeciwko sławney pamięci Xiążęciu J. M. sprawuie, iż J. M. X.
Arcybiskup Gai: źnicński, *Primas* Oyczyzny naszej, zesłtemu
Koledze swemu nietylko *in Senatoria dignitate*, ale y w obmyśla-
waniu y pieczołowaniu o dobro spólney Oyczyzny, y *post fata*
jego, oświadcza przez Wm. MMP. na tym żalofnym akcie uprzej-
mość swoą nieodmienną: za co X. JM. wielce dziękuie. Dzięku-
ie wielce y Wm. którzyście się sami stawiwszy, raczyliście *pra-*
stare to Chrześciańskie, przyjacielskie, y ostatnie *officium*, tak wiel-
kiemu w Oyczyźnie y wprzyjaźni człowiekowi. Starać się oto X
JM. chce, aby kożdemu z Wm. *sacrosancte* dotrzymując *amiciti-*
as wója swego, na Wm. chęć y łaskę, w pociesznicyszych da P.
Bog okazyach zarabiać mogł.

Tenże na pogrzebie I. M. P. Miksaia Sieniawskiego Podcz. Koron.

Jako y żyć y umierać jest własne dzieło człowiecze, tak y z
życia

życia y z ześcią ludzkiego różnè braci nauki jest szczególna Chrześciańska zabawa. By najmniey się ja tedy nie omyłę, kiedy nazowę pogrzeby, najmędrzeze co jeno na świecie były, są, y będą Akademie; nayprawdziwsze, ktore nikomu pochlebować nieumieją, zwierciadła, naypewnieysze na ktorych się żaden nie possiżnął, *ad aternitatis contemplationem* stopnie. Niechay wystąpi na takowy na jakim tu teraz stojmy plac choé naywyższa pod słońcem zacność, a wspomni sobie, że Mitry Papielskie, y diamenta Cesarckie, y korony Krolewskie, jednako z grobow swoich wołają, każda od siebie do każdego z nas mowi *Memento judicij mei sic enim erit et tuum*. Na takie głosy y ktoraż się to wyniosłość nie tniży, nieupokorzy: A jako on Alexander wielki, z tak ogromno go tytułu jedynowładztwa świata wszystkiego nie będąc kontent a Bogiem się nazywając, dopiero ezłowiekiem się bydz uznał, gdy wiedney potrzebie postżelony, krew swoię widział, y zpostrzału takż uczuł ból, jako y naypodleyszy z woyska jego co go toż potkało ciura. Tak zaiste dopiero więc splendory y majestaty świata tego prochem się przed Bogiem swoim kładą, gdy nogami swemi do posz proch podobnych też sobie Monarchow. Niechay kto ufa zdrowiu, sile, urodzie, młodości swey, a widzi co dzień jako tak sliczne co dopiero kwitnęło kwiecie, wnetże zwiedle y uschle, jako siano jakie, bez wszelkiego braku grabi pod swoię kosę nieużyta śmierć, iżaki każdy co godzina (ktorey zginąć trudno) takieyże y na się kolei niewygląda. Niechay się kto chępi wysoką fortuną, zazwiętą potęgą, obfitemi dostatkami, obaczy, a ono to jedna abo druga garść piasku pokryie, o ono to wszystko, naywięcey trzy łokcie ziemie obeymie. Y ktoraż jest tak szalona y wściekła ambycya, ktora tak zapamiętała y niepohamowana chciwość, coby się w żadnych swych nie powściegnęła: Niech się kto chlubi męstwem, niech się wynosi sławą, a poyrzy na groby własnaych bohaterow, prędko się sam z sobą *skolligu*.

recollegnie, że y on lubo kiedyś był *hostium terror*, przydzie jednak ten czas, że też będzie y *vermium esca*. Owo zgoła, krotko mówiąc, pożyteczna nam żywym z zmarłymi konwersacya, chwalebna y pobożna to usługa, gdy jeden drugiego do grobu prowadzimy. Zarobiliście Wm. moi MM. PP. y u Pana Boga za przysługę pieladanią, y na powiną upłaczącego tego domu wdzięczność, żeście się sławie raczyli do oddania ostatney postugi zacnemu sławney pamięci J. M. P. Podczaszego koronnego ciała. Niepodobna tu, nie przydać, do domowych łez y gościny, by y u swoich, y u gości, przy tak oplakany akcie pełno żalu. Choćby nie inzego niebyło, sama *orbitas* tego tak zacnego domu, ta każde nie tylko Szlacheckie, ale y człowiecze serce środze przerazić musi. Od tak wielu lat, przeniesli się zgniazda swego, starożytnością ledwie orłowi naszemu nierownego, w te tu siedliska, oni sławni Sieniawskich Przodkowie: aby byli *per tot secula* zawziętą sławę od wschodu do zachodu słońca, pospołu też z sobą przeprowadzili. Swiecili po wszystkich Oyczyzny naszej kątach, jako *sidera* jakie. Moskiewskie, Tartarskie, Tureckie granice, nie raz te gwiazdy obiegly, lubo się im trafile rozsiódkać konia, nierozsiódłali go, aż wprzod we krwi nieprzyjacielskiej dobrze go zafarbowawszy, lubo się im trafile chorągwie zwinąć, nie zwijali ich, aż wprzod niemi Oyczyzny swey bezpieczeństwo warownie okrywwszy, lubo się im zdarzało ludźie zwodzić (które więc na różne Rzeczypospolitey expedycey kosztem swym stawili) nie rozwodzili ich, aż się znkami wnienasyconą sławę szczęśliwie obłowiwszy, lubo im przychodziło z woyską Rzeczypospolitey (które to z polną, to z wielką koronną buławą miewali) spola schodzić, nie schodzili z niego, aż zwycięstwo y tryumf z nieprzyjaciela w wielu okazach otrzymawszy. Czytać ono kroniki nasze, wspominają tam Sieniawskich, jako historye Rzymskie *gentem* niegdy *Fabiam*, często

a gęsto, kilka ich razem, mężnemi pierściami swymi, jako niedo-
bytym murem zastawiali Ojczyzny całość. Czytała to zaimi-
fortuna *ludibrium*, że kilka kroć wiadnym tylko, jakoby w jakim
Fenicie odżywała y odradzała się, y familia y sława Sieniawkich.
Była u Rzymian przypowieść ktorey więc wżach swoich zwy-
kli byli zażywać: *Res ad Triarios devenit*. Teraz widzimy, iż
Res domu tego *non devenit ad Triarios*, ale do jednego; jeszcze
y w lata y w wzrost, y w nadzieie wschodzącego imienia tego
dziedzica. Mówi jednak P. Bog, że czasu swego, doła z niego
Ojczyznę naszą, nie tylko *multis Triariorum est veteranorum*
stipes, ale y walecznych H. tmanów, którzy te tak dawne w do-
mówym tytule wskrzeszą, y sławę narodu naszego piastować y
dźwigać ina potomnie wieki *glorioso* będą. Niemoże byź jednak
jedno nader nam przykro że z tak ozłobnego, ktoregośmy się
niedawno napatrzeć niemogli, Sieniawkich (że tak rzekę) zre-
regu, jednego już tylko widzimy; y że patrzymy na ten grob,
tak na tę familię lakomy, że dofyć wkrótkim czasie, zaprzętnął
się gęstymi domu tego trumami, aleć niemniejszego żalu czyni
z siebie *spectaculum*; nie tylko naszym, ale wszystkim tey korony
ooczny tarzacz, (aże w ciężkich y ciężkich smętkach wycwi-
czona) bez chyby od Boga samego wielce ulubiona Matrona
Jey M. P. Podczalzya Koronna: która *tot funtrum*, Matzoaka,
Potomstwa co jeno go miała wszystkiego, Wnuka, a teraz świe-
żo jedynay siostry *superstes*, do wątpliwości nam podać, co
wzdy wniew podziwienia godniejszyego, czy że ją tak wiele za-
low dotkało; czy że je wszystkie tak mężną cierpliwością zna-
sić umie. Nieprzyznało tego Racheli Ni bo bo oney poro fa-
mego Ducha S. napisało, *Rachel plorans filios suos est noluit con-*
solari quia non sunt. Ja więc cy nie rzekę tylko iż ta zacna utrapio-
na Paai, niestraciła Synow wdzięciństwie ich, gdyby była mo-
gła jeszcze mieć y nadzieię y bojąznią roztargiona: serce swoje,
ale

ale postradała ich w takim wieku, w którym z nich miała pewne
pociechy, widziała godne już z urodzenia y wychowania swego
owoce. Trafilo się w Rzymie, że się z szedłszy raz w kupę kilka
Matron Rzymskich; chwaliła się z nich każda z zbiorow y klej-
notow swoich: między niemi Kornelia, Matka Grachusow, gdy
postrzegła Syny swę, z *capitolium* do domu idące, palcem na nie
pokazawszy, więcey nie rzekła, jedno, o to też moje klej-
noty. Mogła nie raz przy Pańskich dostatkach swych, zażyć
tych słow Jey M. P. Podczaszyna koronna, gdy na trzech Sy-
now swych przed sobą chodzących patrzała. Teraz gdy ich
tu pogrzebionych widzi, mówić bezpiecznie może, oto moje
groby, bo każdy z tych grobow, ledwie jey samey nie był gro-
bem. Pozbyła kiedyś Niobe dzieci wszystkich, wię być wpra-
wdzie w liczbie niż Jey M. P. Podczaszyna, ale wienie, daleko
mniecy, obie w tym sobie podobne, że ile ich miały, tyle też stra-
ciły: nasza zaś Niobe Polska, tym tamtę przewyższała, iż ona
(jak o niey Poetowie piszą) po takim przypadku w kamień się
obrosła, żeby podobno więcey żalow nieczuła: ta zaś lubo
kamiennego y twardego na wszystkie nieszczęścia serca będąc,
y po tych jednak smętkach, nie kamienną wolą swoię, rzuca
pod nogi Majestatu Tworecy swego, ale ją jako naimiękšzy wołk
rozpuszczoną, padaie wyrokom Boskim, aby y z nią samą to co
zechce ten Pan nad Pany do końca czynić raczył. Nie godzi
się tu przepomnieć, tak nieoszacowaney y tak nieobżałowaney
straty samego J. M. P. Podczaszego koronnego, ktoregośmy
ciało dopiero ziemi oddali, bo im szkoda y zguba znaczniejsza,
tym żal cięższy bydl musi. Jaki on był w oczach Boskich, *ex-
trema* jego pokazały. Dobry nigdy inaczey, jedno zawtze do-
brze umiera. Jakim był w oczach Krolow Panow swych, y
wszystkiew Oyczyzny, ta którą po sobie zostawił nie śmiertel-
na sława, niech będzie wiernym y u tego y następujących
wiekow

wiekow świadkiem. Trudność to w tym pochlebować, na co wszyscy patrzali. Y któż nie wie że on młodość swoję obroczył nie na pieszczotę jaką, ale *ad sudorem et pulverem militarem*. Pod czas oney Chocimskiejy wszytkiemu Chrześcijaństwu straszney przeciwko Osmanowi Cesarzowi Tureckiemu ekspedycyey, na widok trzech części świata, ochotnie zaprawił y zajął się krwią pogańską. Oddał Oyczyźnie szczęśliwie pierwsze mężnego serca swego y Rycerskiy dzielności *tyrocinium*; poświęcił y odwagi swoięy *gloriosum holocaustum*. A jako się raz oddał na posługę Rzeczypospolitey tak okazycy omięszkać ktorey, miał to sobie za jedno *piaculum*. Nieomieszkał zochotą przybydź pod Halićz przeciwko Kantimirowi Baszy na on czas Sylistry skiemu. Nieomieszkał znowu tego roku z ludźmi swemi stanąć nad Glinianami, przeciwko następującym od tegoż pogaństwa niebezpieczeństwem. Nieomieszkał y do odległey granice biec na ratunek Oyczyzny. Stanął przy bcku Pańskim w Rusiech pod Toruniem, gotow będąc głowę Krola Pana swego, y bezpieczeństwa Oyczyzny swey, głową swą zaleć. Kiedy go zaś P. Ecg zwoli swey świętey dotknął chorobą, naywiększy śląd czuł bol, że niemógł jako chciał obecnie Panu y Rzeczypospolitey służyć. Często jako to w chorobie bywa tracił więc appetyt, nigdy go jednak nieocbiegł smak do usługi Oyczyzny, y do sławy dobrej. Schły członki od bólu, schnęło barzicy serce od samey ułsknice, y od świętey (że ją tak nazowie) zazdrości, iż obck zdrugiemu na rożnych Rzeczypospolitey ekspedycyach sławać niemógł. Leżał on do łożka chorobą przyciśniony ale nie leżał w nim animusz jego: pełno go było po Szwecyach, po Krymach, po Carogrodziech, po Stolicach Moskiewskich: Co zawzse w myśli y w chęci, to ustawicznie w ustach bywało, wnaygerzcy dyspozycyey, naymilsze jego dyskursy bywały o sprawach y zabawach Rycerskich, o dziełach, y przygodach wojennych, o imprezach

E

rozmaitych

rożnaitych. Będąc sławnych Hetmanow waukien y prawnu-
kiem, pamiętał on ono *dieterian* dawac, że taka *progenies* z jakiey
on był, miałaby *stano mri*. Co iż zbolełego ciała jego potkac
nie mogło, ale na sercu jego nader czerstwym, właśnie się to wy-
konało. Wszytko to moi MM. PP. oczywił: świadectwa żarli-
wey jego przeciwko Oyczyźnie miłości, y gorącego do sławy
pochopu. Jakim *in privata vita* był, jako z przyjaciołmi żył,
jako szczęśliwą profesyją uczynił, zayıprzedańeyse ni w tey
Rzeczypospolitey ludzmi *amicitias sacrosancte colere*: jako umiał
mniejszych y cudzych osobliwą ludzkością y szczerością,
wszystkich wrodzoną dobrocią *devincere*, wszak to jest w świe-
żey u każdego co go jedno znał pamięci. Słusznie zaprawdę y
Oyczyzna takiego *civem*, J. K. M. takiego służy, y przyjaciele
przyjaciela takiego pozbywszy, *communi* go *luctu* *prosequi* mają, a-
le naysłuszniey w osobnym a gorzkim żalu pozostaie jego Mał-
żonka Jey M. P. Podczaszyna koronna, ktora dożywotnego To-
warzyszca swego Małżonka y dobrodzieia straciwłży w tak nieu-
tulonym żalu swoim tę ulgę czuie iż widzi ten żalofny akt tak
zaczną WM. mych MM. PP. prezencyą ozdobioay. &c. &c.

Tenże na pogrzebie Iana Karola Chodkiewicza Wojewody
Wileńskiego, Hetmana W. X. Litewskiego.

DAWNE to bywa y pospolite wszystkich wiekow y stanow na
śmierć narzekanie a niedziw, bo iż ona bez braku, bez cza-
su, bez miłosierdzia, według upodobania swego, nikomu folgo-
gwać niezwykła, odiać się jey zaś niepodobna, zemsty przynay-
mniej nad nią szukać chcemy, w płaczach y lamentach naszych,
zdrowiu y baczeniu pod czas przeciwnych. A zaś nie ciężka wiel-
kim Monarchom, z tronu wdoł, z Mjlesztatu wproch, od berła
do bryły ziemie: A zaś nieprzykra, Hetmanom y sławnym na
wszytek świat zwycięzcom, tu swoje statuy, tu *trophæi*, tu try-
umfy, tu łupy nieprzyjacioł, na dziw pozostałym ludzom zosta-
wiwłży,

wiwszy, samym zaś w ziemię paść na łup robactwa brzydkiego. Aż nie żałowna wysoko postawionym urzędowi, to z butawą to z piczycią to z łaską, to z stołkiem Senator skim, wiednę się wcisnąć trunnę. A zaś nieboleśna, ludziom wkarby, w wzbiory, w bogoctwa, y szerokie włości możnym, których za żywota czasem chciwości, tak szeroki świat maluckim się zdał kącikiem, a ono po śmierci to ich wszystko państwo, żywot kończyć w te czasy, kiedy go jeno zażywają; aże się nie serca pukają. Toż się dziecie czerstwym y zdrowym, co sobie polpolicie wieki zamierzaia, a sami niebożęta ani zwiedzą, kiedy się obalić muszą. Często się nawet trafia! że się jakoś niechce, y najstarszemu od marnego koszturka, y najchorzemu od biednego łóżka: O wo zgoła wszędzie, y kożdemu niemal, przykra śmierć, która niestrachem, nie tęsknicą, ale szczęściem się bydz pokaznie ludzi umierających. Rzadkać taka w prawdzie, ale im rzadsza, tym w oczach naszych ma bydz dziwnieysza. Widzimy co godzina co raz sami, że nic pod słońcem niemasz stałego, *nihil perpetuum pauca diuturna sunt*. To szczęście nasze, dobrze ktoś szku przyrownał: *Dum splendet frangitur*. Kiedy się znamy naybarzicy pieści, to nam w te czasy po gębie da, kiedy nas naylepiey piasłwie, dopiero się strzedz, żeby nas przykro jako nieupuściło. Wielki on krol, trzy nowiny wesole, jedne po drugiey, jednegoż dnia wzięwszy, że mu się to narzyt szczęśliwy dzień zdał, zaraz o sobie zwątpił, kiedy samże zebrał, *o fortuna exiguo hoc compensa incommodo*. Była przypowieść o Cesarzach Rzymskich że ich tak miało bydz mało dobrych, żeby ich wszystkich imiona, na pierścionku spiśać mogł. Mym zdaniem, dobrze się jeszcze tych mnicy znajduje, ktorychby śmierć, bez jakiey odmiany szczęścia zastać miała. Oplywał czałow swoich jeden w Greciey, w tak wielkim szczęściu, że dobrzy przyjaciele jego, bojąc się aby mu się przy śmierci wspan nie obrociło, gdzie się jedno obrocił ustawicznie

za nim wołali: *Morere jam Diagona non enim celum ascensurus es.*
A jeżeli gdzie, tedy u wielkich Hetmanów, wielka nowina, je-
dnostrajnie przez wszystkie wieki aż do ostatniego kresu powo-
dzenie. Dostawało się na wielu miejscach pierzchać y wielkie-
mu Alexandrowi. Annibal przez sześćnaście lat, na wielu miej-
scach w cudzym Państwie zwycięzca, w swojej ziemi na starość,
wiedney bitwie oraz, przez tak wiele lat nabytą sławę, y Oy-
czyznę własną stracił. Miał za swe *at Dirrachium* on, co się
niezwyciężonym bydz rozumiał *Iulius Caesar*. A u nas doma,
na wszystkie wieki sławy nasz Bolesław Krzywousty, czterdzieści
siedem bitew jedna po drugiej wygrawszy, ostatnią pod Haliczem,
z wielką naszą klęską przegrał, y ztąd żalem wszystkim zdięty,
potym prętko zszedł z tego świata. A ktożby się tym podob-
nych przykładów naliczył, jako się różno różnym Hetmanom
przez wlażytek świat szczęście przerywało. Nader y z tey
miary, w życiu y szczęściu swym szczęśliwy był ten wielki zwy-
cięzca, któregośmy ciała ziemi oddali ś. pamięci J. M. P. Wo-
jewoda Wileński: Możemy one bezpiecznie onim słowa mówić
iż *stantem adhuc fortuna reliquit*. Lata bowiem niemiał z try-
umfy zrownawszy, wieczną y nieśmiertelną dzieł swych spra-
wą, połnocne y wschodnie kraje, Dżwiny y Dniestry, Bałtyckie
Oceany, y morza czarne złączywszy, na tak wielkim trzech
części świata widoku, wstatecznym szczęściu dni swoich doko-
nał. Godzię zaprawdę za przeważne y zacne służby w Oy-
czyźnie swojej, aby na tym miejscu, gdy by to bydz mogło,
nie ten go przykrył kamień, ale raczej *rudera* tak wielu różnych
zmkow y twierdz, dziełem jego dobytých. Jako go raz ręka
Pańska wzięła, tak go y na takie urzędy jakoście Wm. sami
widzieli, y na taką sławę, na jaką świat spatrzył wyniosła; y w
teyże go porze, aż do ostatniego kresu dotrzymała. Wdzie-
cinnych leciech jego, azaż to było małe pierwsze szczęście jego,
judicium

judicium o nim wielkiego Krola ś. pamięci Stefana, który z młodych przynagci Iwa pbnął, a gdy mu się dobrze przypatrzył, rzekł snada o nim te słowa *evadet hic in virum*. Y nie omy. Hł się na tym progiostyku. Z sławę swoją y państwa jego potym pierwszą młodość przepędziwszy na pèregrynacyey, udał się o rãz do drugiej szkoły Rycerskiej, każdemu Szlacheicowi do sławy y przyługi nãzbyt pòtrzebney. Miał wielki pòchòp y znaczne przykłady zacnyoh pòzodkow swoich familicy Jch MM PP. Chodkiewiczow: ktora zawsze przedniejszymi ozdobami, urzędami, tytułami, w Rzeczypòspòlityey naszey ozdobiona, jednego po drugim nieododnych sobie w męstwie y sławie potomkow, przez tak wiele lat Oyczyznie wydawała. Chciał przypatrzeć się cudzoziemskim woyskom, w Węgrzech, y *consensu factorum* zawęczał się zaprawić nad tym głównym Chrześcijaństwa w wszystkiego nieprzyjacielem, przeciwko któremu, on potym murem stanąć miał za Oyczyznę swoją. Z tamąd przyjechałszy, bawił się na dworze Pańskim, y zostawwszy pòdczaszym W. X. E. obecny służby J. K. M. nie omieszkiwał. Trafiła się okazya służyć Oyczyznie na Ukrainie przeciwko Kozakom, kosztem nie małym prowadził Rotę: Nastąpiła potym expèdycya przeciwko Michiłowi do Multan; subo od tych krajow odległy, y rozmaitymi zabawami domowemi zatrudniony, nie dał się tutecznym Paniętom w powinności przeciwko spòlney Oyczyznie uprzedzić. Stawił się do woyska J. K. M. ochotnie y kosztownie dosyć, z ludzmi swymi, wespoł y z Bratem swym teraznieyszym J. M. P. Wojewodã Trockim. Otworzyła się Infantaska, y tam zwykłą swoją do obrony granic Oyczystych ochotę oświadczył. Przypatrzyli się Hëtmani w młodszych leciech, nieladajakiy sprawie y dzielności jego. Zlecono mu tamteczne *praesidia*, zlecono ziemię Infantaskã, ktorey nie tylko się *Administratorem*, ale y *Conserwatorem* bezpiecznie zwać mogli. Dano mu potym Białawę

W. X. E.

W. X. L. He tam przednieyszych znakow; tyle *Arcus triumphales* je go. Te były, są rowno z światem, y będą własne *trophæa* jego, Ru skie, Perskie, Wolmierskie &c. &c. mury, z których jedne prę dko odśieczą ratował, drugie to petardami przełamał, to od ważnymi szturmy, to dowcipnemi fortelami doślawiał. O jak wiele razy czatami Infantlskie ziemie przebieżał, któreż mu tam błota, które lasy były nieprzebyte: jako w wielu krwawie tam te pokropił granice. Niedosyć mu było; wojował y z niebem tamtecznym, y z ziemią y z głodem. Niedosyć mu było mie czem y ogniem na ziemi strążyć nieprzyjaciół, strążył y na mo rzu, kiedy one Karolusowe okręty popalił. Bitwa zaś sama dzieło wprzód rąk Pańskich, a potym męstwa, dzielności, sław y jego, na wszystkie narody y na wszystkie wieki dziwowisko jakieś, a komuż jest w tey Rzeczypospolitey tajna. Dziwnią się jey y po dziś dzień cudzoziemscy Hetmani, pełne jey są Za morskie kraje: kilanaście tysięcy ludzi zbroynych, z nieś *ad in ternacionem*, tak małą garścią ludzi, z tak małą swoich szkoda: Barzicy się temu potomne wieki dziwować, a niż wierzyć będą, a nie tylko męstwa, ale y łaskawości zdarzyło mu się tryumfy odnosić, tak wiele zacnych więźniów łaskawie od niego przyiętych, ludzko traktowanych, szcudrobliwie wypuszczynych, a zaś po kraiach swoich sławnego imienia jego nie roznosiły: Po mnimy y znamy onych dwu Xiążąt Luaborskich, których na pobojowisku należonych, po Xiążęcu prawie, wielkich Hetma now przykładem pochował. Pewnie go nie za zwyciężcę, ani Hetmana nieprzyjaciela, ale za *fidus salutare* mieli, y wierzę że y drugim tam porażonym, w nieszczęściu, szczęścia takiego zay rzeli. Mogł się on nazwać szczęśliwym: że usłał był sobie tam jakoby gniazdo jakie sławy. ale y Infantlska ziemia jako szczęśliwsza, że na takiego trafiła obrońce. W zawierusze domowey, y tam przy boku J. K. M. zdrowia y kosztu nieżałując, oświad-

czył y stateczną przeciw Panu wiarę, y wdziele Rycerskim biegłą sprawę. W Moskiewskich ekspedycyach trudy y odwagi jego, wszystkim są dobrze wiadome, jako (prawda się rzecz ma) w nieporządku naszym, w nieobstuszeństwie, w roztargnionych w rozswawolonych już animuszach, tak małą kupą przeciw tak wielkim woyskom Moskiewskim odprawował. A że y siebie samego, y tamto Rycerstwo co z nim było cało zachował, mym zdaniem tak wiele sprawił, jakoby był woyska tamte nieprzyjacielskie znoził. Dobrze bowiem jeden Hetman wielki powiedział, *Melius est unum eivem servare, quam mille hostes interficere*, y w tey ostatney z Krolewiczem J. M. Władysławem ekspedycyey, przy wielkich kosztach, żadney okazyey do sławy nieopuszczając, nic ani słabemu zdrowiu, ani w czasowi swemu niepozwalając, trwał na postudze Oycyzny. Skoro się potym ta wojenna ekspedycya dla innych przyczyn skończyła, szczęśliwie y sławnie z Krolewiczem J. M. z pokojem y rozszerzeniem granic Oyczystych, do Oycyzny się wrocil, odebrawszy Zamkow kilkanaście, Xięstw kilka, trakt tak szeroki. Słusznie już y on po tak wielkich dziełach wytchnąć na różnych postugach RP. zrobionemu zdrowiu swemu miał, y Oycyzna dyszkrecyey mogła na nim zażyć, na odpoczynek go nie co z służb swoich wypuściwszy. Takeśmy w prawdzie sądzili, ale *fata* inaczey takie były na koronę przyszłe czasy, że jey ono przyslowie służyło, *ad Triarios res devenit*. Skoro już Osman Cesarz Turecki wojnę przeciwko Państwow J. K. M. podniósł, trudno było inaczey, tylko jako od J. K. M. y wszystkiey Rzeczypospolitey zleceni: miał aby sławę y miłość Oycyzny, na ręce swe wzięwszy, dawnym szczęściem, zwykłą biegłością, *restituat rem*. Wzięty żarliwością ku Bogu, wiarą ku Panu, miłością ku Oycyznie, y w słabym zdrowiu, miało odpoczynku, *aciem bellum agitavit*, sławił się jako mógł najprędzey do woyska naszego do

J. M. P.

J. M. P. Podczasztego Hetmana na ten czas Polnego, ktorego so-
bie był mądrze przybrał y tak sławney expedycey pomocni-
ka, y tak wielikę sławy-uczestnika. Przeszedł Dniestr, tam się
położył jako nur Cyczyny swoiey. Gdzie gdy przystąpiw-
szy Celatiz, z Hanem Tatańskim, zewszyską tak wielkich trzech
części świata y Krolstw potęgą; tą się nadzieją obadwa upili;
że y woysło nasze kopytami końskimi rozdeptać, y Bracią na-
szą pczostałą w łykach wędzić mieli. Nicustraszony wielki Bo-
hatyr y Hetman nasz, ani furią ani liczbą ich, pierwszego dnia
wywidł woysko w pole, spróbował harcami y utarczkami pier-
wszego szczęścia swego: z szedł za łaską Bożą z pola, skowy-
cząc nieprzyjaciel. Rozdrazniwszy y zakrwawiwszy dobrze to-
ływie młode, udał się do okopow y fortelow swych, co jako się
przykro y nudno zdało poganom, łączno baczyć było. Narze-
kał kiedyś Annibal na dwa Hetmany Rzymkie, że mu obadwa
rožno dokuczali, *Marcellum* nazywał *Hoflem*, *Fabium* *Pedago-*
gum. Mogł bezpiecznie Olman oboie przezwiśka te Hetmano-
wi nazwemu dać; bo y nacierał na woyska jego mężnie, kiedy
się z kilką Chorągwi, o przednieysze y celnicysze woyska jego
hufce tak szczęśliwie uderzył, że ich prętko rozpłoszył. Kie-
dy zaś chciał to wfortelach swoich stał, y jakoby starszy młó-
dszego woiować uczył, ale y tam szczęścił Bog. Padały co-
dzień gęste u bram y okopow naszych pogańskie trupy, walały
się na pobojcwisku przednieyszych Baszow głowy, zniżył nieu-
noszony w młodości y potędze swey Tyran przedsięwziętey
pychy, skłonił serce do pokoiu, y za wrocceniem się gonca na-
szego, już się była do Traktatow droga ustala. Tu skryte pra-
wie sprawy Pańskie, w samym szczęścia y sławy biegu, do wię-
kszey sławy tak zacnego Hetmana powołały. Chorobami stra-
piony, ustawicznym trudem y niewczasem zrobiony, wykonał
ono co ktoś powiedział, że *flando opartet mori jimperatorem*
wiednostlay.

wiednostayney bowiem pracy y robocie wojenney, inszego od-
poczynku nad samę śmierć nieuczul, która go ledwie nie skonia
zwalila. *Gloriosa sunt mortes imperatorum: Philosophi in suis le-
ctulis moriantur.* Bezśenne nocy, horowania trudy, ledwo nie-
krwawe poty, to jego łożko własne było, na którym za Oyczy-
znę swą poległ, a znią dom swoy nieutulonym żalem napełnił.
Widujemy często że choć się kiedyś wyfokie y wspaniałe budyn-
ki obalą, przecię się ludzie do ich ruin cisną, y tak się właśnie
dźwiwią jakoby woney swoiey dawney ozdobic stały. Możemy o
tym zacnym teraz przez nas pochowanym cieie mówić bezpie-
cznie. *Qui magnus cecidit magnus jacet.* Godzien był sam za ży-
wota, za nieśmiertelne dzieła swoje wielkiego od nas poszanowa-
nia, tegoż godne po śmierci y teraz kości jego: od którychby
pewnie, z tego tu micysca, bez pokłonu nieodeszli Pohańcy sami,
aby niemieli imieniu y prochu Zwycięscy swego czolobitności
jakiey oddać: bo od wieku bywała *virtus est in hoste admirabi-
lis.* Tak wielkim żalem złożona, tak zacna utrapiona Matrona
J. M. P. Wojewodzina Wileńska, wielką ulgę w smętku swym
ozuie, poyzrzawizy na to Wm. Mm. Pp, zgromadzenie. A na-
przed J. K. M. uniżenie dziękuje że łaskę swą Pańską domowi te-
mu, y ostatnią oświadcza wdzięczność, żalobney tego pamięci,
ktory nie raz zwycięstw y tryumfami swymi, imię J. K. M. nie-
śmiertelne y potomnych wieków pamięci podawał. Drogi to klej-
not, tak potrzebny Panu sluga, tak potrzebny u wielkiego Monar-
chy urzędnik. Alexander wielki, kiedyś wierne poddane y slugi,
przyjacioły znał: przyjaciele zaś, nieoszacowanymi Państw swych
skarbami mianował. Pana Boga JM. prosić sierocymi łzami swy-
mi będzie aby J. K. M. nie śmiertelnego w domu Królewskim
swym niewidział, ale *publice y privatim* pociech pełen, Państwa
od naywyższej zwierzchności sobie powierzonego, długo fortun-
nie sprawować raczył. Za takowąsz łaskę y pobożney Pani lu-
tość,

tość, dziękcie J. K. M. y życzy, aby J. K. M. w błogosławieństwie Pańskim opływając, w świątobliwym potomstwie, wauki y prawnuki liczyć, na koronowane głowy ich patrzeć mogła. Niemaiey dziękcie Krolewiewi J. M. Władysławowi, że się wdzięcznym przeciwko kościom tego bydy pokazuje, który żyjąc, zdrowie J. K. M. sławę y *prima tyrocinia*, na ręku swych pisał, y teraz na postudze tey Rzeczypospolitey, w ktorey się on urodził y wychował, w oczach jego niemal, dni swych dokonał: Ziednana sobie J. K. M. u jey Bogomodłstwo, aby we wżyskich zamysłach, krwi Krolewskiej y wysokiemu animulzowi rownych, pożądanu odniosł skutek. Wiadoma jest Krolewey Szwedzkiej wżyskimi obywatelom tey korony ludzkość, którą znacznie po wżyskie czasy za żywota wielkiey pamięci J. M. P. Wojewodzie Wileńskiemu pokazywała: z którą że się y teraz ożywa, uniżenie dziękując, gotową J. K. M. na każdą usługę powołność obiecuię. Dziękcie w Wn. moi M. PP. ktorzyście się tu stawili, albo też przez przyjacioly chęć swoię oświadczyli, że to y po śmierci Małzonkowi JM. oświadczenie, co oni Synowie Koronni, Oycyzay swey obroncy, co ludzie Rycerscy Hetmanowi, co przyjaciele przzjacielowi, co krewni krewnemu. Pana Boga prosz, aby wżyskie podobne tym żale oddalał, a za tę Chrześciańską y przyjacielską ludzkość, pomyslnymi pociechami domy Wn. napelnąć raczył.

Tenże na pogrzebie I. M. P. Tomasza Zamoyskiego, Kanclerza Koronnego, w Kościele Zamoyskim.

DWie ja tu widzę oraz Zamoyskie Akademie, jednę którą fundował nieśmiertelney pamięci Jan Zamoyski Kanclerz koronny y Hetman wielki, drugą którą przy tym żaloinym akcie dnia dzisieyszego, wielki także Kanclerz Syn jego erygnie. Ona złotousta wymowa, ktorą nie rzekę w podziwienie, ale raczej ledwo nie w jakie zachwycenie sluchających porywała, ta y w samym

mym nieproźnuie grobie, one *Os Principum*, które od demu krolow
Polskich Zygmunta y Władysława, częścią postroonym Monar-
chom y narodom, częścią *suis civibus* niemal 60 lat różne respon-
sa dawało, to y spod ziemie do nas teraz perornie, a jakoby z Ka-
teдры jakiey, tak z swey trunny każdemu każdego stanu czło-
wiewi, czyta onę starą w tey nowey Akademiey lekcyą, *Nosce
te ipsum*, uczcie się znać siebie samych Krolowie y Monarchowie
świata tego, co się to Jedynowładcami tytułujecie. Albowiem
lubo berła, throny, splendory wasze, ustawicznie wam pochle-
biając do ucha łzepcą *vos Dij estis*, kiedy się jednak naylepiey
w wczasiech y delicyach waszych rozgościcie, ani zwiecie kiedy
was *dies domini sicut fur* zdybie, *et sicut homines moriemini*, znay-
cie się mężni Bohatyrowie, sławni y waleczni Hetmani, szczęśliwi
zwycięscy: abowiem kiedy się naybarzies z jednostrayną sławą, y
z znienachyloną fortuną swoją rozpūscicie, *sicut unus de Princ-
pibus cadetis*. Znaycie się y wy, którzykolwiek wozdobach, w
honorach, y w dostatkach wesołe dni prowadzicie, albowiem
chocia y w życiu waszym, żadnego przeciwnego wiatru nieczuie-
cie, czasu jednak swego, powstanie na was taka burza, y taki
wicher, który nie tylko to cokolwiek się ono o koło was Iśni y
blyszczy, prochem przykryje, ale co większa, y was samych
w proch obroci: Bez wszelkiej bowiem excepcyey generalney
y pow szechny na wszytek rodzaj ludzki wyzedł on z Nnieba
dekret, *pulvis es, et in pulverem reverteris*. Owo zgoła przyzna-
my się wszyscy do tego moi MM. PP. w tym naszym ktoregoś-
my dopiero zacne ciało ziemī oddali Kanclerzu Koronnym. By-
łać tu urodzenia starożytność, były Oycowskie tryumfy, były
własne, odważne, y na wszytek świat sławne dzieła, były hono-
ry, Podolskie, Kijowskie, Wojewodztwa; były prawie w rękę
Kasztelanie y Wojewodztwa Krakowskie; były urzędy, mniey-
sza y wielka pieczęć koronna, były Pańskie, y znierownemi so-

bie równaiące się dostatki, była rzadko slychana wy nowa, le-
dwo co pamiętana pamięć, głębokà nauka, wysoki rozum, prze-
dziwny y nader szczęśliwy dowcip. Widział *in lateribus suis*
taką małżonkę, która zawsze może być nazwana prawdziwym
wszystkich pobożnych, roztropnych, y dobrotliwych Matron kon-
terfektem, widział *in circuitu mensæ suæ* potomstwo takie, które
jako drzewka oliwne, w młodościach caot swych wonią, wszyst-
kie domu jego kąty napelniło. A przecię od tego com wspo-
mniał wszystkiego, oderwałaś go o niezbedna śmierci. Wyrwa-
łaś go z oczu naszych, a przod z oczu Oyczyzny: która na ta-
kie *Columen* swoje mile zawsze patrzała. Wyrwałaś go z oczu
J. K. M. P. N. M. z których jako się nam dostało widzieć, wy-
płynęły Krolewskie łzy, Wyrwałaś go z oczu miłey Małżon-
ki, która po ześciu jego: ledwie y swych nie zerwała oczu: kto-
ra w nieutulonym żalu swym, jako Synogarlica jaka, schnąć y
ustawicznie jęcząc, z płaczem kiedyś Krolew y Prorokiem rzecz
o sobie może. *Erant mihi lacrymæ panes die ac nocte.* Wyrwałaś
go z oczu Synowskich, który lubo w tym wieku swym jeszcze
nie doskonale stratę swoją zna, czuie ją jednak po więkšzey części,
y lata już uprzedzający rozum jego. Wyrwałaś go z oczu uko-
chanych Corek. Które takie pułki w spaniałego domu swego wi-
dząc, y na Matkę ledwo żywą patrzeć, y same od smętku truchleją.
Wyrwałaś go z oczu przeczacney Familiey, która z nim wszyst-
kicy ozdoby z podpory swey pozbyła, z oczu krewnych y przy-
jacioł, którzy nim się żywym cieszyli, nim się żywym zdo-
bili, z oczu sług zacnego Szlacheckiego grona, którzy mu wiarą, z y-
czliwością, pilnością, a na ostatek krwią służyli. Wolno tedy o-
plakiwać to oczom co straciły, ale zaś że w sercach naszych ży-
cie, y żyć na potomne wieki będzie nieśmiertelna wysokich caot
jego pamięć, już tu nie żalów, nie smętków, lecz pociech szu-
kać przystoi. Ktokolwiek sobie pomyśli na onę jego pobożność
y przeciwko

y przeciwko Wierze S. Katolickiej żarliwość, która w piśmiech, w prywatnych y publicznych mowach w sentencyach swych, na Elekeyey y Koronacyey, Seymach, Bogu y Kościołowi jego oświadczał, ten uznał iż tu podobno zawstydać przydzie, nie tylko oziębleyszym Katolikom, ale też y stanu doskonałego ludziorom. Ktokołwiek sobie pomysli na jego nierozzerwane w tak ustawicznych y wielkich zabawach nabożeństwa, na hojne jałmużny, na szczodroblive fundacye y nadania, y na sprawione przezeń ozdoby Kościelne, ten przyzna, iż ten Pan szczęśliwym był że go tak nazwę nieba samego kupcem. Ktokołwiek sobie wspomni na gorącą jego ku Oyczyźnie miłość, ten snadnie obaczy iż co mu zmliekem prawie w dzieciństwie jeszcze podawano, czego go w dźeciństwie uczono, to potym y wdalszym wieku swym przywiódł *ad praxim*. Uczono go żeśmy po Bogu Oyczyźnie wprzod powinni, że *trames omnium caritates complectitur*, temu się też obojemu akommodując zatrzymywał na różnych placach powagą y radą swą, *dignitatem* y bezpieczeństwo jey to na walnych Seymach, to na Włoskich y Kozackich komislyach, na różnych w Prusiech z Szwedami traktatach. Płałował nieustraszonym sercem y sławę jey na różnych expedycyach. Pierwsze zabawy y *Tyrocinia* jego były, szczęśliwa pod Stanisławcem z Tatarami utarczka y o Ordy tamte klęka, ktorey krwią zająszone, także potym w nowey expedycey w oczach samego Sułta na zafarbował, kosztem własnym na tę expedycyą zaciągnione chorągwie swoje. Dziwowała się wojsko Zaporoskie rezolucyey jego, y lubo zdało się jey niegodac *bellum ferule*, nieumiała jednak zwykła jego do służby Oyczyzny ochota w nieprzyjaciółtach jey czynić brak, ale wedle dawney przypowieści, *quicumq; hostem ferit Carthaginijs est*. Chciała się przeciwko tym stawić, ktorzy wazyli się na Rzeczpospolitą bronie swoje podnieść. Patrza li oraz na to y Krol Pan jego Zygmunt trzeci s. pamięci, y
Gustaw

Gośćw nieprzyjaciel nasz, jako w bitwie pod Gniewem w naj-
większy strzelby cudzoziemskicy ogień, nie oszacowaną y nie-
przeplaconą głowę swoję, tak odważnie *precipitavit*, że dzień ten
mógł nazwać bezpiecznie dniem jakoby drugiego narodzenia y
wyścia na świat swego. Dotknęła go potym ręka Pańska niespo-
sobnym zdrowiem, y przycisnęła go do łożka, y na łożku on wo-
jował ochotą, wojował sercem swoim, wojował y zdaleka bie-
głą wdziele Rycerskim radą swoią. A że zbolełe ręce jego wła-
sne, nie zawsze usłużyć Oyczyźnie mogły, posyłał drugie ręce
swoie, to jest znaczne ludźi swych pułki, na każdą Rzeczypośpo-
litey potrzebę. Powiem y to, że na łożku, jakoby właśnie w Se-
nacie stołek swoy zasiadał, radzić o Rzeczypośpolitey nie zanie-
chał; znosząc się około dobra pospolitego, częstym y pisaniem
y posyłaniem to do Krola J. M. to do przedniyszich ducho-
wnych y świeckich Senatorow; Niech że jednym słowem rzekę,
iż on y chory, y w młodszym y w dalszym wieku, y prywatnie
y na stołkach Senatorskich: y na urzędach tak wyśokich, jednak
statecznie Oyczyznę miłował, Oyczyźnie służył, o Oyczyźnie
radził, za Oyczyznę się zastawiał. Uznawają y teraz za to *ma-
nes* jego znaczną J. K. M. P. N. M. wdzięczność, który pamięta-
jąc na Oycowskie y na Synowskie zasługi, ktore y Ociec jego ś.
pamięci Oycu J. K. M. y Syn obiema Krolom Jchmościom od-
dawał, zdobrotliwości swey Pańskiej ktory już nie tylko domy,
ale y groby nasze są pełne, oto zessać Wm. me M. P. raczył
M. X Arcybiskupie &c. &c. &c.

*Tenże na pogrzebie I. M. P. Bobole z Piaskow, Podkomo-
rzego Koronnego.*

Nie dziw moi M. P. że człowiek umiera, bo też niedziw że się
rodzi. W Niebie zaś tak uradzono, co się tu pocznie, śmierć
tego kresem bydz musi, a że ciała nasze śmiertelne, skończyć
się muszą, że skazitelne, prochu y gliny ziemia dobytkiem bydz

musi. Nienowina y Wm. samym w teyże życia naszego komedye,
często takowe jakoście dopiero przed oczy na mieli *theatra* widy-
wać. Barwać wprawdzie szpetna, akt dosyć żalofny, jednak każde mu
nietylko dobremu Chrześcianinowi, ale nawet y samemu rozumne-
mu człowiekowi, za osobliwszą stanie szkołę żywota ludzkiego, kto-
ry zacząć łatwo, prowadzić dobrze trudno, a skończyć naytrudniey.
Trudno nam na ziemi mieszkając zmadrością wylatywać, y do-
wcipami naszemi nieba sięgać. U wszystkich jednako rozum jest
jako dziecię, co się jedno czaczkiem jakimśi bawi, a sam czego
się chwycić ma niewie, prętko się posliznie, y choć z nowu po-
wstanie, nierychło się potym otrzyma. Poyrzawszy na wizy-
skie życia naszego kondycye, każdy w swym stanie ma co z so-
bą czynić. Ubostwo że między ludzmi gęste, zda się bydź do
życia łatwe, małą się też rzeczą kontentować co mało ma, ale
y tam kłopotu dosyć, abogo niedostatek trapić, abo niezbyt
gość, przekłeta zazdrość, kurczyć musi. A zaz bogaty nie szcęg
śliwszy się ludziom zda, że u niego w domu jako wianki wił: o-
tworzyć jeno do serca okienko, prętkoby obaczył świetną nędzę;
ba co mowię nężę ciężką mękę od dwoch srogich katow, zby-
tku y chciwości. Jest się na co wezdrznąć poyrzawszy na Mo-
narchy y mocarze świata tego. Prawda że wysoko siedzą, ale
strzez Boże nogę raz powinąć, nisko spaść muszą. A co niemal
na kożdy dzień widzimy, na dworach y pałacach Pańskich, wy-
sokie stopnie y urzędy jako są do szczęśliwego y spokojnego
życia zawadą: y Panu oraz służyć, y wszystkim się podobać nie
podobna. Cudze kłopoty, ciężary, prace na ramionach swych
dźwigać ciężka, z szczęściem ustawicznie za pały chodzić stra-
szna; temu po gębic dać tego drugi raz pogłaskać potrzeba. Zaś
ludzie y różne ich animosze, rozno traktować trudno. Od in-
widij chcieć się zaś uchylić, tak się zda podobna, jakoby czło-
wiek od własnego cienia swego uchronić się chciał. Lecz jeżeli

ludzi

Łudzi takowych życie na świecie trudne, trudniejsza daleko do-
bra y spokojna śmierć. O jako tam wiele rozzerwania; ludzies-
my wszyscy, komu się to prze Bog chce zjednostaynym szczę-
ściem pożegnać: honory urzędy, tytuły między inne podzieliw-
szy, tam z sobą biedną jednę kofzulę do trunny włożyć. Aleć
to inaczey wszystko rozumieć się ma o tym zacnym y wielkim
człowieku, ktoregośmy ciało ziemi oddali. Umiął, śmieie rzecz
mogę, ten starzec święty, dobrze żyć, bo świątobliwie umarł,
świątobliwie umarł, bo dobrze żył; a żył od młodości aż do se-
dźliwości swojej nie naganionemi obyczajami, cnotą nie naruszona,
całą u ludzi reputacją. Przydam y to; a żył na dworach
Pańskich; trzech Królów Polskich. Jedni do dworu przyjeżdza-
ją po dobre obyczaje, drudzy tamże jeżdżąc, same tracą. On
z jakimi, to jest chwalebny przyjechał, z takimiż y dokonał.
Niektorzy o zbawieniu myślący na ostatnią się godzinę gotując,
od ludzi precz na dzikie pustynie, na głuche puszcze uciekają,
zon zaś trawiać wszystkie lata swe, w tak wielkiey ludźi rozma-
itych kupie, na tym Rzeczypospolitey widoku, to jest dworze
Pańskim, na tak wysokim y zabawnym urządzie, przecię się y na
taką śmierć, jaka go potkała gotował, y takie do jakiego się do-
stał mieszkanie budował sobie; zostawiwszy w tey mierze zpodzi-
wieniem przykład, że kto jedno nań wspomni, ten przyzna, co y
potomnych na potym wiekow pamięć przyznać musi, że był
człowiek w życiu prawie święty, na urządzie skromny, w szczę-
ściu lwym, przyjaciel zawsze jednaki, w służbach Pańskich pil-
ny, w szczęściu wierny. Miło nam patrzeć było y z niego się
młodszy y starszy uczyć, jako Panu służyć trzeba, ale y sa-
memu J. K. M. pięknie z nim było, mieć człowieka takiego w
komorze, z ktoregoby y on sam zdrową radę, y my wszyscy
dobrzy wszystkich cnot przykład wzięcśmy mogli. Niemógł
tedy ten wielki człowiek, jedno tak umrzeć, jako się gotował.
Prze-

Przepędziwszy lata swe własce Bożey, własce Pańskiej, w mi-
 łości ludzkiej: doczekawszy się oney zgrzybialey, abo tęskli-
 wey więc starości, pełen cnot, pełen ozdób, pełen dobrych
 życia swego dni, zgasi w oczach naszych nie trzeba nań było
 śmierci dybać, dawno na nie był gotow, czekał jey o-
 chotnie, wzywał jey śmiecie, kiedy czas przyszedł, Bogu dę-
 cka, dług oddał przyrodzeniu. Wm. zaś moi M. PP. zeście
 prech jego ziemi oddali, uczyniliście to y z powinności Chrze-
 ścijańskiej, y z wielkicy chęci swey któraście żywemu oświad-
 czali, y kościom jego teraz pokazuiecie. Za co Jch M. PP.
 powinni, z Jch M. PP. exekutorami, będąc Wm. obowiązani,
 uniżenie przez mię dziękuią. Ta zaś śmiecie rzekę dusza ś.
 która za cnoty swe, do Tworcy się swego dostała, niechay go-
 rące przed majestat Pański modły czyni, aby tę powinność
 przyjacielską tę uczynność pobożną obfitemi pociechami Wm. na
 grodził, aby kiedy na Wm. ostatni padnie dekret takąż jaką y
 jemu ostatnią szczęśliwą dał godzinę.

Ténże na pogrzebie I. M. P. Bartłomieia Nowodwor-
 skiego Kawalera Maltyńskiego.

KToby pod słońcem żyjąc, tak częstym odmianom y ustawi-
 czney rerum humanarum vicissitudini dziwować się chciał,
 tenby mym zdaniem niebu samemu wielką krzywdę czynił, od
 ktorego on przedwieczny prawie y niepochybny dekret wy-
 szedł, *nihil sub sole stabile*. Codzienne zaś, a ledwie nie z każ-
 dym życia naszego momentem równające się przykłady, iuż
 nam tę lekcyą tak dobrze w pamięć w biły że iedni dalszych
 wieków dziecie czytając, młodsiy od starszych słysząc, kozdy toż
 widząc, toż na siebie czuiąc, bez przestanku się uczymy, jako
 na świecie wszystkie *secula*, wszystkie stany, wszyscy szczegulnie
 ludzie o zmianie podlegają. Z kąd poganin jeden, obyczajniey
 podobno wyrzec mógł, prawdziwiey niemógł, *Dij nos homines*

G

ut pilas

ut pilas lalunt O którym pośłia słwie śmieie język rzecz
może, aby zawsze w jedney porze trwał: którego Monarchy
stroa w truanę się mostatek nie obrocil. Budowne miasta y
ogrody, na to właśnie są, aby kiedyżkolwiek nie były, taż ręka
ktora je buduje y podnosi, ta je wali y niszczy. Rozumy y do-
świcy ludzkie, ktore tak często wylatują, przydźe ten czas
kiedy skrzydła opuścza. Jedną godźni, y naywięk sze tytuły
honory, równo z tymi co je noszą weź nie: nawet ludzi Rycer-
skich dzieła sławne, walecznych y szczęśliwych Hetmanów
zwycięstwa, na to przecię przydą, że tych nieśtaie, eoby im
się albo dziwować, albo o ich co mówić y pisać mogli. Są na
nawet sława, ktora aby była nieśmiertelna, ledwo się z ziemią
nie przewraca, y ta równo z światem końca swego czeka.
Owo zgola koźdey rzeczy *iminet perjodus*, y ostatni termin;
a ktoraż może bydź na świecie więkza odmiana. Jako tedy
temu wszystkiemu dziwować się nie jest rzecz, jakom powie-
dział, potrzeba, tak zaś na to kiedy nie sarknąć, nie byłaby
rzecz człowieka. Kiedy się człowiekowi to mieni, czego by
on sobie jako naydłużej życzył, kiedy się to traci, czego zgubić
żał, ktore się tak Bohatyrskie serce nayduie, ktoreby z rąd
w sobie, jeżeli nie rane, blizny przynaymniey jakiey nie od-
niosło. Y ten terazniejszy akt oddania źie ni zacaego dźisay
crała, wielkiey pamięci J. M. P. Komendora, nie może bydź
jedno w oczach wszystkich barzo żałośny. Bo wspomniawszy
sobie jako z nim pięknie było y Oyczyźnie w obcych y ob-
cym krajom w Oyczyźnie; jako na dworze J. K. M. Panu dogo-
doie y potrzebaie, jako przyjacielom wszędzie mile, że tego
wszystkiego już nie stało, a ten ktory po wszystkim Chrześciań-
stwie sławą, po wszystkiey koronie zachowaniem slynął, te-
raz się w proch obrocil, wielka to y gorzka odmiana. Stałe
jednak cnoty y dzieła jego, w ustach y w pamięci naszej sly-
nając,

nać, Kronikom materzey oddawać będą: wiek wiekom je podawać nieprześlanie, a potomne czasy od zazdrości y pochlebstwa prozac, dopieroż *integerrimum iudicium* o nich uczynią. My co śmy go znali, przyznać musiemy, że co mu lat, to większych do sławy y przyługi stopniow przybywało. Młodość swoię jako godną z: niego urodzenia swego, że jako na Ukrainie, tak y w Siedmigródzkiej ziemi prowadził, nie w pieszczotach, nie w gnuśnych posępkach, ale w pracach, wiadomo to każdemu. Udał się na dwor świętey pamięci Krola Stefána, y na woynach Moskiewskich *tyrocinia* swoie *deposuit*. *Casus* potym jeden, jako to według przypowieści; po ludziach przygody chodzą, był mu przyczyną, że się czas niemały z Polski absentować musiał. Ta jednak *adversitas*, obrociła mu się w własną sławę, y w nieładziaką rzemieśla rycerskiego szkołę. Widziała przeważne dzieła jego Francya y Sabaudia: Widziały *mediterranei maris* Insuły, a nie tylko Europie nań się patrzeć dostało, patrzyła Afryka, y gdzie nigdy albo barzo rzadko Polska noga postąta, tam Szlachcica jednego Polskiego mężna ręka wielkie *nomen* Oyczyznie swey ziednała. Jeśli zaś *Principibus placuisse viris*, jest nieposlednia Chwała, wielkich on miał oczywistych męstwa swego świadkow, trzeciego y czwartego *Henricum* dwóch Krolow Francuskich. Toż zawsze mu przyznawał nie dawnie zeszedły wielki Mistrz Malteński, y miał go sobie za jedne *in septemtrione* ozdobe, ten cny religij swey *Prases* tam gdzie ustawiczna ludzi Rycerskich odprawuie się officina. Wrociwszy się do Oyczyzny po tak długiey peregrynacyey, po takich trudach y raziach w rożnych we Franczey potrzebach podiętych, nie na od poczynek do domu trasił. Otworzyła się J. K. M. pod Smoleńsk expedycyą, y tey nie omieszkał; mając sobie zdrowie J. K. M. po wierzone, y Kapitanem Gwardyi J. K. M. będąc; *qua fide* służył, w świeżey Wmm. moi MPP. pamięci znaczne na wszytek

świat są, y poki on ście bęzcie nie zginą, przawagi jego *monumen-
ta trophae*, bramy Sioleńkie y Stolicę Moskiewskiev mury.
Gdzie niywiększey rezolucyey potrzeba było głzie się niywię-
ksze niebezpieczeństwa pokazywały, tam mu *fata* drogę pokaza-
ły, y właśnie samego *pericula* do siebie *involvunt*. A zaś pod
Mozayskiem, z K. J. M. Władysławem, z robiony wojenami
pracami starzec, y naymłodszemu żołnierzowi, wielkiego mę-
stwa przykładu niedał, w jedney znaczney Moskwy wyciecz-
cze: głzie y postrzał w rękę odłostoł, y potym u murów sto-
łecznych rane do rany odławił. Zaprawdę gołbe są y podzi-
wienia y poszanowania, lubo się to już ciało w prosh obraca,
te tak wielkie *cicatrices* jego *decora* te ktoremi się jako naydroż-
szemi kleynotami zdobia, rycerscy y chwały chowu ludzie. Nie
dosyć mu było w boiu sławy szukać. O to chciał jey dołąpić
w pokoju z wielkim Oyczyzny swym pożytkiem. Tak sława
jego fundacya *Collegij Nowodurskiemi*, *emulatione* wielkich Biskup
pow co *census* rozmaite nadali Akademicy Krakowickiey, ktora
nam tak wiele synow koronanych na różne urzędy y stolki Se-
natorskie, na różne *pae* *es bello munia*, szczęśliwie wychowa-
ła y teraz zachowała, poydźcie w nieśmiertelną pamięć. Jużbym
tu stanął, ale do tak wielkich y wysokich cnot jego, godzi się
przyśzyć obyczaje. A ko nóż nie była miła ona tak przyiemna,
tak wesola zawsze *complexia*, owa *virvida senectus*, owa w przy-
jaźni *integritas*, ow w mowie, w gestach, we wszystkich postę-
pkach wielkich *candor*: Te wszystkie moi M. P. niegodzi się sam
ziemi powierzyć. Dosyć ona ma, kiedy ciało ma; ktore *ad sua*
a to *principia rediit*, ziemia do ziemi: Ale wielkie cnoty sławae
dzieła bohateru tego, niech poty żyją, poki tu Oyczyzna na-
sza w swey ozdobie kwitnąć, poki w niey cnotliwych y zasto-
żonych pamięć ludzi słysząc będzcie. Poyrzawszy po tey *fre-
quency* Wm. moich MPP. jawnie to znać że y pośnierci ma-
nes jego

nes jego *colitis*, y niechcacie w doł ten wrzucić jego pamięci. Za co wprzod *Religia Malteńska* a potem *J. M. P. Nowolwor. ski Wm.* dziękując to sobie po nim *Wm.* obiecować możecie że starać się o to usilnie chce, jakoby w zaślugowaniu przeciwko każdemu z *W. Mściow*, mógł zostać *superflus* zachowania między ludźmi *Stryia* swego.

*Kondolencya Bogusława Leszczyńskiego Generała Wielgo-
polskiego Krokwiom Ich MM,*

Nayjaśniejszy Miłościwy Krolu Szwedzki Nayjaśniejszy Mi-
łościwy Krolu Polski y Szwedzki.

TAK ten Pan, który Krolmi krolwie, w swym przedwieki nie-
bieskim osądził Parlamencie, że Nasi ziemscy Bogowie
umierać powinni jako ludzie. Ciężki to wyrok *NN. MM. PP.*
a gdyby nie z Niebieskiego wzięty protokołu, śmiałbym rzec
że surowy. Umierać prywatnym, których jako żywot ludzkiej
nie piastuje całości, tak śmierć za sobą żadney niepociąga zgu-
by, lżeysza to; jedną stratę jedną okrywa mogiła, ale wielkiego,
ale szczęśliwego stracić Tryumfatora Oycy y Monarchę
ktorego ostatnie *fata*, Państw y Narodow za sobą straszne waży
ruiny, ktorego życia kres, kresem jest fortuna y ozdob podda-
nych, ktorego nieszczęsny całon okrywa *tot civium stragem*;
z krorym zgola wszystko dobro pospolite, y jego jedyny *fructus*
pokoy pospolity umiera; rzekłbym że *sevum* kiedyby nie *desse*
natum. A toż się zwami dziecie *NN. MM. PP.* Mielismy Pana,
mogę mówić Pana y Oycy nam łaskawego, Pana nieprzyjacie-
lom straszego. p od ktorego szczęśliwym Panowaniem, odbieg-
szy wszystkie narody dobra fortuna, zostawiwszy im albo *civili*
les motus, albo nieuzagazone wojny, w samey Oyczyźnie na-
szey ze złotym pokojem, y wszystką szczęśliwości swoicy dru-
żyną, swobodę załadziła. Zostawała Świątnica Boskich Tajem-
nic wspanendorze swoim, zabrzmiało w zadajeprskich puły-

ciach

niach powszechnie Katolickie *Te Deum laudamus*. Wolności y swobody, dusza narodu naszego, nie Pana zawisnego, ale Oycá łaskawego miały, pod jego waleczną sprawą, ile wojen tyle tryumfow odnosiliśmy, a kaźdey wojny tryumfy *victi habes et servati civis*. Y Otomańska potęga, y Moskiewskie fortece y Zamorskie zawziętości, które się oraz zkonfederowały były na zgubę naszą od blasku broni jego, jak od słońca oraz stopniały. Granicom Państw Polskich, które nie żadne kasztele, ani niedobrye fortece, od najazdow nieprzyjacielskich bronią, sam *terror Nominis* jego, stał za nayspewniczyze *antemurale*. Tam goście zaszedł, jakby kres zapisał *non plus ultra*. Nieśmiał go przestępować nieprzyjaciel koronny, ale doszedszy do niego, często nie rośledławszy konia na granicy Rzeczypospolitey, oczu chciwych nie napaższy plonem Chrześcijańskim, z pola powrócić się ze wstydem musiał. Jako prędko, (żal niedopuścić mówić), przestał bydź Panem naszym, tak oraz z nim ustały pieszczone w czasy, wysokie ozdoby, wielkie tryumfy, porządkany pokoy, słowem: wszystko dobro nasze, z profanowane Bogu posłubione Kościoły, w tryumfie prowadził Bracią naszą poganin, ktorzyśmy nie umieli za Pana naszego tylko tryumfować: jeden wyuzdany kozak ostatnie Rzeczypospolitey zniósłszy *praesidia*, Monarchią Ruską chciał zakładać w koncepcie swym, y ostatek, *Orientis quisquilia*, *robur* tej Rzeczypospolitey Ruskie kraie wojuią, y *impune* Chrześcijańskich dusz niezliczony plon prowadzą w pogańską niewolą. Ktora to *congeries cladum*, aby nam dokuczyć mogła, trzeba było, żeby *stator* ten nasz y *sospitator* ustąpił, jakoby *fata* do tego się znać chciały, że *Catenatam* ze wślytkich szczęśliwości fortuny naszej rozerwać nie mogły, pod szczęśliwym rządem jego. Te wślytkie gorzkości nasze na to przypominamy, nie tylko żebyśmy nie utłony żal nasz wyświadczyli z straty głowy naszej, ale

ale oraż abyśmy żyć nasze za specjalny prezent y ofobliwą po-
ciechę WW. KK. MM. przywiali, bo jeśli prawda *Dulce meren-
ti, populus dolentum*; wżyskiego Chrześcianaństwa żale znamię
mięszają, abo pomagając WW. KK. MM. tę z Nieba zesłaną
dźwigać *calamitatem*, znośnicyszą czyniły. Wprawdziec te 3
instituta tej Rzeczypospolitey że *secreta domus Principis à Re-
publ:* ten jednak w nas jest strapiiony *Candor* Polski, że lubo dom
Krolewski nie *participat* nic *de Imperio*, a przecię *participat* zna-
cznie *de observantia*, którą y *post fata* Panom swym oświadczać
zwykliśmy krwi krolewskiej, y lubo *obsequijs* które *sors nascen-
di* po służących wyciąga narodach, żniemi nie zrownywamy,
afiektem dobrym onych celniemy, bo nie niewolnicze serca,
ad regnatricem domum sposabiamy, ale wolnym sposobem wolne
go narodu, obracamy chęci gdzie Bog obraca serca. Z tym y
teraz to żalofne po Panu swoim Rycerskie koło, ożywa się af-
fektem, życząc W. K. MM. w tym ciężkim żalu; z samego Nie-
barz którego; nayskuteczniejszye mogą bydź, jako nayobitszych
pociech. A jako sami w oheroceniu naszym à *Republ: petimus
solatia*, uważając że *Principes mortales Respub: immortalis*; uwa-
żając że lubo Pan nasz z tego do lepszego przeniost się krole-
stwa, poszedł tam jednak *purus animi*, nic cudzego z sobą nie za-
brał. Zostawił nienaruszone wolności y swobody nasze, które
jako Ociec łaskawy piastował: zostawił *interregnum* Rzeczypo-
spolitey, zostawił *integram libertatem* w żemianistwie naszym;
tak zupełnie, że albo sobie Pana dać, albo bez niego żyć mo-
żemy. Tak y WW. KK. PP. z teyże Oyczyzny, *acerbitatis*
bierzcie skuteczną: folgę, bo lubo wielki Brat, a Brat jak Ociec,
pondus mortalitatis deposuit, nie umarła jednak z nim spólna
Matka Oyczyzna, w ktoreyście się porodźili, która WW. KK.
MM. wychowała, w ktorey *tot meritis claruerunt* Przodkowie
WW. KK. MM. Żyć ta Rzeczypospolita która nie umie tylko
we krwi

we krwi Panow swoich, wysokie ich odwdzięczać *studia*. Co przyniosły *pro consolatione* WW. KK. MM. nie nie wątpimy że *avito* przodków swoich *studio*, tę Oyczyznę będziecie chcieli *prosequi*, tak jako my *prisca* *virtute*, krwi Panow naszych szanujemy &c.

Mowa Ierzego Ossolińskiego, Kanclerza wielkiego Koronnego, na pogrzebie I. M. X. Lipskiego Arcybiskupa Gnieźnień:

Zamilki język: język ozdoba wieku tego y narodow Słowiańskich, w ciemnym zawarty grobowcu, a któryż inszy od niego mówić będzie: Zdrętwiały usta pokrewnych y przyjaciółnie tak swoją jako pospolitą zdmiała strata, sama zdaleka ozywą się świegotliwa zazdrość, tym śmieley umarłego *allatrando* cienie, im wstydliwie przed żywym twarz kryła niewstydliwą. Ale jadowita jędz podnieś *nicco* zakrwawione oczy twoje ku niebu, a obacz jako wysoko ta święta dusza ktorey doczesna tylko lepianka w przyrodzonym została popiele, zasiadła: snadnie uważysz, choć ślepym y jadowitym okiem, że nie tylko zęb twoy chc wy, ale y wzrok zazdrościwy tam niedosiężę, y łacniey się spukaż aniżeli się zemścisz. Radzę przeto umilknij, a ile przy tych głosach, ktore wielkich Monarchow, y ich krwie krolewskiy wielcy poslowie, żal zwyciężywszy wydaia na twę hasbę wieczną a na nieśmiertelną sławę oney niebieskiej *amulam* wielkiego w wielu wickach nieporównanego *Primasa*. A jakoż nie tylko moy zdrętwiały od żalu język, ale y ten napoły wpiód obrocony sam od siebie nie ma ozwać się, z powiną wdzięcznością przeciwko Krolowi J. M. Panu swemu, patrząc że ta łaskawość prwodzi go do grobu, ktora po śmierci swiątobliwych Rodzicow J. K. M. w prowadziła go na naywyższy stopień honoru Oycowkiego. Nie zbłądziłeś *Nayjaś: Monarcho* żeś *novissimum* *creatione* *Episcopum*, na czoło wysadził był *Przełożoństwa* Kościelnego, chyba tego zdaniem ktoryby
chciał

chciał zganić zdanie samego Naywyższego Boga, Neophitow
na wylokcie porywającego Arcybiskupstwa nie wdżiera tam oko
pospolite, goźie przenika uwaga Pomazańców Boskich, nie lata
ci liczą, ale *capacitatem* uważają talentow od Boga, nie *per sensu*
um podzielonych. Ale dołyć jaśnie approbowało niebo dekret
J. K. M. gdy wylokim tey świątobliwey duszy cnotom nie tyl-
ko doczesne honory, ale siebie samego, przyrodzonego nie cze-
kając terminu skwapliwie darowało. Tak Bog chciał żeby ten
przed Majestatem jego prędko stanął, *praco* pobożności y żarli-
wości krolewskiey, który jey nayskuteczniejszy doznał na jednę
swoię Pasterką przestroę. Ozywa się za tym y powtore, nie
popioł zgrobu, ale nieśmiertelna dusza, z tego ktore jey cno-
ty przygotowaney mieżkanie, z unżonym przeciwko J. K. M.
podziękowaniem, przyznawając większą nad zasługi łaskę, w
czas opowiadając, nieomylną wdżieczność, w promocyey szczę-
śliwego y długo wiecznego panowania J. K. M. przed majesta-
tem tego, który jezli rybaki proste chce mieć *seculi judices*
niepogardzi pogotowiu intercessyą poddanego za Panem, ile su-
mnienia Pańskiego niedawno *judicis* & *Directoris* oddawa naosta-
tek dom wszytek swoy teyże dobroliwey J. K. M. opiece,
ktorey sam doznał, pewien będąc że jako K. J. M. jego samego
ex equestri familia, dla cnoty, godności, chciał mieć Senat y
Krolestwa swego *Principem Primum*, rak y tych nieodrodných
Braci y Synowcow, nieodrzuci od przenikających każdego *ca-*
pacitatem oczu swoich krolewskich. Zaczymby te świetney li-
py młodsze latoroski, na hańbę złośliwey zazdrości wteż
wyrość mogły *amplitudinem*, którą w wielkim Prymasie świat.
ścisnął śmiercią, niebo rozprzestrzeniło nie dostępną chwałę
Krolowey Jey M. P. swey miłościwey, też, a nierozdzielne
oddawa dzięki, *nefas* rozumiejąc to rozłączyć, co jako *primus*
związku krolewskiego *Minister* na mieyscu Boga samego złą-

czył. To tylko przydawa, że jeżeli co zdobieszey szczęśliwości,
do onych wiecznych *importare* godzi się, tę samę z sobą bierze
pociechę; iż jako przodek starożytnego domu jego, nad Babkę
wizyńskiego Nay: domu Rakuskiego Cymbarkę z Marenką *tall-*
bus wyprowadził *auspicijs*, na jakich świat skutki patrzy z lu-
mią, tak on do teyże Oyczyzny wprowadził Matkę następu-
jących da Bog. Krolow Polskich. A jeżeli zaś godzi się żalować
w Niebie, to samo żalownie czuie; że mu się niedostało w oczach
Nayjaśnieyszych Rodziców na *capacem* koron, Bereł krolewskich,
patrzeć *etatem*, pierworodnego krolewica jego rękami Bogu szczę-
śliwie odrodzonego. Krolewicom y Krolowey J. M. pamiętają
wdzięczność, którą oświadczać raczą umarłemu, niegdy wier-
nemu y godnemu słudze świątobliwych Rodziców swoich, nie-
tylko jego samego przed Majeństwem Bożym, pociągnie *suffragia*
wszelkich pomyślnych pociech, y proporcjonalnego tak wyso-
kiemu urodzeniu powodzenia, ale wiele przysporzy narodu na-
szego benewolencyey, gdy uważy każdy, że J. K. M. *ex utraq;*
fortuna szczególnego domu Szlachcica polskiego *participare*, y
ich smętki welele, za swe własne poczytać niewzdryżają się, po-
zostali Ich M. osobliwie *tantam benignitatem* Krolewską *de nerere*
swym y zmarłego brata swego imieniem będą. Do W. W. M. M.
P. P. ktorzyście lubo osobami swemi, lubo przez osoby swe, oświad-
czyć chcieli *in hac funebri pompa*, żalowny affekt swoy *Manibus*
wielkiego Prymasa, obracam mowę moję (albo raczey jego sa-
mego, gdyby mu ten mowić pozwolił, który wdzięczney je-
go rozmowy grzechy nasze niegodne odładziły) przyjaciel nasz
umarł, ale przyjaźń jego nie umarła, dotrzymujcie jey y po śmier-
ci każdemu szczerze dotrzymującemu. A niech się
nikt nie obawia żeby bez pożytku (ponieważ więcey
świat przyjaźń waży) chybaby ten którego bezbożność *arce-*
odspółeczności mielkkańców Niebieskich. Jeżeli według poli-
tyki ziemskiej rozumiećy cokolwiek *perlinere* do chwały jego

tę naszą *positum obsequia*, jako więcey trzymać się godzi, o
 promocyey nieśmiertelney jego. Niewzywam ja zatym Wm.
 do pożalowania śmierci przyjaciela takiego, ktorego *in tanta*
felicitate positum oplakiwać *nefas*, ale raczey do żalu *Obitatis*
publicae po wielkim Prymasie. Jako płakac nie mają Kościoły
 Pańskie Pasterza w samey pracy *restaurandarum* ich *ruinarum*,
 przez zepsowaną po wielkiey części *disciplinam Ecclesiasticam* nie
 spodziewaney śmierci rewokowanego, jako żalować nie ma
 Rzeczypospolitey *Principem Senatus* we wszystkich cnotach y
 godnościach *Principatum* trzymającego, jako nietęsknić przyja-
 ciolom bez tego który wizerunkiem y Regułą był szczerey
 przyjaźni a jego koawersacyi pokarmem &c. &c. (*reliquum*
desit)

Tegoż na pogrzebie I. M. P. Marcina Szyszkowskiego,
 Biskupa Krakowskiego.

DOplacił wielki Biskup na placu świata widomego, ostatnie-
 go długu. Odebrała w przod Oyczyzna powiną sobie
 w kilku dzieściat lat, w ustawicznych, usilnych, odważnych po-
 slugach, miłość; wzięła zacna familia rozkrzewioną jego za-
 slugami sławę y ozdobę. Oddał przyjaźni sowitzą dobroczyna-
 ność, ma wyiwobodzonych tak wiele Kościołow z rąk dyfly-
 denckich jego Kathedra: Mają Patrona Polskiego święte kości,
 dawno należyty sobie *splendor*: wzięło nie dawno Niebo, ozd-
 bioną cnot świętych kleynotami duszę, wrocil naostatek zie-
 mi to samo co jey był wniem. Bierze skarby za dług usługa
 od ludzi, nie oszacowane zostawuie na długach, długie w ser-
 cach ludzkich pamiątki swoiey registra, odpuszcza nad to o-
 czom naszym powinne łzy y żal śmierci jego należący, głośno
 z grobowca odzywając się ostatnim głosem, władzy Pasterkiej
 już kończąc powagę, rozkazuje: *Nemo me lacrymis decoret, nec*
saera fletu saxit. Ci się cudzemi niech okupią łzami, którzy

abo straconego marnie czasu inaczej wypłacić nie mogę, abo
wdaleką wieczności drogę dostateczney łobie nieprzygotowali
prowiżycy. Jam wick moy tak pisałował, takim się z życiem
folici te miarkował, że mi go y jedna minuta daremno nie u-
płynęła: proznowania takim się strzegł, żeby m znieścześniey
wypadzły gospoly, nie tylko na tak daleką peregrynacyą pro-
wianty opatrzyć, ale y w Oyczyznie prawdziwey pewne łobie
dziedzictwo sposobić mogł. Nie płaczu tedy ani lamentow ale
raczey winszowania potrzebuę. Po tak długiey a ciężkiey
świata robocie, przyjął mię wielki a wieczny pokoy. Już wię-
cey bogactwa nie pragnę, ubostwa się nie boię; roskoszny śmier-
telne serca zapalających nie czuię, cudzemu szczęściu nie za-
droszczę, w swoim przed zawisną inwidyą nie uchodzę, ani się
złośliwych językow cudze sprawy przewrotnie szacuiących
lękam, nie patrzę na żadną publiczną ani prywatną domu mego
klęskę, nie jestem w przykrym pieczolowaniu, tam stoię z kąd
mnie nie spędzić; nie wystraszyć nie może; żyłem bez nagany,
służyłem Oyczyznie bez winy, radziłem Panu bez pochleb-
stwa, y presumpcyey, rządziłem Kościół moy w sprawiedliwo-
ści y czuyności, siedziałem w Senacie w starożytney Polskiey
prostocie, umarłem w doskonałym wieku, w buyney zasług ni bu-
y ziemi dojrzałości. Ten ostatni głos Pasterza naszego, to roz-
kazanie. Ale odpuść wielki Biskupie, niewykroczemy przeciw
rozkazaniu twemu po śmierci, które za żywota dla własney
ś wiatobliwości dziwnie unasważne zostawało; niewykroczemy
chociaż żałować y płakać będziemy. Nie obelżą cię łzy nasze,
nie twoie bowiem oplakuiemy niedostatki, wiedząc żeś szczę-
śliwie żył, y szczęśliwie dokonał; ale na nasze y Oyczyzny
wszystkiey narzekać musimy nieszczęście; który krotkoś na-
zbyt żył, choć byś był naydłużey żył; pretkoś nazbyt umarł
byś był naypoźniey umarł. Wielki filar M.M. PP. upadł tey
Korony.

Korony, a upadł na ten czas, gdy nāyniebezpieczniejsze ze
wszystkich niemal stron na te ściany szturmują najazdy. Wspię
rała się Ojczyzna na mądry, dojrzały, y ważney radzie jego.
Zdania y *vota* jego niebyły z zbieranych słowek y łapanych
po różnych Xiegach sentencyi, malowane wzorki, ale rada je
go była każde słowo, a rada grunatowna. Nie dla tego w Se
nacie mówił, aby mowę jego chwalono, ale żeby *consilio* wspar
ta Rzeczpospolita, jemu całość swoją *deberet*. Łączył z tak mą
drą głową ochotną przeciw Ojczyźnie rękę. Nie dyskursami,
nie lamentami miłość swoją Ojczyźnie pokazywał, sypał pobo
żnie zgromadzone zbiory, na potrzebę tej dla której je zgrom
adzał Ojczyzny. Widziały obozy koronne jego, y Synow
cow jego też czynnością wyprawione na usługę Ojczyzny chę
rągwie. To miasto Krakow, ta skarbnica nayprzedniejsza Rze
czypośpolitey, nie samey tylko Polski ale Europy ozdoba, w ka
żdym niebezpieczeństwie pod jego skrzydłami bezpiecznie od
poczywało. Nie wspomnę tu tak wielu prywatnych, ale tylo *in*
publicum spływające szczodrośliwości zdrzodła namieniam. Jakie
były ratowania upadłej Szlachty do usług Rzeczypośpolitey wipar
cia, drogie krwi swey własney ku ozdobie y podporze Ojczyzny
nakłady: czwiczera młodzi y odważne wposługach Ojczyfitych
zaprawowania. Naostatek fabr fabryki y struktury kosztowne Pol
skę ozdabiające: po tym samym Kościele oko obrocivłzy, kto
niewyzna, gorącey ku Bogu miłości. Kto nie przyzna Pańskiey
et magno molentis animi in procuratione ozdob publicznych *magna*
nimitatem. Takiego nie plakać: takiego nieżałować: byłoby cie
szyć się z powszechney całego Krolestwa szkody, zazdrościć
potrzebującym ratunku y pożywienia, nie życzyć Kościołom
obronce, niechcieć ozdob naydosłatniejszyim państwom pożąda
nych, nie naydzie się taka duża, tak zakamieniałe serce, kto
aby przyznać nie chciał; że wielka szkoda Polskę potkała.

Y ty

W ty sama zawisła zazdrości poprzestań boleć na nieporówna-
ną godność y dłuższego życia jego dla Oyczyzny potrzeby,
gdyż ciężkim przywalony marmurem do konkurencyi nie wsta-
nie. Zycy y ty łobie, jeżeliś był który nie życzliwy, podo-
bney cnoty y godności. Zyczie wszystkie krolestwa podo-
bnych Oyczyźnie naszej Synow, Kościołom Biskupow, Koro-
nie Senatorow, dobrom Bogu poświęconym, tak hoynych dy-
spensatorow, która to hoyność tak chwalebna, niczego od nas
na ziemi nie potrzebuje, tylko wdzięczney pamiątki, a uprzej-
mey ku pozostałym zacnego domu twego potomkom przy-
chylności. Z temi tedy dobrodziejstw y śmierć tak dobrotli-
wego stroża, y opiekuna od nas wzięwszy, stanęła. Straciliś-
my w nim jednym to wszystko co w różnych Oycach prze-
ciw własnym dzieciom upatrujemy nychwalebniejszego. Ta-
kma tylo rzecz nas cieszy, to jest nieodmienna y po śmierci ży-
jąca zasług niebożczykowski wdzięczność, nadewszystko zwy-
kle miłościwey łaski J. K. M. Pana naszego miłościwego, po-
piołowi już nieużytecznemu oświadczenie, za którą J. K. M.
już nie tylko X. Sekretarz wielki uniżenie dziękuje, ale y ten
zmarłego Biskupa grobowiec, trwałym długo będzie Panegy-
rykiem wielkiego y Pańskiego J. K. M. rozlądku. Nikt święto-
bliwego nie wspomni Pa sterza, któryby za jego opatrzeniem,
miłościwey J. K. M. dystrybutywie nie dziękował. Nie wyro-
dzi się J. M. X. Sekretarz z Stryia swego stateczney przeciwi
J. K. M. wiary y życzliwości, ponieważ łaski y dobroczynność
jemu y domowi jego tak hoynie pokazane są stateczną oboiey
rzeczy attestacyą. Dziękuje raczey z takowąż uniżonością y
Krolowey J. M. Paniey naszej miłościwey ze przez WM. MX
Suffraganie Krakowski ciało jego do grobu doprowadzić raczy-
ła; który ją *optimis auspicijs* z Prześwietney Oyczyzny na to
wyfokie Krolestwo wyprowadził, życzy przytym aby Pan
Panujących

Paniących świątobliwemu potomstwu Krolewey J. M. takow
 wąż szczęśliwością do różnych Monarchyi Tronow, gościniec
 torował. Dziękuje uniżenie y Krolewiczowi J. M. Władysławo-
 wi, za nieustającą *post fata* przeiwko zmarłemu łaskę, y tę
 przez Wm. M. P. Mieczniku Koronny oświadczoną: a cokol-
 wiek ochoty swey do usług J. K. M. nieboszczyk przez ze-
 szłość lat swych nie wypełnił, to J. M. X. Sekretarz wielki
 unżoną powolnością J. K. M. powinien będzie *supplere*. Dzię-
 kuje także z równą powolnością Krolewiczowi J. M. Kazimie-
 rzowi za pokazaną przez Wm. M. P. Szeradzki miłościwą łas-
 kę. Dziękuje naostatek W. M. P. za dotrzymaną stateczną
 przyjaźń aż do grobu nieboszczykowi: hamie łzy y żal ta mi-
 ła w sercach Wm. zastug nieboszczykowskiach pamiętka. Zy-
 czy za to każdemu wdzięcznych y po śmierci nieodmiennych
 przyjasioł: Zyczy jak naytrwalszych pociech z oddaleniem tak
 ciężkicy żaloby, prosi nakoniec abyście WW. MM: PP. opła-
 kanym chlebem J. M. gardzić nie raczyli.

*Lukasz Opaliński na pogrzebie Icy M. P. Marszałkowej
 Koronney.*

Wiek w człowieku na tym świecie, lubo przy tak krotkim
 zamierzonym kresie, y pewney niepewności życia, szczę-
 śliwy by jednak był, gdyby jednolayną porą y pogodą nieoda-
 mianego szczęścia, mógł być przepędzony. Lecz nie tak-
 się łaskawie obeszło z utomną naturą ludzką: nieposłuszne wo-
 li naszey Nicbo, które podobno wabiąc nas leniwych do siebie,
 y niechciwy w nas apetyt wzbudzając na trwalsze po śmier-
 ci pociechy, tu mieżkaiącym nie tylko dało wiek krotki, ale
 też ustawicznej odmianie szczęścia równym przypadkom podle-
 gły. Zgoła nie jest to rzecz pieszczona życie ludzkie, którego
 żadna wyniosłość świetney fortuny, żadna przestroga by nay-
 mędrszey rady, żadne wyfokiego stanu zabawy y przedsięwzię-
 cia

cia nie obronią od częstych przypadków szczęścia przeciwnego, które nie maicy trudno wyliczyć, jako, y ponosić. Nie potrzeba mi się szerzyć w tym dyskursie dał by to był Bog, żebay go J. M. P. Marszałek tak jawnym oświadczeniem y przykładem swoim nie utwierdził, teraz w oczach W. M. P. Oddając bowiem J. M. Jey M. Panicy Zofij ulubioney Małżonce swey tey ostatniey powinności smutną y żalofną usługę, niosąc w grob *tot pignoribus* napełniony, życia ukochanego y szczęścia swego towarzylza, szczęśliwe ale krotkie y skapo *inter thalamum & tumulum* udzielone dni pomysłnego pomieszkania kończąc, nieszczęśne nakoniec rozzerwanie dwóch serc tak dobrze w ziemnym affektem spoionych z ciężkim żalem ponosząc, dosyć rzetelnie w tak wielkim, po krotkich pociechach utrapieniu, pokazuje, jaka jest niestałość naszych szczęśliwości, jako w tym popędliwym biegu naszego życia *alterno redeunt choro risus & lacrimae*: jako obłudne szczęście przeplatając nam dni wesole żalem y smutkami w igrzysky nas prawie jakies obraca, y z wieku naszego czyni cień aby sen uciekający, korzyść śmierci, smutną y żalofną różnych przypadków historyą. Co uważając J. M. P. Marszałek, y zniżniejszego żalu swego widząc tak jawnie *fortis humane miseriam* nazrekałby na nie, gdyby nie prozne narzekanie było, wiednakiy y pospolitey wszystkim kondycyey, która ten powinny trybut różnego utrapienia od nas wszystkim zarownie wyciąga. Skarżyłby się na mus nieuchronny śmiertelności, gdyby nie tazwyczajna y powszechna wszystkim była, za którą niewątpliwie to idzie, że komukolwiek się żyć dostało, umrzeć dostanie, Użaliłby się przynajmniej na śmierć prętką y nazbyt skwapliwą, gdyby nie wiedział, że nie z rejestru nas wołają, aktokolwiek doszedł kresu życia, gdy dłużej żyć niemoże, juz starym zmiera. Na koniec oblewałby obfitemi łzami nieoszacowaną zgubę
miego

miłego przyjaciela, ale to uznawa że nie w tym jest największy przyjaźni małżeński skutek *defunctum prosequi ignavo que flu*, ale barzciey pamięć długo chowac w sercu, y miłe w spomnienie wysokich jego przymiotow. Te tedy affektu swego, tu szczerey miłości powinność obraca; a ciało oddaie w żalofne to mieszkanie grobu, pobożną duszę *suus votis* y Kościoła Bożego gęstymi modlitwami prowadząc do należytego cnotcie nieba, w sercu swym *etiam post fata* nieustaiącey miłości wystawia *perpetuum domicilium*, y okrutney śmierci, krora łakomie pożerać wszystko zwykła, wywierza przynajmniey szczerę swiego małżeństwa nigdy nieustaiące wspomnienie. Siłaby to albowiem śmierć przemogła gdyby świątobliwey przyjaźni związku siłagać miała: trwaią y żyją pociechy zawżze ktore największey w nieśmiertelney duszy przymiotach zasadzone będąc nie umieraią oraz z ciałem, y jedną z nim moglią nie mogą bydź pokryte. Życie w sercu J. M. P. Marzalka świętey pamięci Jeymość, y żyć będzie zawżze *memoria et recordatione*; życie pomysłne y zawżze zgodne *consortium* wszelkiego szczęścia, życie ona powolność y polzanowanie uprzejme życie pilne y czułe staranie o dobro spólne domą; życie rozładek płec przewyszaiący, żyją na koniec wielkie iszce y celne przymioty, ale mimo to wszystko jako drzewo w latorosli, jako kwiat w nasieniu, tak w pozostałym miłym potomku swym życie y żyć będzie da Bog długo szczęśliwie: bo jako *præcoces fructus* prędko opadaia, a *serotini* najdłużey trwać zwykły; tak ta nie rychło dana pociecha tym trwalszą będzie; im była pozniejszą, y w długie lata jako matki swey żywey obraz nosić, tak o czy y serce rodzica swego cieszyć rodzicznym będzie powodzeniem. Skąd biorąc J. Mość jakie może *solatium orbitatis* y utrápione serce swe lecząc tą pociechą, nad to wielką ztąd konsolacyey swey bierze przyczynę, gdy w tak ciężkim rażie

confortia żala swego odnoszą od krolestwa J. M. łaskawą, a
potym od zacnych przyjaciół swych uprzejmą kondolencyą,
za którą J. M. dziękuje naprzod J. K. M. że lubo na tym wy-
sokim Thronie panowania siedzi, który nad affekty prywatne-
go szczęścia wynosić zwykł serca ludzkie, jednak jako Pan ła-
skawy *ex fastigio tanta fortuna* dobrotliwe serce swe skłonić do
swych poddanych, y żal swoy opowiada w ich niešťczęściu.
To jest bydź nie tylko Krolem y Panem ale też y *civem*, to jest
łaskawego panowania, prawdziwy wizerunek y dowod, za kto-
ry powtore uniżenie Jęgomość P. Marszałek wespół ze wszy-
tkimi Ich M. dziękuje.

*Felix Kryski na pogrzebie I. M. X. Tarnowskiego
Arcybiskupa Gnieźnieńskiego.*

Ten koniec jest moi Mw. PP. rodzącego się na świat czło-
wieka, ta świata tego pieczęć, co dawno ktoś a mądrze
powiedział *extrema gaudij luctus occupat*. Może w tey zacacy
gromadzie, koždy stan, a znać y osoba uczyć się tey sentencyey,
ostatek wesela żal okrywa. W tym zacnym a wieczney pamięć
ci godnym Patryarsze Polskim, okrył żal Kościół Boży; po ka-
płanie tych czałow jako w nauce tak y w życiu przykładnym
okrył frasunek serce Krolewskie, po Senatorze szczerey a ży-
czliwey rady pełnym: okrył smutek Rzeczpospolitą po Pryma-
sie konsultacyi zdrowych, y powagi potężney: okryła trwoga
Rycerstwo, po Xiążęciut jako ludzkością tak dobrocią pier-
wszym, zginęła w powinnych y krewnych nadzieja łaski y ra-
tunku pewna, zginęło w przyjaciółach spodziewanie się promo-
cyey słateczne. Żałoba nastąpiła, okryła ostatek wesela, w
tym w którym go Bog wziął czasie, ukazawszy to światu
prawie wszystkiemu, jako godności wszystkiey wisdom czle-
ku zawarł potężność, który poczowszy od mnieyszych sło-
pniow, aż do tey pierwszej w Krolestwie Polskim przyszedł pre-

eminencyey, a we wszystkich taki był że słowa jego, rady jego, godne są w zaimney w sercach ludzkich pamięci. Wszystko wielką czuynościa, czuyną pilnością, pilną mądrością; mądrą sprawą, sprawną radą, tak prowadził, że lubo inwidyą od kogo odniósł, niższego jedno z cnoty a dzielności. Początek był MM. PP. wesela boć się każdy dobry radować winien kiedy dobrze zasłużeni w Oyczyźnie *pramia honorum*, odnoszą, gdy od ś. pamięci Krola Stefana Referendaryą pożanowany był. Znał baczny Krol że mądry urząd mądrego potrzebował człowieka; znał wielki Monarcha, że szczerego zna laźł sługę: y był P. Bog panować mu pozwolił dłużej, nie takby był skąpo postępował w nagrodzie sług swoich. Acz y dzisiejszy Krol P. N. M. toż w godnym upatrył człowieku, y dla tego do wierney ręki jego pieczęć podał y sprawy swe wszystkie mądremu poruczył Senatorowi, y płacił zaś hojnie następującymi godnościami zasługi jego życzliwe, Kijowskie, Poznańskie konferując Biskupstwa. Na których tak żył, że y w Kościołach tamtecznych, y w Rycerskim stanie, telkności jakies zostawił po sobie. A w tym zaś ostatku wesela, jakie spodziewanie pokazywał powodzenia y porządku Rzeczypospolitey kto bez zazdrości sądzi, przyzna mi snadno. Spodziewał się Senat facey tey którą w nim znał rady, spodziewała się Oyczyzna uprzymey na którą patrzyła miłości, spodziewała się Rzeczypospolita wielkicy z niego, o którą się umiał starać sławy; spodziewaliśmy się wszyscy y tuszyliśmy sobie, że jako u nas potrzebną radą, tak u postronnych mądrą dzielnością, długo żyć y słynąć miał: Ale ostatek wesela żal okrył. Nasze niewdzięki ku Bogu zayrzały nam potrzebnego tym czałom Biskupa, Bog występki ludzkie karząc bierze słany dobre, ludzie godne, Senatory potrzebne, a prowadzi tyrany okrutnie spanujące, ludzie nadęte, Senatory lekomyślne, stroże ospałe, y początek to by-

wa gniewu Pańskiego kiedy z Rzeczypospolitey wybjera ludzie
potrzebne: Nielada dziś szkoda Rzeczypospolitą, nielada strata
Paná, nielada zguba powinne, nielada żal przyjacioły potkał.
O czym niechay nie ja miałkiego dowcipu człowiek, niechay
nie ja niewyćwiczonym językiem dyszkuruję, poradź się każdy
rozładku swego, jezli ludzkości zpowagą, jezli szczerości z sta
tecznością; jezli mądrości z roztropnością, nie w jednym za
wieramy grobie. A nie godziennie taki człowiek od Rzeczypo
spolitey oney ceremoniey, którą starożytność po godnym wo
dzu swoim, przez 40 dni prowadziła: a za niegodziena od Pana
swego takiego jaki Dawid: po swym Achabie odprawował żałobę
a za niegodziena od swoich przyjacioł onych jakie Nifus po
swym odprawował towarzyštu lamentow a za niegodziena od
powinnych swych, takiey jakiey zwykło było porządno uży
wać żałoby. Y dla tegoż począwszy od Krola J.M. P. N. M.
tak wiele Posłow od zacnych przyjacioł, tak wiele stanu Rycer
skiego ludzi, za niepotrzebnym już prochem jego szło: oświad
czając trwogi, żale, frasunki swe po ześciu godnego Senatora,
oświadczając wiarę, stateczność, szczeroseć, po śmierci wiernego
przyjaciela. Jest się czemu przypatrzeć y podziwować w Kro
lu Panie naszym, jako życzliwy swym gdy ludzkość y szano
wanie oddaie y po śmierci, umie y żywych *muneribus* y zmar
łych *condecorare funeribus*, jako mądrych za żywota *clementia*,
a po śmierci *merore prosequitur*. Mędzy Krolewkiami dzielno
ściami y przymioty, niewiem by pierwsze znaleźć się mogły.
Bo temi Pan od Boga zapłatę, od ludzi zyskaie sławę, a w du
gich następujących, w znieca ku sobie życzliwości tym wię
cey, im większą w nim ku sobie łaskawość Pańską baczą: która
chociażby przez żal swoy tak wiele przyjacioł milczało, sama
by z Nieba wołała zapłaty, samoby od ludzi błogosławieństwo
prowadziła na się, Aleć niemilczą: gdyż, w nieznośnym żalu

Ich M.

Ich M. PP. Tarnowscy dziękują unieżenie J. K. M. P. M. dziękują takimi jakie zmarley głowy wymyślone bydź mogą słowy M. P. Marzałku Koronny, że ten akt łaską swą Pańską przez Oboję Wm. człowieka zacnego, Senatora godnego, y Urzędnika domu swego pierwszego ozdobić raczył. Dziękują jako wierni poddani Krolowi swemu: dziękują jako szczerzy słudzy Panu dobremu, życząc aby fortunnym panowaniem był Bog J. K. M. *remuneratorein*. O co on sam (boć wszystko wybrani Boży widzą w Panu) do Majestatu się jego S. przyczyniają, y podobno duch jego mówi tak dziś do J. K. M. Dokaąd mi życia sławało Panie moy, dokaąd się lat moich koniec nieprzybliżył, zawszem ja wiary, cnoty, życzliwości Tobie dotrzymał, y szczerego y uprzejmego slugi, y statecznego Senatora: wszyskie przy tobie tak fortunne jako y niewczesne jednymże animuszem wytrzymywaiać chwile: dziś kiedy już duch zostawił ciało, a Pan odebrał ktorego był pożyczyl żywota, tąż życzliwością, tąż ochęcią, y za twe y za sławnego potomka twe go Pana Boga proszę zdrowie. Dayci to, aby zacne plemie twoie, w oczach twych rozkazowało, nie tylko temu, ale y wielu innym Krolestwom; przykładem W. K. M. Dziadow, y Pradziadow swoich. Day Boże, aby to mieyliście, z ktorego ja ide taki osiadł; coby Bogu powinna cześć y chwałę, tobie niezmyślona posługę y wiare, Oyczyznie miłość szczyrą y szanowanie oddawał. Tak wierze *Manes* umarłego Senatora, mowią do Krola swiego. Gromadzie zaś tey, żalośni krewni y znami pospołu powinnymi swymi, Ich M. swym M. PP. dziękują, którzy przez posly swe oświadczałi uprzejmość życzliwemu przyjacielowi, y zaprowadzili modłami ducha do Nieba, a pbowolnością ciało do ziemnego grobu. Chrześciąńską powianobść, ten co na nas patrzy, nagrodzi z Nieba: gdyż u niego żaden uczynek dobry prozno nie bywa czyniony: a ludzie co na taką po-

bożność

Bożność Ich M. patrzaią, y z tą żalofną kupą powinnych niebo-
szczykowskich, będą sławili ludzkość y stateczność Ich M. Wm
zasię MM. PP. ktorzyście Osobami, y w konfidencycy szcze-
rego, y w przyjazni miłego, aż do zawarcia jego ofstatecznego
zaprowadzili ciało, jako żalofnym jego przyjaciołom, Ich M.
PP. Tarnowscy dziękują. Bo to nayıpierwszy przyjaciel, ktory
y po śmierci przyjacielem bydz nieprzeftaie: Łacno rozum
żywy, godność świeża, dostatek obftitujący ziedna przyjacioły
ale gdy to wftyfko ziednym umrze, trudno bywa aby co po-
kazali z wierzechu, y w skutku się mieli sławić statecznymi. Po-
nieważ ta jest *iniquitas temporum*, że siła pierwey człowiek wy-
da dobrodziejstwa *in populum*, niżeli jedno dobrze obroci. Na
właſne tedy przyjacioły, właſnego Dobrodzicia ſwego Ich M.
PP. Tarnowscy patrzą, ktorzy już nie dla życzliwey rady, nie
dla ſtateczney życzliwości, nie dla przeſzłych a ſzczerych po-
mocy, ale dla ſtateczney przyjazni, ducha Pana Bogu, a ciało
ziemi oddali. Widzimy dziś jako y ſam przyjazni był zachowa-
łey, widzimy jako umiał dobrze znać się na przyjaciołach,
widzimy jako się nieomylił na nich. Dotrzymaliście Wm. z
wielką ſławą ſtateczności w przyjazni, dotrzymaliście z nagro-
dą od Pana Boga w pobożnym uczynku y w czasie jego ofta-
tnim; zaczym Wmm. zdarzy P. Bog z nieba, że teſz ci z ktory
mi *confidenter* idzicie, placu dotrzymają, a ci pozeſtali w oſo-
bie nieboſzczyka J. M. X. Arcybiskupa potomkowie, powolno-
ścią, poſługami, ſtatecznością, nagradzac tę uczynność będą; a
wſzytkim ogolnie życzą, aby nigdy, abo więc nierychło gdyż
ta *mortalitas* wſzytkich *manet*, takie na powinnych Wm. nie-
przypadały żale; a kiedy co *humanitus* zwyroku Pańskiego przy-
padnie, boday taką powinność y powolność oddawano, jako
dziś Wm. oddaiecie zmarłemu przyjacielowi.

MOWY

MOWY SEYMOWE

Lukasz Opaliński Starosta Powiżski Marszałek Rycerskiego Kole
wita na Seymie K. I. M.

JAki jest pozor nawałności, cichego y spokojnego mórza, ja-
ka ozdoba po Niebie pochmurnym świetney pogody, jaki
smak po gwałtowney pracy miłego odpoczynku, tak po tych W.
K. M. y Oyczyzny poniesionych wojennego ciężaru trudach y
satygach, słodkie są y miłe te spokojne czasy, za które BOGU
wprzod a potym szczęściu y dzielności W. K. M. jest ta Rzecz-
pospolita obowiązana. Do tąd bowiem, lubo ile lat panowania
W. K. M. tyle tryumfow, ile nieprzyjaciół tyle zwycięstw, ile
woien tyle nabytych prowincyi rachowała Oycyzna nasza, nie-
znaydował się jednak żaden taki, któryby wespoł W. K. M. nad
wszystkie zwycięstwa, y tryumfy, y *accessie* drogo *malis belli* opła-
cone, nie szacował wyżej dobra pokoju polspolitego. Dostyc się
tedy stało *votis publicis*, gdy przyszedł czas pożądany, że wa-
leczna ręka W. K. M. ten ledwie pamiętny innym Chrześciań-
skim Państwom przyniosła, pokoy y po lauru tryumfalnego ozdo-
bnych koronnach, w szczęśliwy oliwny wieniec Rzeczpospolitą
ubrała. Co nam *ipsa comparatione gratius* bydz musi. Patrząc
bowiem po Europie wszystkiey, na ostatnie zniszczenie krajow
przedtym wgłębokim pokoiu kwitnących, tak wiele krwi
Chrześciańskiej przelanej widząc na woynach, które już zale-
dwie zostawiły *victoria pretium*, o jako winszować sobie tego
w którym opływamy szczęścia, jako wysławiać słusznie wiel-
kiego męstwa W. K. M. jako nakoniec dziękować uniżenie ma-
my, za tę nie zwykłą moderacyą, która *gloriosor est omni tri-
umpho*. Albowiem gdy mężna odwaga y dzielność W. K. M.
skłoniła każdego nieprzyjaciela chęć do prętkiego pokoju, to
sprawiła, że W. K. M. lubo zbojącym się woyny on końszył,

ten

ten piękny Panom Chrześciańskim przykład z siebie dając, że
umiesz miarkować w sobie, częstokroć niepohamowaną w ser-
cach ludzkich chciwość sławy y panowania, że zachowujesz
świętobliwie *Parsoniam Christiani sanguinis*, że zdrowie pod-
danych swych, prawie Oycowskiem affektem, wyżej sobie sza-
cujesz nad wszystkie szczęścia y *accessus*, które zwykły *victoria-
as comitari*, że nakoniec wojny toczył dla pokoju. Z którym
jednak Bog sprawiedliwy, wielkie Prowincye jakoby w posagę
hojnie *victoribus armis* W. K. M. y tym barziej że ich chci-
wie nie pragniesz, udziela. Wielka to M. N. K. wielka y in-
nym Monarchom niezwyuczayna chwala, że w tak pomyślnym
powodzeniu, nie dajesz się uwodzić pochlebiającemu szczęściu,
że wojny szczęśliwie skończone, inszych nie są W. K. M. przy-
czyną, y lubo *innutritur bellicis laudibus*, przecię *pacem amat*.
Wielka że nie idziesz przykładem inższych Krolow (jeżeli tego
imienia godni) którzy dla doczesney potencyy, wylewają tak
obficie krew ludu powierzonego y niezliczone z poddanych
swych *victimas*, przewrotney y szaloney ambicyey na ofiarę od-
dają. Wielka to mowię *gloria moderationis* W. K. M. a rzekł.
bym nieporownana, gdyby jey nieprzewyszowało to, co powiem;
żeś W. K. M. uspokoieniu Oyczyzny tey, nie tylko darował to
co Bog *bona cause* przyczynił, co gotowe woyska, ochotny żoł-
nierz, y pierwsze szczęśliwe sukcesy nieomylną wrozką W. K.
M. obiecowały, ale darowałeś y Państwo *omni titulo* sobie na-
leżące; więcey nad nie poważając tę koronę ktoreyś *non sorte
nascendi*, ale godnymi *Regia fortune* cnotami dostąpił, nie dla
tego onę przez wolną odnioższy Elekcyą, żeś się pierwey tro-
dził Oycu, ale żeś jest należony na świecie godzien tego tro-
nu, któryś dla tego zasiadł, żeś jest bez rownego. O zapraw-
dę, oświadczyłeś W. K. M. przeciwko tey Oyczyźnie wysoką
y niedostępną łaskawość, czy dobroczynność rzekę: czy nowe y
y nieśly

y nieflychaney enocie, nowego imienia potrzeba: w ktorey nie-
wiem co nam pierwey chwalić, czy tak pobożny umysł W. K.
M. że nazbyt wysokiej ceny rozumiesz bydź sceptra, ktore są
sanguine civium empta, czyli animusz tak wspaniały, że nie-
chcesz *ex devicto hoste*, tylko *gloriam sumere*: czy nakoniec tak
nie zwyczajny affekt tey Rzeczypospolitey oświadczony, kto-
rymś W. K. M. przeszedł y przewyższył wszystkich Monar-
chow, Państwa swe dziedzicznymi y własnymi nazywających,
chlubiących się dla tego, większą przeciwko ich dobru miłością
pokazałeś światu rzeczą samą, że inakżym (jako oni tylko
jactant) nam lub wolnemu narodowi panujesz (posobem: po-
mniąc *religiose* że wyłoka ta władza Monarchow, lub z prawa dzie-
dzicznego, lub z dobrowolney elekcyey podana, nie *in gratiam*
panujących, ale podanych od Boga ustanowiona, wszytkiemu
popolitemu dobru, y pożytkom ludu powierzonego ma usttu-
gować; słońca naśladować ktore nie sobie ale ludziom świeci.
Niech że idzie w potomną pamięć rzecz miedzy Krolmi przy-
kładu niemająca, y w ktorey żaden *in communionem laudis* Z.
W. K. M: nie przychodzi, niech się dźwigną a oraz y uczą
inży PP. Chrześciańscy tákowey moderacyey, niech naśladu-
ją toż *victoria genus*, aby umieli nie tylko z nieprzyjaciół ale
y z siebie tryumfować. Niech to nakoniec *sera posteritas* tey
Rzeczypospolitey często przypomina, często wyśławia, powa-
biając nierychłych *successores* W. K. M, do dawnych (jeżeli
bydź mogą) przykładow. My zaś ktorym *propitia fata* pa-
trzać kazały na niniejsze Rzeczypospolitey łzczęście, zuniżo-
nym pokłonem po Bogu naprzod W. K. M. dziękujemy, że za-
fzczęśliwego panowania, tak dobrych, tak swobodnych W. K.
M. zażywamy czasow, a przytym życzymy aby za tąż opa-
trzaością W. K. M. długo bezpieczna od nieprzyjaciół będąc
Oczyzyna nasza, jako teraz jest z nieśmiertelną sławą w sze-

rokie rozwiedziona granice, tak na potym aby też zostawa-
ła ozdobiona *bonis pacis artibus*. Czego lubo uprzeymie ży-
czemy sobie wszyscy, nie tak nam jednak smakować będzie
ten spokojny odpoczynek, abyśmy w nim szable odpadać mie-
li; y owżem zвычайną odwagą, y zdrowie y dostatki łożyć
gotowi jesteśmy, gdzie dostoieństwo W. K. M. gdzie *salus Rei-
publica* każe. Albowiem *meruit* to W. K. M. *proxima moderati-
one* że iskroć bron przeciw nieprzyjacielowi podnieśiesz, nie dla
tego będziesz chciał z niego *querere victoriam*, abyś tylko do-
stąpił sławy, ale raczey onę odnieśiesz, że dla dobra Oyczyzny
zwycięzisz; y ta tylko jako cień z ciałem *comitabitur* wojen-
ne sprawy W. K. M. których cel y kres, nie jest inny, tylko
całość Oyczyzny y ludu łobie od Boga powierzonego. W tym
głębokim tedy pokoju już to drugi rok obitując Oyczyzna
N. tak rozumiała, że do tey ktorey dostąpiła szczęśliwości, nie
więccy przyłączono bydź nie mogło, tylko to, aby długo trwa-
ła, jednak Bog dobrotliwy do tak mylnego szczęścia, przydał
wielkie *momentum* ten szczęśliwy *Hymen*, ten Najjaś: stan mał-
żeński *omnia fausta* Rzeczypospolitey obiecujący, ktorego *pu-
blica voce* przez mie zuniżoną uprzeymością winiszcie W. K. M.
wszystko Rycerstwo. Nie jesteśmy w prawdzie narod ten, kto-
ryby Pana z kolebki oczekował; nie jesteśmy *unius forme heredi-
tatis*, ani nas żadne przymusza prawo, kontentować się Panem
jaki się urodzi, jednak nie tak się też dzieli *Domus Principis* z
Reipublica, aby na małżeństwach Panow swych wielce jey na-
leżec niemialo, ponieważ obwarowała prawem, aby bez woli
jey nicbyło stanowione. Y choć z tey jedney przyczyny flu-
sznie się ma cieszyć, że ona sama jest W. K. M. Dziewostabem
przez uważny Senat, niemniej ma okazyą winiszować W. K. M.
pociech, ktore ten ś. Stan za sobą prowadzi. Jedna sobie u W.
K. M. *authoritatem*, że jey konsens y radę, miałeś sobie *in hoc*
Matrimo

Matrimonio pro Paranyphis: y porzuciwszy infzych, raczey sa-
 bie niż W. K. M. y tey Oyczyźnie życzliwe *consilia*, staranie
 swoje w ten dom obróciłeś, który opatrność Boska, *ruenti in
 pejus saeculo pro fulcro*, dała: który przez tak długi czas nosząc
 szczęśliwie *Augustum nomen Casareum*, świat Chrześcijański ro-
 żnymi rozerwany herezjami miarkuie, y Bogu y Kościołowi
 przyłącza: który nakoniec, z łączony z Domem W. K. M. nie-
 omylnie zaćmienie mięścą Otomańskiego wroży, y potęgi po-
 gańskiej ktora *cladibus Christianitatis* urosła, nie omylny upa-
 dek pewnie obiecuje. A jako przyiawszy raz na się ta Rzecz-
 pospolita dobrowolne poddaństwo, zawsze do tąd *secura Sceptra*
 Panom swym czyniła, sadzając na Oyczysty Majestat potom-
 stwo *olim regnantium* nigdy nieprzerwaną sukcesyą, tak y teraz
 ma mocną nadzieję y ufność w doświadczoney do tąd opatrno-
 ści Boskiej, że to święte, szczęśliwe Oyczyźnie tak wielą do-
 brodzieystw jey pokazanych wstawione Jagiellońskie plemię,
 ktore aż do W. K. M. *fata continuant*, y daley nam w niery-
 chłą potomność podawać będzie Krole godne, że *summam vo-
 torum* nie wielą słow powiem, Przodkom swym podobne. Cze-
 go uprzeymie życząc y P. Boga o to gorącym y pokornym ser-
 cem prosząc, uniżenie W. K. M. prosimy abyśmy byli przyptu-
 szczeni do pocałowania ręki tey, ktora tak łaskawie, tak szczę-
 śliwie, y spokojnie, berło y broń, dla całości tey Rzeczyspo-
 litey nosi y pialuie &c.

Ierzy Ossoliński Marszałek Poselski wita K. I. M.

Coczienna to jest N. M. K. P. N. M. potrawa każdego szczę-
 śliwego, łaskawego, pobożnego Monarchy, szczerze wier-
 nych poddanych miłującego, długo trwałego przy dobrym
 zdrowiu panowania winiszowanie samemu sobie byłby nieprzy-
 jacielem ten, którybykolwiek wiekowi swemu takiego nie ży-
 czył Pana, za ktorego, szczęście, dobro pospolite, rośnie, łą-

skawością swobody się zażywają, pobożnością szczęśliwy wiek trwa. Nafyciły y W. K. M. P. N. M. nie zmyślone obuty ch narodow przez lat czterdzieści trzy szczęśliwego panowania gratulacye, y prywatne w affekcie każdego, Oyczyzny swey nieodmienne dobro miłującego co godzina powtorzone, y na publicznych teatrach, chętnymi często ponowione głosy. Oto y my od Braci naszych do Majestatu W. K. M. na ten plac posłani rąż chęcią, rąż życzliwością, naszym y ich imieniem naywyższemu Krolowi wszystkich Panu, niski z powinnym podziękowaniem oddawamy pokłon, ze przychodzący doyrzają porę czerstwości chować raczy, naddawając lat Dziadowskiego panowania, mamy pewną nadzieję, że y wieku. A tać jest N. M. K. Dziada świętey pamięci W. K. M. nad wszystkich Monarchow skarby przełożona, tu od Dziadow y nad dziadow naszych z rąk do rąk nam podana, w samey Polsce naybuynicy się rodząca poczta nasza, z którą przed Majestatem W. K. M. sławamy, nie zmyślona ani przymuszona serc naszych wiernych poddanych ku W. K. M. *benevolentia* Nic kosztowniejszego my ofiarować, potrzebniejszego nic od nas W. K. M. pragnąć niemożesz, y wiem że pragnąc nie raczysz. Garnie się y ona sama do nieobludney W. K. M. pobożności, uznawa ją bowiem bez wszelakiego pochlebstwa naypotężniejszym Oyczyzny naszej *Apostolicum* gdy bez ciężkiey wolnym, inkwizycyey, bez rozlania krwi domowey swym przykładem swoich błędy y bezbożności ludzkie tak skutecznie wykorzenia. Żyć Bog sprawiedliwy który jako dla niey Oyczyznę zostatniego częstokroć wyrывał niebezpieczeństwa, tak po odległym wieku przestalego kresie, jey samey, kosztowniejszą nad tę w ktorey tu chodzi zgotuie koronę. Łaskawość zaś W. K. M. jako nie ma chęci poddanych w dobro wolney zatrzymać niewoli, która y naypotężniejszą potomność pamiętką swą bawić y dzierzeć będzie, poki wiecznym karaniem potępione

czasy, naznaczonego nie dojdą karania. Te same lata, tak wie-
le przykładów chciwego panowania popędliwą żądzą wznie-
cające, co inżego są, tylko proba jakaś, nieporuszoney W.
K. M. kłmencyey y wstrzemięzliwości. Wolisz W.
K. M. świątobliwego potomstwa swego nadzieię, na nieprze-
braną opatrności Bożey złożyć skarbnicę, aniżeli myśli tey
w sercu swym najmnieysze dać mieysce, jakoby zdawno na
bytych wolności kleynotow, zdzierać narody zwyczajemwie
kowi temu nie pospolitym. Nieszczęsna Szwecya ktora pod
tyrańskim nigdy nie wyprzagaiać dawno dyszy jarzmem, Oy-
cowskiey raczey znami niechce zażywać łaskawości. Komu
kiedy ręka ta co wydarła: na czyie dostatki chciwie: na czy-
ią krew mściwie nastąpiła: y owszem jako wielu dzwignęła
y dźwiga nie dostatki, zatrzymała ucziwe stracone y
gardła: Naymilsze jey zwycięstwo, dobrodźciestwy zawisne
tłumić nieprzyjacioły, przewrotną złość wrodzoną dobrotli-
wością do jawnego przywoźdźić zasromania. Niech się Rzym-
ska starożytność wielką Panow swych chępi łaskawością:
szczęśliwa Polska, ktora tak długo łaskawego panowania za-
żywa, jeszcze, z darzy Bog; wiele lat będzie. Aleó w tey
materyey milczeć raczey aniżeli mało mowić przystoi: szczę-
śliwości panowania W. K. M. trzeciemu zniewoloney chęci
naszey pignori, ten owłoczyć może, ktorego odmiany częstey
chciwość, w statecznym starego Pana szczęściu, czyni nie cien-
pliwym. Zwycięstwa; tryumfy, po samych od zachodu słoń-
ca aż do wschodu, od południa az do ostatniey północy są-
siadach, niech kto chce rachwie, obaczy że ile tych jest, a
jest ich w tak wielkim okręgu niemało, każdego porywca na
szczęście W. K. M. popędliwość, przystoynę odniosła karanie.
Przypominaniem tak wiadomych dzieł przykrzyć się nie będą
z trzech naypotężnieyszych w sąsiedztwie naszym Monarchow
trophæa, ręką tą wystawione, y przeszłych wiekow długo od

prawowane gesty, tłumia, y przyszłą *provocant prosperitatem*.
Prawda że z samym dziedzicznie poddanym W. K. M. naro-
dem fortuna uporem idzie, skrytym y niepojętym wyrokiem
Bożkim. Jeżeli jednak śmiertelnemu oku w niebieskie choć
eminus zniydzicie się w dzierać, tajemnice, ta podobno przyczyna,
abyś W. K. M. zupełne serce swe w miłości cnego naro-
du utopiwszy, jego zyczliwości y tey na ktorey nigdy się przod-
kowie W. K. M. nie zawiedli wierze, szczęśliwość świątobli-
wego potomstwa swego poruczył. Tak za wieku dziadów
naszych Krola piątego trzech części świata zwyciężce, z Oy-
czyzną swoją *in auspiciato* bledzącego się, z jednostraynymi
ptzeciwnego szczęścia affektami, Boska opatrzność daleko wię-
ksze domowi swemu w zachowanych Państwach przywiodła
Monarchie. Nie zarosły y szlaki przodków naszych, krolestw
potomkom Panow swych drogę ścielącą. Taz y teraz ochota,
niewygaflo męstwo, nie zstępioną broń, z nieba tylko szczę-
śliwego czekamy *augurium*, tam *fauste indoli* pod zimnym za-
marznąc *septemtrionem*. Ale y sama choć *claudē pede*, przydzicie
Bog da, *hana*, tym cięższa, im brzydszy Bogu szkaradney re-
bellicy zawisny upor, y zmieszana z krzywdą W. K. M. krzy-
wda Boga samego. Tym czasem nie zaidzie na potrzebach szczę-
śliwości W. K. M. Rożne Panow naszych familie, wrożne Pol-
skiego Orła stroiły kleynoty, pewną zawsze przyszłego pano-
wania wrożką. Przebiegła nagłym pędem Węgierskie rzeki Li-
thewska Pogonia. Zartkością swoją, więcey niemal starła nie-
przyjaciol, niż lat wojowała. Zakwitły tylko ozdobne ale
nie trwałe Francuskiego kwiecica pieszczoty, żeby swoją ostrą
dzikością, dźidzszego daleko prętko przekonały nieprzyjaciela.
Ten plenny snop, ktorym się teraz nasz ptak pyszni, co insze
go znaczyl, tylko obfitości wszelakich szczęśliwości, za kto-
rą panowanie W. K. M. Polskę wystawiło y co dzień wystawia

ozdobnieyszą, fabrykami kwitnącą, natkami ozdobną, roz-
szerzonymi na wichod słońca granicami utwierdzoną, w przy-
szły wiek, Krolewskiego potomstwa potężnymi filarami, z kro-
rych już jednych obozy zwielu nar. dow zebrane, *faustis omni-
bus* witały, drugich niewiune *sacrorum praeludia*, jakoby *pignus*
jakie Krolewskiey ku sobie obserwancyey, Boski Majestat przy-
muie. Krótko mówiąc pobożności, łaskawości, szczęśliwości
W. K. M. my wierni poddani, szczeropolskim uprzejmym ser-
cem *applaudimus*, pewni będąc że W. K. M. między sławnymi
zwycięstw tropheami, między kosztownymi Krolewskiego ani-
mużu fabrykami, tę nayprzednieyszą panowania swego zоста-
wie będziesz raczył pamiątkę, poprawę, samych wiekow ska-
zitelnością nadwałonych praw y domowego rządu. Do
czego żeś W. K. M. wszystkie stany zgromadzić według po-
winnosci swey Pańskiey na to miejsce raczył, uniżenie y po-
kornie dziękujemy. Godne to dzieło rak W. K. M. godne
experyencydy z tak długiego z łaski Bożey panowania. Zład
wyniknie ona porządna w sercach ludzkich konfidencya,
ktora nie tylko szędziwe W. K. M. lata długo cieszyć będzie,
ale y nierychłych *interregnum*, naypewniczyza *norma & Re-
gula* stanie. Zniewoli y stany koronne, tu zgromadzone do
rzetelnego obmyślenia y opatrzenie całości ze wszystkich stron
Rzeczyp: na ktorey całość dostojenstwa W. K. M. zawisła.
W tey pracy y świątobliwym przedsięwzięciu W. K. M. będą-
cemu, oboy narod nasz z takową ozywa się akklamacyą, Zy-
gmuntowi trzeciemu łaskawemu długie lata, szczęśliwemu sta-
teczne zwycięstwo, pobożnemu nie skwapliwe niebo. My zaś
ktorzyśmy się za wolą W. K. M. od Braci naszej na tym tu
placu stawili, abyśmy na znak wiecznego ich y naszego poddań-
stwa, do pocałowania łaskawey ręki W. K. M. P. N. M. przy-
pułczeniu byli uniżenie prosimy.

Bogusław

Bogusław Leszczyński Generał Wielgopolski przy pocałowaniu
Ręki I. K. M. na Seymie.

W Tym powszechnym świecie Chrześcijańskim zamieszaniu
N. M. K. w tym terażniejszy Boga za-
pale, który wszystkim narodom pomstę y karę, samey Oyczy-
źnie naszej łaskę y miłosierdzie oświadcza; jest za co Majesta-
towi jego pokornym sercem niski oddać pokłon, że w tey za-
łosney Chrześcijaństwa tragedyi, na których albo zaiętrzone
przeciwko Panow swych poddanych rezokueye, albo więc se-
nera *Dominantium imperia* pierwsze są sceny. My sami *spe-*
ctatores tylko *alienae calamitatis*, żalujemy pożaru zgubionego
świątostwa, drudzy nam naszego szczęścia zazdrościć muszą.
Jest za co pierwszemu nam po Bogu Majestatowi W. K. M.
winne oddać dzięki, który wzięwszy Nawę tcy Rzeczyp: nie
owsem od nawałności rożnych bezpiecznie, takas jey malacyą
sprawił, tak szczęśliwie, tak mądrze od następującej uwiódł
burze, że jeśli *non confessione*, tedy *conscientia generis humani*,
został W. K. M. *in arte imperandi sine exemplo* Mistrzem społ-
kierujących światem. A to Bog ktorego sprawiedliwe sądy
niechcą aby jakie niełatościwe sata prac y trudow potu czo-
ła krośewskiego odśładzić miały W. K. M. powinney nadgrody.
Pod ten czas bowiem pomieszanego świata, y krwawych gdzie
indziey konsultacyi na których nie sformne y dzikie animuszce *con-*
sundunt jura publica, depcą Majestaty, z naszą dobre rady, sa-
ma korona Polska y W. X. L. tak wiela językow narody, tak
szerokie Państwa W. K. M. w tych czterech kątach jednego a
ciaśnego gmachu, z mieszczą się, same je lne jako *ad Patrem*
Patriae do W. K. M. *cum cicuratis animis* przychodzą, a ser-
ce pełne usności, jako przeciwko Oycu, pełno rewerencyey
jako przeciwko Panu przynosząc, jednostaynym głosem swobo-
dnego kiedyś narodu hołdną W. K. M. *sis sospes Auguste nostrae.*

Nie

Nie to jest być Panem N. M. K. nieznac inszych granic szero-
kości Państw swoich, jedno te ktorych obchodem swoim dukty
samo prowadzi szczęście; *Vasta imperia mole ruunt sua*. Nie to,
nieprzebrane mieć podziemne skarbnice drogiego kruszcza, y nim
strążyć nie poddane sobie narody, bo dobrze powiedziano *aurum
non tegit, nec verberat*; ani to, mieć pod władzą swoją *Magnam
familiam*, a nie *Rempub. servos non civis*, bo takowe *Herilia impe-
ria*, a kto widział długowieczne? Ten dopiero panuje, który
nie alyconą chciwość, ale świętą sprawiedliwość ma za węgielny
kopiec panowania swego: ten ktorego nie zbior bogaty, ale *fides
tutatur populorum*; ten Monarcha który nie *Corpora servitio manci-
pata*, ale *servitia* tym ktorzy pęta nie mają rozkazuie. Kto-
ry taki był między Panującymi: Niech nam będzie wolno wier-
nym poddanym W.K.M. powiedzieć, albo żaden Pan Chrześciań-
ski, albo jeden W.K.M. który to wszystko z przodkow swych cnych
Krolow Polskich masz. A kto miał więkzse y pozorniejsze
okazye do rozprzesirzenia państw swych nad świat obliwe
W. K. M. Antecessory. Jeszcze *ab incunabulis* tey Rzeczy: p-
gdyby trybem panującym zwyczajnym; mieli byli mieć za
*legem fundamentalem Imperij, si jus est Regni causa violandum,
in ceteris pietas servetur*: Kiedy ono Ruskie Państwa *in tot
stirpes & capita* rozdzielone, uciekały się pod protekcyą, Przod-
kow W. K. M, kiedy wygnani synowcy od Stryjow, Bracia
od Bracicy, mieli za *Numen tutelare* wielkich Boleslawow, nie
Cupido tam ale *Fides valuit publica*. Przywracano złupio-
nym nieszczęśliwym Xiążętom Państwa, nie sobie nie zostawo-
wano, tylko *recte factorum glwiam*. Dał je jednak Bog suk-
cessorom tak nie chciwych Panow; że z rąk jego woleli *ex-
pectare* aniżeli *cum injuria habere imperium*. Nie wspomnie tu
onych Krolow ktorzy *ex modestiati* czy *ex Magnanimitate*, Ko-
ron poddających się od Wielkich Narodow przyjac niechcieli,

L

a tym

a tym więkſze ſobie na głowę kładli, bo *Magnum Regnum eſt ſine Regno poſſe pati*. Aleć nam zawiera drogę do kroniki y ſtarych dziejów jeden, który za wſzyſkie ſtoji przykład W. K. M. A zaſz bowiem W. K. M. nie jednego Królestwa, nie jedney prowincyey, ale tak przyrodzonego, jako y dzielnością nabytego Septentryonu, czwartey części ſwiata nie darował *bono publico*: pamiętając podobno na ow ſekret, który już ſtary a w tym rzemieſtle wycwiczony Monarcha, na ſmiertelney poſcieli obiawił. Należy ſwentu, *intra terminos coercedi in perii*. Na Królewſkich zaſ dostatkach, lubo nigdy nieſchodziło Królom Polſkim, Świątobliwym antecęſſorom W. K. M. czego *cum ſtupore* napatrzyli ſię y Ceſarze Rzymicy, y Królowie poſtronni, nigdy jednak tak ſię z nimi nie pieścili, aby na nich potęgę zaſadzać mieli ſwoię: ale na cności, wierze, życzliwości wiernych poddanych ſwoich. Te mieli za *nervum rerum gerendarum*, y nigdy ſię nie omylili, tę potężnym nieprzyjaciołom w złoto dufającym ſwoię, ſzczęſliwie opponowali. Doznał tego przyſięgły kiedyſ koronay nieprzyjaciel Ceſarz Henryk, który ſkarbami ſwymi odſtraſzyć chciał Poſſy walecznego Boleſława, ale nieſzczęſciem ſwoim nauczył, że wiara y cnota wodzą w tryumfie ſkarby, kiedy aż do dnia dzisieyſzego pamiętne piſe pole zoſtawa, jako *publicum orbis theatrum* wiary przeciwko Panom cnych Polaków. Tać wiara y życzliwość tak wiele tryumfów ſławnych *in omne poſteritatem y victorias* przynioſto Panom niſzym, ta W. K. M. pożądaną poſlawnych nieprzyjacielskich pogromach pokoy, zeſ W. K. M. założył jakoby *Aram pacis in orbe Chriſtiano*, żeby kto ſpokojnie dai ſwoie pędzić chce; beſpiecznym bydź zdrowia y fortuna, *ad hanc Aram miſericordie & pacis* uciekał ſię. Ta *repreſſit ſeruilis belli contumacem aulicam*. Ta nie dopuſci *in alta pace laſci vire*, lubo wolnemu narodowi. Słychaj tyłk

tylko *et detestamur* różnych poddanych *nefarior ausus*, sami *in contaminata fide* zostawiając. Ta nacłatek na Nieprz: Krzyża S. taki puściła postrach, że ocierając się o Węgiel Państw W: K. M. krzywo na nie poyrzec nie śmie; a zataiony jad które go na Rzeczp: wyrzucić nie może, na insze gotuje Chrześciana. Tcy wiary stateczney y nigdy nienaruszoney cnoty, pierwsze y nayprzednieysze *pabulum*, *lene imperium* wolnego narodu: jakiego wodze, podał Bog w ręce samego jednego pod słońcem W. K. M. a tym samym uczynił prawdziwie Panem. Niech wżylscy jednowładcy, którzy *Corporibus non animis imperant*, słońcą *promptitudinem parendi* poddanych swoich, z poddanymi W. K. M. poki wiszą nad karkami nie dobyte Kalztele, poki *milites externi*, y Gwardye, trzymają *in officio* zatajone przeciwko Panom *virus*, poty powinność w cale. Jako prętko *te munimenta servitutis*, albo same ustana; albo od nich z niesione będą, dopiero *summa imis* mieszają: zostatnią częstokroć zgubą *Regnatricis domus*: Ztądci niemal wszędzie dobrze nadziane publiczne turmy, (boć ich Oyczyzna y język nasz nie zna) więźniami *Status*, ztąd każdodziennie *Crimina lese Majestatis*, ztąd nieszczęśliwe frymarki, dziś czapkę włożą; jutro głowę zdymą. Nie tak my poddani W. K. M. nie wiszą nad nami mury, nie strzegą nas Cudzoziemskie woyska, a przecię nie masz tych, którzyby *in Majestatem* Pana swego *peccare* mieli. Słuchamy głosu W. K. M. bo *gens libera sumus*: naylepszą część poddaństwa serce y wole nasze, poddałiśmy dobrowolnie pod szczęśliwy W. K. M. Regiment. Tym rozkazujesz *absolute*, boś Pan dobry boś Pan łaskawy. Ziedno czyłeś W. K. M. *res difficilibiles Libertatem et Dominationem*; że jakośmy powinni pierściami swymi załawiać się za majestat W. K. M. tak zaś W. K. M. *mutuo nexu*, jesteś naywyższym słońcem y piasłuncem tego nieoszacowanego Konkredytu, praw,

Swobod, y wolności naszych; około których *quo zelo et pietate* chodzić W. K. M. P. N. M. raczej widzimy to niż oko y dnia dzisiejszego, kiedy W. K. M. po tak częstych albo rozetwanych albo źle skończonych Seymach; nie raczyłz *desperare de Repub:* ale *more et instituto Patrio*, złożyć Seym znówu raczyłeś, jako *extremam medelam* razow niebezpiecznych Oyczyzny. Za co my W. K. M. P. N. M. uniżenie dziękujemy. Stawamy tedy N. M. K. wierni poddani W. K. M. a nie zgrzeszę że rzekę y *Imperii consortes*, stawamy na to *publici imperii* miejsce, od Braci doma pozostałych posłani, jako *tertius ordo* tey Rzeczy: żebyśmy przestrzegali *ne quid detrimenti capiat*, ta wdzięczna *amicabilis symetria*, z ktorey Oyczyzna nasza złożona jest, majestat W. K. M. powaga wielkiego Senatu, swoboda wolnego Rycerstwa. Pierwey jednak niżeli do tego przyśpawamy, jakośmy dnia wczorajszego tych następujących publicznych konsultacyi, *auspicia* wzięli z *veneratione summi Numinis*, tak dnia dzisiejszego, brać chcemy od oddania powinego poddaństwa W. K. M. ktorey charakterem niech będzie pocałowanie ręki W. K. M. P. N. M. Tey ręki ktora sama jedna w Chrześcijaństwie pokoy y wojnę *pari tractat felicitate*, do ktorey abyśmy zwyczajnie wesolą twarzą przypuszczeni byli pokornie prosimy.

Tenże Imcieniem Koła Poselskiego wita I. K. M.

OD szerokieh granic Państw W. K. M. ktore odlegle *Climata* różne narody y języki dzielą, ale nie przerwana przez tak wiele wiekow ku Panom skłonność, y nigdy niezmienna łączy wiara, wszyscy wierni W. K. M. poddani, na to *redivivum theatrum* Rzeczypospolitey zgro nadzeni, jednomyślnym głosem y sercem, *rara* u potomnych Monarchow podczas tey mieszaniny *felicitate*, witamy W. K. M. N. Krolu, Oycze y zwycięzco nasz miłościwy. Niech to nie będzie *species adulationis*, dalekie od swo-

swobodnego narodu *vittum*. To w nas sprawie niedostatek
y maybogatzego języka, że jednym tytułem, y mjeftatu W.
K. M. y aff-ktu miłego, y świeżo *al stupren* świata sprawą
W. K. M. iprawionego dzieła, wyrazić ani możemy ani umie-
my. Nazowiemli W. K. M. Kroleni tylko, nie wylokieniu nie
umkniemy mjeftatowi, w ktorym zasiadała ziemski *Trois vice-*
ria Niebieskiej władzy *potestate*, nie jako poddani *veneramus*
Pomazańca Boskiego, ale jako za łaską W. K. M. sobie y Oy-
czyźnie *renati civis*, *Patrem Patria* znać musimy. Jeżeli też
Oycem tylko zwać będziemy, damy obrok synowskiy ufno-
ści, wyleiemy serca nasze pod nogi W. K. M. ale ani dostoi-
jeństwo W. K. M. ani tryumfalne *merita*, w tak ścisłych jedne-
go Oycowskiego tytułu zmieścić się nie mogą granicach.
Pogotowiu tryumfatora *Vile est plebeium nomen est. Novum ge-*
nus triumphii nowego potrzebuie honoru, boś W. K. M. niezwy-
czaynym sposobem *per caedes et sanguinem*, y zgubione miłych
civium głowy *parasti victoriam*, ale w nich będzie jednym w
potomne wieki cudem, jako *Nomen* W. K. M. było *felicitatis*
nostra omen, *Fuffisti pacem*. Niechże w tych Kościołach, w kto-
rych *særas Aras* wielki edykt *Pacis publica* W. K. M. oswobo-
dził od pogańskiej profanacyey, w ściech SS. Kapłanow za-
brzmi wesołe *Te Deum laudamus*. Niech w domach naszych pry-
watnych, gdzie *Tutelares ficos* od ostatniego zapadnienia, gro-
źna W. K. M. nieprzyjaciółom, zachowała ręka, zacznie się
niepochlebne *Te Victorem confitemur*. Nie zapamiętały ale za-
kamtiałyby to był, człowiekowi nie podobny człowiek, na kto-
rymby tey prawdy jeżeli nie wrodzony kandor, nie zblako-
wana cnota, przynajmniey *sensus boni publici*, y to że jest, y
to że żyje wycisnąć niemal. Zatrząsnęły były mściwe za grze-
chy nasze *fata*, tą wielką Rzeczypospolitey machiną, tak wie-
ku Krolow *opus*, siedmiu let lat robotę, jedna zła chwila
mięsząc

miesznać począła. Co pracownicy Lechowie ugruntowali świę-
ci Miecislawowie Bogu poślubili, waleczai rozprzestrzenili Bo-
lesławowie, mądrzy wypolerowali Kazimierzowie, gdy do
swey doskonałey przyzło pory, że y nabożeństwo całego
Krolestwa, żadnemu nie ustępowało Konwentowi, y kopce
granic naszych, niebystre rzeki ani nie dostępne gory, ale broń
nasza nam sypała, gdy wyższy starożytną Słowińską pro-
stotę, co lepszym Cudzoziemskim obyczajom; daliśmy *indige-
nat*, kiedy pieszczona swoboda nasza, tak wysoko gorę wynio-
sła, że nam nie tylko nie *ad libertatem*, ale y *ad percundā* nie
dostawało *licentiam*: ta doskonałość nasza oraz niknąć poczę-
ła; *lege* podobno *fati*, którego to jest prawo *in se magna ru-
unt*, *latis hunc Numina rebus nascendi posuere modum*. A tak
wale świata tego odmiany, poprzedzać zwykły znaczne nie-
biejskich obrotow prognostyka; same nawet główne *luminaria*,
oko na nie mrufić zwykły; tak ta nawała nieszczęścia na-
szego nie pierwcy nas przycisnęła, aż poprzedziło żałoŹne *in-
terlunium* przez zapadnięcie *benefici sideris* wielkiego W. K. M.
Brata, a nam Pana Władysława czwartego łaskawy to Bo-
żkicy providencyty nad Pany naszymi *ordinans*, że za ich pa-
nowaniā *acerbitas fatorum* nam dokuczyć niemoże. Ale jako
koniec panowania ś. pamięci Pana naszego, początek był *cala-
mitas publica*, tak początek panowania W. K. M. końcem jest
złych dai naszych. Ktorych a kto jest przyczyną; czy wscho-
dniego świata, czy pułnocnego Monarcha! Był ten czas kie-
dy ow całą Azyą y wielką część Europy, do szturmu je-
dnego Polskiego przypuszczał okopu, a straciwszy woyska y
sławę domu Otomańskiego, pokoiu zebrał. Był ten czas,
kiedy ten zebrawszy Cudzoziemskie narędy na zgubę naszą,
domowe swe aż do Astrahanu siły, broń od boku pod nogi
zwycięzce swego rzucał; *subjugum missus* ledwie nie *sub bastan-
venit*

uent. Nie kulił się nikt o szczęście nasze *par nam majesta-*
te, niewidzieliśmy przed sobą ani *exercitus* ani *Imperatorem*,
wynurzyła się jedna z Dniestrowych Porohow Hydra, kto-
rey za szczęściem ś. pnieści Pana nasz go, nie porówna-
na wielkiego wodza *folertti*, na niezbitą głowę taki była przy-
brała kaganiec, który był *multicipiti bestia* sily. Ta pociu-
włszy że *fata* zabrały *domitorem monstrorum*, zataione wywar-
ła *virus*, a wyzuwszy wszystkie rewerencyą przeciw Rze-
czypolpolitey jako pod ten czas sieroćie, w tę nas w prawała
tonią, z ktorey sama odważna W. K. M. wybawiła dzielność.
Nie stanęła ta zaraza blisko gniazda swego, rozpostarła grani-
ce od sinea aż do białey wody, od dzikiego *Ingulea* do Semu
Rzeki; pobuntowała swawolne *servitia* nasze, ktore jako to
vulgi natura, aut humiliter ser-bit, aut superbe dominatur, świę-
tokradzkie swe ręce uarmowali na *sacros*, świętych oltarzow
Penates na honor y krew domow naszych. Malowali sobie swo-
bołę gdy swawolą mieli, a ono nie każda *libertas* co *sine Dy-*
mito. A żeby całe *lus* & *fas* z poystrzodku siebie wykorze-
nili, na duże Chrześciańskie, Oyczytne progi, katki swe wła-
sne, y na *charissima pignora*, jezli je mają co tak nimi szafują,
w prowadzili, tłumy woysk pogańskich, co nie dostępny krym
wielka y mała nahay, dzikie Budziackie pola, Zamorskie Czer-
kasy Ord w sobie zamykają, co *Sylustria* bisurmanców żywi,
wszystka ta *colluvies* pogańska z konfederowała się z jadowitą
chlopską złością. Nie szykowano to od starych Latopiszcow
woyska, ktore cheiwa z nieprzyjaciół sławy Grecia, co *sila*
audet in Historia, na papierze pospińowała przed ktoremi y
rzeki wyslychać, y gory ustępować, y morza pęta przyimo-
wać musiały. Niech temu wierzy ten ktory niewidział. Na
patrzyły się oczy nasze woysk, śniele rzecz możemy, żadnego
Chrześciańskiego y nie Chrześciańskiego Moarohy liczbą nie
poro.

perkwężnych, a nie tylko liczą ale y potęgą. Nie te to wby-
ła, które albo same rycarskie na konu dzieło, albo sama pie-
sza zaleca sprawa, wchoygu żołnierze y ogniem y mieczem
straszni. Nie tacy to ktorymby często mowie trzeba *Carate*
Corora milites, ale trudy y głód wojenny, tak jako woynę ro-
zumiejący, *quod difficillimum secuti, nec voto quidem opus ha-*
bent: bez pompy (przyznać trzeba) żołnierz. Ale takimi
Bog najpotężniejszy Monarchie znosić y przenosić y poniżać
zwykł. Nie tak straszna była caley Persyey siła jedney
Rzeczyp: Greckiey, jako niewolnicze własnych ich holo-
tow rezolucye; ktorych w ten czas dopiero bać się przestała;
kiedy im potęgę oraz y żywot wzięła. Sama ona o ktorey tak
wysoko pilzą, *terrarum Dea gentiumq. Roma, cui par nihil nilq.*
secundum, po zwyciężonych narodach, przeniesieniu całych
prowinciy, prowadzinach w tryumfie Krolow, ktorych *ser-*
vitutis Instrumenta, mieli przed jednym zboycą *Vriatem* dra-
gim szermierzem Spartakiem, barzicy drzeć musiała raz, kie-
dy był *Hannibal ad portas*. Za świętey pamięci naddziada W.
K. M. Krola W. nie tak siła woyny, ktorymi świat wojował,
Monarchie Chrześciańskie y pogańskie w tykach prowadził,
krwie Chrześciańskiey wylały, jako jedną chłopska roztoczy-
ła woyna, a toć umieją *bella servilia*. Potędze zaś pogańskoy
niech poganin Bajazetes całego wschodu dziedzić, z klatki
swey powie, niech do *servitium* swego przyprowadzi cały
pułnocny Ruski naród, który z ciężkiego jarzma Tatarskiego,
przeszłego wieku przeszły waleczny wybił Iwan. Tak róż-
dwoiony nieprzyjaciel potężnym Państwom y Panom był silny,
złączony na nas się obalił. Nie z tą jednak za osobliwą pro-
widencyą Boską jako sobie uformował korzyścią, poki pogo-
dę mieli dokazowali, kiedy *trunca et capite diminuta* Rzecz-
pospolita była, Znieśli nam Hetmanow ale bez woyska znieśli
woysko,

woytko, ale bez Hetmanow. Jako prętko Pan y wodz oraz y
żołnierz w kroku stanął, oni zdymem znikneli, aby świat są-
dził, że nie nie Polaki ale Polskie wojował sieroctwo. A taką
W. K. M. z rąk naszych odebrać raczyłeś Oyczynę, która
clens, takiego potrzebowała patrona, sierota takiego opiekuna,
pogrążona takiego *vindicem*. Powiedział jeden Cesarz Rzym-
ski że znalazł *urbem lateritiam*, a chciał z niey uczynić *marmo-
ream*, y nie dokazał tego, a choćby był dokazał *quota pars*
by to była *glorie W. K. M.* śmieło rzec możesz *In vent Rem-
publicam quassatam reddidit integram*. Łacnicy marmury łamać
tam gdzie się rodzą, y kamienną jedno Miasto udarować oz-
dobą, niżeli całe Rzeczypospolitey całość, zdrowie, y żywot
darować. Ale źlebym rzekł, gdybym dobrodziejstwa W. K. M.
liczyć począł, od tego czasu, coś *intercedit mutui*, za odebra-
ne od swobodnego narodu poddaństwa. Daiesz W. K. M, dobro-
dziejstwa, ale jeszcze tych skroni tã silu Krolow pamiętna nie
opalała była korona, ani miecz wielkiego Bolesława nie przy-
padł był jeszcze do boku, y Berłem y jabłkiem łaskawa nie
łzaowała ręka: Dopiero *spe et votis et veneratione* mieliśmy
Pana, kiedyśmy Rzeczą uznali Oyca. Dobrotliwy W. K. M.
sprawił affekt, *ut Pater essis antequam fieres*. Bolało serce W. K.
M. patrząc na Oycowskich y Dziadowskich poddanych, z sie-
roctwem y przykrą się biedzących fortuna; włożyłeś powa-
gę swą Pańką, do wyuzdaney swawoli ludzkiej ktorzy zapo-
mniawszy Boskiego y ludzkiego prawa, szanowali się pod sa-
mo serce Państw tey Rzeczypospolitey. Na jedno W. K. M.
skinienie jedni do Zadnieprskich swych lochow, drudzy na dzi-
kich pol powrocili koczowiska. Coż dopiero nie czyniło Oy-
cowskie W. K. M. pieczołowanie, kiedyś wziął zupełną wła-
dzą Państw od Boga sobie powierzonych: Uważyłeś W. K.
M. iż *cum omnia in bellis Civilibus miserabilia, tum nil miserabi-*

M

libus

lius ipsa victoria, y dla tego niechciałeś zaraz ad acriora remedia przystąpić, ale jako on wielki Archetyp W.K.M. władzy, pierwey serenat niż tónat, tak W. K. M. pierweyś łaskę pokazał, przez ludźcie ktorzy *mulcedi vulgum artes et auctoritatem* mieli, dopieroż kiedyś, ani *malorum poenitentia*, ani *bonorum consensui*, jezli tam jacy byli, mieysca nie było wojowałeś ś napierwszym Scymie, jako *solicitudo* była W. K. M. jako głowy natzey około członkow tey Rzeczypospolitey ktora lubo nie co *languebant* z przeszley biedy swey, czego im jednak do wyboru nie dostawało, *abunde suppletur influentia tam cari capitis* W. K. M. Już onę zawołaną wątpliwosć, jezeli sami Panowie isć y opponować *Majestatem* niebezpieczeństwu mają, nieporównany przeciwko swoim affekt osądził, kiedyś głowę swą Pańską tam niost, gdzieś miłych chciał ochronić poddanych. Miałeś W. K. M. prawo była y ochota cnego rycerstwa przydostoięństwie W, K M. przy odwadze Pańskiej, przy całosci Oycyzny, ochotnie umierać, y trupem swym swym stanowić nieprzyjaciela, niecheiałeś jednak W. K. M. *prodigus* bydź *sanguinis civium*, y na los szczęścia szykować caley Rzeczypospolitey. Niechciałeś tego *prodere arcanum*, jakieby były ostatnie Oycyzny siły, uważaiąc coby za szkodliwa z tąd *urrosta sequela*, *si serui nostris numerare nos experiant*. puściles się W. K. M. wiedney swey y Pana y wodza, y żołnierza nosząc osobie. Trudno zgadnąć ktorego było *pradominium*, tak się utemperowały, y Pańska powaga, y wielkiego wodza sprawa, y nieustraszonego żołnierza odwaga. Szedłeś nie licząc, ani swych, ani nieprzyjacielskich, nie pytaiąc *quod sunt*, ale *ubi sunt*? a że *rabies* powtorzona ich, osmielila garztkę W. K. M. ostempem osadzić, tames W. K. M. prostował gościniec, kędy przewodnikiem była ku ściśnionym oblężęncóm Oycowska miłosć. Ktoby wyliczył nocy niespane, dni przepracowane,

odmiana

odmiennego Nieba niewiezafy y niewygody; wŝyŝkiemi ŝię o
 chotnie częŝtowała nieŝlychana y nie czytana męźnego Ry-
 cerŝtwa w ciężkim obłęczeniu rezolucya. Nie przyciŝnionej
 kiedyŝ Troiey, ani wieku naŝzego Oŝtendy podobna, ale takiey
 o ktorej mogą mowić, ale im wierzyć nie będą. Kiedyŝ
 ŝię już zbliżać raczyłeś W. K. M. ŝwoim na odŝiecz, nieprzy-
 jaciolom na pomŝę, niedoczekali *in loco delicti* W. K. M. po-
 ŝli obay barziefy *ŝupplīces* niź *hoŝtes*; jeden pokoiu drugi ła-
 ŝki y miłofierdzia proŝząc. Coź było czynić wŝpaniałemu W.
 K. M. ŝercu jedno *quanta perŝicacia in hoŝtem, tanta clemencia*
in ŝupplīces utendum. Daleŝ oboie obiema, uczynieŝ jednego
 wiecznego hołdownika, drugiego wiecznego niewolnika, z o-
 budwu przeciwko koźdemu nieprzyjacielowi Rzeczyoŝpolitey
praŝidiarios. Chępił ŝię nie kiedy wielki Pan y woiennik *venit*
vidi, vici, ale to *vici* ŝiła głow Rzymŝkich koŝtowała; przy-
 ŝzło do onego *Parce miles ferio*. W. K. M. *Venit, Vidit,*
Iuŝt. Kazałeś wielki Kazimierz Mier, jakiŝ kazał takiŝ o-
 trzymał, a kazałeś dobry aby był długi. Tak kiedyŝ *ŝuppli-*
ces o Pokoy do tryumfatorow ŝwych mowili, *ŝi bonam pacem*
dederitis, habebitis fidam & perpetuam, ŝi malam haud diuturnam.
 Y dla tegoŝ, W. K. M. dał dobry pokoy, aby był trwały;
 dobry nieprzyjaciolom, ale lepszey Oyczyźnie. Niech panowa-
 nie *Chriŝtianiŝŝimi Catholica fidei defenŝores*, nawet y ŝami *ŝem*
per Auguŝti, jeźli ich kiedy *fortuna* z poddanymi mieŝzała,
 (a mieŝzała częŝto) na ŝale włożą ŝwe przeciwko W. K.
 M. z nimi tranzakcye. Muŝieli jednych *manu mittere*, y wol-
 nych uznać, kiedy *vaŝallos* nie zoŝtawiwŝy łobie, ani *jur pa-*
tronatus nad nimi czynili, drudzy *Patrimonio* Koŝcioła oku-
 pować pokoy; inŝzy zaŝ całych Pańŝtw y Prowincyi odżałować.
 W. K. M. nie *manu miŝiŝti* niewolnika ŝwego, aleŝ go przyko-
 wał do uŝlug ŝwych Pańŝkich łaŝkawoŝcią y miłofierdziem

Godna rzecz była widokū wſzystkiego ſwiata, kiedy wſpo-
mnienia niegodzien buntownik, rzucił ſię pod nogi majeſtatu
W. K. M. Było coſ wſtopách Pańſkich *Magneticum* dobroci,
które żelazne ſerce zdrayce tego tak do nich przyhaſtowa
ło, że zaledwie kark niewolniczy oderwać mógł. Nie uby
ło nic *patrimonium Petri*, y owszem przybyło y przybywać
będzie, bo zdami ſię że Bog to wielkie W. K. M. zoſtawił
dzieło, wſchod z zachodem, jeſti nie *Imperio Religione* poku-
mać: pogotowiu ſtopa z ziemię nie zginęła, ale kilkanaſcie
godzin oderwanych, tak ſilą Pańſtw oddały ktore ſame ſłoń-
ce w tak krotkim czacie obieżeć może. To ſprawiwſzy W.
K. M. co za tryumfalne W. K. M. *Actus*. Nie widzimy tu z
obcych krajow, z dżikich beſtyi ſprowadzonych, ſprzeżaiow,
ani tryumfalney Togi, pogotowiu *ſerta y Coronas*. Rzucileſ
to W. K. M. wſzystko pod nogi majeſtatu Pana tego, ktore-
go ſamego jedynego maſz na niebie, w Koſciele ſtolecznego
ſwego Pańſtw Ruſkich miasta, y dla tego może do W. K. M. za
żyć onych ſłow, ktorych jeden Konſul Rzymſki witaiąc Pana
imieniem Rzeczypoſpolitey wſzystkiey zażył *Non inanes cur-
rus, nec vana gloria ſmulacra infers in Capitolium*, to naſze Pol-
ſkie, *ſed Pacem & Tranquilitatem; & tam confeſſa hoſtium ob-
ſequia, ut nemo victus fuerit*. Toć jeſt *trophæum* to ſpokum W.
K. M. *Pax optima rerum, pax una triumphis innumeris potior*.
Nie wytrwamy jednak poddani W. K. M. lubo widzimy *Con-
temptorem inanium*, abyſmy Pana naſzego tryumfalnego bez po-
czty przyiać mieli. Dalibyſmy W. K. M. *praſent* godny *Prin-
cipis faſtigio coronam obſervatos cives*; ale mały upominek,
tak wielkiemu Panu. Damy tedy taki, ktory jeſt *par majeſtati*
W. K. M. *Coronam ſervati orbis Chriſtiani*. Niech to nie wy-
nidzie jako *aſſentativum* z uſt moich, bo jezli ſwięty y wielki
Ociec, *Urbanus 8.* niebłędny ſwym piórem wiaſzuiąc ſta-

wney

wney Chocimskiej wiktoryey świętey pamięci P. Oycu W. K. M. nazwał Oyczyznę naszą *antemurale Christianitatis*; toś ja nie zgrzeszę *vestigia* jego *legendo*, kiedy przyznam, iż W. K. M. zatrzymawszy to *antemurale* od szable pogańskiej, zatrzymałeś całość całego Chrześcijaństwa. Aleć ja podobno dłużcy mowię niż W. K. M. woiujesz. Tu tedy stąę, ale w przod uprosiwszy *Populo Polono* zwyczajne na wszystkich aktach tryumfalnych, wielkich Monarchow *Missile munus*, nie bogate w cenie, złote albo srebrne *Numismata*, które więć rzucać zwykła wielkich Urzędnikow ręka, ale samę rękę W. K. M. to *depositorium* pokoju naszego. Ktorą gdy W. K. M. rzucać będziesz do ust każdego z poddanych swoich, serce każdego z nas taki odgłos oddawać będzie, jako kiedyś Rzym wielkiemu Pacyfikatorowi swemu Augustowi Cesarzowi, po uspokojeniu świata y tryumfach oddawał, mało co odmieniwszy *Longas o utinam dux bone serias praestes Poloniae*. Toż jest samo czego nam niedostaie, oto samo Majestatowi Boskiemu pokornie supplikuiemy &c.

Jakub Sobieski Krayczy Koronny Marszałek Pofelski wita K. I. M.
Madrze y świętobliwie przodkowie nasz y wszystkich wspanych w tey Rzeczyp: Seymow, wszystkie *auspicia* od powinzowania zdrowia Krolom Panom swym postanowieć chcieli. Zatym bowiem, patrzali na kwitnącą zawsze o nie odmiennie w sławie y w swobodzie Oyczyznę swoię. Jestli kiedy, teraz *in hoc teatro* R. niski poklon Krolowi nad Krolmi słusznie oddać mamy, że *vota* y *suspiria* w pociechę obrocił, a z łaski swey świętey, zdarzył nam przy dwóch stanach w Oyczyznie naszej, Osobę waszey K. M. jako nayspierwszy y nayprzedniejszy stan, Pana y głowę wszystkiey Rzeczyp: w dobrym zdrowiu oglądać, potym powszechnym y okolicznym szerzącej się plagi Pańskiej niebezpieczeństwie; ktorey
mu y Mo-

mu y Monarchowie że się też ludzmi śmiertelnemi rodzą, za-
rownno y z drugimi podlegają. Ktobykolwiek W. K. M. pano-
wania ledwo nie dni porachować się podeymował, ten by przy-
znać musiał, że właśnie sama *dextera Excellsi*, jako raz to *dia-*
dema na głowę W. K. M. za wolnymi głosami naszymi włoży-
ła, tak do tąd je płaściwie, cna też tron na którym W. K. M.
poładziła, tak przez ten wszytek czas trzyma y utwierdza,
że ani rozmaite przeciwney fortuny *insultus*, ani różne po-
stronne niebezpieczeństwa, ani burze domowe, nie tylko wy-
wrocic go nie mogły, ale y poruszyc nie śmiały. Był ten kto-
ry o koronę od wiekow W. K. M. w tajemney sądown y wy-
rokow Boskich skarbnicy zgotowaną, szablą się z wielkicy pa-
mięci godnymi Hetmany W. K. M. rozpierał. Należayko
bezecne *servilis belli* Chorągwie rozwijał. Kazy gierci Car
Tatarski, na to ze wszystkimi Ordami swojemi do wołoch na
stąpił, aby był Oyczyznę naszą *in predam* im puścił. Szczęśli-
wymy nad Turki zwycięstwiy Michał Wojewoda Multański
uwiedziony, tegoż szczęścia y nad woyski W. K. M. zażyć us-
lował. Wojował y posiadał ziemie Infantlskie Carolus Moskiew-
wski, nieprzyjazny zdawną nam narod, w frogą y długą
woynę z warł się był z Rzeczapospolitą naszą. Aleć ją od
tych wszystkich nieprzyjaciół, za szczęściem y pobożnością
W. K. M. bronil ten, bez ktorego woli y naleykiszemu czło-
wiewkowi włos z głowy spaść nie może. Dopiero ze trzech
części świata, wszystkiej potencyą swoję, na woysko y granice
W. K. M. nawiodł Osman Cesarz Turecki; Nie dosyć na tym
Kozacka nieznośna swawola, za ustawicznego y domowego
nieprzyjaciela stała. A przecię wszystkie te woyny, obroci-
ły się W. K. M. w tryumfy, wszystkie niebezpieczeństwa w *tro-*
phaa. Probę to tylko jakaś fortuna czyniła, moglieli tefz kie-
dy co nieślakciem swym, nad panowaniem W. K. M. dokazać
jużte :

jużże nie raz po gębie wzięwszy niech się wstydzi y kaie ad-
versa przeciwko W. K. M. *molit.* Azaz nie był *emulus* W.
K. M. w więzieniu: a zaż Nalewayko do dział przykowany
w oczach prawie wszystkiey Korony, szustney kary za zbro-
dnie swoje nie odniósł. *Casigieri* co poddawać kondycye
miał, przyjąc je na Cecorza musiał. Michał co Turkow się
nie bał, Polakow się złąkszy z woyskiem porażony sromotnie
z głową swoją uciekł. *Carolus* pobrane zamki postradał, tra-
cił często cudzoziemskie waleczne, y wielkim kosztem za-
ciągnione woyska. Pokłoniła się pułnocna Stolica; był tu na
tym miejscu, niewolaikiem W. K. M. z plemieniem swym o-
stawszy, Car Moskiewski. Osman Cesarz Turecki, który
w nieunoszonym wieku, w szczęściu y animuszu swym, już
zdał się był sobie poznać Państwa W. K. M. z niemalą domu
Otomańskiego hańbą, a wiecznym na potomne wieki świata
wszystkiego dziwowiskiem, zawziętych zamysłów bezwstydnie
odbięł. Okiełzano terażnieyszą, wyuzdaną przedtym Koza-
eką swawolą; lubo to nie bez upulzczenia krwi, ale tak
więc często *phreneticos est pertinaces morbos* leczą. Doma zaś
uciszona ta która była powstała zawierucha, uspokoiłone czę-
ste w Oyczyźnie konfederacye, przetrwane tak złe w tey
Rzeczypospolitey chwile, a co inszego znaczą, tylko nie wy-
mowną jakąś, a ustawiczną z Nieba nad W. K. M. opatrność.
Zyje tenże Bog N.M.K. surowy zemściciel każdego krzywopry-
siesce, a naybarzieszy poddanych przeciwko Panu; koźdey, zdrady
a naybarzieszy, która tak ścisła krwi związki, jakoby też samo
przyrodzone prawo, rwie y targa, prętko on zemstę nad tym
W. K. M. y wszystkiey Rzeczypospolitey nieprzyjacielem poka-
że, z tamtąd z kąd jest wszystkim sprawiedliwość zemstę ze-
szle, a *successus* jego znacznymi zwycięstwami nad nim W. K.
M. nagrodzi. Raczże W. K. M. obiccować to sobie po obu.

dwu

dwa tych narodach, co świętej pamięci Antecessorowie W. K. M. doznawali po przodkach naszych, z wiary, z łyczliwości, z affektu przeciwko Krolom swym. Nigdy w tey Oyczyźnie znać niebyło jezli się w niey rodzą albo obierają Panowie. Zawstydzila w tey mierze częste Rzeczpospolita nasza narody, ktosym dziedziczną rozkaznią Monarchowie. Chwalil się kiedyś chwały wieczney a nieśmiertelney pamięci Krol Zygmunt, Dziad W. K. M. tą poddanych konfidencyą a chwalił się przed kilką Chrześcijańskich Panow, przy obecności wielu różnych narodow. Tamci się dochodami, bogactwy, skarbami y woysk swoich potencyą chelpili, on samą wiarą y łyczliwością poddanych. Wiedział bowiem tak mądry Pan y *diuturni dominatus experyencyą* doświadczył, że te są naymociensze każdego Państwa *praesidia*, te Monarchow naywieksze Gwardye, te Staropolskie y staroświeckie Oyczyzny naszej mury, dusale y iednostayney miłości pełne, przeciwko Panom swym, tak wielkiego gminu animusze. Takci y W. K. M. za podawaiącemi się okazjami doznawacieś raczył. Ile rozkazowania W. K. M. bywało, tyle odwag poddanych W. K. M. na służbach ku W. K. M. A kiedyż dostatkow olczędzali: kiedy solgowali w czalom swym, kiedy własney krwi żalowali: Y owlczem *prodigi* tego wwszytkiego znacznie dla przyślugi W. K. M. byli; y ochoty swey, przykłady nastempuiącym wiekom tak wiele razy podawali. Nie y my niewątpiemy, że z wrodzoney dobrotliwosci swoiey, y zwykłego obinysławiania y starania koło Oyczyzny naszej, weyrzeć racysz we wwszytkie kąty *et in penetralia* Rzeczypośpolitey naszej; jakoby ona od postronnych nieprzyjaciol zewsząd obwarowana y w domowym rządzie, u swych y u obcych chwalebna, w starodawnych wołanościach y swobodach swych kwitnąca zostawała. Niemoże nam być wolnemu narodowi jedno nader miła wolność,

wolność, bo przez krwawe cnych przodków naszych zaślugi, u
Krolow PP. swych nabyta, bo *posterioritati* z rąk do rąk *sacrofancte*
podana. Ta gdy w klubie będzie, za te artykuły ktorcśmy y od
pozostałych w domach Braci naszych przed majestat W.K.M.
przyniesli, odniešem im da Bog nie tak dalece na papierze dru-
kowane Konslytucye, jako wyrytą wiczące samych sercach kon-
fidencyą, y serdeczną przeciwko Panom życzliwość, ktora za
nawiększy mur. Zdać się to *affectus* jakoby wolny, bo o nim po-
wiadaia; że *non cogitur*, a przecię widzimy, że miłość podda-
nych ku Panom, w dobrowolną się niewolą oddaie. Doświad-
czysz tego W.K.M. ze wszystkie koszty, trudy, odwagi, niebe-
spieczeństwa, na ktore się po takie czasy zanosi, y nam z mi-
łości w powinność się obroca. Otrzymaasz W.K.M. za miłoś-
dziem Pańskim, nie tylko nad nieprzyjacielem swym zwycięstwo
ale z tamąd ostawisz *victor, victam* też *Patriam* obaczysz, y znie-
wołone dobrotliwością serca poddanych swoich, nowe sobie try-
umfy, nowe *trophæa*, w nieustawiającej językow y pior ludzkich
pamięci zgotujesz. Powiodą się zawsze Seymowe *consilia*, do kt-
rych teraz nim W. K. M. y z stanami przystąpić zechcesz,
oniżenie y pokornie W. K. M. prosimy, abys nas do poca-
łowania ręki twej Pańskiej miłościwie przypuścić raczył.

Hieronim Radziejewski Starosta Łomżyński: idąc do poca-
łowania ręki I. K. M. imieniem koła Poselskiego.

Swiątobliwy y pobożny przy kleynotach Staropolskiej nie-
naruszoney wolności od Przodków naszych nam podany,
w poddanych wiarę y Pana swego uprzeymie miłuiących, po-
dźisieyszy dzień zachowuie się w Oyczyźnie zwyczaj, że pu-
blicznych konsultacyi *ę rerum gerendarum auspicio*, wprzod
in vocato Numine ad Aras, potym od powinzowania y gratula-
cyi Pomazańcã Bożego polpolicie bierzemy. Teć są pierwia-
ski N. M. K. ta cząstka, ta *gloria* nasza, wolnemu narodowi,

N

ktoremu

ktoremu *longum magnamq; bonum esse*, jeszcze nie przewar-
-tła *pileata servitus* z Pany swymi Oycowskimi zażywać pie-
szczot; y bezpiecznie woczy idąc synowskiim obyczajem y
dziecinnym, pociechy swe *in amplexum* łączyć, szczerą y po-
-ufałą *inter Principem & libertatem* w ziemiach zaręczając kon-
-fidencyą. Nie znają tego obyczaju insze lub poterowne, ale
-mniey szlachetne narody, których nie dobrowolna dewocya; a
-le *fors nascendi & parienti* u Panow swoich tak nisko mieć chcia-
-ła; że u nich powaga strachem, weyżnienie musiem przy-
-stęp trybutem, prawo szczegulną wołą, wdzięczney niewoli.
-Lecz przezornego Biały Koronny Ptak oka, śmieie się w słoń-
-cu swym przegląda; y zaranny świt wefołym zwyki po-
-tykać głosem. Na tym łonie na którym przodek W.K.M.
-wdzięcznieyszą, niż w zamczystych gmachach między tysią-
-cami czułych grotow, y groźnych Cudzoziemskich mieczow
-przebraną Gwardyą, bezpiecznieyszą niegdys polsmakował
-łożnicę, stawamy wierni poddani przed majestatem W.K.M.
-ktora lubo nam niesmaczna *Metamorphosis atra nube involu-
-tam* mieć chciała, uczyniła to jednak niestatczna w twych
-faworach fortuna na probę, aby była doświadczyła, uderzy-
-wszy w wszystkie nieprzyjacioły pod nogi W. K. M. jako mę-
-żnie sam się z sobą (równego zapaśnika nie mając) bę-
-dziesz umiał potkać. Lecz y tu sama zwyciężona została, bo
-za dooczelną koronę, wickuifley światobliwą duszę nabawiła
-y *in victum animum* W. K. M. światu pokazała, że *supra pri-
-vatas necessitudines* ważył W. K. M. *Caritatem Patrie*: kiedy
-*Curis publicis temperatum* nabywał dołorem, za co manent z
-wysokości znaczne W. K. M. premia, y te ukwapione lata kto-
-rych *vota publica* pohamować niemogły, *accident cumulo* W.
-K. M. potomka godnego, a my kończąc rzecz naszą nie oblu-
-dną ani wyciśloną, ale uprzejmą y zwyczajną pocztę, imie-

niem

nlem Brści doma pozostałych, przy powinszowaniu długo
 trwałego y szczęśliwego panowania, poddaństwo uniezone,
 wiarę nigdy nienaruszoną, serce z niewolone nieziem y ofia-
 rujem. O zaprawdę pobożnemu y łaskawemu Monarsze Ta-
 lent nicolozacowany, przyjemne od swych pieszczolek *mellifici-
 um*, święta bez krewa myśli zgodzających się z ustami o-
 fiara. Takiey dani, nie nasycona groźnych tyrannow ambi-
 cya, uczyniwszy skarbnicę Pańską *spoliarium civium*, w bo-
 gatyh y łakomyh u siebie nigdy zawrzeć nie mogła lo-
 chach, jaką wolną y sfornych animuszow Podskich, przeciw
 Panom swoim szczerą zawsze y grata nasza daie *Professio*, przy
 ktorey zdrowia nasze zawsze gotowiśmyłożyć, ciała mo-
 stem ścieląc, (nie prożney y pochlebney Zamorskiey ado-
 racycy ukłonein) ale prawdą rzeczywistą, *super stragem Ge-
 neris humani effet eluctandum* Panu sprawiedliwemu *ad salutem
 iter*. Doznawali tego po wiele kroć antecessorowie W. K. M.
 w tey Koronie zacney, gdzie lubo *lentius*, ale *cercius*
 Panom od swych poddanych wolno obranym, *fideliuszq; pare-
 tur*. A coż W. K. M. doznać niebiales, *prius cuiusquam for-
 tuna Princeps, prius moribus quam legibus noster*. Pomnisz do-
 brze W. K. M. kiedy po wielkim nieśmiertelney pamięci Ro-
 dzicu, ktorego dawno *imitatione virtutum*, a świeżo przez
 te świetne, Niebu rowne Kolosy światu poświęciles, na ten
 czas prawie kiedy wielka z sobą wakancya tęskniła jaka stanow
 wsiłstich przeciw W. K. M. żarliwość, jaki pochop, jakie
 wyrządzenie *non lentis ani in flatera favoris publici, iudicij
 libratissuffragijs* do W. K. M. co żywo; oraz był y głos
 Boży y ludzki. Nie zapomnią bowiem dziełami W. K. M.
 wstawionego Chocimia wiekopomne czasy kiedy *pro gloria
 Crucis & salute populorum pugnastis uterq; fatis genitor*, a W.
 K. M. Oycu y Oyczyźnie niepracowaną, nie zwyciężoną

regia. *Scilicet* tedy Ojczyzna temu swą opiekę przyznała, którego w przod *authorem salutis* poznała, y z pasczki tyr rana w chodniego wydarte *pignora, vindici suo* konsekrowała *bis gradibus meritorum* W. K. M. pierwey niewczasem Moskiewskun przyłożywszy głowę, na Krolestwo postąpić raczył. Ale *quarta pars operum* W. K. M. Osman nieszczęśliwy, albo pierwsze w młodym wieku, godne W. K. M. pole Pogoni Moskiewskiej Jako pierwey, *privatus* jeszcze nie *privatum agens, spes nostras praevenisti*, tak potym *summam rerum adeptus*, nie tylko w wszystkich dawniejszych wodzow; ktorými się poważna starożytność zdo bi, ale y siebie zwy ciężył: różny swym przykładem, od inszych wielu przed W. K. M. Panow, ktorzy *digni imperio vis, nisi imperassent*; w marnym proznowaniu Orła Karonnego tylko podskubiając, wczasom y pieśczone swey, gnusną poduszkę gotowali. W. K. M. *solus omnium ante se Principum, parem magnitudini suae expectationem*, y tak przestronney nąd swobodnym narodem władzy, *virtutes pacis in precium attulisti*, zaraz z szysakami *Capitis Regij, decus* frymarczył. *Assertor Tui nostris*, szedł w oczy strachem ludzkim, źle było o nas, gdyby takiego Pana; o jakich indziej słyszemy *irata obtulissent Numina*, ktorzy pod żalosną *multum inglorij* ulzyma tylko wojują, a niebacznie *sanguinem populorum exorbent*. *Erubuit ad conspectum* W. K. M. oczywista fortuna; sama tedy *in partes concessit*, y do tychczas *res agit* W. K. M, *et nostras*. *Fidem saeculorum*, jak e oraz *in arenam* z Siewierszczyzny zgromadziła narody: nie tylko ktorých z dżikich legowisk swych *imperiosa* porużyła *servitus*, ale y tych ktorých *periculorum avidos, mercenaria fides*, z lepszego świata, ku czci y sławie tak wielkiej porażki *evocavit*, Bog sam y zgwalcona przy sięga, o diał serce Zniennikow, języki pomieścił y obalił

perjura mania Troia. A gdy ciemne pułnocne Kraie W.K.M. victorijs illustras; oriens simul in laudes W. K. M. aspiravit.
 Nie spodziewanie groźny Bismarck porwał się był, y *victoricibus aquilis W. K. M.* czołem uderzył. Poszła więc na wschód słońca, y tam nieodmiennym szczęściem, gdzie tylko *fana nominis* mościł inżynierów, *debellasti.* Powstała była tak rok smaczna znacznych łupów, nigdy nienasycona pogańska burza, ale y ta w progach Ojczyzny, nowym a *day* Boże nie odmiennym przykładem, za szczęściem W. K. M. za czułością dzielnego y odważnego wodza, z ochotnym y żadną bronią nieustraszoną cnego rycerstwa mężstwem wsparta y rozpędzona. Co wszystko na przedce nie tak wymowie, jako *paucorum verborum biatu,* chcieć polknąć, *immane periculum.* Bog wieczny *tantorum verborum praeses custosq,* wzbudzi ducha w skryptorach zacnych, którzy *inter literati otij phasum, bellicas W. K. M. virtutes decantabunt,* y między ogromnym trąb wojennych okrzykiem, y żelaznym Kamen pieniem, wieczną pamiątkę y nie śmiertelną sławę, godny tron W. K. M. na Niebie wystawi. A my nie tylko *admiraculum W. K. M.* ale *ad beneficium conversi,* to przedniejszego *in victorijs W. K. M.* uważamy, że *tot pulverulentos & sanguine concretos nobis praestitisti,* nie sobie ale Ojczyznę *victor.* A chociaż *fortunam virtutis* zawsze *pedissequam habes,* chociaż tak wielki Krol, z młodości *swcy, Regia armorum voluptate imbutus,* mądrze y ostrożnie *favore Numinum abuti,* y *sanguinem Patriae prodire* nie chcesz. *Iustum bellum* nie rozumiesz żadnego, jedno *necessarium* y to jest *de ipsa victoria triumphare, animum in victoria cohibere.* Ale y ta *W. K. M. tranquilla potestas non caret successu,* oto czego *maturis cladibus* y nieoszacowaną krwią ludzką, przez lat dwieście niemożliśmy sprawić, *prudencia & consilij W. K. M. a indefesso studio, cura, & sollicitudine* Ichmościow PP.

Komisarzow effectum habemus, granice od Moskwy uspokio-
ne, *aquo jure disceptatum*, a przecię *tot bellorum Lerna*, w po-
koju *extincta*, *merita y titulos* wszystkie nie na kolosach py-
lnych y Mnicach, Rzymskich Monarchow obyczaiem ma-
lując, ale *in pectoribus libera gentis, grata delubra & victu-
ras imagines* gotując, za to że *W. K. M. beatam civium vi-
tam* barziej niżeli *plausum orbis* przed oczyma mając, daleś
w pokoju swym poddanym wythnąć. Piszą Naturalistowie
że *in Ageo mari* wyspa jedna *Delos* nazwana znaydzie się,
ktora przedtym wszystkich niewczasow pełna była, teraz *sa-
crore Apollinis* to *singulare* otrzymała, żeby największa fala na
morzu panowała, *Delos* żadnych wiatrów nie czuie, by
świat wszytek w zgorę nogami się obrocil, *Delos* najmiey-
szego poruszenia nie cierpi. Coś tu podobnego: świat wszy-
tek w opale *saxus, mors ubiq, gaudens dominatur, Bellona
cruentis colitur*: a za staraniem *W. K. M. Chrześciańskiego*
Pana, pierwszy ny byli *in munimentum pacis*, teraz tylko *or-
namenti causa*. Tak ci mądzy y pobożni Chrześciańcy Pa-
nowie prace wojenne w nadziei podejmują pokoju: Hardźi
zaś mocarze świata tego, bez przestanku *sanguine & cadibus
notati*, po gęstych trupow mogiłach, jakoby *Pelion Osse im-
ponerent*, wspinają się do nieba: dosyć nie rozmyślaie, bo nie
tylko laury chwalebny, światobliwe Korony Pańskie zdo-
bia się, ale y spokojna oliwa głowie Krolewskiej ku ozdobie
kwitnie. Znaydzie y w pokoju, *fausta indoles Regia*, godne
suo fastigio zabawy. Po trudach Moskiewskich, po groźnym
poganiue, *superest W. K. M. cum moribus lucta*, ktore *vitiis
seculi* naplowane, jeżeli do swey kluby przywiedziesz, nie
tylko imię swoje eternizujesz, ale y thron Krolewski, swym
porządkiem, *libere* następującey potomności utwierdzisz. *Fa-
ctioes* w Rzeczypospolitey, szkodliwe sedycye, *pereundi licen-
tia*,

ta, *sospitatricem W. K. M. nanum* wołaia: *Magna est magna* merces na potome wieki *alijussi temporum innocentiam,* *vitiss obstitisse;* bez czogo *Cetus* nalze y wysokie dzieła *W. K. M.* na staby n fundamencie *vacillant.* Wszystkie tedy *tanta praecordia,* nayprzednieyszyn *Patris Patrie* tytułem koronuiąc, żeś *W. K. M.* Mi prawo; jedyne *Libertatis praesidium,* przed się wzięwszy, strony tej Rzeczypospolitey wezwacę; razyl, nieśmiertelne dzięki oddawamy. Bog *Wizechmogący Magnitudinis W. K. M. y salutis publice Author,* zwykłą asystencyą stanie przytomaym *curis W. K. M.* że jako wzłote lata, tak wzłote obyczaje, ta Oycayzna za sprawą *W. K. M.* zakwitnie. Chrześcianaństwo z ręku *W. K. M.* *exempla* prosić będzie. A teraz między Panem y wolnością zaręczaiąc sposobną konfidencyą, szczęśliwą y laskawą rękę, *ramum cordis W. K. M. amoris & salutis nostrae certissimum pignus;* abyśmy mogli pocałować, y do nicy przypuśczeni byli, uniżenie y pokorcie prosimy.

Przy Propozycyey: *walney witanie I. K. M. Marszałka*
ka Poselskiego.

TRzeci rok szczęśliwego panowania *W. K. M.* szczęśliwie da P. Bog zaczynaie, trzeci raz my wierni poddani *W. K. M.* naszych y domay pozostałych Braci imieniem, *W. K. M. P. N. M.* na tym tronie rady y sprawiedliwości, w dobrym zdrowiu w kwitnącym sławie z niewymowną witamy radością. Witamy tyle kroć tryumfuiącego ile lat panującego; wschodniey y południey granice zwyciężęc. Witamy ku północy *vindicem* potrzebie *dextram* obracaiącego; y samemu ręką *Słowiańską* rzadko tykanemu *Oceano,* pęta gotuiącego; jeżeli niechce raczey istotnego dziedzica, laskawego zażyć Panowania, niż pod krzywoprzyścęzcow tyranów ciężkim jęzcć jarzmem. Przy tak wesolym witanu, radaby Oyczyzna nasza Bogu przystoyną.

przyśloyną wdzięczność, W. K. M. powinno oddać dzięki. By jey była jego nie pojęta nad narodem naszym opatrność, W. K. M. odważna dla wiernych poddanych miłość, cokolwiek sławy tu zostawiła: ale w głębokie obojga tego zawie dziona uważenie, do siebie przyść niemoże. Niema tylko kontemplacyą, w swoich się pałac szczęśliwościach; Oyczyzna jednak pokornymi to, w Majestat Boski w lepionymi oczyma wyznawa dobrodziejstwa od niego samego pochodzące, to ku jego pomazańcowi obroconymi swoy obowiązek wdzięczności; powolności, odwagi, dla tego, przez ktorego Niebo tak wielkie oraz na nie wylewa ozdoby. Jednym słowem N. M. K. To szczęśliwe panowanie W. K. M. uznawa bydź *Compendium* wszystkich onych wiekow, w których an tecestorowie W. K. M. Krolowie PP. nasi, cokolwiek pożytecznego, ozdobnego, sobie y narodom naszym sławnego zrobili. Rzekę ja więczy y rzeczą dowiodę, żeś W. K. M. tym krotkim czasem robot swoich, przeszedł cudowne oczom świata wszystkiego, dawnych bohaterow dzieła. W pułroku jednym zwojowana cała Monarchia; ono stare *veni, vidi, vici*, pokazują nowego Alexandra, nie równą siłą świat burzącego, wkrzeszają szczęśliwego Leonida, *superstitem* swemu nad poimaniem nie między Thetmopilami, ale wprzeźstronym polu woyska zwycięstw. Coby rzekła starożytność, gdyby widziała Osmana we trzech świata częściach cały rok woynę gotującego, odpowiedziami groźnymi siożącego się, a razem y Pałankow naszych zniszczeniem potrząsającego, w oczach narodow wszystkich z stolice swey, jako na pewny tryumf, sercem szalonym wypadającego: a on samą wieścią powrocenia W. K. M. z dokończoney szczęśliwie Moskiewskiej ekspedycyey strwożony, z swey własney w poł niedojchawszy granice, smotnie zapęd swoy hamuje,

w cień pieszczonęgo pałacu uchodźzi. Rozkazacieś W. K. M. raczył, aby ani trybutu, ani ofad Polskich wiecznymi czasy nie w spominat; usłuchał. Miećeś chciał od pokucia Dniestrem Krolestwa swego granice: przyznał. Tataro nie z Budziackich Koczowisk do krymu, Kantymir za Dunay z rodem swym aby byli przepuszczeni, podobało się W. K. M. sam się stał dekretu y woli W. K. M. exekutorem. Takowym postuszeństwem Domowi Otomańskiemu zelżywym, W. K. M. y tey Rzeczypospolitey sławnym y ozdobałym, wyżebrał pokoy *Amurat* Cesarz Turecki: A nie więkkszazł to nayspotężniejszy światu Monarchom rozkazować, aniżeli ich poznosiwszy *fortuito belli e-venta*, światu panować. Już tu ustaje starożytność tu sławie y potomność, nasza jednak *admiratio* spraw W. K. M. y Synowskie tważenie wyżey postępic. Baczymy N. M. K. nowy y niezwyčajny w dziełach W. K. M. tryumf, gdy le-
dwo nie na samych pobojuwiskach sam siebie zwyciężał.

Niech milczą chełpliwe *Atheay*, nie zazdrości im Polska siermięgi krolewskiej, krwią kiedyś purpuryzowanej. Szczęśliwsza bowiem Oycyzna nasza gdy na żywego; na zdrowego Pana patrzy, dla jey zdrowia berłami ciskającego, Purpury depcącego, w odzinnym całości wiernych poddanych, wysokie rozdającego korony. Tego tylko nie dostawa-
ło sławie twej twoim *Laurum* wielki Monarcho, abys swia tu pokazał że nayspotężniejsza Państw *possessia* jest Państwa gardzić, nayozdobniejszy jest tryumf siebie porażić, wolnych zniewolić bez niewoli. Pokazacieś raczył W. K. M. y w tey drugiej świeżo przeszley expedycyi, że nie tylko pożytek najjaśniejszego domu swego, ale y sławę *contemnis*, tam gdziebys jey z niebezpieczeństwem Państw sobie powierzonych, albo b z pozwolenia R. mógł nabywać. Słaz Bog w przeszłym roku Orłowi Polskiemu drogę tamto nawiedzić gnia-
do,

zdo, z kąd Rzymskiego niegły pogónka wypadła burzą. Podawali serca wielcy Monarchowie, sami chcąc *in partem venire* niebezpiecznością y odwagi: Płacziwe wzywały Chrześciańskie w niewoli błądzące prowincye; krapać się musiało serce sławy chciwe, y zroszerzenia Wiary świętey Katolickiey. Zwyciężyłś jednak W. K. M. prawą y kochanym powszechnego, życząc obywatelom z miłości swey własney Rzeczypospolitey, aniżeli sobie samemu z bifurmańskich łupów pamiętne wszystkim wiekom wyślawić *Trophæa*. A ta oczona naszym nader żalona W. K. M. żałoba, co inżego jest tylko okazya ostatniemu miłości naszej nad W. K. M. tryumfowi. Tak mebo chciało żebyś W. K. M. pokazał poddanym swoim, iż *etiam inter repetita* Najjaśnieyszego Domu swego *funera*, by w najcięższych stratach tak miłych *pignorum*, z samego spólney Oyczyzny pospolitego szczęścia, chcesz *solutis petere*, nie dając się od obecnego obmyśławiania całości Rzeczypospolitey odrywać, żadnym swey krwie królewskiej przeciwnościom. Braterskie czy nie dobrze otaczysz, przelżych dwuletnich harowania zapomniawszy, na następujące Seymowe nie pomniąc niewczasy, bieżećś raczył do tey granicy, która sama po nie dawney szczęśliwey koronacy, bytność y opatrzenia W. K. M. potrzebowała. Wielkie to gospodarstwo Oyczyzny naszej, jako zakwitnąć nie ma, kiedy oko Pańskie w każdy kąt w głąda, uprzedzając przewidującą swoją nie dostatki pospolite, nagradzając omiętkania y błędy nieporządných urzędników, serce poddanym czyniąc do prace y odwagi przy powinney wierze y stateczności. Takową W. K. M. miłość ku sobie, te prace; te trudy, y ledwo nie *gregario militi* przyzwoite odwagi uznawamy N. M. K. y uniżenie dzięki do nog majestatu W. K. M. oddając, takie wdzięczności naszej *vota concipimus*. Niech

cię Bog Władysławie na tym tronie przodków twoich cięgo zdrowym chowa, z naszych lat niech nadda twemu wiekowi, niech żaloby w pożądaną odmienią pocięchy, niech do sławy, do nieśmiertelności naszą krewią, naszymi broniami twemu szczęściu szczęśliwy toruje gościć. Miło nam bowiem będzie dla tego umierać, który nam nie sobie żyje, o którym sąsny prawni że nie tylko odważnym męstwem, ale y obmyśląną dojrzałą mądrością, radą, rządem w pokoiu, bęćcie umiał zatrzymywać całość nabytych pożytków krwawymi pracami naszymi, potomstwu naszemu. Do czego żeś nas y na ten czas z powinności swey Pańskiej W. K. M. miłościwie wezwać raczył, spowołną stawiliśny się ochotą y gotowi będąc świętobliwe W. K. M. ku dobru R. intencye, z godą y odwagą naszą *secundare*, ale wprzod abyśmy do pocałowania, tak *Victrices & triumphales palmas* piastującey sławy narodu naszego *restauratrices*, ręki mowię W. K. M. przypuszczeni byli, uniżenie y pokornie prosimy, &c. &c.

*Ierzy Ossoliński Kanclerz Koronny na zwołanie Pijelskie
odpowiada Intenciem L. K. M.*

Ciężkie, żalofne, troski, y strasunku pełne serca Oyconskiego, strasnym dobru y bezpieczeństwu popobitemu impetem, nagie z oczu J. K. M. nie dawne rozstanie, jako *violenter* na on czas, dosyć pogodne y utemperowane zdrowia Krolewskiego Niebo załterowało, pokazuje zatłumiona a ledwo nie rozzerwana sił *instituto Patrio* styrem siłących y mordujących się *compages*. Patrzyć bowiem J. K. M. strapionym okiem y sercem musiał, po nieszczęsnym nieukończonemu Seymu dokończeniu, nie tylko mi nie opitrzona, ale y z tey trochę, czy straży czy *Præsidij*: obnażone granice. Cierpiat y cierpi; borgowego, zgłodzonego tak wielą znacznymi, odważnymi krwa

wych dzieł strątego, nie rzekę z darte go żołnierza, zbiej
między biednymi oraczami, tu *in visceribus* Ojczyzny sztuki
chleba szukającego. Słyszał y usłyszy straszny dźwięk, lu-
bo sobie nie znaiomy, głośniego *ab Oriente apparatus* na zgubę
naszą, na którą, wszytka oczy obrociła Europa, przygoto-
wanego. Przeczuwał złośliwe y Kaimowskie rozroznionych
Chrześcian, z pragaącym krwie y zguby naszey poganstwem
praktyki y kointelligencye. Tak wielką troskę, y około zacho-
wania Ojczyzny alembikowaniem rozpalona głowa Krolew-
ska, co za dziw, że tyle spuściła humorow na wszytko cia-
ło nagle spadających, że ledwie serce w którym całość
wszytkiego Chrześcianstwa, jako depozyt okrywa się, sama
obroniła Boską opatrzność. Ta jest opóźnionego W. M. do
pocałowania ręki J. K. M. przypuszczenia przyczyna. Ten
sam nie pieszczonogo a Panu niezwyčajnego throuh budo-
wnieczy y architekt. Im jednak wstrząsienyszych Rzeczp: niebe-
spieczestwach, y niebezpiecznym zdrowiu Krolewskiego i pó-
ta rganiu mniey spodziewane tym miłsze y weselsze W. M. J. K.
M. dnia dzisieyszego witanie. Dać w prawdzie lutościwe
niebo wielkie w' tym jednym miesiącu domowi Krolewskie-
mu pociechy, znarodzenia *in spm regnorum* pożądanego por-
tomka, z powrocenia *ab exteris* miłego Brata; wyżey jednak
J. K. M. tę wzięcią kłóść raczy pociechę, gdy na ten plac
publici consilij zgromadzonym stanom, *salvum* lubo *periclitum*
tem oddać *Republ.* A oddać nie *removet*. Oycowskiy
ręki swey, ale jako od synow, *satiscenti* y tak wielką prac a
z tym y chorob z mordowancy, pewnego żąda ratunku.
Nie dopuśćcie W. M. znicy wypadać *victoriis* *tot bellorum*
palms. Nie dajcie wiednąć y opasć z głowy Pana wasze-
go *vivunt* *Laurea*, pod ktorey cieniem zdrowie nas wszy-
tkich *delat*. Niechcieycie zetrzeć pamiątki ozdobnych

J. K. M.

J. K. M. tryumfow swą własną y spolney Oyczyzny ruiną. A jeśli J. K. M. przykładem świątobliwego Pradziada swego, gotow jest bez braku na każdego poddanego swego łonie be śpiecznie głowę swą Krolewską skłonić, ehcieycie WMM. w zaiemney ku Państwu zażywszy konfidencyey, sprawy J. K. M. dyrekcyą, y przestrogi: tak *amplecti* jako od Oycy pochodzące szczególnego W. MM. dobra, a nie żadnego swego, albo domu swego Krolewskiego *interessi* zakaiące. Chciey cie zawstydać, tey teraz między ludźie bez wstydu rozsiane bezbożne wrożki, *parem exitum* z przeszłego terażnieyszego Seymowi ominuiące. A J. K. M. pokornym sercem naywyż szego stroża korony swey prosić nieprzestanie, żeby to wesole co raz y zuśt wiernych poddanych uszom J. K. M. na der mile *Salve* nie terminowało się w żaloscie a strzeż Boże ostatnie Oyczyzny nalzey *vale*. Teraz zaś, jako winiszowanie lepszego y trwałszego zdrowia, tak to co do ratunku spolney Oyczyzny, lubo w małej sz nazbyt frekwencyey sławienie się, mile y wdzięcznie od WMM. przyiąwszy, rękę swą mgłą, sic *unitam publici gubernaculi sospitatricem*; na znak Oycowskiej przeciwko WMM. miłości y ufności, do Synowskiego pocałowania; wyciągać y podawać miłościwie raczy &c.

Tenże w teyże Materyy.

TA jest nayprzednieysza Monarchy nad szerokim światem pantuiącego powinność, z wysokiey tronu swego strażnice, nie zmużonym okiem, zbieraiące się zdaleka *providere* burzliwych niebezpieczeństw chmury; nie w ten czas ocauciac się, gdy straszne piorunny w same Krolewskiey Stolicie już białą *penetratia*, a nie uratowani z Zoltarzami y Świątaicami swymi goreią *Penates*. Zatakowā J. K. M. P. N. M. ostrożnością, dociekl szczęśliwie *decennalis* w nieslychanym pokoiu

pokoju y pomyślnościach administracyi zegarek; obracać dziś go raczy czuła ręka na drugi da P. Bog krzyżyk, y na wiele po nim następujących fortunnego panowania swego. O broty zaś tak wesolego pierwsze *auspicia* na tymże zadania stanów Koronnych prętkim lotem do ratunku miłey Oyczyzny spieszących zgromadzeniu, na którym po wielom pa miętney koronacyi swoyey, założył fundament nie poruszonego majestatu. Tać to jest naydoskonalsza oka Krolewskiego perspektywa, w czesna z stanami R. o jey zdrowiu y potrzebach delberacya. Kto tey *tempesti* użyczyć zaniecha, pierwey płomień w domu, a niżeli dym w sąsiedzkicy postrzeże oładzić. Częstoć lekkim y posmycznym wiatrem pomyślnie płynący, jakoby *in summa securitate* drzynią żeglarze, gdy strażnik znaywyższego Masztu na trwożę zawoła; y szkodliwe postrzegszy rysy, do nowego *nauticum populum* wzywa ratunku; O jakoby niewczas, gdy nieprzyjaciel pod same podpada wiosła, na poimaney niemal *Alia arma* krzyknąć galerze, albo gdy otworzony n już bokiem rzekami morze się lecie, nie wczesncy wzywa pomocy J. K. M. P. N. M. nie *vulgi* maicy przezorne dyskursy y Kommenty, ale owo prawo, ktore samo okiem y sercem Krolewskim kierować powinno, *Salus populi suprema lex esto* za szczególną dyrekcyey swoyey mając Cynozurę, y to podawa *ad delibendum* soby zatrzymać: nie łapać, ale łatać całość miłey Oyczyzny mogło. Słusznie zatym tak czulego strażnika Rzeczyp: winszuiecie WMM. słusznie za jego długo wieczną strata *supplices* do nieba podnoście ręce, y na Oycowskie zawołanie, do tey ozdobney zbiegacie się gromady. Nie wątpi J. K. M. że tąż ochotą zagaiwszy robotę, nie zerwaną zgodą y sformą Braterską miłością kończyć WMM. onę zechcecie, ulżywaiąc ramionom tego wielkiego Atlanta, wszy

flkie

skie troski y starania o zdrowiu W.M. jako ciężkie brze-
mie dai y nocy piastującego, sprawicie W.M. nie co głowie
Krolewskiej odpoczynku, która przy błogosławieństwie Bo-
żym statecznego między ginącemi narodami W.M. dotrzy-
mie pokoju. Czego pewne a nie uchybne symbolom mi-
łe W.M. przywitane J. K. M. przeczytaiąc, Oycowską rę-
kę, do pocałowania przeymego wiernych poddanych o-
chotnie y miłościwie podawać raczy.

Tenże w tejże Materjej.

O**D**biernie miłe J. K. M. *ab amplexes dextris* W.M. wier-
nych poddanych swych, dziesiątego roku *Suscepti Im-*
perij siodn:go *publica Tranquillitatis*; nie omylać *auspicia*. Cie-
rzy się ta Matka z siodszego nad miód pokoju, gdy baczny
kupiące się y niołące roboty *subitis consilij* plastrów roie
miłych poddanych, do tego świątobliwego zgromadzoney
Rzeczypospolitey pszczelnika. Oraz jednak chętnie przyzaa-
wa że jako powszechne tey Oyczyzny uspokojenie, wszy-
stkim naysłyszym Ercu y Geniuszowi swemu Krolewskiemu
intencyom przelożył, zawiesiłszy onę tryumfalną broń
swoię w Kościele pokoju, y przniołszy rękę samemi tylko
pielczącą się laurami, na sadzenie y szczepienie spokojney
Oliwy, tak każdego z W.M. radby od ciężkich podroży, y
niewczesnego częstzego oswobodził Seymowania: nie odrywa-
jąc od subego *inter domestica pignora* odpoczynku. Ale gdy
uważa że ani siebie ani W.M. tak miłuje żeby dla samych
siebie narodzonych bydz rozumiał, nie nie wątpi, że te pre-
cc; te satygi, te niewczasy miłe W.M. są, które J. K. M.
rownno z W.M. *bono publico* ponosić raczy gdy ta *solicitudo*
J. K. M. y składanie Seymow *extra* ordynalnych, do tego za-
mierza, żeby *odiosa recessow nomina* nie zagęszczały, y za-
dna na świątobliwym panowaniu J. K. M. nie zostawała *In-*

vidis

vidia, alć te *frequentiam* Seymow, krotkość czasu lzcyszą czyni, którą zżs nagradzać ma ochotna in *consultando* WMM *sedulitas*. Do tey *recurrít* K. J. M. P. N. M. niewątpliwie sobie y Oyczyznie spólney *indefiderijs publicis* taką obiecuiąc satysfakcyą, na tym krotkim Seymie, jaką sam dał na przeszłym wizelkim WMM. y nayprzywatnicyszym affektacyom. A na znak nierozerwanego miłości Pańskiey y Oycowskiey związku, Tę rękę, którą przy Opatrzności Boskiey wszystkich WMM. piastujcie zdrowie y całość, do pocałowania miłościwie ofiarować raczy.

Tegosz *Respons* na witanie Marszałka Poselskiego.

TAć jest J. K. M. P. N. M. prac, trudow, kosztow, odwag, uszczerbku zdrowia, wyniszczenia sił y substanczey do mu Krolewskiego szczegolna nagroda, ta strawionych na obecney usłudze tey zacney Rzeczypospol: mlodych lat korzyść y pociecha, wieczna a miła w sercach y w ustach wiernych poddanych *meritorum* J. K. M. pamiątka, y dobrowolne wyznacenie. Nie szuka J. K. M. po Egypcie wylokich obeliskow na zatrzymanie nie śmiertelności imienia swego do potomności, nie drażni Nieba *Giganteis Colossis*, nie pilze dzieł swoich na twardych marmurach, ale na miękkich y powolnych sercach. Z tych gdy na tym publicznym *consiliorum* placu, slyszy jednostayną przez Marszałka kół rycerskiego wdzięcznych dobroczynności Krolewskich głosow *harmoniam*, wdzięcznie y miłościwie one od WMM. przyjąwszy, potężniey animusz swój bohaterski wzbudza; niżeli z zebranych w kupę dawnych y świeżych wiekow *Heroum trophaes*, wdzięcznie nie mniey przyimować raczy zgromadzenie WMM. do ratunku zdrową radą, na placu prawem opisanym Oycyzny, acz nie w tey w jakieyby był życzył K. J. M. frekwencyey. Pewien jednak jest, iż za prędkich pozostałych Kolegow pospie-
szeniem

szeniem do Spólnych o własnym dobrym swym konsultácii, nie rozerwaną przynieście sforność do Oycowskię J. K. M dyrekcyey, y manudukcyey zupełną ufność żądanom y intencyom nie ociętną powolność, a na dewszystko spraw y postępów J. K. M. Synowskię od terażnieyszey chwały nie odstępuiące tłumaczenie. Należy do teyże wdzięczności ochrona zdrowia J. K. M. gdy WMM. niedopuszczicie aby to tak *salutare y beneficium sidus*, ciemnych nocy teklwym przesiedzeniem *languere* miało, *secundabitur votis* J. K. M. gdy zdrowie swoje nie na krzesle ani na łożku, ale na końcu przy granicach koronnych, dla zdrowia WMM. dla rozszerzenia granic Rzeczypospolitey, dla zatrzymania sławy tych obu Narodów *deuovere* woli. A na ten czas do pocałowania tey ręki, która po te powszechne światła zawieruchy, sama jedna Styr panowania swego łagodnie piasłusz y nim Oycowskię kieruie, miłościuie WMM. WM przepuszczając rączy.

Tęgoż w teyże Matercyę.

V Stępuie żalobna chmura, gdy słońce nasze na samo *publici Consilij* wzbawszy się południe, po swoim pogląda Horyzoncie, zapamiętywa pamiętney wiekow przyszłym straty, *prodiga* swego własnego zdrowia dla dobra pospolitego dobrotliwego Pana ręką, a ledwo co ofierociałe otarłszy oczy, na przytomność wiernych poddanych wesołe rozpuszcza promienie: toć to jest bydź Oycem nie Panem, wszystkie jako własnych dziełek w powierzonych sobie do rządu narodach pokładae pociechy y owszem toć to jest, bydź Panem, zwy ciężywłszy okoliczne narody, swe własne dla dobra pospolitego zwyciężać affekty. Niech się wstydzi Grecya z swoim Agamemnonem poświęconey *saluti publica* Cory, ktorey tak niewieścią twarzą żaluie, że ją aż zakryć musiała przed światem rostrupnego Malarza ręką niezwyczajną niech uznaj-

wa stateczność J. K. M. ktorey żaden żal żadną przeciwność od obecnego obmyślowania *boni publici* oderwać nie może. Przypuszcza y teraz serce Krolewskie, od wiernych poddanych pochodzącą konsultacją, y samo ich na ten czas gromadzenie przy dobrym zdrowiu y pomyślnym pozostałych Braci w spokojnym J. K. M. rządzie powodzeniu, za nayprzedejszą sobie mięniąc pociechę. A coż gdy obaczy że *Senatus WM.* w zgodney sforze z drugiemiy tey Rzeczypospolitey stanami, tam się obracać będą, gdzie zatrzymywanie drogo nabytego (przy nie pojętym błogostawieństwie Boskim) od J. K. M. *pacis aureae* kleynota, nie *per loco diam* y prywatnych zyskow respekty, ale przez odważną y cnym przodkom naszym zwyczajną czułość y odwagę powabiąc będzie. Dopieroż rozkwitnie wesołość Pańska, roczną żałobą zwiędła, y w korzyściach pożytkow pospolitych, ponurzy łwoie y Najjaśn: domu swego łraty. Teraz do pocałowania Oycowskiey ręki przystępuycie WM. a łącząc usta swe z ręką tak dobrego Pana, łączcie oraz wołą y serca, ku samemu dobru pospolitemu Oycowskiemu obrocone pieczęlowaniem &c.

Bogusław Leszczyński Podkanclerzy Koronny na Włotanie Poselskie K. I. M.

KTokolwiek zdrowym okiem, na terażnieyszą Rzeczypospolitey naszej *faciem* y jey konstytucyą poyrzy, y pilnie się przypatrzy, nową jakąś y dziwną, ale potężnieyszą niż zgromadnych woysk, y uzbroionych pułkow obaczy woynę; to jest rozdwoioney fortuny przeciwney z łaskawą; szczęścia z nieszczęściem, a na ostatek *fatorum* z opatrnością y providencyą Boską. Pieścila nas łaskawa w rzeczy ale nigdy niestateczna a nayniestatecznieysza gdy nayłaskawsza przez te lata fortuna. Gdy w powszechaym świata wszytkiego

zapale, w Uniwersalnym wszystkich Państw y prowincyi zamieszaniu, nas tak w głębokim trzymała pokoiu, żeśmy w nim rozpiefaczeni, *extra omnem vicissitudinem* bydź się rozumieli; alści nakręciwszy inaczey obrotow swoich koło, tak nagle y prętko z tego, na którym nas posadziła, strąciła stopnia; żeśmy się ledwo w ten czas, gdyśmy ostatney bliscy byli ruiny, obaczyli, a day Boże byle jeuo inszy obaczyli. Cokolwiek może się znajdować niešťczęścia którym pograniczne Państwa y Rzeczyp: do zguby przychodzą, tegośmy wszystkiego na sobie doznali. Poznaliśmy *malorum omnium Congeriem*, a tym ciężey, że to wszystko, co *sensim y per feriem annorum* inszych gubi; na czas się *uxo* prawie *momento* z konfederowało y zgromadziło: tym sromotniece że nic od postronnych nieprzyjaciół ale *a serviti bello, ruam nobis imminere* & *ultimam* prawie *perjodum instare* widzieliśmy. Ale gdy zapamiętała y na zgubę naszą zawzięta fortuna, rozumiała że już zapędom swoim dosyć uczynić miała: znalazła sobie *obicem, felicitatem* J. K. M. szczęśliwie obranego, szczęśliwie koronowanego, szczęśliwie panującego. Znalazła *mo-wię obicem* sobie y jakoby wstępny m sprobowałszy się boiem, cofać się musi. Nadziły y *sata* ktoby *cursum* ich zaślano-wił, zwykłe nad nami miłosierdzie Boże, bo to *solius* tylko jego *potentie*, że *in finem non peritimus*, a jeszcze nam do ratowania Oyczyzny byleśmy tego tylko wdzięczni byli, a chcieli, *spatium* pozwolone. Nie komu inszemu ale samey tylko wszechmocności Boskiej, a *felicitate* J. K. M. *ulla mens transcribere presumat*. Y z tądci poznać możemy że *non occulta potestate fatorum*, ale *Divinitus* na tym thronie *Consti-tutum* mamy J. K. M. Y *plerumq;* od Boga samego, niż od wolnych głosow naszych obranego: *in Cujus sinum Concussa ruentq; Rep: deferretur* aby ją on sam podzwignąłszy *pristino redderet*

redderet statui. Azasz małe tego *experimenta* już uczynił J. K. M. gdy ledwie co *in hanc laborum & curarum assumptus congeriem*, (gdzie *nulla leta & prospera, sed aspera quaeq; & dura obtigerunt*); zaraz zdrowie swoje ochotnie Oyczyźnie ofiarował, y sponte *in periculum obtulit, in visumq; sibi salutem* rozumiał, gdyby jey był *cum salute Reip: non conjunxisset.* Azasz już *non appropinquarat interitus Reip:* wiednym momencie pod Zborowem gdyby go sam J. K. M. dzielnością y odwagą swoją *non avertisset.* Gdy *titulis* tylko *& signis Regem sc, labore Ducem, fortitudine militem* pokazał; gdy sam do niczego już barzicy (coby ze łzami wspominać) jako do uciezki przywykłe chorągwie hamował, a bez Rotmistrzów zostawiające przywoził. Pomieszkał tak był J. K. M. *Regnum suum sudorem & pulverem militum turbis*, że niczym tylko dzielnością a męstwem od inszych *differebat.* *Et quis terror efficere valuisset, eo na ten czas męstwo y felicitas J. K. M. effecit?* że zaraz *& servilis furor, & barbarorum impetus* uciekły, y do traktowania się schroniły, coż na ten czas szczęśliwiey co *salubrius Resp: eo gloriosius J. K. M. stać się mogło nad to, co się stało: Reportavit J. K. M. z tantā pacem & tranquillitatem, reportavit confusa hostium obsequia, reportavit od tych którzy jugum excusserant, y już nie tak de sua libertate* którą pretendowali, jako *de nostra servitute dimicabant, tota imperata faciendi.* Azasz to *non pulchrius omnibus triumphis:* Aleć nie tu jeszcze termin pracy y Oycowskiego pieczołowiania około dobra Rzeczyposp: Aże teraz czas jest *Consulendi de Rep:* że z tego Seymu *dependet* albo *salus Reip: alba interitus,* chceycie WM. MM. Państwo co *dirigere Consilia* abyście teraz przynajmniej doskonałą jey obmyślił *securitatem.* J. K. M. eum który zaczął chce *tere cursum* w Oycowskim obmyślaniu. A tym ochotniej tę powin:

tę powinna wdzięczność y należyte od W.W. imieniem Bra-
 cicy w domach pozostałych odnosi podziękowanie. Co mi
 le J. K. M. od W.M. przyimując, z tym się deklaruje, że ja-
 ko *non pro vincat bella tak non timet*, y z tym się deklaruje
 że *omnia Reip: tam leta quam tristia*, chce mieć *Communia
 sibi, nec magis felicem se sine Reipub: quā in Remp: sine se vult.*
 Deklaruje naostatek, że cokolwiek *Vite ac necis Dominus* u-
 życzy dni życia J. K. M. niechce onych *sine Cura Republica
 agere*. A na ten czas do pocałowania *Bellatrix pariter &
 pacifica Dexteræ*, miłościwie przypiszczać rączy.

Bogusław Leszczyński Wojewodzie Bełski Marszałek Po-

jełski, przy upomnieniu się rozdania Wakansow.

Podobno ta pierwsza nasza N. M. K. P. N. M. z którą przed
 majestatem W. K. M. prezentujemy się supliką, nie *con-*
venit barzo wysokiemu y wspaniałemu Geniuszowi W.K.M.
 bo suplikować Panu temu aby dał, który y *anticipare* zwykł
 dobrodziejstwa *vota* poddanych swych, który nie tylko *de*
publice rad dać, ale y własne *fortunas Regias* wydał Oyczy-
 żnie, zda się byź coś *importunum*. Nie szpeci jednak w rze-
 czy samey by najmniej majestatu W. K. M. ta jeżeli może
 byź nazwana, *importunitas*, do ktorey nas prawo koronne
accessat. Bo w ten czas wy Ziemiści Bogowie, największą
 majestatu swego rozpościeracie powagę, kiedy siom potę-
 żnym dać ucho suplikantom, w ten czas pokaziecie,
 czym ludzie przechodzicie. To jest bowiem: dobrowolne
 wyznanie poddaństwa, łaski prosić; to *exoratum summi Im-*
perij, łaskę pokazywać. Myliły się kiedyś, chociaż mądre
 Rzeczyp: ktore po śmierci dopiero trupy Panow swych w
 Bostwo ubierały; boć ten y człowiekiem przestał byź, nie
 tylko Bogiem, ktorego nie masz, a jeżeli *datur in mortalita-*
te Divinitas, (jakoz *datur* bo powiedziało *vos dij estis*,)

ta jest

ta jest w tych Panach, którzy dobrze czynią. Niechże nśm
będzie wolno z tą prozbą naszą wyznac, ześmy poddani W.
K. M. a W. K. M. pokaże sz. żeś Panem, kiedy słuhać będziez
proźby, a Panem Miłościwym kiedy uczynisz, nie trzebać po
dobno namieniać W. K. M. oco prosimy, bo W. K. M. jako
mądry Ociec wiez potrzebę dzieci swych, ale że *Lex Peda-
gogus noster*, tak każe, nie żal jedno wedle niego się sprawić.
Iż tedy podpadają pod szafunek W. K. M. różne wakancye y
pewne w roźnych Wojewodztwach, te abyś N. M. K. P. N. M.
bene meritis wedle prawa pospolitego raczył *conferre* pokor-
nie prosimy. A żebyśmy *dubij* nie stawali przed W. K. M.
ktoreby były te, podawamy, pod nogi W. K. M.

Jerzy Ossoliński Zegna K. I. M. od Póslow

Kolegom swych.

SŁawnym W. K. M. P. N. M. tryumfom, szczęśliwa Seyma
terażaicyszemu konkluzya; pierwsze bierze mieysce; na
ktorey łaskawość W. K. M. wzytkę suspicyey zwyciężyw-
szy dyffidencya, trwale wpotomne wieki, Oycowfkicy ku
Oyczyźnie naszej miłości, wystawia *trôpheum*, wiszą odcię-
te zwyciężone tak wielu *Seymow turbatrices*; juz przyszłym
latom nie potrzebne przeża, Recessy, Exorbitancye, Konsulta-
cye teraz dokonšzone, zupełney, W. K. M. P. N. M. wieczną
pamiątką, od tąd będą łaskawości. Za którą, idzie w tym try-
umfie, zniewolona chęć nas wiernych poddanych *non inulto
passu* požądanej sobie winszując swobody. My tedy ktorym
się dostało parrzyć na pełne klemencyey W. K. M. zwycię-
stwo, wracamy się do pozostałych w domach Braci naszych
abyśmy ich przepragnione żądze, tak dawno oczekiwanaą na-
sfyciwszy pociechą, łaskawością W. K. M. powinne oddali
świadectwo. Z nimi wespół Naywyższego Monarchow
wszystkich Pana, serdecznymi prosząc, a nie ustawiającymi

- głósy,

głosy, aby jako w najdłuższe lata *fructus* dał zażywać, pamiętney wiekom, na odległe naszym, Seymu dziś dokończonego roboty. A teraz wskładzie, powinney ku W. K. M. P. N. M. świątobliwemu W. K. M. potomstwu wdzięczności, krew y zdrowia nasze y pozostałych Braci oddawszy, z takowymże *voitum*, jakośmy witali W. K. M. żegnamy, łaskowości, długich wiekow, szczęśliwości, statecznego zwycięstwa, pobożności, nie skwapliwie winszując nieba. A nim z placu tego zniżdziemy, abyśmy do pocałowania ręki W. K. M. P. N. M. miłościwie przypuszczeni byli, uniżenie y pokornie majestatu W. K. M. prosiemy.

Tomasz Zamojski Wojewoda Krjowski oddawa Pieczęć y Bukawę I. K. M. po zmarley ręce Stanisława Żółkiewskiego.

WRacaią się znowu pod szafunek W. K. M. po zmarley ręce dwa co przednieysze w tey Rpi. urzędz, a słusznierzkę filary, Pieczętariski y Hetmański, ktoreś W. K. M. w jedney niebośzczyka szwagra mego osobie, nie tak dawno złączyć był raczył. Daleś mu je był W. K. M. nie tak podobno dalece dla tego, aby się był niemi łaski W. K. M. dostugował, jako na znak wysłużoney, jako *elogia* cnoty y dzielności jego, tak na wojnie jako y w pokoiu w służbach W. K. M. abyś był niemi onego zeszłą starość, y ostatek żywota, po grzeb naostatek sam zdobić raczył. Za tak wielką łaskę nie mógł ani on, ani żaden więkzszey W. K. M. oddać wdzięczności, jako że te urzędz przez nas przyjacioły y powinne wraca W. K. M. z przydatkiem żywota y krwi własney, ktorą y swe służby, y ten Regiment, y te Pieczęć sobie powierzona oraz zapieczętował. Niechciał on tych urzędow mieć sobie za prosty honor, ale za taką W. K. M. pobudką na służby Rzeczyp: jakoby znowu odmłodniawiszy, pomniał

na ono

na ono co rozkazano Hetmanom. *Imperatorem stando oportet mori, nie na łożku ani wkłuczce, ale w polu* Hetman umierać powinien. Wykonal to oprócz siła innych, którzy tego sobie życzyli, nie tylko Hetmanow ale y żołnierzow. Pieczęć ta którąś mu był *W. K. M.* powierzył, niebyła u niego pospolitym naczyniem, ktoregoby powszechnie używał ale dowodnym znakiem wyrazney woli *W. K. M.* spraw y wolności pażych kluczem, y za nkiem warownym tey wielkiej szafarni y skarbnice *Honorum & Præmiorum* ktorzych *arbitrium* Rzeczyp: pod ręką y rozsądkiem *W. K. M.* mieć chciała. Buława ta za szczęściem *W. K. M.* niezwyciężona w jego ręce uspokoiła domowe rosterki, gromiła domowe y postronne nieprzyjacioły, waliła Zamki, podbijała pod nogi *W. K. M.* pułnocne Monarchie y Monarchy; *co aęz* wprzod po Boskim błogostawieństwie szczęściem Pańskim, *fortuna belli*, która we wszystkich rzeczach ludzkich, naybarzies wojennych, siła może, dzieie się, jednak w dzielności y tego, który tym władnie: gdyż jedna broń, nie wiedney ręce, nie jednako silna. Jesliby kto rozumiał, że na te urzędy, tak wysokie, y zawsze sławne, padła jaka zmaza za tym (ktore grzechy nasze zaśluzły) uie szczęściem: proszę niechay nie skutkiem, który *Stultorum plerumq; Magister est*, ale rozumem y prawdą rzecz tę uważa. Nieprzegrała ta Buława w polu, ale owszem siła trupow pogańskich obaliła, a gdy też dla niestateczności naszych, dla nawałności nieprzyjaciół do odwrotu przyšla, tak ustępowała, że y w zaiemnie ustępować musiał, sposobem niesłychanym y nie zwyczajnym nieprzyjaciół, y owszem siła razy zdesperowawszy ustępował. Torowała sobie drogę, nie pokątnemi jakimi ścieżkami, ale przez posrzodek nieprzyjacielskich uscow, ktore kiedykolwiek ruszyła się, pierzchać y ustępować musiały. Zwyciężyła

trudy,

trudy, głód, niedoślatek snu y napoju nasygłownicyſze oſtu-
ry ludzkiy nieprzyjacioły. A że licencycy wyuzdany ſzczę-
ſcia, albo raczey wyroku Bożego od wieku przyezrzanego,
złamać nie mogła, to nie oney podobno wina. Niemoże ſię ja-
kiś *Declus* już z żołnierzow ſwych wychwalić, że ſię z go-
ry jakiś w polu przez nieprzyjacioły ſpiące przedarł z nimi.
Macte virtute eſtote Romani milites, veſtrum iter ac reditum
omnia ſecula laudibus ferent, ſed ad conſpiciendam tantam vir-
tutem, luce ac die opus eſt. A za ſię ſkończy kiedy ta noc,
opadnie ta mgła, w ktorey dobrze widzieć y o rzeczach ſą-
dzić nie możemy, y czasy ſak złych affektow naſzych, kto-
rymi wielkich ludzi ſprawom *deſtrahimus.* Uſmierzy to da
P. Bog ſam czas, a będą wieki wiekom podawać, tę chwałę
y Hetmana, y żołnierza przy Hetmanie *in defectu militis ſta-*
lego; Nie w nocy ale przez tyle oczy w oczach ſłońca ſa-
mego y dnia, przez cały tydzień, jako pioruny przez poy-
ſzrodek woyska nieprzyjacielskie, *aspicientis non dormientis*
perrumpentium. Żywy przykłał tey żalofney kłęſki y ſmierci
Hetmańſkiej, jeſt wdawnieyſzych dźciach Hetman Rzym-
ſki *Aemilius.* Była w takim kłopotcie od Annibala Włoſka
ziemia, w jakim teraz od pogańſtwa Cyczyzna naſza. Mię-
dzy ſiłą inaych, wyprawiono tego przeciw onemu z wo-
yſkiem, *Varro* też ſyn rzeźniczy, jako urodzenia tak y ani-
muſzu podłego, dochrapał ſię jakoś Hetmańſtwa, lubo am-
bicyą, lubo nieſzczęſciem Rzeczyp: jako więc bywa, przez
te ktorzy nie czekając Bożey wokacycy; bez wſtydu y
czoła na urzędy ſię wojenne, w krorych to *plurimum valet*
narażają. Nie było zgody między takiemi Hetmanami, *pari*
potestate, diſpari ingenio. Przypląciła tego Rzeczypoſp: bo
jeden oprocz chciwoſci ſlepy, nie mając drogi żadney grun-
towney do chwały, ſatkał wſzelakich okazyi potkania ſię

z nie-

z nieprzyjacielem, nie dla usługi, ale aby był coś ugonił przed drugim, który nie widząc pogody, niechciał oraz na szanie stawić szczęścia Rp. Przyszło do tego że alterantą mieli Hetmanic, jeden jednego, drugi drugiego dnia. Zuzyl swoiey kolei Varro na swe zle y Rp.zgubę. Dal bitwę niezczęście bezrozumnie nieprzyjacielowi; on drugi opierał się poki mógł; aż gdy uyzrzał; że juz częścią woyska w pole wyszedł, jako z wielkim rozumem pierwey się zbraniał, tak wielkim potym sercem stawil się do boiu. Krotko mowiąc, płochey y ładajakiey rady, nie mógł być jeno taki skutek, pobite, zrażone woysko. Ten który go stawil, poradził sobie *Aemilius*; lobo zmułu poczał, mężnie, jednak kończył zaczęłą bitwę. Na ostatck zraniony, y nie mogąc koniem władać, y zdrużeni co koło niego byli jeźdnemi, popieszył z konia woląc umrzeć aniżeli uciekać. Gdy potym pieszym silny był nieprzyjaciel, wracają się drudzy do porzuconych koni, Hetman nie idzie za strachem żołnierza strwożonego, ale tam gdzie stanął umyślił zastąpić Rp: zdrowiem swoim. Przybiega Pułkownik *Lentulus*, dodatiemu konia, aby wsiadł y uchodził, prosił aby swą zgubą nieprzyjacielowi sławy y serca, Oyczyźnie nie przyczyniał żalu. Radź ty prawi jako rozumiesz o sobie, a jeżeli ciejszczęście wyniesie z rąd, powiedź w głos wstyłkiemu Senatowi Rzymkiemu, niech Miasło Rzym dobrze obwarują y ludzmi opatrzą, niż nastąpi nieprzyjaciel. Powiedz zaś Fabiulzowi przedniemu Hetmanowi, że do ostatniego ducha, pomniał na jego upomnienie, y według woli jego postempowałem sobie z nieprzyjacielem. Mnie tu zaniechay między trupami żołnierzo w mych tu zostanę raczey, niżbym miał skarżyć się na tych, którzy mię na te mięsne jatki wydali, cudzym grzechem okrywać moję niewinność. Czy może być jaje (jak mówią) do jaja, jak ten przykład do naszego podobnieysz. Pomnicie WM. wżycy jakim rozumem zmarły, ten Hetman uchodził

Wchodził wszelakich z tym nieprzyjacielem załobkow, swo-
wolą domową ukramiając, *legionibus* pokoy zatrzymywa-
jąc. Sam *memor Fabij praeceptorum*, nie widząc nie tylko ro-
wnych ale podobnych sił, sam czynił, nie obzierając się na
obtrektacye, *et non ponendo rumores ante salutem*, ostrożnie
zawsze łobie poczynał z nieprzyjacielem. Ale gdy się nale-
żli tacy, ktorzy *volentem, nolentem*, spuścili go znim, na kar-
ki go nańże nawiodzily y drogę do korony ukazawszy, nie w
jego to już było woli, albo wieść albo pohamować z tym
poganinem woynę. Po tak jawnym y hardym wszelakiego
pokoju przymierza wypowiedzeniu, przyszło iść za szczę-
ściem Rp: Dałby to był P. Bog aby się był z równą szczę-
ściu swemu wybrał gotowością: Z jakim sercem z tym nie-
przyjacielem rozprawował się, który mu naywi.kszy nieprzy-
jaciela nieprzyzna: Odbieżany od swych, nie odbieżał święto-
bliwego zamyślu swego, ale wołał umrzeć za Oyczyznę. U-
stępnie potym nie zbojaźni, ale aby w cale woysko oddał Rp,
y W. K. M. Ktora bitwa, ktore zwycięstwo, może bydź
zrownane z takim przez pośrzodek woysk nieprzyjacielskich
ustempowaniem: Na ostatek aby saden nie miał nadzieie
w nogach, nie zgwałtu mieczem, ale z dobrej woli, zabija
przed sobą konia podają mu drugiego, ale on y tym wzgar-
dza, nie o cudzey ale o swej własney sile, już nie tylko o
Rp. ale o swe własne zpowżezchnym zdrowie, siła *triumpha
li manu* czyni nieprzyjacielem. Wskazywałem do WM. M.
PP. Senetorowie abyście opatrzyli w czas tę Oyczyznę po-
ki nie nastąpi nieprzyjaciela. Nie kámieniec, nie Krakow, abo
kącik jaki, ale *communem banc Deorum hominumq; in bem*, w
ktoreyeście się porodźili y pochowali, ktora wżyskikh y ży-
wych *solatia*, y umarłych *monumenta suo sinu complexa est*. O
to ja prawi swym trupem do czasu drogę nieprzyjacielowi

zawagę, będziecie mieli poki poty czasu radzić o sobie, dobrze dla Boga szafujcie nim, a szafujcie poki go wam szczęście pozwala. Nieprzyjaciel o granicę jest albo go nam zwojować y zrazić trzeba z przedsięwzięcia, którym się na to naśadził, aby przez te wrota przedarł się do posiadzenia wszyſtkiego *Christiani orbis*, abo wszystko oraz z Oyczyzną stracić. Z Turkim woma nie igrzyſko, jakoście wostatnim skrypcie jego ſlyſzeli. *Tu intendenda vires animi ingenij*, abyście jako woł nieprzyjacielom do jarzma ſzyje niepodali, ale raczey wiarę ſwiętą, zdrowie R. p. Dostoieństwo Pańskie wcale zatrzymali. Nie pomurciecie tak prętko Zamkow, wałow nie polypiecie, przydzie wam już nie cegłą nie piaskiem ale właſnymi pierſiami, zaſtonić tę Oyczyznę. *Armata pectora*, nie tylko żelazem, ale animuszami Szlacheckimi, te będą nayspewniejszy *ſepimenta et valla Reipub*: Są ſpołoby, ſą jeſzcze jakie takie *vires*, do prędkiey a zdrowey rady nie mieſzkanie ſię rzućcie. Do W. K. M. zaś, jako nayspierwſzy do Fabiusza, tak ten do wielkiego nad Hetmany Hetmana, z taką pokorą, jako uczeń do miſtrza, poddany do Pana, tó oſobno rolkazuje, że y żył y umiera według woley W. K. M. pomniąc na powinność ſwoie przeciwko tobie Pomazancowi Bożemu, pomniąc na Hetmańſką powinność. Wypełnił wſzyſtkie reguły dobrego Hetmana, nie pierzchliwie, nie nierozmyſlnie, ale *necesseſtate ſati ſibiſt hanc belli aſtam*. Proſi abyſ mu W. K. M. pozwolił, raczey zoneni Decyuszami, Aemiliuszami, Marcelluszami, Brutuſami, Kodruſami, miedzy trupami woyleka jego Bogu ducha oddać, niżby miał na to przyść, aby ſię wxociwliży *propriae cladis nuntius*, miał tych, ktorzy na Rzeczpoſpolitą niezczęſliwą wojnę obalili, albo tych co go *inter medias hoſtes* odbieżeli skrzyć. Albo napadliży na tyle obnowiſk, ktore mu już nad

śmierć cięższe były, bronić sławy swej niewinności, tej mo-
wie w ktorej się y starzał y osiwił sławy. Nie może tedy
y owszem zdobi te urzędy od W. K. M. jemu powierzone,
ta ostatnia jego z nieprzyjacielem rozprawa. Umarł ten co
je nosił, prawda; ale tak, że jego trupa nieprzestąpił do
Państw W. K. M. nieprzyjaciel. Dał P. Bog y śmierci jego
to szczęście, że ten zwyciężył zwycięstwo same, y onego
koley na nas zatrzymał. Niepodał rąk nieprzyjacielskim po-
stronkom, nog okowom, y broni też z ręki, ten nasz nowy
Epaminondas, szyje naostatek, (poki onego ducha niezwy-
cięzonego Bogu nieoddał) nie podał nieprzyjacielskiemu
mieczowi. Umarłego ledwo się jął, ktore go poki był za-
wsze się bał nieprzyjaciel. Aleć ja podobno darmo się spra-
wuje zaś. Komu wszytek żywot nie odkrył cnoty y spraw
jego, tego jeszcze y taka śmierć nie uspokoi. Czy jeszcze do
tego zranionego ciała gotwie się przez trunnę szturmować
invidiā. Miała y ta Rp: inszych siła wodzow, ktorzy odprá-
wiwszy moc szczęśliwych y pożytecznych Oyczyznie swej
postóg, całe nie tylko ciała ale y szczęścia wnieśli z sobą do
grobow. Ale y taka; śmierć siłom była pożądana, z wła-
szcza gdyby tego Oyczyzna potrzebna była; aby raczey ciá-
ło to, ze wżyltkimi ludzmi naywiększym Monarchom spol-
ne y śmierci podległe, niż cnota, albo dzielność Hetmańska,
miała bydz zwoiowana. Niewątp tedy W. K. M. uniżenie
proszę, miłościwą ręką przyjąć, tych znakow urzędow je-
mu powierzonych, lubo to nie jako krwią skropionych; a
gdy poyrzysz na nie, wspomni sobie Pańskim y miłościwym
sercem, y na te znaki, ktore w przod z mdłości swej, za
szczęśliwym u nas panowaniem W. K. M. na swym ciele od-
niosł. Więc y na to świeże w tym zelzłym wieku, od kto-
rych poległ. Z ktoremi nie tylko do grobu wstąpił, ale suadł
y na

y na onym świecie na sądzie Bożym stanie. Pomoże mu pe-
wnie taka śmierć za Kościół Boży, za W. K. M. Pomazańca
jego, za miłą Ojczyznę, do cney wielkiej chwały, który
cieniem jest ta, dla ktorey my nie tylko fortuny ale y zdro-
wia odważamy. Niechay pomoże y u W. K. M. naprzód
zmarłemu, abys w pamięci raczył mieć zasługi y tę śmierć
jego; nad te on nie może mieć zacnieyszego, ani zaaku, ani
nagrobku, jako ten w myśli y w pamięci W. K. M. pomoże
rozumiem y Synowi, ktorego lubo w więzieniu, zachowało
szczęście na służbie W. K. M. Więc y utrapioney Matce
ktorey związek tak dawny z Małżonkiem szczęście rozerwa-
ło. Męża y Syna oraz postradała, y wszystkie jey jakie takie
fortuny oraz o ziemię uderzyła. Odał się był ze wszyst-
kim domem, synem, synowcem, zięciem jako ona niegdy *Fa-
bitorum domus*, na Rzeczp: usługę. Więc W. K. M. odbierz ten
wszytek ośierociały, y przyjmi w łaskę swoję Pańską
dom. Pokaż co u ciebie takie zasługi, co odwagi zdrowia,
y wszystkiego, na służbę twą Pańską mogą. Nad to ośtawiło
nam teraz W. K. M. P. mego M. szczęście R. samego Hetma-
nem y wódzem, samego strożem Rzeczyp: obrońcą praw
ci co to noszą y nosili na miejscu W. K. M. są y szczęściem
W. K. M. wojnią y Rzeczyp: nieprzyjacióły porażają. Po-
dnieś W. K. M. tę Buławę, ręką swą, niech odżyje od ręki
W. K. M. Uymi w klubę *diffiditas leges*, pokaż to światu, że
ludzie y słudzy W. K. M. śmiertelni, Rp. Ojczyzna nasza, y
sława jey nie śmiertelna. Ludzka rzecz jest śmierć, a także
na łożku, jaka y na polu, do natury ta, druga ważniejsza do
sławy. Niechay z Hetmany nie umiera w Państwie W. K. M.
Hetmaństwo, z wódzami niech nie ustanie Rycerskie serce. Zal
wielki, a tym większy, że niesłychany ponosi Ojczyzna, z
tey zguby Hetmanowi porazki wojska. Jednak inakżey He-
tmańska

zmarłki y żołnierska śmierć, niż pokojowych ludzi potrzebu-
 je żałoby. *Non hoc amicorum est munus ignavi questu pro-*
sequi defunctum powiedział on, acz młody ale mądry, nie
 tylko nieprzyjacielskiej, ale domowej *invidie* y zwycięzca
Germanicus. Po gotowiu nie potrzebują ani ważyć sobie na-
 szych Iez, którzy krwie własney na służbę Rp: za nic sobie
 nie ważyli. Nie tak mają żołnierze, nie tak *caves* Hetma-
 now swoich żalować, jako *affectuose Metres* dzieci swoich ża-
 łują. Nie Izami ale nieprzyjaciół naszych duszami *Standum*
est illis. Te będą *sanctes* na pogrzebach takich ludzi *landa-*
te victima, woyska prędkie W. K. M. w polach staną, z nie-
 przyjaciółem fortunnie czynić będą, y Hetmanowi swemu
hostili sanguine parentabunt. Day W. K. M. yte zmarłym y
 nam żywym pociechę a czasow R. tak gwałtownych, te
 pozostałe urzędy według rozsadku swego Pańskiego w imie
 Boże tak obroć; abyśmy patrząc na ich pożądany szafunek, w
 tych którym się dostaną rękę, y *desideria* po zmarłych *lenia-*
mus, y Izy po tych, którzy z taką sławą y R. usługą, na sobie
 je nosili, z oczu naszych prędko sobie otarli.

Lukasz Opaliński Marszałek koronny oddać Pieczęć młey
 szą I. M. P. Ierzemu Opalińskiemu.

Niech się nie siał rozumy polityków, szukając sposobow
 rozszerzenia abo zachowania Państw. Stusznie to *primo*
loco położono, gdy w Rzeczyp: *virtutis premia non possidet*
ambitio, ale godność. Ten bowiem jest *stimulus ad praecla-*
re faciendam, hoc *motivo*, każdy *pro suo modulo*, to w tey to
 w owey cności, którą Rzeczyposp: potrzebną, a sobie plá-
 tną uznawą; obiera się. Zkąd ludzi *in utroq; foro* godnych
 mnostwo pochodzi; w których Oyczyzna nasza, za łaską Bo-
 żą, tak dalece obfitnie, że jako inni Monarchowie, dystyllu-
 ją sobie mozgi w przybieraniu ludzi na przednieysze Państw
 swych

swych urzędy, w których *in defectu popularium*, aż *abud ex*
teros, jako *passim* widziemy pożyczają: tak w tey Rp. Krolo-
 wie J. K. PP. y PP. naszymy, *propter abundantiam subjectorum*;
 w obieraniu urzędów *perplexi* bydź muszą. Doznał y tego
 teraz J. K. M. P. N. M. w tey wakancyey Pieczętarstwa je-
 dnego, jako *difficilis electio ob concurrentiam* ludzi zasłużonych
pai splendore natalium, pari virtute, paribus meritis in
Remp.: tak że *solicitus* zostawa aby *Comparatione difficili*, po-
 trzebnie Rzeczyp: *suu iudicio et eorum desiderio* wygoźił. Je-
 dnak jako *in omni cursu unus braviu accipit*, tak *in hoc pre-*
senti cursu honoris, jeden J. K. M. uważeniem zostawać, y
Magistratum hunc capessere musi. Podał P. Bog do serca J. K.
 M. WM. M. P. Wojewodo Sandomirski. Uważywłszy bowiem
 wysokie *qualitates et merita WM.* nie tylko Oyczyznie tey,
 ale *toti orbi* wiadome; pomniąc *qua dexteritate, qua pruden-*
tia funkcye Rzeczyp: sobie poruczone odprawowałeś, jako
onera Legationum, summa cum laude ponosiłeś, przez co maje-
 stat J. K. M. *et dignitatem Rp. obtulit* świata w zyskłego ob-
 jecisłi, y sławę narodu naszego, *in seram posteritatem propa-*
gesti, a że *paucis rem complectar*, zaniechawłszy inszych *functi-*
ones intra et extra regnum, przez WM. odprawionych, to
 tylko, a rozumiem że *sine invidia* (gdyż nieślusznie zaalastby
 się taki, któryby miał *angi honore WM. et in preclare factis*
celebrandis malignus esse,) namieniam, iż cokolwiek J. K. M.
recte curatum voluit, WM. poruczał, z wielką zawsze swą
 kontentacyą. Y tak *in continuo* posług swych y spraw Rp.
 poważnych *exercitio* mając WM. a doświadczywłszy że pa-
 jelsi *huic oneri et muner*, iż *Magistratum, quem probe merui-*
sti recte geres, konfernie WM. zacny ten kleynot pieczęci
 mnieyszey, przybierając WM. *in partem curarum*. Daie to
pramium virtuti WM. J. K. M. doznawszy zawsze cały

WM.

WM. ku sobie wiary, życzliwości ku Ojczyźnie, pobożności ku usłużeniu Rzeczy, pracowity urząd y *modernis temporibus* inwidyey wielkiey podległy: *industria* jednak *in agendo* WM. *laborem minuet*: Cnota zaś y wiara ku J. K. M. y Rp. *invidiam* jako mgłę słońce zatłumi. Piasłować WM. będzie sz na rękach swoich, zrzenieć oka tey Rp. swobody y wolności Obywatelów Koronnych, drogi kleynot, y piasłującemu ozdoby. A tym więczey gdy go WM. tak piasłować będzie sz żeby y *Majestas Principis* u poddanych, y *benevolentia* poddanych przeciw J. K. M. w cale była zachowana. Co oboie, *dexteritate ingenij*, przy wierze ktorąś zawsze Rp: oddawał zatrzymać będzie sz mogli: *salvam* *Majestate* J. K. M. y dostojności przestrzegając, a *bonum publicum* upatrując. Bierze tedy WM. kleynot ten z rąk J. K. M. a staray się abys łaskę tę, ktorą teraz uznawasz, zawsze zasługował, y *memorem te hujus J. K. M. beneficij praestes*.

Tenże I. M. P. Staroście Łomżyńskiemu oddacie Pieczęć Mniejszą.

IEst to wysokiego rozsądku naysławniejszy dowód, poznać doskonale umysł y dowcip ludzki, zrozumieć miarę y zdolność jego: rozeznąć *arcana mentis occultas saepe dotes*: uważyć jeżeli tylko płonny pozorem okazała, czy utajona częstokroć *in recessu modestiae* godność prawdziwa: czy słowy, twarzą, y postacią pokryta, czy prosta, a nie udatna *rectitudo*. Oszukiwa bowiem oczy skryta myśl nasza. Tajemy się wzajemnie przed sobą, *praecipuam vitae artem* rozumiemy nie dać się poznać. Cnoty y występki tak dobrze czasem *sub diversa specie latent*, że je trudno nawet między prywatnymi przy poufalej rozeznąć konwersacyey. Jako to pokazują na oko przyjaźni z tey przyczyny rzadko trwałe y stateczne, że je wprzod zawieramy, niżli się poznamy, a jeżeli sz *inter pares* wespół.

R

współ.

wspólnym y równym życiu trūdna rzecz jest, *abdūtor ho-*
minis sensus poznać y zrozumieć, dalekoż trudniejszy Pa-
nom y Monarchom, których fortuny wyniosłość, których
pawaga *est Majestas fercernit* od częstej z poddanymi zaba-
wy; których zewsząd *obidit* nie uchronna panującym *offenta-*
tio jedyna *recti iudicij* zdacycznia: którym rzadko się kto
pokaże *proprio est nativi animi vultu*, ale przybrawszy się
w zmyśloną y do spodobania tylko sposobioną symulacyą.
Przecież jednak lubo w takowey trudności, powinność nay-
większa panujących *est precipuum Principum munus est amicos*
parare. To fundament szczęśliwego panowania, to grunt *tan-*
ti Muneris, łącno z pomocą piastowania. To jakom powie-
dział nayspewniejszy dowod rozłąku wysokiego, który jednak
trudno się zawieść y omylić może, kiedy zdanie swoje, swoy
namysł w obieraniu godnych, stosować y miarkować będzie
iudice fama. Wołał na Cesarza swego Rzymianin *Thales*
nos Crede o Princeps, qualis fama eujus est. Bo zał cenia pry-
watnie sproszone y wymodłone, *nulli magis quam audienti in-*
sidiantens susurri, omylić czasem mogą, ale zdanie y głos
powszechny, głos mowię ludzki, głos Boży nie zawiedzie.
Nemo omnes, neminem omnes fefelleret. Po nagłym y niespodzia-
nym ześciu sławney pamięci P. Kanclerza koronnego, urna-
wszy N. K. P. N. M. *quanto spoliavit ministro imperium for-*
tuna suam, powinnym żalem zeście wielkiego y wygodne-
go slugi y urzędnika swego *Magni Viri, Magni Civis* po-
nioższy, nie dziw; że wakujący ponim urząd wielkiej Pie-
częci, do tąd w długiej zatrzymywał deliberacyey. Bo ur-
ząd na którym się większa część *Curarum Principis* wspiera,
na którym ciężar rządu publicznego zawisł nayswięcey: kto-
ry woli Pańki wyrok opowiada; który nawiększą y nayscel-
niejszy Krolow Panow nalczych władzą, to jest *vim benefi-*
cam

eam, vim Deo propriam, szafunek mowię dobroczynności, y
 hojne dygnitarstw honorow miedzy poddane rozdawanie,
 utwierdza y wykonywa. Ten mowię urząd *tanta dignitatis*
 szluznie długiego rozmyślu potrzebował. Skończył jednak
 J. K. M. łącno te swoje *deliberacyą*, kiedy *sama publica te-*
stimonio nexus, dnia wezorayszego J.M.P. Chetmieńskiemu
 konferował wielkiego Kanclerstwa y Orłata tak dawnó *saustis*
sub penetrabilibus jego domu chowanego znowusz jego *Cura*
concredidit oddając *munus quasitum meritis*. A ponieważ po
 J. M. *vacat* Pieczęć mnieyła, *recurrat* J.K.M. *ad eundem*
 że tak rezkę *lydium lapidem*, y uważając *existimationem* y re-
 putacyą, ktorąś WM. sobie P. Starosto Łomżyński *comparavit*
 ustawiczną od młodości z kosztem wielkim na dworze Pań-
 skim usługą: w okazyach y potrzebach Oyczyzny ochotą, *prom-*
pto ad omnia & facili ingenio, na rożnych funkcyach zdol-
 nością umiętną, fortunę przytym *munera*, ktore wysokie
 WM. *dotes* tym więcey zalecają *factantq, conspicuum*. To
 wszystko, mowię; uważając J. K. M. wakujący urząd Pod-
 kanclerstwa przez mię WM. konferuie. Nic nie wątpiąc że
 takim od J. K. M. dobrodzieystwem obowiązany ten nie osza-
 cowany *present*, to *insigne* Oyczyzny naszey, ten kleynot
 droższy nad runo złote ceny, odnotząc, naprzod J. K. M. ła-
 tkę nadgradzać będzieisz życzliwą y powolną usługą, a po-
 tym *talem te Reip: prestabis*, jakim *judicium Principis*, o
 zdolności WM. tak wysoką oświadczone promocyą, *promit-*
tit & requirit. Bierz tedy y przymuy WM. od J. K. M.
 tak wielką dobroczynność, a tak przymuy *tanquam accepti*
memoriam retenturus.

Ierzy Osolński oddawa Pieczęć małą od Potomkow I.

M. P. Podkanclerzego Litemskiego.

Powraca do władzącey wszystkim mi tey Rp:kleynotami W.

Rz

K. M.

K. M. P. N. M. ręki, mnieysza W. X. L. Pagonia z Lilioway, paſzy, na którą przed ſześcią lat z przeżorney W. K. M. opatrności będąc wypuſzczona, krotkość w prawdzie, ale mile y ſwobodnie do tąd bujała. Spędziła ją w przeſzłym jeſzcze roku nieużyta ſmiercikofa; z tak buynego, z tak woanego cnoty y ſzczerości legu, gdy wiernego, życzyliwego, ſzczerego W. K. M. y Rzeczyp: Urzędnika ſławney pamięci Jego mości P. Podkanclerzego W. X. L. bez żadney Liliowego kancoru ochrony, *premature* podciąta. Tak obłąkana, iż mi ją przychodzi dnia dźiſieyſzego, *ad alta Divus Regia* odprowadzić y oddać *praesepia*, nim j-ny wyſoki W. K. M. rozładek, po łobne upatrzy paſtwiſko, dozwoli tym czaſem *obvia* żywemu niegdy kolledze memu W. K. M. P. M. ſakawość, kilka ſłow *non ingratis* w znowią cnoty y zaſług jego *memorian*. Należy to bowiem y donieſmiercielney W. K. M. ſławy, gdy nieuchybne *judicium* w obieraniu godnych urzędników, *ſera* będzie po *ſeritas*, uznawać y do pobudzenia krzewiącey ſię w potomkach cnoty, ſłuży pochwała, na tymże *publici conſilij* placu, na którym cnotliwy urzędnik *bono publico* y poſtudze W. K. M. zdrowie ſwoie *poſtponendo*, y zdrowie y żywot położył. Nie ſatyguję ja jednak chwałą jego ani mego języka, ani uſzu W. K. M. gdy ją wiednym zamkę periodzie. Z: to ten był Urzędnik, który ſwiątobliwemu Rodzicowi W. K. M. godnie, y wygodnie, umiawſzy ſłużyć, jednoſtaynym wiary biegiem, nieuchybil ſalki y upodobania W. K. M. celu, do ktorego wſzytkiem iſprawami y myſłami, przyſtoynym jednak y porządym zawsze zmierzal uſilowaniem. Stanęła jednoſtayna ſwiata wſzytkiego żgoda, ze dwuch ſwiadectwo wſzelaką *evincit* prawdę, a jakoż barzicy dwoch nie naganionych Monarchow *conformis decreta*, doſtateczną nie mają bydź cnot dobrego ſlugi y wiernego Urzędnika Kanoniczacyą.

zacya. Formowała młodość jego doyrzała Jego K. M. S. pamięci *prudencia*, gdy go po prywatnych ćwiczeniach, y rozlicznych peregrynacyach do kancelaryey W. X. L. przy- paściwszy, y Piłarską ozdobiwszy prerogatywą proznowań nie dopuściła, ale z razu zaraz między żołnierskimi ta- borami doświadczyć chciała, ileby mogła wyborna mowa, przy uprzedzającym lata rozładku, y łagodność obyczajow w rodzonych, w sercach tych, które zdżikim mowiąc na- rodem, zdały się poniekąd jego zrażać *ferociam*. Tę pier- wszą odprawiwszy próbę, żądncy nie było funkcyey, do ktoreyby kto pędzey bez żadney deliberyacyey, do ktoreyby poufaley kto inšzy na deń miał bydź przypuszczony. Przy- ciągnęła zatym równa przeciw każdemu supplikującemu wiara y politowanie Referendarza, obrała Referendarza, o- brała reputacya różnymi *comparata* zasługami Marszałkiem y Dyrektorem koła Poselskiego, dała w moc konfidencya Pań- ska, na cnocie y wierności zasadzona, w przod Nadworne, a potym ziemskie skarbu W. X. L. Klucze. Na ktorym pra- cowitym y wszelakiey podległym inwidyey, niechęci, ob- trektacyey urzędzie, gdy go *raro exemplum ne impetium qui- dem* fortunne W. K. M. *except* panowanie, imprezy wiekom pamiętne, obalily na zwątloną przeszlemi posługami głów *molem curarum*, w ktorych jako pokazał *dexteritatem prudenti- am*, y przeciwko W. K. M. Panu swemu uprzecymą życzli- wość, świadczyć to będą w uszu wielu dotąd brzmiące sło- wa z ust W. K. M. gdyś go *redux & triumphator*, sławy y tryumfu swego przyznać raczył *participem*, deklarowawszy jaką wiele *momenti accessit* dziełom y imprezom W. K. M. z jego wygodnego pieczolowania. Tu bym ja już zamilkł przy- dawać bowiem co do chwały z ust Pomazańca Bożego po- chodzącey, *temerarium*: by mi się była nie przypomniała, ona

rządko *sympatyzans* konfidencyą jego, cnoty nayspewniejszy świadek, gdy *W. K. M. (novo inter Principes exemplo)* peregrynacyą *adorant*; niewiem czy poufalszy od świątobliwego Oycy dany, czy mile y wdzięcznicy od *W. K. M.* przyjęty, między nie wielą sługa y *Comes*. Ktorą drogę dosyć mnie tylko namienić *merita* w niey sposobione zostają *in penetrati-* ferca *W. K. M.* iako w nayspewniejszych w szelakich żaslug kazdego skarbnicy. Ztąd to poszło, żeś za podaną okazyą wakancyey mnieyszey Pieczęci *W. X. L.* przeniesć raczył tak miłego z doświadczonego urzędnika na nowy urząd, poruczywszy mu już nie picaędzy y podatkow, ale dostojęństwa swego Pańskiego, praw przytym, swobod y wolności Oyczystych dozor y strażą. Ten kleynot z ręku *W. K. M. P.* swego pokornie przyjąwszy, odprawił krotki przyznawam a zwielu miar żalofny bieg. *gloriosam* jednak y nastadowania godną *Catastrophem*. Wystawił bowiem w niey naprzod Chrześciańskiego Polityka żywy konterfekt gdy przyjaźni y *Lenocinijs* przeciwnymi Bogu, niedał zatłumić *ferventem* w sercu *zelum*, obrony y wiary Kościoła jego. W czym jednak taka *emicit* łagodność y *consuetudo*, że ci sami, ktorych żarliwość jego *petebat*, naganić postępkow y *solida consilia* nigdy niechcieli. Wystawił y drugi wiary y życzliwości przeciwko Panu, gdy schodząc z pożytecznego urzędu, y znaczną *W. K. M.* naznaczonych od *W. K. M.* Reszt sumnę w dyspozycyey swoiey mając, *tentare* szczodroblivey *in privatum commodum* niechciał natury; mając sobie *pro piaculo* *Contentia*, Urzędnikow nayprzednieyszey cnoty, temu co *detrahere* dla ktorego całości y wygody swego żalować żaden wierny poddany bez makuły niewdzięczności, nie może. Wystawił naostatek y trzeci miłości przeciwko Oyczyźnie, ktorcy prawa y swobody, jako naydroższe chował warownie

kleynoty, którą wspierał *Consilijs*, zdobił *sumptuosjs edificijs* więcey na *publica Patrie* y *ornamenta commoda*, a niteli na własnych *dziatku privatun* będąc *intendus patrimonium*. Kto inſze wyliczy cnoty ale nade wszystko, one obyczajow y *genij incomparabilem suavitatem*, którą nie ſwoię tylko, ale y Cudzoziemskie ſerca, rzekę więcey nieprzyjazne, zawiaſc, Źłoſliwe mięczył, hołdował, y z ſobą kłjęł. Tak kwitęła ta ſtarożytney ſamiliey ozdoba lilia, tak uwiędła prędko, trwała jednak do potomności cnot y *qualitatem* ſwoich zoſtawiwszy wonność. Poległ, ten wierny W. K. M. P. ſwego M. Zopyrus, podawſzy wprzod Bogu y W. K. M. *aſſurgentem* znowu *superbe* przeciwko Bogu y Kościołowi jego Babylonią nie członkow, ale życia ſwego y zdrowia ukroceniem. Poległ mowię śmiertelnym cięka zewłokiem, ale nieſkażitelnym duchem tam ſtaął, z kąd wſzelką podeptał wſy inwidyą do ſtojeńſtwa y dobrodziejſtwom Krolewskim, winną a wdzięczności y dziek pełną oddawa rewerencyą. Oddawa przy tym oplakane ſierocſtwa pozostałej małżonki, y *dziatku* ſwoich, opiece y miłoiſiwemu W. K. M. baczeniu. Pewną ma otuchę, że te bujne latoroſki tak dobrego ſzczepu *non ſterileſcent* pod łaskawą ręką W. K. M. gdy ich ſzczodroblivoſcią ſwoią, jako roſą Niebieſką za naſtępujących zaſług ich da. P. Bog ewentem, odżywiać miłoiſiwie będzieſz raczyk. Zaleca przy tym tych ktorzy mu pracowitego urzędu y poſług W. K. M. pilnie dopomagali oſobliwie J. M. X. Referendarza W. X. L. od dwudzieſtu y więcey lat, obecnie prace, żadną *privatorum* pretenſyą nieprzerwane, W. K. M. wygodne, Oyczyznie y Kościołowi Bożemu wewszem pożyteczne. Tudzież Ichmoſciow PP. Piſarzow W. X. M. Kolegow J. M. ktorzych zaſlugi nie tylko *in Toga* ale *in ſago* W. K. L. jako ſą wiadome, tak y przypominane już *ab omnib*

adula.

adulatione sekwestrowane .P.Piśarza Metrykanta niegdy Kancelarycy *wiaſę y dexteritatem*, którą obraniem na dyrekcją ſwoję approbował *tertius* tey Rp. *ordo*, niemniej zaleca W. K. M. A na oſtatek taż wiarą *y integritate* jaką ten przedni W. X. L. piał ſłował kleynot, oddawa go *in ſinum* W. K. M. pokornymi przed majeſtatem Bożym *connitendo votis* aby W. K. M. przy inſzych Panowonia ſzczęſliwościach we wſzystkich wiernych, nie ſiebie: ale W. K. M. miłujących, obſitował urzędnikach.

Tenże przy oddawaniu Pieczęci do I. M. X. Biskupa Krakowſkiego,

Boſkich dobrodziejſtw termin ſama wieczność: Pomazańcow Boſkich dobroczynności, niewyczerpana dobroliwość, ich ſamych wiekiem okryſłona, Dazaſz tego WM. M. X. Biskupie Krakowſki; gdy ani laty do ſzczędziwego wieku przepędzo nemi, ani pracami nie zmordowanymi, ani funkcyami kontyauowanymi, ani affektem ku J. K. M. Panu ſwemu, y najjaſniejſzemu domowi ſwemu wiarą, y życzliwością pałającym: przeczerpać możeſz nagrod Krolewſkich, za zaſługami WM, jak w za wodzie certuiących. Ledwo J. K. M. P. N. M. Berſo Krolewſkie wzięł w rękę, zaraz drugą WM. do boku ſwego pociągnął, wſzelakich ſekretow Gubernacyey ſwoiey kominikował, wielkim kreowawſzy Sekretarzem. Ozdobił oraz porzuczoną do Ceſarza J. M. legacją. Uznawſzy *tantorum negotiorum capacem biennales* urzędu tamtego prace, y nie z ſatygowana przy boku J. K. M. obecność, tak ſię podobala, żeſ między Kandydatami z ktorými y w konkurrencyey doſć inſzemu ſławy by było, *judicio* J. K. M. odnioſł pieczęć mnieyſzą koronną, z Biskupſtwem Przemyſkim y Proboſtwem Miechowſkim złączoną. Nie w mnieyſzym drugie *biennium* prac Pieczętarſkich u J. K. M. zoſtało upodobaniu, po ktorým powierzył naywyżſzego tey Rp. kleynotu;

dalsze

dalejze WM. pro *Repub. conatus* swoimi Krolewskimi ja-
gendo *auspicijs*, pochylając kosztowną przy boku swym rezy-
dencyą, za podawającymi się okazjami co przedniejszymi
beneficijs, świeżo zaś gdy Biskupstwo Krakowskie za śmier-
cią wielkiego Biskupa y Senatora do Nominacyey J. K. M.
przypadło, *ultra* onym J. K. M. WM. potkać raczył, więcey
wygadując *meritis* WM. faworem swoim, aniżeli sobie same-
mu w wypuszczemu z urzędu tak godnego, y *ad mentem*
suam jeszcze za panowania ś. pamięci, J. K. M. Pana Oycy
swego przyspolobionego urzędnika. Posadził tedy *emeritum*
WM. J. K. M. *in tam eminenti* Senatu swego *loco*, posadził
bliskiego od i boku y Thronu Krolewskiego, posadził na
katedrze Stolicy swey, aby na tymże miejscu na kto-
rym Panowie nasi *Regiam auspiciantur dignitatem, Rex sacro-*
rum Kościołowi Bożemu *presulgeas*. A że *pro debita legum*
observantia poruczony do tąd kleynot oddawała WM. J. K.
M. *altioribus* Kościoła Bożego *et commissi gregis curis* siebie
poświęcając, odbierać go raczy J. K. M. Nie odbiera jednak
łaski y affektu swego, który WM, dożywotnie *comitabitur*,
oraz z świadectwem wiernie, życzliwie, wygodnie *gesti Ma-*
gistratus. Cokolwiekby się zaś jeszcze *congerere ornamento-*
rum z szczodroblowości J. K. M. na WM. y dom WM mo-
gło, tego wszystkiego, tak dobrze zasłużonemu, nie skąpa
ręką J. K. M. dodawać będzie, pokazując hoyną nagrodą do-
statecznie w posługach WM, ukontentowanie, a na ostatek
tak tym wszystkim; ktorych WM. jako pomocnikow praco-
witych funkczey swojej J. K. M. zalecał *patribit* łaska y
dobroczynność J. K. M. do każdego wokacyey zasług, y
capacitatem proportionata.

Tomasz Zamojski dziękuje za Pieczęć Mniejszą Koronną na
Sejmie I. K. M.

O Jakoby się dobrze znami y każdą Rzeczpospolitą dzia-
ło, kiedyby rozum godność, do dyrygowania do u-
rzędow na których siła Państwowom należy szluzna sposobność
y cnoty tak w nas dziedziczyły, jako to W.K.M. z dobrotli-
wości swey mieć chcesz, aby tytuły urzędow przodkow
naszych, były u nas dziedzicznymi. Wielkim tey W.K.M.
dobrotliwy intencyey każdemu dowodem może bydz dzień
dzisiejszy, gdy ten Koronny kleynot, który był kiedyś w
domu Oycy mego za pierwszy stopień przodek W. K. M.
podał, obracaś znowu w toż gniazdo, deklarując mię je-
tzcze urzędnikiem swym y R. przez tegoż, ktoregoś tak-
żę na stopniach y śladzie Oycy mego postawić raczył. Za
czym wątpię o łaskawości y respcckie WM. K. M. żaden
nie może kto się jedno stara, aby mógł swoiey sposobności do
W. K. M. y Rzeczyp: posług zażyć jakokolwiek. Ale po-
dobno nie rodzi się nic tego znami, ani też przymioty *heredi-
taria sunt bona*; podobno, lubo ich siła tego nabywać u-
siłowato, nikomu z nieba na to nie napisano przywileiu,
musiał nie jeden z swoią y publiczną szkodą szwankować.
Y zać się doię N. M. P. aby ten depozyt koronny pod ten
dach starcy gospody wrociwszy się, y poznawszy znajome
ściany, nie zastawszy tegoż albo takiegoż gospodarza, nie
przywitał ich takimi słowy. *O domus antiqua quam di-
spari dominus a domino*: Tać to stara w którymem sta-
wał gospoda, ale gospodarz czemusz iaakty. Bojąc się te-
go, nie prę, sem y wychowanie z łaski Rodzicow moich
miał przyświnyne, y Książ potrosze, y Bakalarzow widzia-
łem, wiem jednak, że nie z Biblioteki samey albo Wokabtu-
larzi, ale y z tey wielkiej Księgi *orbis* wżyskiego y z tych
surowych

surowych ale pewnych Mistrzow *vita humane experyencyey*,
 którą długi wiek przynosi, cierpliwości, y innych tego ro-
 du; uczyć się trzeba sztuk, które do dobrego należą uslu-
 gowania Rzeczyp: Zaczyn *non presumēbam* nigdy tego, a-
 by te *honorum insignia*, które lubo Ociec moy, lub który-
 kolwiek z przodkow moich nosił, miały mi *quocunq; iure de-
 beri* w takiej Rzeczyp: w ktorey *summa quęq;* nie urodze-
 niu ale cnocie y godności należą: w ktoreby urzędu takie-
 go pojedynkowe *vocabula*, *Civium* liczba wielka, kon-
 dycya równa, y każdemu do tych Rzeczyp: stopniow wol-
 ny przystęp w takiej Rzeczyp: cieszył się on cnotliwy, *non
 ambitiosus civis Laton*, a cieszył się *non suo sed publico bono*,
 że między trzemaśty miejsca mu się nie dostało. *Gaudeo
 powiada quod Respub: trecentos me habeat meliores*. Upomi-
 nał mię *ultima voce* Ociec moy w tym, abym około hono-
 row, urzędow, nie tak biegał, jako koło tego abym był
 godny kożdey Pańskiej y Oyczyzny usługi: y nie były te
 wota jego, aby mię w takiej młodości, albo Wojewodą
 albo Pieczętarzem widział: bo y sam nie skwapiął się do
 tego, ale posłednieysze w Senacie miejsce zasiadał; w kto-
 rym ktokolwiek godność ma, posłednym bydź, gdziekoł-
 wick siedząc, nie może. Zaczyn rzec też muszę, że
 przyśiągłes W. K. M. nie tylko *modestia mea*, nie tylko przo-
 dkow twoich przeciwko mnie dobroczynności, ale y wła-
 sny Oycowski przeciw dziecieniu aspekt posadziwszy mię
 w młodym wieku, a ledwie nie dziecinny przy boku
 swym na miejscu Wojewodow, a ledwie to miejsce zagrzeał,
 przeniośszy mię na Wojewodztwo Kijowskie, na którym lat
 kilka za wołą Bczą siedząc, wstydłem się sam siebie, gdy
 mi *obversabantur manes*, lata y szędziwości onych dwóch
 ostatnich, ktorzy mi z tego stolka usłąpili. Teraz znouu

W. K. M. z urzędnika jedney w Rzeczyp: Prowincyey, czyni-
niże mię urzędnikiem korony wszytkiey: poruczasz mi
straz y curam praw y wolności koronnych, które są *cardi-
nes* Państwa tego, związki W. K. M. związki *aqualitatis no-
stra*, w ktorey pod W. K. M. panowaniem żyjemy. Daleś
mi z ręki swey Pańskiej to *publica fidei instrumentum*, pią-
tno woli swey, woli Rzeczyp. Obrateś sobie język y gębę
moję, którą sam mówić chcesz a mówić na świat wszytek,
in auditorio Regum & Principum. Poruczasz mi warztat
ten prawa y sprawiedliwości, a jako go jeden zowie, *Iuris
& Æquitatis Promptuarium atq; oraculum*. Łatwo się do-
myślić N. M. P. jako drżą y ramiona y kolana moje, bio-
rąc taki ciężar na się a tak zawiedzionych Rzeczyp: cza-
sow, ktorych nie ćwiczyćby się y przypatrować nieu-nieję-
tnemu; ale pocić czoło dzwigając trzeba biegłemu urzędni-
kowi. Boć ten koronny Orzeł ktory kiedyś wolno sobie po
Koronnych Chorągwiach, po obcych Państwach buiał, kto-
ry się był obłowił na Moskiewskim kiedyś strasznym koron-
nie sępie, y czapkę jego y płód jego uniośł był tu wgnia-
zdo swoje, ktory *Mu* ślącowi *Ottomańskiemu* y temu słońcu
ktorego trzy części świata *adorant in Oriente* tak śmieie był
poyzrał w oczy teraz nam czemuś oświiał y opuścił skrzy-
dła. Czemu podobno się pierzy jako w kocyu jakim albo
klatce zawarty. Uronił bowiem nie zagona jakie albo zskrzy-
dła piorko, ale z głowy y Korony swojej tak wiele kamie-
ni y kluynotow drogich: odjęte mu klucze, od tych zam-
kow, tych bram, ktorymi wyiazd na wszytek świat, *ad or-
bis commercium*. W takim razie albo raczey na Rp: gwał-
cie jedyny dragi M. N. K. Senator nie utrzyma styru: trze-
ba wszytkich pomocy wszytkich ratunku. Pewnie wroży
mi latwie serce, że na to *pekigus publicorum negotiorum*,
nie

nie dla rekreacyey albo przejazdki w siadam, ale przydzie
biedzić się y łamać nie tylko żpostronnych wiatrow ale y
domowey inwidyey burzą. Nie był żaden przedomną
ktoregoby ta burza nie ukołysała, nie uszamotała, ktore-
mu by *fluctus* ten nie zatari oczu, aby się w nim wżytek
nie ponurzył, y z tych podobno ktorych *absentes* teraz szu-
ka *noctitatis amans populus*, a nie zawsze chwalił poki ich
miał *presentes*. Zawżem ja *ab hac jactatione* bał głowy za-
wrotu, dla tego wołałem kulom y ogniowi nadstawić jej
raz y drugi a uchylić inwidyey. Dla tego y przez pie-
tnaście lat kosztem własnym y zdrowiem y podejmowa-
niem się mnieyszych czasem, które drudzy mijali Oyczy-
zny usług przyługował się, abym się cnotą y zasługą jaką opa-
tżył y uzbroił na te inwidyey tela. Do ktorey, rachuiąc
się z sobą, jeżeliś dał komu przyczynę jeżeliś z sławy
czyiey chciał Przyiść do więkzych *opes* albo honorow, nie
widzę abym komu oprócz głupstwa jakiego swego miał dać
przyczynę. Y dobrze to podobno nie ktorzy mówią że
moiey jakiey takiej fortunie, która nie widzę aby też by-
ła *ultra civilem modum* nie trzeba było tak dalece urzę-
du tego, bo go biorę z łalki W. K. M. *non ad privatam*
gustum ale do usług Oyczyzny y W. K. M. Nieuymiać N.
M. K. *bónis mentibus* y te jakie takie *instrumenta fortuna*,
smaku do cnoty która *in actione* jest ale przydać iż siła lu-
dzi jest cnotliwych y dobrych, ktorzyby woleli odrzec się
partem aliquam patrimonij niż sławy dobrej y poczcíwych
y sławnych przodkow swych *hereditatem*. Ta szedł dro-
gą w tey Oyczyźnie Ociec mój przodkom W. K. M. Ru-
żąc, doma y w polu pracuiąc, y wé mnie nie zgasty te
ktoremi zostawił związki chęci y smaku do Rzeczypospo-
lney jeśli nieprzyczyarły. Przyczyniło mi y to nie po-
mało

mało serca, że non *ambitiose importuna*, ale za powodem
ludzi wielkich, którzy w tey Rzeczypospolitey *sacram Re-*
ligionem y wszystkie *publicam salutem* piasłując szedłem, nie
zchciwością ale unizoną powolnością y gotowością do W.K.
M. służby. Wczym *apello Conscientiam* W.K.M. żem ani
pragnął urzędu tego: barzycem się bał, puszczając wszy-
stko na łaskę, upodobanie, wola, y rozładek W: K. M. o
mnie, który że stał taki jako wola Boża była o mnie,
mam mocną w miłosierdziu jego nadzieję, którego to wła-
sna y urząd dać y godność do niego, że za przeciwieństwem
się takim ktokolwiek da, jeśli nie godność sposobność przy-
namniey do piora tego, co do służby W. K. M. y Rzeczy-
pospolitey będzie należało, Tym czalem cieszyc się będę
y cieszę, y niemając mi to do służb Rzeczyp: przydało ter-
ca żeś W.K.M. wystawić mi raczył przykład na którybym
się zapatrować mógł Jego M. X. Kanclerza Wielkiego kto-
ry pieczętalskie dawno (bo ledwie nie dawnity odprawo-
wał ten urząd niż przyjął) piasłnie Rzeczypospolitey spra-
wy tak twardych Oyczyzny czasow. Tego ja y zwoli W.
K.M. ale y zmoicy właścncy którą miałem zdzięciństwa, bę-
dę miał za przewodnika Mistrza, a u W. K. M. za zakłady
y nadgodę nie zdolności moicy. A ja poki się na jakążkol-
wiek sposobność do urzędu tego nie zdobędę, za Bożą po-
mocą swoje *supplebo* defekty miłością y szczerym ku W.K.
M. y Rzeczyp: affektem; pomniąc że urząd od Rzeczypo-
spolitey postanowiony biore a żego z ręki W. K. M. biore:
oboygu całą y nierozdzielną wiarę dotrzymywać, strzegąc
się żeby co albo W. K. M. albo Rp. albo oboygu oraz nie
było zdrowego. Jedno to jest zawsze, byle affekty albo
dysgusty jakie nie dzieliły, Będę przy W. K. M. ile podo-
bność znicie, służył y tym, którzy Rzeczyp: służą. A żem wszy-
stkich

Atkich jest służą, kiedy Rzeczypospolitey' Urzędnikiem, rad
sobie y z niechętnych będą czynił przyjaciół, ich *arca-*
na emolumenta trzymać y W. K. M. odnosić wiernie, byle
to jedna zdobrym Rzeczypospolitey W.K.M: zaś, jak nie-
mam służyć za pokazanie mi tak w ktorychem się za pano-
wania W.K. M. urodził y wychował przy Oyczyźnie tvey
w dzieciństwie, jedząc zwoli W. K. M. chleb, w tak mło-
dym a ledwo doyrzałym wieku trzeci stolec zasiadając.
Nie żał mi będzie pomnieć na to jako Ociec moy Krolo.n
PP. y Rzeczypospolitey za wintę zasługował takę jako W.
K.M. Thronowi, zgrzybiałe kolana y służbami W.K. M.
strudzone nakłaniał, nie tylko nachylał nogi, ale y żyć
dla zdrowia y dostoięstwa W. K. M. Ostatnie jego *mori-*
entis vota były protestacya wiary jego, y życzliwości
szczerey przeciwko W. K. M. jego *vita* godzina albo dwie
przed śmiercią, *clausula*, y na śmierć posiłek, napoy kto-
ry *libavit* aż zdrowie. A jako W. K. M. (lubo ja' gó-
dności z dney sobie nie przyznawam) przymykał mię do te-
go, na ktorym on służył stopnia, y to co każdemu w Rze-
czyp: *debetur* czynisz mi *hereditarium*, tak życzę y Pana
Boga proszę aby po tey niespółcności zdrowia, zdrowie
W. K. M. ukrzeźwiwizy odmłodził P. Bog jak w orle mło-
doci lata W. K. M. w tym ktoreś dziś dał pod straż mo-
ię. A że poddanych swych zasługi nagradzał y w potom-
stwie, aby P. Bog poddanych W. K. M. y wżyskiego świa-
ta dał *hereditarium* & *perpetuum* przeciwko Krolewskiemu
Domowi y Potomstwu W.K.M. *affectum*. Aby zatym na
naywyższe w tym Państwie godności nie tylko w tey Ko-
ronie ale *intoto orbe Christiano*, mieysce W.K.M. y przod-
kow swych zasiadali. A iż w tey Koronie sławney, Kon-
stytucya urzędow jest taka, że jedna Korona Pieczęć *sub*
Religione

Religionis jest *custodia* drugą *ex Equestris ordine* Szlachcie Koronny nosi, lubo y Jego M. X. Kolledze memu choć in-
ermi na posługach W. K. M. *inter armatos hostes* na animu-
szu wielkim nie schodziło jednak y ja nie tak się tego pior-
ka uymę, abym szablę tę ktorey bok moy przywykl od-
pasywać miał od boku, y nie zarzekam się tego, abym na
służbach W. K. M. y Rp: do tego urzędu Koronnego, krwią
moją własną tego wołku będącisi tego potrzeba niemiał
przyfarbować.

Tenże za *Pieczęć Wielką Koronną* *dźękuję*
na *Seymie K. I. M.*

WSprawach nie spodzianych, w rzeczach nagle następu-
jących, wktorych mądrzy y bączeni ludzie, czasem so-
bie dogodzić nie mogą, próżno ja daleki od prędkiego do wci-
pu kolligować się nagle mogę, y lubobym cokolwiek słow y
rzeczy mógł mieć w sobie, ten prędki punkt y tey sprawy
każda na którąkolwiek spojrzę okoliczność wszystko bierze.
Zkąd wrozę, że mnie to dziś służy, co ktoś dawno napi-
sał, *sape forte temere eveniunt, qua non ausis sperare*. Łaskę
ktoryem się ja u W. K. M. spodziewał zawsze, bom na nie
służył, znałem ją nie raz bo y dziś po nie małej części z
nley żyję, ale urzędu tego ktorym mię W. K. M. potykać
raczyłz, spodziewać się prozno było. Bo jako *presumere* o
sobie znaturym nie mógł, tak *ambire* w staraniu, cwi-
czenie mi nie dało: wiedząc y nie doskonałość swoję, y
jako *grave onus Magistratus*: wiedząc że nie tak snadnie,
jako urząd, nie zesły człowieka. Więc patrząc na czasy y
odmiany różne, patrząc na humory, y ludzie dziwne, ko-
nuż się o czym zamyślać chciało, a rozum rozkazał, ra-
czej się tego trzymać, co Filozof za nayprzednieyszą usie-
bie mądrość y godność miał, *non sungi honoribus, sed honor e*

dignum

dignum iudicari. Wszakosz iż ten akt, więcey sławy W. K. M. niżli jaki zbytek czci moiey przynieście, gdyż każdy honor, większy jest *in honorante* niżli *in honorato*, idę ja w tym za wolą miłego Boga, który serce W. K. M. chyli, idę za rozkazaniem W. K. M. ktoremu jako Panu y dobrodziejowi *obtemperandum est.* Niechay się to zemną dziecie, cò Kościołowi Bożemu pożyteczno, cò Rzeczyp: potrzebno, cò W. K. M. ze mną mieć chceysz, bom się ja całkiem oddał na usługę W. K. M. A jako przyznawać to zawsze będę, że W. K. M. Co *merita* moie zasługowały, dobroćliwość swoię ze mną czynić raczyysz, tak y ci ktorzy widzą dziś, y kiedykolwiek słuchoać będą, osądzą zaraz że W. K. M. szczerych, wiernych, statecznych, życzliwych usług swoich, ani przemiłasz dobrodziejstw, ani przenosisz łaskę. Staralem ci się ja wszelaką pilnością, abym się przez wszystkie czasy w oczach W. K. M. upodobać mógł, y cnotą, y woczyistych prawach, y wiarą w powinności ku W. K. M. Co jeżeli tak jakom chciał pądło, już to rozładek W. K. M. ktoremu P, Bog ludzkie *merita* uznawać dał upatruję. Ja to rad przyznam, że cokolwiek się łaski W. K. M. ze mną dziecie, *ultra* raczey aniżeli *ex meritis meis* pochodzi, bo lubo kiedy ochota y chęć serce na posługę W. K. M. prowadziła, może bydz że siły człowiekowi nie dostało. Zaczym jeśliby też słabość słow moich, przystoynemu dziękowaniu niewydołała, miłościwie przebaczyć bądźziesz raczył. Dziękując jednak że mnie W. K. M. szczerogo y wiernego poddanego swego, jako się ja sam czuję do dalszych usług, y dalszey konfidencyey bierzysz, dziękuję z taką z jaką się naywiększe dobrodziejstwo przyiac może wdzięcznością, obiecując to po sobie, czegokolwiek w moiey usłudze Rzeczyp: po mnie, czego W. K. M. nie tylko po-

T

trzebować

trebować ale y spodziewać możesz postabości dowcipu mego. Ktoremu ja sprawę swoję poruczył y oddał, więc że wspierać będziesz siły w urządzie, który łaską W.K.M. stoi, sam jey W. K. M. przyczyniać będziesz. A ja w ostantku *Socratico robore* poydę który w doskonałości swoiey rozumiał, że na swey własney enocie miał dolyć &c.

Ierzy Ossoliński za Pieczęć Matki Koronną dziękuje na Sejmie I. K. M.

Niech tak nagle M. N. K. P. N. M. na bystro upadający promień słoneczny czuyna ztzenica zapada powieką, nie tak twardo obumiera podróżny nie upatrzonym zarażony piornem, nie tak utrapioney Matki mdłe zalewa się serce, nie ostrożną opłakaney pociechy nowiną, jako język moy, bez tego tępy, na sam głos nowego W. K. M. dobrodźieystwa, zdrętwiał y zakamieniał. Tępiecie oko naybystrzeyszego dowcipu, na blask Krolewskię dobroczynności, y w tym gmachu *offusa caliginis*, nie zayducie inney wdzięczności, tylko zawartymi ustami, opuszczonym pokornie okiem, swoicy niewidomości przyznać ułomność. Tym wy wielcy Krolowie naybliżey do Boskiego przystępuiecie Majestatu, że dobrodźieystwa daiecie, nie przedaiecie, bez fymarku, bez nagrody, bez nadziei odebrania, ba bez potrzeby. Ta jedyna Pańskiey dobroczynności powinna *gratitudo*, dobrowolne długu zeznanie, podłości y niegodności naszey pokorne wyznanie. Na to samo y ja usta me otwieram, wostatku nieme y zamknięte, aleć jak znowu przerywa już nie co ośmielony wzrok y mowę, straszna błyskawica urzędu: Urzędu mowię tego który W. K. M. P. N. M. na niedolne ramiona sflugi nayniższego kłaść raczysz wysoka powaga. Już to bowiem N. M. K. Respona Po nazańca Bożego, *Divinos Spiritus* wyrażające, podłym y niewypolerowa

nym

nym językiem moim dawać mam; pod którym kiedyś o-
 nych Koniecpolskich, Odrowążów, Szydłowickich, *senilis*
 & *tot publicis negotijs exercitata fatiscibat prudentia*. Ja to
 piro piasłować, którym tryumfalne walecznych Hetma-
 now *dextera*, choć ciężkicy przywykłe Buławie, ledwie
 władać mogły. Ja to miejsce zasiadać, na którym nieda-
 wnych czasów, serca ludzkie passa, pamiętnych Mniszkow,
 Kryskich, Zamoylskich, *florida facundia*. Ale nadewszystko,
 już to mam pod tym kompasem Nawy Rzeczyp: *vicarias*
agere excubias, samym tylko W. K. M. jako naywyższego
 sternika, przezornym oczom, & *calitus* zestaney Boskicy mą-
 drości asystencyą *penetrabili*. Piorony to są N. M. K. P. M.
 z pazurów Orła tego wynikające, a mnie lichemu wysokicy
 Polityey nie mieszkańcowi, ale gościowi, tym strasznieysze,
 im mniey upatrzone, nie dadzą się za tym y te rozwódzić
 językowi w nagley obumarłemu okropności. Serce zaś lu-
 boby usta odżywić y dowcip posilić chciało, samo się po-
 silić nie może w pocieszę topniejące; gdy baczę między tak
 gęstemi, tak szeroko rozładzonemi zawisney zazdrości za-
 ładzkami, całą & *illesam* W. K. M. P. y dobrodzieia mego,
 przeciwko mnie naypodleyszemu słudze y wychowawcowi
 konfidencyą: gdy widzę nieprzerwaną (niech mi tak bezpie-
 cznie mówić dozwala dobroć W. K. M.) nie Pańskie-
 go ale Oycowskiego affektu mantudukcyą, od pierwszey
 młodości, wszelkie dobro, wszelkie szczęście kieruiącą, a
 jakoż się ja tedy mam zdobić na przystoynne W. K. M. P. y
 dobrodzieiowi memu podziękowanie w takowey perturba-
 cyey, gdy y dowcip admiracyą dobroćliwości zaćmiony, y
 język wysokością *numerus* niskości y podłości moiey nie pro-
 porcyonalną, jako piorunem zarażony, y serce w witanu
 się z miłością W. K. M. łaską; *inter tot scopulos* skrytey

emulacyey *fatistæ*. Przyjdzie jednak blask spóźnić nieo nyl-
ną rekolekcyą żeś W. K. Mi. łaskawieze y doskonałize świa-
ta tego *fidus* aniżeli słońce oświecałz, niesłepiące w Mz
jestat twoy w lepiąne oczy wiernych sług y poddanych.
Daietz żebyś dawał: nie żebyć dawano, dźwigałz nie pogrą-
żałz dobrodziejstw y swymi. Przydzie strach *depellere*, nie-
pochybnym W. K. M. rozsądkiem ktoremu to samemu *con-
stat* co czyie znieść mogą ramiona; ktorego *non infima pars
gloria*; że jako sam wielkimi umiesz kierować Narodami,
tak *administros Dominacionis* (obcych nie pożyczając)
z swey własney bierziesz szkoły samą kontemplacją dzieł
wysokich, y słuchaniem nieporównaney wieku tego z Krol-
mi mądrości, *eruditos*. Przyjdzie nakoniec zgłębkiego łas-
ski W. K. M. Rhodu, *revocare serce*, y pokazać mu na oko
że *Regia W. K. M. prudentia*, nigdy naybystrzeyszym nie by-
ła *obnoxia* załadzkom, nigdy lekkim przewrotnych rozsą-
dkow nie podlegała wiatrom. Tymi wsparty y pokrze-
piony propozycyami, przy uniżonym podziękowaniu na
znak powinney wdzięczności, szczególną moję do nog W.
K. M. prowadzę powolność, y wolą W. K. M. nie sporne
posłuszeństwo. Pokładam *tanto oneri*, samym W. K. M. P.
M. ćwiczeniem *eruditam cervicem*, na którym moie W. K. M.
ręka miłościwie posadziła. A co większa, puszczam się zao-
wu na to burzliwe morze inwidy przeciwnych, podług
w znawiającego affektu rozsądku, idę tam, gdzie żagle,
nie na lada wiatrek pobłażającego *vulgi* rozpuszczone, ale
według kompasu, na którym *status populi pro suprema lege*
napisano, obrocone. Tą niewątpliwą pracą y nadzieją, że li-
cha praca y usługa nie uchybi portu dobra pospolitego, a
zaty m powłzechney miłey Oyczyźnie wdzięczności, gdy
ją prowadzić będzie doświadczonego y w tym porcie nay-
świadom-

świadomszego Nauklera, Krolewka dyrekcyja. Nie znay-
 dzie tak bezpieczney otusze na gruatownym *auspicio*, po-
 niewasz (wiadomością W. K. M.) *anim per sollicitum ambi-*
tum, ani *per flagitiosas largitiones*, wstępuię *in hoc* całości,
 Praw swobod, *Boni publici* poświęconego urzędu *sacrarium*
 sama wokacya Najjaśniejszego Rzeczyp: stroża, przez usta,
 wołą, y upodobania Pomazanka swego, ta mię w prowadza
 ta *publicis laribus mancipat* y poświęca, *tey reluctari nefas*,
 nie *reluctor*, y owszem samego siebie zdrowie y żywot moy
 dostoięwu W. K. M. P. N. M. miley Oyczyzny całości, y
 zdrowiu, zupełnie oddawam. A jeżeli publicznych spraw
 y trosk *pondus*, samym Krolewskim Majestatom ciężkie, li-
 che przed czalem starga siły moie, y nieda długo za ży-
 wota *fructus carpere* publiczney wdzięczności, miłomi bę-
 dzie na postudze tego umierać Pana, przy którego sławie
 nieśmiertelney, uydzie pogrzebu wiernych sług pamiątka.
 Miło w pracach y pieczołowaniu o dobro tey Oyczyzny,
 ktora dziecinne młodości moiey pracę, nieofzacowaną za-
 wsze przyjmowała wdzięcznością, nie zwykła, zasłużonych
 sobie *vici ignobilis est deserta plaudis damnare exilio*. Zaczym
 tey też żaden *suos non negavit cineres*. Idę już tedy N. M.
 K. za wołą y rozkazaniem twoim, Pana mego *inter victricia*
 z nieprzyjaciół *trophaea*, lichego więźnia nie zwyciężonych
 dobrodziejstw twoich, wołą moię, y wszystko com jest y
 co mogę, do nog W. K. M. P. N. M. prowadząc.

Tenże za Pieczęć Wielką dziękuje.

Dokazała potężna W. K. M. P. N. M. ręka dzieła za-
 czętego. Oto już z warsztatu cwiczenia y dyrekcyey
 tak wielkiego Mistrza, z lichego *subjectum*, doskonały mer-
 kuryus, to jest woli W. K. M. mieyście Boże na ziemi zasia-
 dającego stawam *interpretes*. Niewiem zatym, czy wprzod
 dziękować,

dziękować, czy winiszować W. K. M. tey od Boga udzieloney władzy; ktora z poyzrodku naynizszych slug swoich y naynieudolnieyszych, czynisz do wielkich udredow sposobaymi, wlewaiąc jakoby *novam mentem tanta molis capacem* y odnowioną w wielmożności swoiey trwożąc kreaturę. Aleć to winiszowanie z wielą pospolite, ktorych codzienne niemal W. K. M. dobrodźcieystwa, to w tę to wowę transformuia *honores & dignitatis nomina*. Dziękowanie pokorne y unizone mnie osobliwym należy sposobem, osobliwego W. K. M. P. y dobrodźcieia mego zażywaiącemu affektu. Prowadzisz bowiem y prowadzilesz W. K. M. P. N. M. tak Oycowsko, wszystkie lata moie uslugom świątobliwego domu swego poświęcone, żeby świat widział, iż już nie nagrody tylko ale y *meritorum* jesteś mi *unicus auctor*, za ktoremi na wylokcie podnosić urzędy, jest to odżywiać poczcuiwych spraw y postempkow, na potomne lata pamiątkę, w faworach nie zanurzoną. Już mi dobrotliwa W. K. M. ręka, nie tylko żyjącemu pozorne *ornamenta*, ale y *post fata* wdzięczny *ad posteritatem* wystawia grobowiec, gdy tak wielkiego urzędu na mię obrocenie, uslugom lichym y niegodnym *tribuit*. W ktorych jeśli co było kiedy je *ore & dignitate* W. K. M. y tey Rp. wszystko samemuż W. K. M. *debeo*, pierwcy zastugować honory anizeli do nich *accedere*, nie tylko cwiczeniem y przykładem swym Krolewskim uczącemu. Dziękuję tedy kopornie y unizenie W. K. M. że mi co raz droższego powierzać racyzisz Oyczyzny moiey kleynotu, gruntuiać do końca konfidencyą swoię Pańską, w doświadczoney toż *documentis* wierze y życzliwości moiey. Aleć przy niskim podziękowaniu y powolnym postuszeństwie, trwoğa zataić się niemoże, tym większa im bliżey podlą rękę moię ku swey Krolewskiey po tym Seymie Rp: Paacie moy, przy

mykając, e *vicino curarum molem*, ledwo *Tua Augusta mentis*
parem, słabymi ramionami moimi *fulciri* potrzebować ra-
czył. Nie żadenci ja Najjaśniejszy Sarmackiego nieba At-
lancie *Hercules*, żebym mógł *tanto Numini* w dzwiganiu
ciężaru świata równego, choć na moment *succedere y quassa*
tor różnemi szturmami Rzeczyp: *cardines sustinere*. Stra-
szą (bym dobrze mógł) co dzień to barziesy wynikające
domowych dyffidencyi emulacye y nie sfońności, które
samemu W.^oK.M. ledwo dopuszczają pod tym ciężarem be-
spiecznym stanąć krokiem; a coż urzędnikom na wszelakim
zapalczywey inwidyey pocisku; jako na cel wysadzonym.
Trwoży tak długą malicyą szczęśliwe panowanie W.K.M.
między szturmami ścierających się zewsząd sąsiedzkich y
odległych Państw Oyczyznę piasłuiące: którą tak głęboko
sąchmy uspieni, że się ocknąć do uważenia odmiany nieśla-
tecznego szczęścia nie możemy: ani nas *alterna vices* po-
koiu y woyny, wzbudzić do żadney gotowości mogą. Ja-
ko straszna za tym na tym placu zostawać, żadnego za so-
bą porządney straży nie czuiąc posilku. Aleć te wszy-
stkie ustąpić muszą trwożliwe myśli, gdy powinność przed-
oczyrna stanie przeciwko W.K.M. P.N: M. y miley Oy-
czyznaić: *Succedo* zatym *oneri*, y ten depozyt *salutem publi-*
cam, prawa, y wolności Pieczęć tę z rąk W.K.M. P. N.
M. odbieram, z tą rezolucyą żem gotow całość majestatę
W.K.M. bezpieczeństwo y zdrowie Rp: zdrowiem swym
pieczętować. Nie wzbudzi we mnie tak wysoki W.K.M.
fawor cůdziemskich faworytow, dūmy Panu ciężkiej,
wolnemu narodowi nieznośney. Pōydzie powolna ręka mo-
ia, za powodem W.K.M. do kompasu praw swobod y zwy-
czaiow Oyczytstych obrocona. Strzedz będę, aby pierwsza
sprawiedliwości s. *dicata pars* moiey dyrekcyej, niebyła
cząstką.

*cząstką magni latrocinij impium questum y zakazane od są-
 dów telegando fawory. Non comittam* dobrodziejstw *W.
 K. M.* na zwadę, wyprowadzając jakoby *in theatrum gladi-
 atorum* ludzie; y tego co ma bydź powabem do posług *W.
 K. M.* y Rp: dla prywatnych respektów moich, y pokazania
Patrocinia auctoritatis, w truciznę obracać nie będąc. A
 co naywiększa przestregać wszelkim usiłowaniem chcę, że
 by ten Orzeł na ręce moiey posadzony, bystrym wzrokiem
arceat ab alucario tey Rp. jadowite szerzenie, opacznym
 tłumaczeniem, życzliwych pszczołek roboty, na kwiecie
 wiary y uprzejmości zebrane zarazające; nie dając im wza-
 iem w światobliwey intencyey Pańskiej, y *salubres favos*,
 ostrzych dyffidencyey przekłētey napuścić żądeł. To mo
it conatus, pobożoślawi P. Bog nad panowaniem *W. K. M.*
 osobliwą opątrność mający, wesprzesz sam *W. K. M. P. N.*
M y posiłkować będziesz pokorną kreaturę swoię, y nie
 dasz upadać *operi* rąk swoich. A jeżeli ciężkość prac przed
 czasem *opprimet*, podnieśie choć *post fata recte factorum con-
 scia*, y każdemu *suum decus rependens posteritas*. A ja już
 ten wielki na wiarę moię od *W. K. M. P. N. M.* odbierając
 depozyt, przy powtorzonym podziękowaniu, mnieyszy do
 rąk *W. K. M. P. N. M.* odnośzę, ktorego pięcioletnie piasto-
 wanie *tanto* nagradzać mi raczysz *Honoris et Prerogativa
 fanore*.

Andrzej Trzebiński Podkanclerzy Koronny za
 urząd swoy dziękuje.

PAnie moy *N. M. K. P.* a Panie *N. M.* po sławney oney a
 pamiętney na potomne wieki trage dyey, która w narodzie
 Państwa Tyryjskiego (*Phanices olim byli populi*) włásni słu-
 dzy y niewolnicy, wszystkie Pany swe *internatione* wygubi-
 wlyz, krwawie y mordercko wyprawili, pisze historia,

że po

że po dłużej między *oppressorami* konkurencyey na Pań-
 stwo y nie zgodzie, taka finalna stanęła decyzya, aby ten
Tyrus genti panował, kto na miejscu umowionym, zupełno-
 cy do zarannej pilnując zorze, najpierwszy wschodzące
 obaczy słońce. Dodała jednemu z nich wierna Stratonowa
 rada do pomienoney intencyey takiego sposobu; aby on
 gdy się wszyscy inni oczyma na wschod słońca obroczą,
 sam jeden na zachod pilnie patrzył, y promieni *orientis lu-*
minis, na wszystkich wieżach y wyniosłych budynkach mia-
 sta Tyrus ku zachodowi upatrował. Zdało się na on czas
 y teraz zdać może *paradoxum* jakieś, szukać wschodu na za-
 chodzie; ale *non fecellit* mądry poradca, y dowcipnym wy-
 nalaskiem swoim dowiódł tego co *raii*, y nawszystkie *magnitu-*
dines w Państwach y dworach Krolewskich nie omylną po-
 dał radę, y odkrył *moralē* y *politicum* na potomne czasy *ar-*
canum. A coż jest świat, *Dominatus*, y dwory wszystkie
 Krolewskie, jeśli nie *perennis concursus* y *statio orientis for-*
tuna, o chleb o honory o fortuny: a nie *conkursus* ustawiczny.
 Lecz któż w tey konkurencyey wygrywa: nie ten pewnie
 co na wschod patrzy, y przed laty y czasem ugania, ale co
per noctes y *dies laborum*; *per vigilias* & *assiduitatem*, jak my-
 sliwiec za płachtą kutopatwę, y przez tak wiele *occasus* ko-
 sztow y lat, wystawia fortunę twoję. W samych Krolew-
 skich kolebkach, nie kołyszą się oraz z potomkiem Pańskim
 dojrzałe fortuny *spes*, tylko *Pregnatrixis fortuna*. Nim
 Syn Krolewski Oycowski Tron osiedzie, nim pocznie *jura*
 dawać *populis*, wyglancie mu pancerz albo zbroję Krole-
 wską dobrze pierwey *labor* & *judor*, odwagi y *occasus* dosta-
 tków Pańskich, niżeli *orientis magnitudinis* rozpuści promie-
 nie swoje. Tak *Regium capitis decus W. K. M.* w tey Rp:
 rozewitło, tak nas wiernych poddanych *W. K. M. propitio*

non solum os wiecika. Co jeżeli *in viridi* cor *in videri*? A
 zwa Insuly, krzesła Senatoeckie, urzędy, Dzysaitastwa, y co
 się szczęśliwości pokrywa płaszczem, y same *implet felicitate*
tem, in ortu nostris rodzą się znam: wlasztko to co na świe
 cie y w Oycyzynie nasaley *emittit*, y cokolwiek *magnitudi*
ne laborat sua, obroconych *in occasum* oczy *premium est*.
 Tego kaydaay y ciężkie za Oycyzynę wiezienie, tego wšel
 kie męstwa y odwagi, tego *in Saga est in Toga*: wyprobowa
 ny *usus rerum*, y wypracowana *experyencya*, tego koszty
 y zelale na służbie Pańskiey lata, *post multos occasus*, at
 werfa nieycho w prawdzie, ale przecię przy wchodzą
 cym stańcu posiadziły, wieczaym wlasztkim, amiaowicie
 tey młodzi Polskiey dokumentem, że do wielkich wysług
 nie przychodzi się, tylko przez wielkie roboty: *Ad angusta*
per angusta. A jeżeli kogo rano nie oświeci, niechay
 czeka dowieczora, niech stoi ku zachodowi *instatione*;
 na osędziale głowy, na siwy włos, na spracowane lata wscho
 dzą promienie słończne, y *post tot secpulos* że tak rzekę,
Promontorium spei, aż *fassa atate*, *Cassis viribus* do portu *si ut*
zionis przyświecają. Trzydziesta to cwiczenia N. M. K. (*ab*
st *verbo jactantia*) jako *coevum* tey Rp: *insigne*, a do ną
 y familiey moiey starożytne herbowe *decus* Jastrzębiec, la
 tając zaszczęśliwym Orłem majestatu Krolewkiego y do
 stoięństwa tey Rp. nie ulatywał z zachodu prac a wiernych
 y życzliwych usług Pańskich y Oycyzynay swoiey, a nieza
 łużąc pior *precipitantie*, ani wynosząc gory *in orientem*, *bre*
ecis y *pra ipitis ambitibus*, poplawny n lotem y *stabili Con*
stantia zwałil do gniazda swego, wielkich Krolow y krole
 stwa Polskiego wysłotiego Orła, y doczekał się że z wyroku
 Bożego, y z dobrośliwych rąk W.K.M. zlecił dziś na rękę
 moię, a onę otwierając na podział dystrybutywy *bene meritis*
civibus

civilis winney, przez fassę W. K. M. otwiera czy, że be-
spieczney na słońce majestatu W. K. M. y *salutis publica*.
bliżej patrzeć mogą: otwiera y usta, abym był *genuinus W*
K. M. mentis interpres a czułą y wierną ręką *in utraq* Rp.
fortuna. Przy tym tedy tak dobrotliwym akcie W. K. M.
na którym *destinata fata perficis*, mnie kleynotem tak wysokim
koronnym zdobisz y dawne *desideria imples*, Rzeczpospolitą u;
rzędnikiem *auges, currentibus in stadio* pochopu dodajesz, sie
bie *in opere suo* kontentujesz. Nie mając zaprawdę w sobie
tak wiele dowcipu y konceptu, aby mógł *ex pari* W. K. M.
dziękować, siebie samego całego, jakiegośmię W. K. M: ufor-
mowawszy sobie z miłości Pańskiej, zawsze do tąd znał, *in*
vim podziękowania y dożywotnicy wdzięczno ci oddaę W.
K. M. P. N. M. A wspomniawszy sobie na onego wielkiego
Polaka który dwie jednolayne wyrywfszy *statuas* jedną z nich
pod poprawę y *publicam censuram* wystawił, a drugą dla siebie
y korekcie swoiey *ex arte sua* zachował, uniżenie y *per sa*
cra dobroci W. K. M. proszę, racz wziąć tę jedną statwę mo-
ię, a właśnie *opus* swoię miłościwie do siebie: bo tę dru-
gą którą *in publicum* wystawić dziś raczysz, a co wiedzieć
jako nie będą poprawować: Znajdzie się taka *Censura*, kto-
rey się zdać będzie że wszytka postać moia *improportiona*
ta Dignitati, siły nie równe ciężarowi: będzie się zdało, że
plus virium in onere quam in labore, pozor przenośzący, such
głuchy *supercilium grave*, usta sercu nie korrespondujące,
gressus wallektach *concitati*, dopubliczney y prywatney uslu-
gi leniwe: owo zgoła wszytkie *odiosa* które *Magistratibus*
inuruntur, na tey statuy ryć y *deferre* W. K. M. będą. Wey
zrawfszy jednak W. K. M. P. N. M. na tę drugą u siebie depo-
sitam statuum, tey samey racz wierzyć a nie *malevolentie*
censurantium, attributa falsa nie kreaturze swoiey, ale *obtre-*
ctantium

stantium vtilio chciey przypisać. A że *qui non uisitat non fluctuat*, bo ci (jako *M. Avelius Cassilorus* piszę) co owo są *Cinguli dignitate praecincti*, in quiete żyjąc, y za urzędzikaniami jako za skalami położeni siedząc, in *portu periclitari* nie mogą; y zwoli y rozkazania *W. K. M.* w siadani na morze *Regiminis & administrationis Reipub:* (jako wizerocy na urzędach *constituti*) muszę *fluctuare* y *post errores Vlysses* ktorzych nie uylę pewnie, *post fluctus publicos y privatos* a gdzieś jeżeli nie do portu doznaney *W. K. M.* łaski *confugium*; y wo oney że dziś *tutelam & praesidium* pokładam: u-
 stając *quem assumpsisti non dimittes*, y wsporem swym Pańskim wzmagać y wspierać będziesz. Ja *capessendo munus meum*, y biorąc się za slyc w ręce sobie podany, y *levitate* *rete functionis in verbo virtutis W. K. M.* *sacrosancte W. K. M.* polliceor zwykłą wiarę; oflagę y *morigerum obsequium* Rpi Oyczyznie moiey, moiey *in Titatorum innumitatem*; zwy-
 czajom jey calości *fidem & custodiam*; *conciubus anorem & venerationem*; zastużoaym ludzom Rycerikin, w ktorzych więcej *specula hostium*; y ołowia *funto*; niżeli kwiec y ci-
 ła, szczerą y życzliwą *promocya*; przyjaciolom *simplicitatem & candorem*, niechętnym co to *pungunt & non perforant*; a *perforare* nie mogą co jest *invulnerabile* a *invulnerabile* nie to co *feritur* ale co *non laeditur*, a *ladi* nie może co Bog, za-
 flugi, łaska Pańska, y *aqualitas* starożytności we wszystkim, *facilem accessum & affectum non morosum*, *aniquaestuosam expe-*
ctationem & expeditionem A to wszystko dla imienia Bożego, pod ktorego świętym *biogoslawieństwem bene beateq;*
 dziecie się Oyczyznie naszey; nie tylko na *postrach* nieprzy-
 jaciolom, ale też *ad invidiam* Pańskw *Chceściuńsk* ch, k-
 tre *gemant sub Gladio* y rozmaitemi *nieszczęściami*; dla wy-
 sokiey sławy y *koatentacyey W. K. M.* dla dobra *lzczeńli-*

wości

wości tey zacney Rp. a naostatek (y tym kończę) dla przykładu dla pochopu, y wabu wżyskim Synom Koronnym y W. X. Litewskiego, aby *bene agendo, bene merendo, sperando non desperando*, (bō y *sperare qui nihil potest desperet nihil*) *expectando y accekrando*, wystawili sobie wschod fortuny swojej, y do podobnych *premia* y dobroczynney W. K. M. Iaski, *vera virtute, vero labore et conscientia*, drogę sobie torowali &c.

Andrzej Leszczyński Biskup Kamieniecki za Pieczęć Małą dziesięć I. K. M.

Możesz tego N. K. P. a dobrodzieiu mōy więkŝe potkać dobrodzieystwo albo *felicitas*, jako kiedy *Sapientissimo* Krola Pana swęgo *judicio, eligitur* na urząd takowy, który jako wielki jest w Rzeczyp: tak jeno ludziom, nie tylko urodzeniem; ale cnotą y godnością wielkim *debetur*, y dawany bywa: kiedy *fides* jego klejnot takowy, którym *custodia legum, custodia* swobod y Rzeczypospolitey zamyka się powierzony bywa: kiedymu *Iura Majestatis, Iura Reipub: nexu* y związki Pana z Rzeczyp: do szafunkū podaia: Co więkŝzego może bydź nad to jako *Principis meruisse secretum*; jako woli y intencyej Pańskiej bydź tłumaczem, jako dostojenstwa Pańskiego y Rzeczyp: *curam* mieć *demandatam*: *Eam* ja *felicitatem* dnia dzisieyszego nad sobą uznawam, takowym się dobrodzieystwem W. K. M. P. N. M. izczycę, y zaraz *in fine totius Reipub:* wyznawam, że ani *de qualitatibus meis*, któreby temu urzędowi zgodne bydź miały, ani *demeritis tanto beneficio petendo* się rownym *presumebam*. *Non presumebam* mowię, bō *optandum* limi to *nomen*, czyli *timendum* erat pōwąpiwiając, na to, które *summum* W. K. M. P. N. M. P. Bóg dał, całē puściłem się *judicium*. A obawiając się jakiey *ambitionis notam*, puściłem się y na szczegulną Iaskę.

bą Istkę W. K. M. P. N. M. Niefortunni abowiem w zdry-
 gąc się było, kiedym sobie tak wiele ludzi wielkich, *et in o-*
mnem posteritatem memorandos; ktorzy *hunc Magistratum cum*
laude gesserunt, przed oczy wyflawiał, kiedy mi terażniey-
 sze *seculum non adeo sterile virtutum,* y przy inższych tey
 Rzeczyp: szczęśliwościach niemniejszy a to, że *floret* go-
 dźnemi subiektami, *in quorum delectu* y samemu W. K. M. czę-
 stokroć deliberować przychodzi. Ze tedy nie *fors aliqua;*
 ale wyfokie W. K. M. P. N. M. *judicium,* na mnie naymnicy-
 szym słudze W. K. M. *stetit* żeś *atatem meam* luboć to je-
 szcze nie włosem, ale *canitie candidi pectoris,* y szczerym
 moim przeciwko W. K. M. affektem *albescentem, maturam*
tanto Honori bydź rozumiał, żeś nie dopuścił latom moim
 pierwey upłynąć, niżeli się do usługi Rzeczyp: y W. K. M.
 żeś mogły, a *dignum me hac fortuna* z łaski swey *judicasti,*
 což mnie inższego czynić przydzie tylko przy uaiżonym po-
 dziękowaniu moim starać się o to, aby sentencycy W. K. M.
 P. N. M. żadne nie zostawało mieysce, *et in hac electione* to
 co jest *perfectissimum impleatur* żebyś W. K. M. rzekł *Bene cle-*
gi. Biorąc Orła tego, który wszystkim W. K. M. y Rzeczyp:
 nieprzyjaciółom straszny jest, który *victorias et res*
gestas W. K. M. po wszystkim świecie wynosi, który łaski
 y dobroczytności W. K. M. *et premiorum erga bene meritos*
 jest świadkiem, który dostojności W. K. M. praw Koron-
 nych y wolności jest Strażnikiem, *Vtar magnis exemplis;* a
 między inższymi wystawię sobie przed oczy *imaginem* Oyca
 mego, wiernego Pieczętarza a życzliwego y uaiżonego słu-
 gi Starożytney Pamięci Krola Zygmunta Oyca W. K. M.
 który w kandorze y cnotie swoiey przeciwko Panu Bogu y
 Rzeczyp: w przod nie dał nikomu, y ktorego *morientis ulti-*
ma vox była, *Decum testor* żem praw, Panu Bogu y Oyczy-
 znie

znie Powiadaią tam że między różnemi Orłow rodzajami,
 jest też *Aquila Iovis*, który Orzeł żadnym się krwawym
 nie bawi obłowem, samym się kwiecietm do pokarmu kon-
 tentuie, tenci to jest Orzeł *de Genere hoc*, ten jest Orzeł
 Jowisza Polskiego W. K. M. P. N. M. ktorego iż jest W. K. M.
 upewniam że nie żadnym łupieństwem, ani łupieżą paść się
 będzie, ale jego *pabulum* będzie przeciwko W. K. M. wier-
 na usługa, jego *pabulum* będzie, *palae iurium W. K. M. y ju-*
rium Rzeczyp: przestrzegając: jego *pabulum* będzie ludzi do-
 brze W. K. M. y ludzi zasłużonych *merita, sine quovis odio*
vel favore zbierać, y oae jako kwiecie jakie przed oczy
 W. K. M. stawiać. A że Orłowie to mają *proprium*, że ka-
 mień jaki (na ktorego imię lubo nie widać cy ale ni caote
 rowno się zgadzają) w gniazdo swoje kładą, który je od
 wszelakiego jadu zaraźliwey gądziny, będąc im przeciwny
 broni. Niechże y ten dzisiejszy Orzeł, pociągane za sobą
 kamień ten Łaski W. K. M. ktoraby przeciwko zaraźliwym
 impetem iawidyey była *amuletum*: Będziec y to mnie *non*
minori cura, abym wszelakie do inwidyey albo złego rozu-
 mienia odcinał okazye. Y dla tego zawsze *in Imine ipso*
hodium in adversariis, gratiam adversus amicos będę chciał e-
ruere, ale kiedy *vires deficient*, Łaska W. K. M. P. N. M. *sup-*
pleat, jeśli się nieudolnością z grzeszyć przyda, *virtute corri-*
gam. Jednak mniey potrzebną bydz rozumiem, szerzyć
 się tam słowy, gdzie nie słow ale rzeczy samey potrzeba.
 Nie będę tedy bawił W. K. M. w tym co przed Bogiem, W.
 K. M. Rzeczyp: *contestabor. Iudicium W. K. M. de votissime*
suscipio, beneficium recognosco, officium ze a magni & optima
Principe intrepidus accipio, vigorem animi & robur etatis, praw
 urzędu tego *candidum pectus*, y cokolwiek mam, wszystko z
 Łaski W. K. M. P. N. M. zaam, y zdrowie swoje usługę W.
 K. M.

K. M. uflu dze Rzeczyp. oddaję, że chcę we wszyskim *incorrupte*
egre. A padając do nog Majestatu W. K. M. P. N. M. ochot-
nie co tcy przystępnie przysięgi, y Sakramentem W. K. M.
y Rzeczypospolitey *me obstringam*:

Tenże za Pieczęć Wielką Koronną dziękuję.

COŻ N. M. K. P. moy, przyzwoytzszego Krolom Monar-
chom, co stanowi ich, ktorym światobliwym samego
Krola nad Krolmi wyrokiem Boga podobnymi się stają bar-
zicy należytego, jako łaską y dobroczynnością nie tak ob-
cych jako własnych poddanych swoich animuszem niewolić,
na ktore żaden kruszec cięższych y twardzzych *compedes*
kłaść nie może, jako *beneficia* Krolow Panow swoich. Co
że Pan sam czyni, dla tego *munifice ipsius dextera*, każdego
nie dnia, nie godziny, ale momentu, hoynie, y ani liczby a-
ni miary w sobie mające, na stworzenie swoje wylewa do-
brodziejstwa. Y to jako naypierwsze było, y nayprzedniey-
sze Boskie dzieło jest tak w tym, żeby Krolowie Bogo-
wie ziemscy jego jakó naybarzicy naśladowali, chciał y
chce, gdy im do oświadczenia tego każdodziennego dobro-
dziejstwa, wielkie intraty, skarby bogactwa, y Przesłronne
dzierzawy, różne honory, dygnitarstwa, *praerminentia*, y wy-
sokie w Państwach y Rzeczachp: urzędy, w mądry y uwa-
żny (serca jednak ich w rękę swoich zostawiwszy) dać
szafunek y *dispositionem*, *sacratissimum hoc a rzeke beneficiorum*
divinum jus gdzie jest *in majori observantia*, gdzie *in*
majori & magis continuata, & quotidiana praxi, jako u Kro-
low Polskich, ktorzy *Dei beneficio hoc acceptum ferunt*, że tot *be-*
neficia nie tylko *dare* ale *spargere* mogą. Y lubo insze Monarchie
y Krolestwa więszymi nie rownie intratami y dochodami,
skarbami, y bogactwy Krolow Panow swych *gloriarari* mo-
gą, żeby jednak tak wiele dawali y dawać mogli, jako Panowie

nasi

nasi indefuenter dawaią gloriari y w tę konkurrencyą w cho-
dzie nie mogą. Ten który wszystkich rzeczy nie poiętą y
rozumem nie doścignioną dystrybutę po wżyskicy od sie-
*bie stworzoney machinie uczynił, *singulare* to Krolom Pol-*
*skim chciał mieć. Y to gdzie indziey *beneficia* albo *feuda-**
ria sunt*, albo *concessa pro arbitrio tolluntur, unus libertate
**Principum & gratiis & firma hujus sacratissimi juris*, nie tak*
idąc jako we wżyskim tak y w tym torem świątobliwych
*przodków swoich, nie tak *inherendo Patrio mori, & institu-**
to, jako osobliwie z miłościwey łaski swey, czynisz mię
*dnia dzisieyszego *W. K. M. P. N. M. participem*, y nie *parti-**
culam aliquam* ale *maximam & ponderosissimam partem in me
**derivas, ponderosissimam*; bo ciężar wżyskich spraw Rze-*
czyp: ciężar sprawiedliwości świętey, ciężar przestrzegania
praw Rzczyp: ciężar ponoszenia wszelakicy inwidzey (boć
*jeżeli ktore Rzczyp: *officium*, tedy to *à livoris iniqui den-**
tibus intactum* nie może zostawać) na mię kładziesz *pon-
derosissimum* y ztąd osobliwie że, aby usta moje *simplicia, ru-
dia, nullo verborum ornatu compta*, ferca y intencyey *W. K.
**M. świątobliwey*, przeciwko Oyczyźnie miłości, myśli po-*
*żytecznych Rzczyp: deklaracyi y rezolucyi, czego *Maje-**
**stas W. K. M. efferi* nie dopuści, tłumaczem były, y same-*
*go *W. K. M.* ustami się stawały, rozkazujesz. *Ponderosissimum**
*naostatek z tąd że mię *ad hoc beneficium, & jas* ktore sa-*
*memu *W. K. M. competit*, poniekąd przypulzczasz, gdy je-*
*dnak *merita*, drugich *virtutes, qualitates, dexteritatem, ad**
**tractanda Reip: negotia, vel obcunda munia, idoneos* przypo-*
minać y Przed oczy sobie wystawiać na tym urzędzie po-
*zwalaśz, żeby każdy *pro qualitate meritorum, & virtutum**
**suarum* z łaski *W. K. M.* y jego *beneficiorum* prawa, należyte*
*odnosił *premia*. *Quanta moles* urzędu tego *sit* przyp t. zy-*

W

tem się wprzód przez lat szesnaście *in Ordine* Xięży Sekre-
tarzow służąc, y stawiając przy boku świątobliwych PP. Oy-
ca y Brata W. K. M. Pana N. M. którą *molem* ludzie zawsze
wielcy, *ingenta sublimia, & ad clavum Reip: nata* dzwigli.
Potym zaś zmiłościwey łaski świętey pamięci Pana Brata
W. K. M. *assumptus* do piątceci młajszey, y wielkiemu Kan-
clerzowi świeżo amatem kroregó *memoria* nie może jeno
in seram posteritatem byż *laudabilis*, zostawszy kolegą przez
lat sześć, *quot laboribus quirit procellis, quirit difficultatibus*
ten urząd podległy *experientia ipsa* doświadczyłem: Za-
czym *non incedit cor meum tanta* albo *ambitio* albo *presump-
tio* abym *tanto oneri parem & sufficientem omnino* byż się
rozumiał: raczey *metus* jakiś *observatur, ne mole hac & ipso
onere muneris deficiam.* Zależcza *hiscę Reip: temporibus,*
o których rzec się może, że *plena virijs casibus, atrocis
pralijis, discordia, seditionibus, ipsa etiam pace sava.* Aleć
kiedy *integram* domu mego przeciwko świątobliwym dzia-
dom, pradziadom, Oycu, Bratu W. K. M. od lat kilkun-
fidem, gdy starożytną w sprawach Rp: cnotę, a osobliwie
Oyca mego wierną na tychże urządach przeciwko świą-
tobliwemu Rodzicowi W. K. M. usługę, gdy *propriam conscien-
tiam* przed mającstatem W. K. M. P. naszego przynoszę, y je-
mu konsekruie, rozumiem że przy łasce Bożey: moię nie-
udolność *supplebit* łaska W. K. M. P. N. M. na którą ja za-
wsze będę usługował zarabiać. Nie uwiodą mię nigdy żadne
*fortuny istius spectacula, y stultissimum generis humani malum
superbia,* nie uwiedzie *insitum mortalitati vitium se suaq; mi-
randi:* nie uwiodą mię żadne prywaty: y *fundatum* na
enocie animum nulla machinamenta agitabant, wierna W. K:
M. wierna y pracowita Rp: usługa, nie zamrużone nigdy oko,
directa front., conscia recti mens, superbientis fortune meę bęią
zawsze

zawsze *documenta*. Aleć ja ani *magna promittere* ani *ingentia loqui* chcę. Uznasz *W. K. M. P. N. M.* że *beneficium non projecisti sed dedisti*. Odbierając tedy ten tak wielki kleynot *Reipubl.* wielkiej pieczęci, a oddawając do rąk y dyspozycyey *W. K. M.* powierzony mi drugi kleynot od świętey pamięci *P. E. W. K. M.* Pieczęci mniejszey, do powinnego y uniżonego podziękowania, *verba non suppetunt*, bo *beneficij ipsa magnitudo eripit*, tym kończę że *W. K. M. P. N. M.* mnie *beneficium* dajesz, a ja *W. K. M. P. N. M.* wiarę, cnotę, *fortunas*, a naostatek zdrowie moje oddawam. *Deq̄ meis annis tibi jupiter augeat annos.*

Hieronim Radzięjski Starosta Łomżyński za Pieczęć Mniejszą Koronną dziękuje.

Milkie język, a tak wielką nie wystawionę łaski *W. K. M.* kontemplacją, u wszystkich na takie *spectaculum* zdumiałych, u mnie wprzod samego w onym podziwieniu będąc, nie tylko słowa ochotne do adoracyey tak szczerobliwey ręki Pańskiej wściąga y hamuje, ale y myśli zachwycone głusz y odbiera; że prosta, y nie wymowna mowa moja, wniemotę się obraca, a ja jako rybka w przepaści morza wielkiego, morza mowie dobrodziejstwa *W. K. M.* pograżony y utopiony, bez głosu zostając, ponieważ do lepianki swojej y lichego *figmentum locutus est Dominus*, coś nowego, *Catharactarum vox*, głos tonitruui, przenika y zabija człowieka, blask majestatu, nie tylko oczy ale y duszę przeraża a własne ręce nie dowierzają sobie. Wielki świątobliwy kleynot koronny, z ręki *W. K. M. P. D.* mego *lato & venerabili honore* przyjmując, radość na pół z strachem, łaska publiczna *W. K. M.* a prywatne siebie samego poznawanie y ponoszenie, dobrą myśl wylatującą, jakimś pętem skrąca, y nawodzy trzyma. Tenże to sławny Orzeł

koronny N. M. K. który *factus sub penetrabilibus* Krolow Pol-
 skich wychowany, raz wolnym spokojnego pióra poplawem,
 drugi raz żartkimi śnialego pochopu zapędem, w granicach
 obojga słońca przestroń buiając, y sławę całego narodu Pol-
 skiego, jako *Iovis ales* wspaniale piastując, pod którego za-
 słoną swobody, ozdoby y korzyści świata Polskiego, zaw-
 sze odpoczywały, nowy gość w domu moim zawitał: Ten-
 li to ptak, który *Divum augurium*, jako jest powizeczne ro-
 zumienie, gdzie tylko choć malucko odpoczął; wielkie do-
 my swą wrożką poświęcił, teraz *fato* Jego K. M. *ex arce*
Tarpeia do mnie przeniesiony, tu gajazdo, tu mieszkanie
 polubił. Było w oczach W. K. M. tak wiele *non inania no-*
mina, co cnotą y *meritis* przodków swych *imagines* zdobili,
 przecię pominąwszy pyszne y wystawione Grody; Niebie-
 ski latacz, *Armiger* W. K. M. y że tak rzekę *mentis inter-*
pres, do mnie, *inclinata dignatione* W. K. M. tak nisko na
 rękę spada. Jamli to jest z tak wielu wybraay y w oczach
 W. K. M. upodobany sługa, ktoremu prawa Oyczyście, sta-
 farnia wszytka szczodroblivosti Pańskiej, *vices rerum,*
pondus imperij, y czego strach wymowić, *Principalis officij*
oraculum świątnica serca krolewskiego, oraz powierzone. Ja to-
 ustami W. K. M. abo W. K. M. moimi mowić będziesz; for-
 tuna dziś do mnie, jutro przez mię ławory swoje, *spes es*
vota populoꝝ opowiadać będzie. Wielkie zaprawdę o-
 niewymowne dobrodziejstwo, które *tacitus* ja uważając u
 siebie pokornie mówię *quid sibi voluit* przezorna W. K. M.
 providencya, że pominąwszy *tot decora Patrie*, w boiu y
 w pokoju, *in utraq;* *Pallade* wycwiczonych ludzi, maieś W.
 K. M. sobie *in utile subjectum* przyposobć raczył. Czy to
 igrzytko Boga najwyższego, y tych co *vices* niebieskie na
 ziemi odprawia, wyniosł: rzeczy żeby się *ad fastigium ado-*
rationis

rationis nie wspiwały, sprawiedliwym stry chalcem miar-
kować, a niskie światu na widok wystawiać: Bog Bogow,
y ziemscy Bogowie po swojemu dobrodzieystwy szafują, y
o to się gniewając gdyby na wykład y szacunek ludzki do-
broczynność jego miała chodzić, czasem pozwala krotosfi-
le, y z poddanych woli *miracula* tworzyć. Igra Wszzechmo-
cność Pańska, igra pociskami fortuna; co kto ułapi to jego.
Jeden o ziemię tak padnie, że więccy nie wstanie; drugi
jak piłka w ręku rożnych umiarkowany, *ab ipso sumit opes
animamq; casu*. O wielkiej czci święta tajemnica Pańska; O-
to y ja za szczęśliwego panowania J. K. M. kto po ludziach
spoyrzy, nic za nic herby starożytne staną, ale też wol-
no *ex se nasci* każdemu, a nadewszystko to jest *magna mentis
opus* W. K. M. uważając co z takiej materzey bydź może
nie dając jey proznować, nie tylko stawiać *ad venerationem
signa*, ale y zgrubego nie obrąbionego wióru, *vasa honoris*,
kształtować: cnoty, (co jest przednieysza) nie dać fakcyą
tłumieć. *Genium* w tym W. K. M. *suppliciter veneratus*, sa-
lutem acceptam fero *est de manu trado*; prawdziwa W. K. M.
kreatura, ktoreyieś rękę podał, naprzód *beneficio salutis*
potym *privilegio dignitatis* nie dosyć było *integrum restitu-
ere civem*, ale jeszce sygnetém Oyczyстым y stulą *honoris*
ordbiwszy, tak prętko, tak miłe, upadłego podnosiłz, po-
bożnie świątobliwie do Oycowskiego *osculum*, którym na-
technione grube usta moje *enunciabunt Mysteria* W. K. M.
Nie mogę starożytny Szlachcic, zbyt nich zasług, o ktor ych
więc *heroes* jakoby *exprobra ent* trąbią, nie mogę nic nad
ludzie pokazać przeto też *absit mihi gloriari*, chyba w szcze-
gulszey łasce W. K. M. P. D. M. przeto cóm wziął łaską
nie wysługą zowie. Aleć y *merita* nasze wszystkie co ich
kolwiek jest, mówiny sobie prawdę, *in abyssis providentiæ*
nic

nic nie są, tylko *gratiam prevenisse*. Rowne są licznym a
przcię w ręku Rachmistrza dobrego raz *millenarium* drugi
raz cyfrę znaczą. *Nec abest ratio* choćś *et querere illi-*
citum, rzecze Bog do kamienia, przemowi kamień, y glina
prosta w ręku *Magni opificis* ożyje, wspominają w osobli-
wościach swoich historye Greckie stup kamienny Memnona
jakiegoś, który kamieniem stojąc, skoro tylko promienie sło-
neczne twarz jego oświecały, zaraz cudownie głos wdzię-
czny z siebie wydawał, y harmonią stroynęy lutni wyda-
wał. Nie trzeba starożytności pogrzebionęy kopać, nie
trzeba po te cuda do Grecyey jeździć, widzi Polka y dźi-
siejczy dzień co z kamieniami swymi robi *influencya W. K. M.*
M. Radbym tedy żeby nie tylko język posłuszny, ale wszy-
stkie żyły y *arterie* moje *laudes et Gratias W. K. M.* za-
brzmiały. Ale bym wszystkim krasomowcom, bym wszyt-
kich tego zacnego Orła piałtunow, dawnych y nowych pie-
czętarzow wzbudził, ustatą *N. M. K.* y nie porównają miał
kie *subjectum* moje, a tak wielkie dobrodziejstwa *W. K. M.*
słowy paragonując. Tym miał skończyć ale spojrzaw-
szy na to miejsce na którym mię jednego z *wespol astanti-*
bus racyzł *W. K. M.* posadzać, pierwey z powinnościami
Curialis mea przyidzie mi się rozmówić, żeby snadź na tey
uczcie nie zleniały nogi moje jęszcze nie ociężałe na ustu-
dze *W. K. M.* wczasy tu sobie y dni nie wiem jakie obiec-
ując, kędy sama poduszka czułą głowę budzi, pamiętając co
wielki Seneka powiedział *ex quo se Caesar Orbis terrarum dedi-*
carvit, sibi eripuit. Jeżeli tak Cesarz, coż *Casarianus*? Bie-
ży po niebie nie spracowany wodz y sprawca dnia piękne-
go słońce, od niego się Planetowie uczą, niemasz najmniey-
szej pauzy, niemasz odpoczynku, ani wyprząc, ani postać
wolno. Tak naywyższy *Magistratus* Koronny y jego *vicaria*

manus,

manus, nie sobie wygadza ale *orbis negotium agit*, godziny, *ca-*
ra corporis, wola naostatek własna *alieno arbitrio dispensanda*,
magna fortuna magna seruitus est. Prawdźiwie do złotego
pęta dworskie szczęście niewiem kto przyrównał. Takim
odstraszoný, ktoby *rem propriam ageret*, rozmysliwszy się do-
brze; uciekałby jako naydaley od takiej godności. Maie
comissam deserere stationem nefas tylko *per modam supplicis li-*
belli, przed maiestatem *W. K. M.* tę ostatnią proteścacyą *in-*
anteceffum kładę, jeżeliby w czym *uitio naturae humanae* na
ustudze *W. K. M.* trafiło się potknąc, to jest, jeżeliby zawi-
śney *fortuna conatus destituerent* (jakoz *non scyllam et cha-*
rybain żeglującym przynajmniej y u pojazdy pióra nie otrzec)
jeśli nie czego więkźszego uronić, byłoby to raczey szalone-
go szczęścia niż *prudencia humana*. Sam *Vlyses* Mistrz ro-
zumow ludzkich chociaź jako Poetowie bają w fortunato-
wey tobie z sobą wiatry woził bez tego się nie obśzedł
żeby był nie miał błędzić, w takim razie, (strzeż Boże)
na dźisieyszą wokacyą wspomniawszy sobie, rzec mi wolno
będzie *menento te Imperator iussisse*, zawezala *intra fortunam*
iussa W. K. M. obtendo. Była dawno ta u Grekow przypo-
wieść, *amor Musicam docet*. *Amoris et obedientia preceptis*
tanta aggredior. Naprzód przeciwko domowi Krolewskiemu
constans obsequium et innatam fidem uorues, do tey cyñozu
ry zmierzając y na tę się wprzód oglądając, *portum non de-*
spero. A że w Rzeczyp: *uno gradu* nie podobno iść *sufficiat*
una via. Niechceli jedno pełnym y nadętym żagle po
morzu latać, nigdy doma nie będzie żeglarz, czasem do lądu
zabieżeć, czasem kradzionym wiatrem lawirować musi.
Niechże już tym merzem jako chce *inuidia* rządzí, ja *for-*
tunam Principis et Genium sequor, *Tutela navigij mei, gemino*
astrorum sidere bezpieczny ktore *interpretor amorem Principis*
et Publi

et *Publicum bonum*. Jestem ja *W. K. M. Imperij Minister* *W. K. M.* jesteś *Patria Pater*: obiema przeczwilka trzeba tu wygodzić Pan y Ociec Bogu tylko a sobie powizien. Ja co jestem, z łaski jestem *W. K. M.* w Panu tedy y obraz Boży y łaskę Krolewską y swe szczęście *veneror, Sapere ultra subjectionem* w oczach Pańskich niechoę. *W* Niebie gdzie się uzyć trzeba, jest dawny porządek y nie wzruszony obraz. Słońce jako żywo słońcem, mi-śiąc od słońca Isńicie, ale przecię w cudzey barwie chodzi. Ale to foremna czego nas *Naturalistowie* y sama *experyencya* uczy, że mi-śiąc im-śię bärzicy do słońca przybliża, y słończnemu światłu przeszkadza y swoy też glanc traci, o czym słuchaczom dosłyć. Ja na tym urzędzie *profiteor* y w głos opowiadam że *orbis rerum, stare* nie może, jeżeli *aquatiter* szczegalne *puncta totius circumferentia non ferentur ad Centrum per parallelas suas*. *Statystow* w tym szkodliwych naśladować nie chcę, ktorzy Panom *videntes fumos, Respublica nova sanciant omnia*, że by drugim na przepych miarwę wystawili swoię. Ale ja *exemplo* kollegi wielkiego mego, *cujus immitatione novitas mea jelszcze inclarescit*, opuściwszy *ideas Platonicas*, a pro prostu *ne quid temere, ne quid inconsulte fiat* przestrzegając *moribus antiquis ante omnia* wystrzegając się szkodliwą *Rp: singularitatem* z społecznikami moiemi wierną radą urzędnika dobrego, dalszey łasce albo wygodzie *W. K. M. verificari* gotowem. *Religia* dawna staropolska *me auctore* nigdy się nowey polityce wystugować nie będącie, usta wolne na głos prawdy otworzone, na chowanie sekretu Krolewskiego zawarte, y sygnetem *Epheslyona* wiernego stwierdzone, serce *me in sententia* nie przerobione. Oyczyźnie zaś tak się deklaruję, ze wszystko v zdrowie moje *commodis* jey *posthabere* gotowem, *novitates fugere, godnych promovere*, przystępn

łacny,

łscny, myśl y czoło jednakię obietcie. Orła zaś szlache-
tnego szpetnym obyczaiem nie tuczyć żeby w domu moim
sępem miał zosłać. Czego jako *honestas* brosi, tak żadnē
necessitas tentacya z łaski Bożey nie każe. Do tego przy-
jaciołom nie przeciwko Rzeczyp: *largiri*, a dla teyże Rpa
sita nieprzyjaciołom *indulgere*. Dobrze czynić, źle slyszec,
rumores ante salutem nie kładąc, y tak żyć w domu *tanquam*
legibus rationem redditurus, a na tym miejscu zaraz *auspi-*
candi causa z łaski W. K. M. P. y D. M. jako prawdziwy Pie-
czętarz *Iure meo* sprawiedliwą dystrybutywę tak zaczynam,
żeby było Bogu sumnienie czyste, cześć y powaga winna
Namieśnikowi jego, miłość prawdziwa Oyczyznie, zastu-
żonym *premia*, a mnie *obsequij gloria* etc.

Bogusław Leszczyński Generał WielkoPolski za Ła-
skę w Izbie Poselskiej dziękuje.

Mogłbym słusznie prosić o *missioem ab hoc munere*, nie
dla tego abym był *veteranus*, bo w usłudze Oyczy-
zny, y *profiteor* y *profitebor* zawsze nowicyusz: ale dla tego
że *veteranus* bydź nie mogę. Dwa razym piastował ten
urząd sobie od Ww: Mm. Pp. powierzony, dwa razy nie
znależącą wygodą y usługą. Zaczym moglibyście też
WM. MM. Państwo *subvenire verecundie mea*, y nieama-
wiać mię na to do czego się *imparem* bydź *existimo*. Ale czy
judicium czy *affekt* WM. MM. Państwa tak każe, *pareo utriq;*
to uważając jako ten *bene meretur* Oyczyznie, który do u-
slugi jcy przy ochocie *Capacitatem* przynosi, tak ten *non*
male meretur, który z ochotą y nieudolnością swoją nie kryje
się; ani tak wysoką kładzie reputacyey y exystymacyey
swoiey, ktorey *cupeditas etiam sapientibus novissima* *excutitur*.
Jabym miał dla respektu *detractare imperia* WM. MM. PP
lecz *contraire jussis* & *desiderijs* WM. Mego: *nec debeo nec*

X

posłan. Przynajmniej tedy łaskę za łaskę WW. MM. Pań-
stwa z uniżonym podziękowaniem a to jednak z tą manife-
stacją że nie przynoszę do niey jedno *illibatum fidem* & *Ce-*
cum obedientiam. Ostatek z łaski y faworu W. N. M. P.
oczekiwam.

Tenże z: ten Marszałkowski Urząd.

Jeśli kiedy rzecz była straszna podjąć się tey usługi, którą
W. MM. PP. na nie udolne moje kładzicie ramiona, te-
dy *hoc presenti tempore* Boć *veteri Repub* kiedy ono *mane-*
bat praesca facies publicznych konsultacyi, kiedy *infectis re-*
bus roziachać się było *piaculum*, *affulgebat spes* jakożkolwiek
boni eventus, która cukrowała wszystkie trudy, prace, y
gorzkości mieysca tego. Teraz zaś kiedy nas *fata* tak mie-
szają, że już nam prawie znoszą to *ultimum sacrarium*, przez
tak częste a straszne *in eandem posteritatem* Seymow rwanie,
kiedy *summa* konsultacyi naszych, nie konsultować, kiedy
już podobno nie tak dalece na Seymy. bo ich rzadko kon-
kluduiemy, jako więcey na przyjacielskie posiedzenia przy-
jeżdżamy, niedziw że taki *metus*, który *in constantem vi-*
rum cadere potest, opanuje tego któremu W. MM. PP. każe-
cie sobie służyć. Zwłaszcza kiedy jeszcze zwyczajnym
trybem, *rem bene gestam* wszyscy sobie przypisują, *male ge-*
stam jednemu, jednako jeszcze mię na to *deterre* od włożo-
ney na mię prace, boć my *Civis intaminatam fidem* & *in-*
tegritatem, a nie *eventum* powinniśmy *praestare* Rpi: ten u Bo-
ga w ręku: *qui fecit quod potuit legem adimplevit*, y lubo się
tacy znaydują którzy *ex eventu* zwykli więc *sumam carper* &
tak jednak miłować mamy Oyczyznę naszą, że tey którey
żywot nasz powinniśmy *boni* jey, y *reputacyey* y *slawy*
naszey nadstawić mamy. Barzicy mię *terret*, kiedy do tey
usługi W. MM. PP. nie więcey nie przynoszę, jedno *in-*
tegram

*egram fidem, a nie albo mało co sposobności. Uważam bo-
 wiem co ma bydź za Capacitas flugi tego, który tak wie-
 lom Panom, a takim których niejedna porodziła Matka flu-
 żyć ma. Jednak y w tym solatur mię iudicium Ww. MM.
 PP. ktoremu barzicy ufam niż swemu, którymeście mi to
 detulistis. Puszczam się tedy na to burzliwe morze, lubo,
 widzę naufragas tabulas świeżego zatopu; puszczam ani ma-
 tus, że tego nie bezpiecznego żeglowania mam socios Ww
 MM. PP. ludzi tych, którymi stat res Polona. Jeżeli respon-
 debo votis summam votorum meorum consecutus sum: sin mi-
 nus WW. MM. PP. sobie imputabitis, że malum elegistis.*

Ian Lipski za Arcybiskupstwo dziękuje K. I. M.

L Ubo to N. M. K, P. M. nowo beneficio & honore od W. K.
 M, ozdobiony stawam przed majestatem W.K.M. jednak
 mnie za wszystkie na świecie y honory y fortuny stoi, pa-
 trzyć na *Serenum vultum* Pana y dobrodziecia mego, y widzieć
 tego *incolumem*, ktorego zdrowie wszystkich *salutes* piastuic.
 Pod tą głową poki cała y zdrowa, nie zaboli nas głowa,
 ktorzy nią przy W. K. M. P. robić koło dobra pospolitego
 musimy. Błogo y cicho nie tylko nam, ale y wszystkiey
 Oyczyźnie nałzey, za tą głową ktora choć *curas regiminis
 publici* znami *communicat*, sama y nam *sufficit*, y zawszelkie
 Konsyсторze y Parlamenti stoi. Ztąd mniey tych czasow
Reip: interest, jeśli *pari* & *digno*, czy *minus idoneo* jaka *fun-
 ctio obvenit*, kiedy W. K. M. y mądrych *consilia divino an-
 tevertis ingenio*, y proslakow defekty *Regia supple* *sapient-
 tia*. Nie od rzeczy nie dawno przy dziękowaniu za Pieczęć
publice rzeczono, że jako W. K. M. *in acie non eges pectori-
 bus nostris* tak ani *in pandendis serca* swego *oraculis* ust Pic-
 czętarzkich, a ja przydam że ani *in curia* & *Comitio* *Consilia*
 Senatorzkich. Y kiedybyś się był W. K. M. nie do krolowa

nia y panowania urodził; nie miałby był świat ani Kanclerza
wymowniczszego ani konfultarza mędrszego. Zkąd jako
Rzeczposp: nazwa, może nie bydź barzo o mnie *solicita*, kto-
regos W. K. M. *indignum & imparem Primi* w niey *locus con-*
silij prerogativa ozdobił, tak ani ja sam o się, z tey miary,
żebym miał defektu zdrowey rady przy takim Panu pobla-
dzić, u ktorego by najmędrzy ma się czego nauczyć, y ra-
czyły *consilia sequi* nie dawać. Ztey tylko miary *solicitus* o
się bydź muszę, że choć pod tym ciężarem, nie boię się przy
takim Atlancie *succumbere*, ale *sub magnitudine beneficij*, bar-
zo boię się, bo to jest jako rzeczono *omnium gravissimum o-*
nus. Jest to ciężar ktorego unieść nie może jedno *gratitu-*
do, a na tę *beneficio parem*, zdobydź się każde wprawdzie *bo-*
num pectus chce, ale nie każdy umie y może. Przyznam
się y ja N. M. K. że jako *indignus* jestem *tantū* W. K. M. *be-*
neficij, tak *impar gratitudini*, choćbys ją y ostatkiem licha-
go zdrowia mego zapieczętował. Daleś bowiem W. K. M.
Honorem non ambientē & impari, daleś *beneficium immerito*, a
rzekłbym że pominąwszy starszych y godnieyszych, jedno
non est meum pociosywać Krolewski W. K. M. rozśadek, kto-
remu Pan Bog *summum rerum iudicium* dał, a mnie *obsequij*
gloria relicta: Więc też Boski to W. K. M. przymiot, który
eligat infima ut confundat fortia, y jako to Boskiey tylko tę-
ki dzieło czynić z nieczego co, tak Krolewskiey czynić zma-
łych większych: jakos mię W. K. M. we wszystko procz
statuty małego, nie tylko większym, ale naywiększym w
tey koronie uczynił, stanie mnie tedy, ufam, że y *bonitati*
W. K. M. za wszystkie *Gratitudines*, kiedy Boską tę W. K.
M. własność, koło mnie lichego kafeki pokazaną, *perpetuo cul-*
tū venerabor, y *voto, fide, obsequio* ku W. K. M. y Oyczy-
źnie *admirar*, aby y W. K. M. *non peniteat fecisse hominem*, y

świat

świat nasz *tanti opificis* kreaturę, skutkow przynsiymaicy ca-
łoy ku niemu wiary uznawał. Przy ktorey y macy podo-
bno *sperator* może Pan Bog zdarzyć; kiedy mię błogosławił si-
stwem swym, a W. K. M. P. N. M. łaską y prot. kcyą swoią
Pańską wspierać y trzymać będziecz. O co oba majestatu
pokornie prosząc, radatek *perpetui cultus*, y powinney wdzię-
czności *amplexu pedum* W. K. M. P. N. M. oddaie.

*Ierzy Ossoliński Podskarbi Nadworny dziękiie Stanom
Koronnym Imieniem K. I. M. po Elekcyey w
Kościele Warszawskim S. Iana.*

TYch Świętych Ołtarzow Pana, y strasznych a nie ogar-
nionych tajemnie Boga, ktorego zupełnym y statecznym
ku narodom panowania swego od wiekow przyczynanym mi-
łosierdziem, dnia wczorayszego przez posły swe wezwał,
rękoymią *testem appellat* J. K. M. P. N. M. że powszechną tę
Wwmm. w powiczeniu prawdy swobod enych przodkow
krwią pieczętowanych, J. K. M. benewolencya od każdego
z Wwmm. Pańską raczy przyimować wdzięcznością. Nazna-
czone zaś Berło, do nog Majestaty naywyższe depcącego
Krola zniżywizy, postępie na tę wysoką Chrzesciianstwa
wzyskkiego strażnicę. Baczyć raczy, samą wyniosłością miey-
sca nie bezpieczne, wiatrom szalonym y bystrym podlegle-
piorunom. Ciefzy jednak Jago K. M. zupełna nadzieia w o-
patrności tego, ktory przodkow J. K. M. sam wspierał thro-
ny, y na statecznym wiernych poddanych gruntował affe-
kcie. Nie wątpi nie J. K. M. że ten Bog, ktorego w mło-
doci w swoich dziełach uznawał przytomnym, nieuszczu-
pli łaski y błogosławieństwa na mieycu już swoim postano-
wionemu. O Wwmm. zaś tak rozumieć raczy, że nie wy-
dadzie przodkow swoich, w oney po wszyskim świecie *ad-
mirandum* sławacy przeciwko Panom swoim cnych Polakow

wierze y miłości. Tedy tym pewniejszy J. K. M. że nie
w nadziei coś po sobie kiedyś obiecującej *indolis*, ale w na
grodcę zasług y wzajemnych ku spólney Ojczyźnie zada-
tkow ma sobie od WMM. naznaczoną koronę. Co ma
wszystkie przekładając szczęśliwości, z tym się ozywać na
tym placu raczy, że żadnemu by nayszerzey panującemu
Monarze, nie zazdrości *fortem nascendi, vel invitis populle*
Panow obrudentem. Szczęśliwa fors J. K. M. wolnymi wol-
nych Narodow głosami na Tron Krolewski prowadzi, Da-
wszy z urodzenia zacność, z éwiczienia enoty, z experyen-
cyey godność, y z uznania wszystkiego świata całego de-
kret, głowie J. K. M. tę deferującą koronę, która nie po-
dźciennych kolebkach, ale po doyrzrzałych zwykła chodzie
cnotach; rozptywać się z radości serce wspaniałe, za ta-
kim ludzi swobodnych rozładkiem musi żal ustępować po-
cieszce, nie w skarbiech bez szacunku, nie w rokoszach bez
przerwania, ale w swoichże własnych bujających dziełach,
trudach y robotach. Ciężki żal wprawdzie J. K. M. na
świte domu swego oglądając pogrzeby: ciężkie ponowio-
ne w tak krótkim czasie sieroctwo, ale *pro Paribus nati filij*
y *delatos* zgodnie *Patriis Patria Titulis* wzbudza przeciwne
w sercu J. K. M. affekty, y każe *ex complexu* Rzeczypo-
słania *patere*, a swey własney zapomniawszy, pospolitey
WMM. *respondere* miłości. Tu J. K. M. pragnie z WMM.
certare, y tego pojedynku na pierwszym panowaniu swym
wystawić *trophaeum*. Koronę która głowie J. K. M. *destina-*
tur, z tą gotow da Pan Bog będzie przyiąć deklaracją że
jey ozdoby chce Wwm. mieć *participes*, y nie tak podda-
nych jako *Majestatis & Imperij consortes*. Berło w ręce
J. K. M. zgotowane, łaskawą będzie raczył płaftować ręką.
Miecz do boku Krolewskiego przypalanego, ochotnie na

obronę

obronę y rozszerzenie granic, na karanie zaś swoich potle-
wolnie, y nie bez żalu dobywając. Cokolwiek władzy, co-
kolwiek ozdoby, wszystko to pospolitemu dobru *impendetur*.
Ktoremu J.K.M. żywot y śmierć, z pierwszy zaraz poświę-
cony jest młodości. Nie żałuycież Wm, powszechnie skło-
nioney ku J.K.M. chęci y życziwości, którą wzajemną
raczy płacić wdzięcznością, a święte przodków J. K. M. du-
sze, za część swoicy to poczytając szczęśliwości, różne z nie-
ba WM. udzielone błogosławieństwa, na tego jednego wie-
kowi naszymu przeyrzanego zlewają Prawnika. Żyje
Bóg, który sprawiedliwe plemię w swoicy ma opiece; ten
zdarzy że szczępione z młodości nie zadługo zakwitną try-
umfy, y staną na zemstę, choć pozno Oyczyste *Aquila* w tey
ziemi, w ktorey wielkiego Jagiela krew odważna, pogańskie
zafarbowala miesiace. Poczują da Pan Bóg y krzywoprzysię-
scy rękę znieważonego Boga, mieczem przyszłego w ry-
chle Pomazańca swego władającą. Tym czasem niż się
WM. po tak wielkich trudach y niewczasach z tego miey-
sca rozeydziecie gotow J. K. M. P. N. M. tą ręką prawa y
swobody poprzyścić, którąście samisz *ultro* tey Oyczyźnie,
swoicy, day Boże szczęśliwie; *applicastis*. Życzy przytym
fortunnego przy ofiarowaniu łaski swey Pańskiej *ad cara pi-
gnora* y do pozostałych Bracicy powrocenia, którym WM.
tę wesolą nowinę opowiecie, że Rp: po krotkim sierostwie,
takiego dostała Opiekuna, który się nauczył jey pierwey
służyć niż panować &c.

*Jakub Sabieński Krayczy na ten czas Koronny przy
Przyśiędze Władysława w Kościele nazajutrz
po Elekcyey od Kasa Rycerskiego*

OD tak szerokich tey Rp: Państw, których mężna y of-
ważna cnych przodków naszym ręką nabyła, od tak
wielu

wielu różnych narodów, których sława y fortuna Oyczyzny
naszey do siebie przyłączyła, jeden oraz od wszystkich przy
obieraniu Pana słyszany głos, nie może bydź jedno pierw-
szym u nas spolney zgody, na potomne wieki przykładem,
u nieprzyjaciół naszych postrachem nie małym, u świata
wszystkiego dziwowiskiem wielkim nad W. K. M. P. N. M. fa-
worem nader znacznym. Ten bowiem który o sobie powie-
dzał *per me Reges Regnant et Legum conditores iusta decernunt*,
wołą swoię świętą *in voce populi* opowiedział, y swobodnego
narodu serca, jednostaynie y prawie etudownie do W. K. M. nachy-
lił, z przednieyszego Tronu swego przyzrzawszy że W. K. M.
ea pietate którąś W. K. M. *hereditariam* zoboysa światobliwych
Rcożicow swoich wzięc raczył to powołanie swoje Maje-
statewi jego Boskiemu *debere* będziesz umiał. Ale Rzecz-
nasza *in hac sua orbitate* nie wydziedzyczyła z starodawych
Przodkow swoich zwyczajow ani z zawziętego przez tak
wiele lat tak przeciwko Krolom Panem swoim y potom-
kom jej affektacyey. Wie ona dobrze jako jej nie cięż-
sko bywało Synow Panow swoich na Krolestwo Polskie po
odległych krajach a nawet y po Kłasztornych szukać cellach,
wie jako gdy męskioy płci nie stawało Corkom Krolow
swych siebie sama z wolnościami swymi y z Koroną w po-
sag dawała, wie jako nigdy *sceptrum* od potomstwa Krolow-
skiego *per tot secula* nie oddalała, y teraz *in fine suo* Krola
Jegomości wychowawszy a wprzod nasyciwszy oczy swe
jawnymi światu wszystkiemu przeciwko sobie zasługami,
sławnyami na wszystkie wieki y Narody dziełami, Krolow-
skiej krwie godnymi cnotami jednostaynym konsensem, o-
brała J. K. M. za Krola y Pana swojego cnych Jagelow
Potomka a Syna K. J. M. świeżo zmarłego, którego pobo-
żne, łaskawe, sprawiedliwe, szczęśliwe panowanie musi bydź
w sercu

31
w sercu jej in seram posteritatem pamiętno. Dzień N. M. K. Tibi surgit cuiusmodi sub sole magnum est, dziś Koronny y W. X. L. Stan Rycki, wszystko cokolwiek jeno u siebie y najdroższego y najmilszego miał to W. K. M. P. S. M. jednym sercem y głosem ofiaruję. W nayprzedniejszey u niego cenie bywała zawsze chwała Boża, cześć Duchowicństwu y Ołtarzom świętym przy których przodkowie nasi pod czas niepokalaney Boga żywego ofiary, broni swojej dobywali, dając znać czego bronić y za co umierać byli powinni, oto to wszystko w obronę W. K. M. polecamy. Droga u nas sława: oto ją W. K. M. do piastowania powierzamy, nieofiarowana u nas wolność, nader miłe swobody, kosztowne prawa o to w szafunek ich brać W. K. M. z rąk Rp: raczyź, ktorey takeś się ścisłym dopiero związkim w przyśiędze krolowi y Bogu swemu przed Ołtarzem jego świętym oddawszy obowiązak. Słynieła zawsze y podziśdzień słynie w oczach wszystkich, Oycyzna nasza nie naruszoną przeciwko Panom swym wiarą, o to y W. K. M. P. N. M. też oddaemy wiarę: mowię tę którą się kiedyś Pradziad W. K. M. przed nayprzedniejszymi w Chrześciaństwie Monarchami szczycił, iż on każdego sobie Szlachcica Polskiego za najmniejszą poduszkę kbie miał. Ofiaruemy przy tym W. K. M. y szable nasze szable te ktore ś. pamięci K. Jegomości P. Oycy W. K. M. na Tronie Krolewskim posadzili. Szable te ktore na tak wielu expedyeyach sławę y dostoiniśtwo jego piastowały, ktore *vitam, salutem, & dignitatem* samegoż odważnie broniły, szable ktore imie W. K. M. na wzytek świat wystawiły. Powniśmy tego N. M. K. że W. K. M. tak wiele od nas *pignora* biorąc, dasz nam też wzajem y Oycyznie naszej serce swe Pańskie, ktore gdy W. K. M. przez wołą y ręce swe podawszy pötym do nas obrocisz wszystkie kąty korony

Y

y W. X. L.

y ... napelnione zycziwością, zakwitane
 powszechny y pożądany pokoy, nieprzyjaciele ktorzy na zgu-
 bę korony tey czuwarą wstręt zamyślom swoim wezmą, po-
 tka wszystkich *interna Pax & securitas* pod którą y *diffiden-
 sibus in Religione Christiana, exemplo Antecessorum* czekać
 sprawiedliwości nie żebrać ludzie będą. Nie postoią w o-
 czach Izy ubogiego gminu. Owo zgoła jednym słowem
 mówiąc gdy W. K. M. serce swoje do Oyczyzny naszej
 wniesiesz, wniesiesz wbieśiesz do niey skarb nieofzacowany y
 tym nad wszystkie tryumfy y *trophæa* które jedno kiedy P. Bog
 przeyzrał nayssawniejszym zwycięstwem to jest affektem
 do nas który w W. K. M. równo zlaty rosi, tak scholduiesz
 serca nasze że jakośny się teraz z różnych Państw y Narodów
 tey Rp: przy obieraniu W. K. M. jednym głosem stawili, tak
 wszystkich ile ich jest w Koronie y wielkim X. Litewskim *ci-
 vium Capita* w jedną się obrocą głowę którą na wszelakie
 niebezpieczeństwa za zdrowie y dostoieństwo W. K. M. po-
 niesiemy. A teraz Niebo samo *votis oneramus* abyś W.
 K. M. długo fortunnie żyjąc panowaniem swym, szczęście,
 sławę dzieła cnoty wszystkich onych Krolow Polskich Ante-
 cessorow swoich reprezentować raczył, ktorzy jedno *per
 tot seculi* z nieśmiertelną pamiątką swoją a ozdobą Oyczy-
 zney naszej nam panowali &c.

Andrzej Leszczyński Podkanclerzy Koronny na Sejmie
 Coronationis Unieniem K. F. M. do Koła Rycerskiego

ZA przedwieczną providencyą Boską, a wolnymi wolnych
 narodow głosami, obrany szczęśliwie Krol y P. N. M. a
 czwarty dzień temu, przez ręce świątobliwe, pamiętnego
in multam posteritatem, przez szczęśliwą tak trudnych y za-
 mieszaných czasow Rp: dyrekcyą Prymasa unctus y ukoron-
 wany, zasiada dziś pierwszy raz na tym Tronie całosci
 y bezpie-

y bezpieczeństwa powierzonych sobie od Boga Państw zsta-
 nami Rp: Scymowe zaczynając konsultacye, zasiada na tym
 Tronie, który tak wiele Najjaśniejszych Polskich Krolow,
 a swiatobliwych jako przodkow, tak świeżą pamięcią Oycza
 Brata swego, wielkimi a nie zliczonymi cnotami, mądrym y
 łaskawym Rp: sprawowanicem, *tot in Rempub: beneficijs,* jest
 konsekrowany. Ktorych gdy sobie przykłady J.K.M. przed
 oczy wystawia, cokolwiek w tak wielu mądrych, y przez
 wszelakie rozmaitey fortuny, ktorey y Panowie y Państwa
 są podległe, dobrze wyćwiczonych widzi chwalebneho, y
 do dobra Rp: należącego, obiera sobie do naśladowania, a
 coby zaś znajdowało się (lubo się znaleźć nie może nic)
 przeciwnego, prawom, zwyczajom, sposobom tey Rzeczyp:
 należytych, każdego dobrego Monarchy panowaniu, odrzuca y
 odrzucać będzie. Zasiada na tym Tronie zktorego *justitia decer-
 nit poenas in malis, premia in meritis, leges communi omnium
 consensu traduntur,* czego włożona na głowę J. K. M: Ko-
 rona, dane w rękę sceptum, *res utraq; sacra,* są znakiem.
 Co uważając J. K. M. y wiedząc że Krolowie jako we wszy-
 stkim tak osobliwie w tym *vice nuntiosq; Dei in terris fungun-
 tur;* y ktory z nich *probitate & justitia proxime ad Deum ac-
 cedit* sprawiedliwym Krolewskim imieniem tytułować się mo-
 że; tak się o to starać będzie, aby nie tylko *diademate* albo
exteriori Cultu, ale *interno habitu in mente Regia,* tym wszy-
 stkim co po Bogu Krolom należy, prawdziwym pokazał się
 bydz Krolom. Fundamentem jest wszystkich porządnych
 Państw, Krolestw, y Rzeczyp: sprawiedliwość, nad którą
 Krol nad Krolmi y *agonizare* każe. *Vsq; ad mortem certa pro
 justitia, & Deus expugnabit pro te inimicos.* Założy y ten
 fundament szczęśliwego panowania swego J. K. M. Nie może
subsistere długo za dna Rzeczyp: *quando recte factis premia*

nulla exstant nec supplicia peccatis. Bądźcie tym chciał J. K. M. swoje *stabilire* panowanie, aby dobrze zasłużeni Rzeczy: y Jego K. M. ludzie, którzy zdrowia y substancye swoje, za całość Oyczyzny, za dostojnośćwo J. K. M. odważają, należycie od J. K. M. odnośli nagrody. Nie mogą być *regia daturna, nisi praesidio legum firmata*; te J. K. M. wcale zachować, jeżeli w nich *co haec tenus exorbitatum* przez kogo, w porządek w prawi, nowe *non nisi bene placito* wślytych stanom stanować obiecuie. *Negotates* żądaję jako *libera genti inimicas*, niechając ani *sequi* ani *inferre*. Zasiada jęszcze J. K. M. na tym Tronie, który walczy Mars z jedney, miły pokoy z drugiey strony obślępiłi, ow tak zwycięstw; tryumfow Najjaśnieyszych Krolow Polkich, a przodkow J. K. M. szeroko rozprzeszczeniome korony tey granice pokazujący, y jako wślytkim tym, którzy miejsce to zasiadali, tak J. K. M. teraz zasiadającem przychylnym się by dź oświadczaący, o co tak wiele wczalow; roskoszy, pożytkow, w których nas już też był tak rozpuścić żeśmy z nich *exorbitowali*, przed oczym wystawiający, y to wślytko za szczęśliwego J. K. M. panowania obiecujący. Doznawaliśmy teraz *tanto Reip: malo* że wakowaniem Tęoru tego, za przeniesieniem się z ziemskiego tego do Niebieskiego krolestwa, ś. pamięci JK. M. P. N. M. y ci *felicissimi castroles* Tronu tego wakowali, y gźcieś byli odślępiłi. Ale wracają się *ad pristinum sedem*, którą sobie dawno utłubili, y zaowu Majełatowi JK. M. czynią asystencyą. Wraca się straszay nieprzyjaciolom Mars, gdy na imię tylko obranego J. K. M. nie zbożny rebellizant ustraszony, do tego w którym złośliwą swoię wywarł rebelliją, ustępuie miejsca. Wraca się do tego Tronu miły pokoy, gdy tenże w jałowitey złości swey nieprzyjaciel pokoju pragnie, traktatow żąd, gdy

bracia

bracia nasi wyzuci z majątności y substancyi swoich, a po-
 ciałych kątach mizernie się tułający, już do gniazd y do-
 mow swoich wracać się poczynają. Przyimuje ochotnie o-
 boię tę asystencyą, przy boku swoim J. K. M. y z tym się
 oświadcza, że będzieni tego potrzebował Mars dla całości
 Rzeczy: ani *subterfugere labores*, ani *recusare pericula* ani *par-
 cere facultatibus*, ale przykładem przodków swoich, iwoie
 zdrowie odważać chce. Ućichali też ten, a miły nastąpi
 pokoy, *ponet I. K. M. rationes cum Rep:* y pokaże że wol-
 niemu narodowi panującym Krolom, *non sui curam habere*
 potrzeba, ale y o to starać się, aby zaśczęściem jego ci
 przez których wolne głoły jest obrany, szczęśliwemi ze wszy-
 skich miar zostawali. Zyczyćiby był sobie J. K. M. *non in
 calamitosa & deplorato Reip: statu curam oney suscipere*, bo
 jeżeli ciężka jest *paratam* uać *Reip:* y one *conseruare* da-
 leko cięższa *turbulentan*, y w niey *Collapsa corrigere*, *sparsa
 colligere*, *perdita recuperare*, *deformia reformare*. Ale życie ten
 który *solus ponit diadema fronti*, *cui genis flexa tremunt gentes*.
 A jako Koronę włożył na głowę y Berło dał w rękę J. K.
 M. tak *dériget gressus* y pobłogosławi szczęśliwe panowanie
 J. K. M. że jako wszystkim krolewskimi cnotami, tak *fe-
 licitate* z przodkami swemi z jednymi zrowna, drugich *su-
 perabit*. Czyni do tego dobrą nadzieję J. K. M. ta skłon-
 nych przeciwko sobie animuszow, wszystkich stanów, a o-
 sobliwie Wazmościow, którą tu na tym miejscu, Imieniem
 Braci swoich stawacie, powolność. Niemogą jeno barzo-
 mile bydź J. K. M. P. N. M. te nazze powinzowania y *vo-
 ta*, które oddacie J. K. M. szczerze, bo z swobodnych serc
 pochodzące. Wie to dobrze J. K. M. że Krolom y Monar-
 chom wiele *confert* do fortunanego panowania y *placere musi
 in populo obsequium*, ale więcey miłość, że u poddaanych nikt
 bez tey

bez tey ani bezpiecznie, ani długo p[an]ować nie może, y tą się zawsze Krolowie Polscy przed potężnymi Monarchami szczyli. Tę J. K. M. w sercach W[as]zmościow życzy sobie tak *infiltrare*, żeby się wnie w korzeniwszy żadney inney odmianie nie podlegały, jako też dobrotliwa J. K. M. natura, Oycowski przeciwko poddanym affekt, pracowite koło dobra pospolitego pieczołowanie, podlegać nie będzie. Co na tym należy, y tego J. K. M. żąda abyście WMM. jeżeli by się jakiegokolwiek naydowały (czego J. K. M. nie rozumie bo żadnych do niey nie dał okazji y dawać nie chce) dyffidencye, albo ktokolwiek onych *semina* chciał *spargere*, chcieli *exuere*, a wszystko to co się godzi pobożnym Krolom po dobrotliwym Panie, łaskawym Oycu, sobie obiecowali. W czym gdy w[as]zmościow J. K. M. affektuie, na ten czas do pocałowania ręki tey, która *in puniendo* miłosierna, *in parcendo* łaskawa, *in beneficiendo* szczerobliwa, w pokoju otwarta, y do siebie każdego przytulająca, na woynie za chwałę Bożą, za Kościół Święty, y Wiarę Katolicką, za całość Oycyzny, do obrony ochotna, y przeciwko nieprzyjacielowi waleczna zawsze będzie. Do pocałowania mówię ręki tey, która *Communi pro omnibus Cura & sollicita gubernatione pro universa Rep: pari in omni studio* powierzonym sobie Berłem władnąć będzie, przy ofiarowaniu łaski swey miłosciwey, przypuszcza.

Iana Lipskiego Arcybiskupa Gnieźnieńskiego *Votum*
in confidio secreto.

Płaty raz N. M. K. *sententiam in consilio* mówiąc *secreto*, nie chcę jej *à tadio aurium* W. K. M. ale raczey od zgody z starzymi *auspicari*, zacząć w innych wszystkich punktach zgadzam się z Ichmościami ktorzy przedemną mowli, ale ani z srony Małżeństwa W. K. M. bronie będę. Przyznam

znam się bowiem W. K. M. iżbym lepiej miał słuchać, niż
komu raić, albo strony małżeństwa radzić, nie moiey to
pewnie głowy rozum, w tak wielkicy materyy tak mądremu
Paau radzić, atoli kiedyby kto chciał *anticta revolvere*,
śladnieby się doczytał, że y tam nie nowina bywała Senato-
wi Panom żonę obierać, gdzie samych Panow nie obierano,
y gdzie *stabat pro ratione voluntas*. Zaczyn u nas tym świą-
tobliwze to *institutum* im y samo *matrimonium fœnetius*, y
gdzie *stet pro voluntate ratio*; y gdzie iż sobie Krole obie-
ramy słuszna aby y Krolowé, które są *consortes Regni* Se-
nat przynajmniej obierał. Powiedział *Alphonsus* Krol
wielki nadziad podobno W. K. M. że *Reges sunt sponsi Re-*
gnorum, y dla tego nie tak *Regum* jako *Regnum* *interesse*,
qualem Rex uxorem ducat. Y my żeśmy szczęśliwie *desponsa-*
vimus, to *Regnum* przez wolną Elekcyą W. K. M. y za spon-
sam tę Oyczynę y Matkę dali, tedy słuszne są *preces & vo-*
ta publica, żebyś W. K. M. *altiam sponsam* jedno *ad mores*
& instituta pierwszey nie przybierał, a zwłaszcza z tam-
tąd, z kąd też *Miecislaw* Żonę miał, którą *fata* jakoby *de*
industria Rixam nazwały, na przestrogę podobno *posteri-*
tati żeby Panowie nasi ztamtąd Żon nie brali, żeby z nich
Rixa nie były. Lubo tedy W. K. M. jesteś *sponsus Reipub-*
iż ta jedna *Małżonka* jest *Katoliczka*, *nōn superinducet* jey
drugicy nie *Katoliczki*, lubo też jesteś *Oycem* *Oyczyny*
naszey, jakoś ten tytuł dawno *meruit*, niedasz W. K. M. tey
Corce *Matki Religione Novercam*, ale taką żebyśmy jako
W. K. M. *Parentem Patriæ*, tak onę *Mitrem appellare* mogli.
Ufam ja Panu Bogu, że nie będzie szczęśliwszą *Anglia* pod
którym nie *Katolikiem*, niż *Polska* nasza, pod *Katolikiem*.
Nie trzeba nam zkąd inąd wywodow, *quid possit* *Krolowa*
jedna za *Religią* swoią, nie po mogły tam aul *leges Regni*, ani

pacta

pacta Matrimonialia ani *viriauthoritas*. Tegożby się tu za
diversa Religione strzeżz Boże spojźewać; a jeszcze tym
barzicy iż łacnicy zepsłować niż naprawić, y im tru-
dniczy *sexum*, który podobno Kościół dla tego *Devotum* zo-
wie, z zawziętego zraźić nabożństwa, a zwłaszcza kiedy
u *Majoribus* w samym gniazdzie błędow *haufit*. Y dla tego
mała jest nawrocenia nadzieia, y niebezpieczeństwo na niey
tak wielką sprawę która świat y niebo interesnie budować.
Niechęć ja tu ani *Theologią* ani *polityką* narabiać. *Fides*
przeciwno Bogu Oyczyznie y Panu świeżo przez mię *jurata*,
naywiększa moja *Theologia* *Polityka*, a tecz inżey tu
Polityki nie trzeba tylko którą w samym *W. K. M.* czyta-
my, y *summa* jey jest że jako przy wysokich *Krolewskich*
cnotach, *przymiotach*, y *zastugach*, to też *W. K. M.* do tey
Korony pomogło żeś się z *Katoliczki* *Katolikiem* urodził:
Tak też *W. K. M.* takieyże *Matki proli sue* któraby nam y
orbi imperet życzyć będzieisz. *Vasallam* zaś abyś *W. K. M.* po-
iąc miał y sam podobno dawny *Senat Rzymfki* nie barzo-
by radził. Bo gdy *Cesarz Kaligula* *faworytom* swoim trzy
do małżeństwa *Kandydatki* proponował, a każdy z nich
swoiey *faverebat*, *Senat Rzymfki* za *Synowicą* jego *Agryppi-
ną* skazał, y wolał aby *Cesarz* tak bliską *pokrewną cum in-
stitutu* *Rzeczp:* przyjął, aniżliby miał w dom *Cesarfki im-
parem genere* w prowadzić. Aleć *Status* sam *Reipub: nostre*
takiey *repugnat* *Małżeństwu* a osobliwie z tey miary że iż od
tąd *Majores nostri* od *Korony Krolewskiej civis excludebant*,
krzywda by się im działa kiedyby *ex ignobiliore sexu* *Krolo-
wa* bydz miała, ponieważz *ex nobiliore* *Krol* nie bywa, a
zwałacza że większe *respekty* *polityczne* gdzie *impotentiar*
albo raczey *potentior sexus* sobą nie umiciąc *rzadzić*, czę-
sto *Krolami* *rzadzi*. Już teraznieyszy świat takowe *damnavit*.

Nuptias

Nuptias y woli pati incestas niż impares. Wiemy że taka *connubierum imparitas* w obcych Krajach *viam* nie raz *aperuit ad diuortia, repudia,* y inne *abominanda,* y u nas się nie barzo nadała. Nie szuka lobie Orzeł żony chyba z Orlego gniazda, y nasz Polski w gniazdach Orlich, Cesaarskich, Krolewskich, Xiążęcych niemal jey zawsze szukał. *Patet W. K. M.* jako *ad victorias* tak *ad Connubia orbis.* Jest dom Cesaarski ktoremu jako *multis nominibus* wiele *debetur,* tak *eo nomine* naywięcey że się w nim rodziła ktora nam tak dobrego y wielkiego Pana urodziła. Jest dom Mantuański do ktorego *W. K. M.* wujowski *praeruit exemplum.* Jest dom Flerencki ktory *opibus, W. K. M. arma & dignitate* może *sulcire.* Są y inne domy wielkie Katolickie a zktorychkolwiek innych *W. K. M.* z tymi dwiema *Generis & Religionis* przymiotami małżonkę weźmiesz *feliciter,* da P. Bog na wielką świata wżyskłego pociechę *nubet.* Jeżeliby jednak *fata secus urgerent,* & *tanti victoris animum ad connubium non Catholicum* albo *domesticum* niewoliły, tedy bym wolał abyś *W. K. M.* raczey *genere imparem,* niż *ritu & religione disparem* pojął. Powiedziawszy to co *anor & fides* ku *W. K. M.* & *sacramentum Senatorum* mowić kazało, w ostatku zgadzam się z Ichmościami: co przedemną mowili.

*Ierzego Ossolińskiego Kanclerza Koronnego
na Seymie Votum.*

KTokolwiek N. M. K. w świątobliwie przodkow naszych na początku Seymu każdego *consultando Senatus institutam,* pilnym a przezornym poyrzy okiem, snadnie osądzi że nie od szkolnego, (co niedawnego czasu nie bez kwere-moniey przedni w Senacie mowil urządnik, deklamatora w szczęte ale zgruntu wzięte założenia naywolnieyszy nymędrzy, a za tym naytrwalszey Rp: Onoć to stanowienie

prawa celnoicy gruntowne prawo na który n Rp: sale zařadzo-
 na *simetria senatus talis, populus iustus*. Prawo jest ikażitelas-
 go y niezliczonym cherbon podległego *Communitatis* cia-
 ła szczegolnie *electuarium*, ktorego kompozycją przez ręce
 pospolite niebezpieczna, trzeba do niego wypolerowanego o-
 becnyim spraw publicznych traktowaniem dowcipu, trzeba
 utwierdzonego a nierozerwaną experyencyą rozjądku, trze-
 ba umoderowan go wpopęliwex gorącości *senili equanimi-
 tate* affektu, trzeba naostatok w jey używaniu Oycowski y
 nad pacyentami kompatyey, dyskreccyey y łagodności. Co
 wszystko że w Senacie (ktorego mite rzekę ja y *prudens
 nomen*) *presupponitur*; jemu wszystkie wolne narody od nie-
 pamiętnych wiekow, aż do dnia dzisiejszego *ferendum ad
 populum legum* prerogatywę *detulerunt*, *populus* wolno zacho-
 wawłszy *intercedentia modum est potestatem* jaka pacyentowi
 każdemu cała używania podanego od Melyka zostaje *liber-
 tas*. Nie poydę po przykłady do Athen. sparty albo Rzy-
 mu; ani do terażnietylzych *Wenetow* Genuencykow, y kto-
 rzy *excessu hanc de libertatem invaserunt* Hollandow: Cokol-
 wiek w narodzie naszym fundamentalnego wolności y swo-
 body, zostało prawa, *ex hoc sacraria* wyzięł, stąd na nas; nie
 bez nas, ztąd *neminem captivabimus nisi jure victum*, ztąd *ne-
 mārī parēbimur nisi jure electo*. Tu miedzka przeřtrogi (*Sal-
 vū Mjestate Principis*) powaga: *tu ne quid* od Seymu do
 Seymu Rp: *detrimenti patiatur*, bezpieczeństwo tu praw,
 swoba l wolności straża. Samo to słowo *senatus consultum*,
 ktorzym sentencye naize y po dziś dzień się zdoabia że ztąd
 rada, *penes populum velint jubeat Libertas* pomieszala od
 nie dawnego czasu tak piękną *Cörporis* tey zacney Rp: formę
 przekłętą między stanami dyffidencya, ktorey jeżeli kiedy dał
 okazyj *Ordo* nasz, jako nie twierdżę, tak się obawiam. Czyli

to za podobną terażieyszey w sprawach publicznych oświeble-
ścią, czy za wielką *in legendo Senatu Antecelliorum* W.K.M. pie-
czą, czy ma sławną probacyi W.K.M. takomstwa Senatu Pol-
skiego *exprobracyą*, cokolwiek by to już baczymy na oko że na
ten czas nie sąśmy więcey *Consultores*, ale przy propozycyey
prości *declamatores*, dworskim podobni Kaznodzieiom od kto-
rych koncepty subtelne y sarkazmy *requiruntur*, nauka y rada
zbawienia *contemnuntur*. Przy konkluzyey zaś barzicy na *Negoti-*
atores posłaliśmy niż na *Senatores*, po tey wpoźną noc *curfitando*
gęłdzie, by jey *Majestas Thronu* W.K.M. tu obecnego a tam
prokroso nie *vindicaret nomine*. Tu jedna przedać swoię nie u-
ważną ku prywacie tylko obroconą kontradykcyą, tu drugi
fałszywe Kontradycentow hamowanie, trzeci zaś postulznych
potężną klientow fakcyą *oscentat*, y nią straszcy. O święte nie
gdyś Dusze Oleśnickich, Tuczyńskich, Tamońskich, na których
jeden głos nie tylko *circumstans Nobilitas*, ale y *Senatus fre-*
quens assurgebat protestując się że co jeden mowi to wszy-
scy jego ustami mowią, jakośmy teraz daleko od naley święto
bliwey y staropolskiej prostoty. Alce ja dyskurs mowiy
co *candide* rozumiem, że tym samym lubo koło Polskie
w huku y jakoby *tumultuarie* (odpuszczą mi Ichmość PP.
Bracia jako *veterano* tamteyż Izby swey *Inquietno*) rady
Seymowe odprawnie, przez sto lat jednak takowey odmiany
żadnego Oyczyzna nie odniosła szwanka, y owszem z wie-
lu miar *fecunde* zakwitnęła, konkludować muszę, że *sine ne-*
xu a nie bez słuszney przyczyny, tę *Senatoriam occupavit*
prerogativam, jużby mnie bynymaięcy nie straszyla, choć
przeciwko naturze w nichiona takowa *Metamorphosis* by po-
winność i Senatorskie do siebie przyciągnąwszy, za czalem
nie pociągała y defektow. Ta oboyga stanow przyłobku W.
K. M. na początku już od tak wielu Seymow *solando*, to

opuszczenie ręk w czelnyimi zbieżenią niebezpieczeństwa
 Rp: szrodkami, y odcięte w potrzebach jey targi, to odkła-
 danie do ostatney nocy stanowienia prawa godnego słońca
 y południa już nastalo porównanie, że sobie wymywiać tru-
 dno co mamy, obawiać się ostatniego Oyczyzny szczeń Boże
 upadku słufanie możemy: Nadzieja po łasce Boskiey w sa-
 mym W. K. M. którego wysokie szczęście, *cajam & fata* Pań-
 stwa tego zatrzymać, nie porównana mądrość y żarliwego o
 dobro Rp: starania przykład, a naostatek przezorny *in le-
 gendo Senatu* rozśadek, te pomielzania Oryginalney Rp: for-
 my *nunc restituar* może. Jakoż bez poohlebstwa, (od kto-
 rego takem daleki jako *à necessitate*) przyjąć muszę za-
 czne początki, za którymi *præeo more*, ja pierwszy, nie wity
 dzę się iść *pedibus in sententiam* Jego M. X. AB. Gaietnień-
 skiego od W. K. M. *auspicato* z przezornego rozśadku Pań-
 skiego na tym pierwszym *veritate opera* miejscu posadzone-
 go, to pierwsze zdanie rozumiejąc bydź dostateczne do spo-
 jenia konsensu Stanow obojga w postanowieniu praw tak
Oridini, jako y *securitati* miłey Oyczyzny należącego. Prze-
 łamał za prawdę Jego M. ten pierwszy lod tak dostatecznie,
 że mi się zda po Jego M. przemówić jakoby po krach ska-
 kać dobrze utorowanego lodu Propozycyey. Iż jednak nam
 Urzędnikom od Seymu do Seymu z biegające się kry potrzeb
 y niebezpieczeństw z różnych miejsc następujących przy
 boku W. K. M. *subducere* przychodzi, do tych się punktow
 W.K.M. krotko przemówię ktoregoby nie na ten tylko czas
 zbieżenia, ale y na przyszły potrzebowwały opatrzenia &c.
Tenże na Seymie Wotuit.

IM dłużej za pociągaionym wiekiem, w sprawach tey Rp:
 pracując N. M. K. jey się przypatruję postanowieniu, ty n
 barzies *admirari* muszę, nieporównaną przodków naszych
prudentiam,

prudentiā, tak wielki budynek na tak niskim gruncie trwale y warownie zakładających. Wielka ta *moles* prawa y rządu pospolitego, w którym mnóstwo *tot populorum* odpoczywa, na wolności stoi. Co niższego y niebezpieczniejszego nad wolności, tak blisko swej woli przyległa, na którą gdyby się nieznacznie zemknęły tak wysokiego budynku ściany, żadenby ich nie zatrzymał Architekt, choćby ustalonymi w siarowości *panarum* ankrami. A przecię gdy pozrzemy na oboje narody, które na celu *uniformis dominationis*, swoje załadziły Państwa, o jakie baczemy ruiny; jak brzydkie odmiany, Polska swoboda dotrzymuje nieporuszenie swojego ciężaru. Znajomy dobrze W. K. M. P. N. M. pałac Włoskich ozdoby krajow w Kapreoli, tak cudowną stoi Architekturą, że ją świat za jedno poczyta *paradoxum* zewnątrz na pięciu opiera się anaulach wewnątrz zaś podłużną cyrkulu figurę reprezentuje. Podworze, gmachy wżyskie jednak w doskonałym ścian swoich znajdują się kwadracie. Toć ja widzę *paradoxum* też Murerwą *Legumlatorum* tey Rp: sztukę, mury powierzchniwe *Pentagon mixti imperij* wyrażają. Cyrkul wewnątrz Majestatem Panow naszych *in se ipsum desinentem* kwadrat jednolayny wewnętrznych pokojow *ad amussin* porównaną *aequalitatem potestatis* stanow, samym tylko porządkiem swoje miarkujących *precedentia*. Tą inwencyą przodkowie nasi *illudunt* do tąd niskiemu *Libertatis* gruntowi y z przemądrych wielkich Monarchow szyszają Architektow. Ta bowiem zmieszana *forma populorum, Rerumpub:* związana zwnętrzych Panow naszych Majestatem zatrzymuje wżyskich gmachow stateczną y jakoby *quadrata aequalitatem*, ani się im da zmykać z pagorka wesołey wolności *in precipitium* fatalney swej woli. Lecz by naydoskonalsza fabryka wiekom ustępować musi, jeżeli częstego

stego około nicy nie bęćcie dozoru. Ten budowniczy nasi
starfi, Seymowi, to jest generalnemu stanow zgromadze-
niu poruczyli, y żeby nad dwie lecie zwłoczyc się nie
mogl, wyrażnym prawem warowali. Niebepiecznośćwo
całości tak piefzczonego budynku z rąd upatrując gdyby
jeden stan na swoie przeciągając *in absentia* drugich wszystko
pondus regiminis ścianę, ow związek o którym rzeczono, *quod*
dividi nequit, separari non potest potargał, a zatym od fun-
damentalnoey zemknął się proporcycy. Niemniejszye prze-
dłużonego czasu *discrimen* widzieli, ostrożności nigdy za *su*
perfluum niepoczytając, odwłokę dozoru *plenam periculi* u-
znawając. Idźciez W. K. M. P. N. M. za tak świątobliwemi
ustawami, świątobliwych przodków swoich których *benefi-*
cia meritis przodków naszych pobudzone, y ona żarliwa ku
poddanym jakoby własnym działkom miłość, to nam tak
amenum tak *securum* pom efekanie zbudowała. Idźciez mo-
wie *paterna Sollicitudine* upatrując czasy tego tak potrze-
bnego dozoru, bez wielkiego na zdrowie y w czasy swe
Królewskie respektu, samo dobro pospolite, bepiecznośćwo
granic, rząd wnetrzny domowy *pre oculis* mając. Niemaż
tedy przyczyny do dyskursu, jeżeli *legitimo tempore* ten S. ym
złożył, kiedyś go złożył *intra biennium legibus prescriptum*,
z tey ktorąś y sam upatrować raczył, y *Senatus more* majo-
rum przez *deliberatorius rogatus censuit* potrzeby. Raczey-
by gorąco y uprzeymie dziękować W. K. M. P. N. M. za
to potrzeba, że często z poddanemi swemi ziezdać się usi-
łniesz ktorych do boku swego zgromadzenia ci uchodzą sa-
mi, albo wdługie przewłoczają lata, *co libertati insidiantur*.
Dziękuję ja uniżenie W. K. M. P. N. M. za tak rzetelną wol-
ności y całości naszej miłość, o ktorcy często radząc tak
wielki co raz całości zdrowia swego ponosisz uszczerbek.

Tenże

Tenże in eodem Genere.

W Doskonałych Ojczyzny naszej szczęśliwościach które na fundamencie wolności załadziła naszego defektu upatrzeć nie mogą tylko ten, że nie ma pewnego *proportio-natum* y bez ucisku ubogiego *populства contribuendi modum* na obronę całości swej, nie tylko *in extraordinarijs periculis*, ale y w samy potoczney obronie, Mieli przodkowie nasi obrony swej sposob, którym nie tylko w całości stali ale y szeroko Państwo tey Rp. po Ruskich y Pruskich krajach rozprzesłrzeni, to jest *populite* rużenie stanu Rycerskiego, który na on czas *gospodarstwo* wszystko ubogim oraczom porzuciwłzy, sami *Sarmatica paupertate* kontentując się sławę tylko y mężnych dzieł *monumenta* potomkom swom skarbili. Za laty gdy *luxus exsticus in hunc horridum* wkradł się *septentrionem*, bogactwa poczęły być *majori cura*, a zatym pieczotowanie około *gospodarstwa* nastąpiło, większą co raz uymą roboty do prac y trudów wojennych. Z tąd przyszło że y poborować na *extraordynalne pericula* podieli się *sensim*, y na potoczną obronę kwartę zdobr Rzeczyp: na nagrodę *bene meritorum* zastawionych wycisnęli. Co oboje poki *frugalitas* w obozie przynajmniej miejsce swe miała, y moneta Polska nie *numero* ale *bonitate* w liczbie złotych chodziła jakokolwiek *przeszłych wieków* zatrzymywało się *bezpieczeństwo* nasze. Teraz gdy *luxus* żołnierski *obruit* nędzne dostatki ubogiego *populства*, a lekkość monety uczyniła aukcją złotych w żołdzie, zostawa Rp: nie tylko w obecnym *ogolocenia* granic swych *niebezpieczeństwie*, ale y w *bojaźni* aby ją prętko przed *Majestatem* Bożym *krwawe* lzy *ucisnionego* *populства*, nie potępiły. Należy tedy *in conscientia* każdemu *dobremu* synowi tey Ojczyzny, a *popotowiu* Senatorowi *przyśięgłemu*,
obmyśla

obmyślając sposoby kteremiby obojgu temu zabiczyć się mogło. O czym gdy myślę obaczyłem że nam sam P. Bog (ze szczegulney swcy opatrności Oyczyznę naszą piasztując) przez ręce najszkodliwszego nieprzyjaciela naszego otworzył oczy y sposob podał, nie tylko *ad obviandum* obojgu owemu złemu, a y dopoznania sił swych za którąby wszystkim najpotężniejszym sąsiadom straszna w oczach stała ta Rp: A te są cła Gustafa przeszłych lat pod portami naszymi wzniecone z takim jego pożytkiem że nimi nie tylko wielkie woyska na nas samych chował, y pobrane Zamki, Miasta, prowincye zatrzymywał, ale y *Romanum Imperium* zwojował. Co tedy nieprzyjacielowi naszemu przeciwko nam służyło, co za racya że my zażyć nie chcemy przeciwko nieprzyjaciolom naszym, z uprzątnieniem wszystkich Ciężarów naszych y kontrybucyi *quocunq; nomine appellantur*, z karkow tych ubogich robakow dosyć powinnościami Panow swoich obciążonych. Jeslibo-wiem po pułczwarta złotego od sta biorąc, pułtora milio-now pachnie ten prowent, jako ci sami to pokazują, którzy tym u Gustafa rządźili, snadnie Rp: osądzić może jako *diminuendo* cokolwiek może mieć *pro ordinario presidio proportionatum subsidium*, y *augendo* wed Ź; potęgi y wielkości nieprzyjaciol; nie pochybny *nervum belli sine arario publico*, do ktorego *ob metum invasionis*, nigdy nie śmieli przystąpić ani przodkowie nasi ani terażniejszy wieki. Tu zaś bez żadnego *depositu Invasioni* albo *rapina* podległego nie-byliby my jakoby jakie *promptuarium*, że ilerazyby Rp: chciała y potrzebowała dla następujących niebezpieczeństw uchwalić cło na morzu, tyle razy miałaby tyle ileby sama sobie naznaczyła, a prętko bez żadney trudności. Także gdyby naprzykład w najcięższym razie swoim chciała

czternaśta

czternastu złotych pskapić miałyby sześć milionow na rok,
czego ledwie flota Indyjska naraz Krolowi Hiszpańskiemu
przyniesła. Aleć o pożytku tey propozycyey żaden nie wąpi
y nie kontrowertuie, zaczym przyidzie odpowiedzieć na
nie ktore szkrupuły ktore ludzie mieć pokazuią okolo ich
wybierania. Pierwszy ten jest że to my przecię płacić bę-
dziemy bo y tam swoie towary przedawać y drożey zamor-
skie kupować musiemy, na to łacna solucya naprzod z ex-
peryencyey samey, że gdy Gustaf naywiększe cło wybierał
in anno 1631 przedawaliśmy zboża nasze popułtrzeciasta zło-
tych, tych lat gdy cła ustały ledwo po stu, ztąd *patet ad o-*
culum że nie cła odmianę ceny towarow czynią, ale dro-
gość albo taniość zamorska. Druga choćbym pozwolił że
to poydzie w komput przedania y kupaa mego, musi mi
też pozwolić że poydzie y w komput Zamorszczyka, tak
przy moim groszu znaydzie się y Cudzoziemcow grosz, kto-
ry się *alias* do łanowego ani do podymnego nie przyklada,
naostatek łacnieysza mnie to *in illa generica masse* w.zytkiey
Korony y tak wielu Państw z naszymi *Commercia* maaących
swego grosza przeyzrzeć, aniżeli nie tylko na krwawe łzy
poddanych swych y wzdychania niebo przenikające patrzyć,
ale y całe worki szlacheckie na załogę ściśnionych kmieci
wysypować albo za nich podatki, (nie chcieli majętności
spuściznyć) zastępować. Drugi szkrupul jest okolo same-
go wybierania żeby nie było *cum praesudicio aliorum* a za-
tym z zawieźdzeniem Rp: w nowe jakie kłopoty trudności
y woyny y na to snadnie odpowiedzieć *praesudicium* nikt by
sobie *pratendere* nie mógł tylko ci ktorzy maaą *jura porto-*
rij. Ci zaś do skargi nie mieliby *pretensyey*, toć żaden.
Tego zaś tak dowodzę, że *Jura Portorij* naprzykład Gdańsko-
wi przez Krolow Panow naszych pozwolone *ex ipsa Ety-*

molayia in portu consistant, y od niego derivantur; nie od morza, raczym jako dominus maris, samey tylko competit Recap. tak y na nim wszelki rząd y impozycye ktore ani zna, za ani przeszkadzają prawom ani Impozycyom portowym. Nie może tedy Gdańsk ani kto inny preteadować sobie injurię jako też nie pretendēt kiedy na komorach pograzicznych cla koronne od nich sameych odbierają. Jako bowiem na lądzie dominum Rps przy samey granicy Iure Militaris competit, tak na morzu tak daleko rozciągając się ma jako jey moc y potęga zatrzymać może ani chcieć być o to z Państwem swoim kontrowertować, ani się armować, o co z nieprzyjacielem (choć nostris freti armis) ne viscera mogą. Trzecie dubium mają nie ktorzy żeby to nie przyzło, in usum komu in szemu. Y tu vanus metus, bo jaką czopowęgo y podymnego nikt wybierać nie może, nikt go nie da aż ex Communi laudo y skoro to minie nikt go prorogare nie może tylko tenże Communis consensus; tak y to cło Szym by stanowił a stanowił do czasu od siebie zamierzonego, ten skoroby wyprzedł y okręty Rps: ktore teraz sine fructu a wielkim kosztem w Pucku gnią, z prowadzone były z morza, nikt by ani brać nie mógł ani dawać pewnie nie chciał. Te dubia tak solwewawszy naostatek ad comprobandum że to nie jest res chymérica, ale istotna, & in usu po dziś dzień Kurfirst z Pilawy wybiera to cło, y Gdańszczanie sub alijs nominibus z ubogich andłow, y inszych Cożeli inicit Republk. czyją oni nomine conquerente, jako daleko Rps wolao cum sensu ūi iure suo y na swym morzu to postawic co non ad unius sed ad omnium commodum imo ad libertatem univērsi scilicet populi należy.

Amirzcy

Andrzej Leszczyński Podkanclerzy Koronny na Sejmie wal-
nym Warszawskim wotuje.

O Ddawszy podług świątobliwego tey Rp: zwyczaju spo-
lne a powinac Majestatowi Boskiemu ciężki y wota, że
po fortunnym a spokojnym przez te lata panowania W. K.
M. w dobrym zdrowiu, ku dobru nie tylko naszey ale y
wszystkicy Rp: Chrześciańskiej chowa y pomnata; a poru-
czywszy zwykley jego Opatrzności Świętey, którą zawsze
nad Oyczyną naszą ma, jako początek publicznych tych
konsultacyi, tak dalszy progres ich y szczęśliwe da Pan Bog
dokończenie, oddaę y ja z miejsca mego unizone podzię-
kowanie W. K. M: P. memu miłosciwemu, że jakoś skoro
jeno za łaską naywyższego Majestatu, a wolnymi wolnego
narodu głosami, szczęśliwie na tym Tronie zasiadł; a Państw
tych ktore Bog podał a same siebie powierzyły się W. K. M.,
stał się Panem y Oycem, nigdy nic co do całości Rp: do
zachowania praw y swobod jey do upatrzenia wszystkich
ktorczy na nią skądkolwiek napaść mogły niebezpieczeństw
należało, y cokolwiek Oycowski affekt y *Officium boni Principis*
po W. K. M. wyciągało nie opuściles, tak y teraz Seym
ten *unicum malorum* Rzeczyp: *remedium est Conseruationis*
ipsius antidotum złożyć raczyłes. Niech P. Bog przy dobrym
zdrowiu wiele szczęśliwych dni dodaje W. K. M. abyś *eadem*
felicitate jako przez te czasy nieprzyjaciłom *formidabilis*
poddanym *amabilis* żył y panował. Często a zawsze nay-
pierwza *Senatorij Ordinis* w tych ktore *in facie Reipub:* dawaia
sentencyach bywała y bywa ta kwerymonia że *ex tanto nume*
ro Ichmościow PP. Senatorow ledwo kilka albo kilkanaście
na początku Seymu zjezdza się, w czym *maquam partem*
infelicitatis Reipub: pokładaia, ale zaprawdę poyrzrawszy
teraz na tę w Senacie W. K. M. *solitudinem*, o krom nas

kilku szuz, urzędników y Rezydentow przy boku W. K. M.
sam tylko Jego mość X. Arcybiskup z kilku Ich mościami
(za co Jego M. y Ich MM. z miejsca mego dziękuia)
przybył, słusznie każdy z nas tę zwyczajną kwerymonią
po iowić, *Et infeliciter* Rp: *ascribere* może: a tym barzicy
słusznie że *in privato* siła się pokazuje bydź miłośnika ni
Rp: z tąd *pro Patria et legibus*, jako intencye W. K. M. ro-
żnie interpretują, tak nas wiernych szuz y urzędników W.
K. M. Rp: którym obojgu *inimul filem nostram juramento*
obstrinximus, y *consilia* nasze *diversimode exigant*. A kę-
dy miejsce oświadczenia tylko miłości przeciwko Rp: kę-
dy plac y czas wolnego głosu, nie tylko Senatorowi, ale y
każdemu *ex Equestri Ordine* od Bractwy na to postać nu,
schęzniaią się *et invidiam* jeśli jaka *ex Libera voce* bydź
może sami uchodząc na nas kilku, a osobliwie szuz y urzę-
dników W. K. M. składają. Ale jako o nasze urzędy wszy-
stkie *impetiter* uderzać się zwykły y my je *sustinere* musimy,
tak y tę *invidiam Libera vocis* ochotnie na się bierzemy.
Ut ja za pozwoleniem W. K. M. P. N. M. *hac libertate*,
ktorey mi prawo pozwoliło y W. K. M. na tym mię miej-
scu poładziwszy dać mi prawo że wolno każdemu *sentire*
que vult, *et que sentit libere dicere*, y do punktow propo-
zycyey W. K. M. przystępuję. Monarchowie Krolowie y
wizylcy *Principes*, ktorzy lubo Monarchowie lubo *Respub-*
suscipiant regendas, okrom wysokich y wspaniałych, które
im Bog y natura dała ciot y przymiotow dwiema pospoli-
cie rzeczami *clarescere* zwykli, albo wojną albo pokojem
w obojgu tym obitą dźciel swoich Skryptorow y History-
kom daią materya; w obojgu wieczną y na potomne czasy
zostawiają pamiątkę; obojga *fructus* na powierzone im Pań-
stwa *redunda*. Wczyń który Monarcha sławay w tym

też poddani szczęśliwi. Aleć osobno to chodźi wojna y
pokoy, w wojnie jako rzadki Monarcha sławny tak rzad-
ka Rp: szczęśliwa. Samemu tylko W. K. M. a zwłaszcza
hoc seculo hac gloria, samey Rp: *hac felicitas* jako *debetur*,
tak *invidia externorum*, lubo *externo* lubo *domestico sanguine*
ne malentium przyznać musi. Day Boże tylko aby też *in-*
vidia jakich *scintillas* albo znaczney jakiey *faciem*, *hujus quo*
flagrat incendij na nas nie rzuciła, y otakowc którymi inni
pressi & *opressi* *genuit* nie-przypawiła *calamitates*. Dał P.
Bog W. K. M. zaraz napoczątku szczęśliwey inauguracyey
okkazye *arescendi* przez wojenne dzieła; kiedy hardych
y *in multitudine fortitudinis sua* nadętych nieprzyjacioł na
Państwa W. K. M. przepuścił, którym dać odpor *solius* tyl-
ko *Divina dextera* & *virtutis* było; a przepuściwszy za-
razem *fecit misericordiam suam nobiscum* (bo któż nie wi-
dział) że *de Calo dimicatum contra inimicos*, y onych pod-
moc W. K. M. poddawszy, *initia Regnatricis dextera* we
krwi nieprzyjacielskiej poświęcił. Jednych W. K. M. przy-
tasce Bożey od waga swoją męstwem y dzielnością, woysk
oboyga Narodow szczęśliwie *viciisti*; drugich samą tylko sła-
wą *adventus Triumphantis Regis* & *victoris exercitus ter-*
tuisti, trzecich przez *Pacta* y W. K. M. Rp: nie tak dalece
prajudiciosa composuisti. Czegoż więcey y do nieśmier-
telney W. K. M. sławy & *ad perpetuam* Rp: *felicitatem* nie-
deślawalo, tylko *tot Victorijs* & *triumphis*, złote pokoiu *ad-*
vertere trophaa y po Marlowych trudach y fatygach mi-
ły odpoczynek. Dał y to P. Bog w ręce W. K. M. &
utraq, wojnę y pokoy *fecit unum*. Niechciał żeby cokol-
wiek albo *gloria* W. K. M. albo *felicitati nostrae* miało de-
esse. Aleć znać żeśmy albo na takie dobrodzieystwa Maje-
statowi Boskiemu nie zarobili, albo też widząc go sobie

propitium.

propitium łaskawością jego *abusi fumus*, bo gdy *in pacitudine* *pacis*, *in tabernaculis fiducia*, *in requie odulenta* nie tylko odpoczywać poczęliśmy aleśmy się rozgościli, kiedy strasznych świata wszystkiego tragedyi Szeptatorami tylko staliśmy się; alieści niespodziewanie powstała, jakaś burza, która wznieca *flammam* rozkosznego pokoju *felicitatem* rozczusając, y podobno głos Boży słyszemy, *si in via DEI ambulassetis habitassetis utiq; in pace super terram*. Co że po wielkicy części wszystkie te Rp: stany poturbowało, rozumiem że jako nikomu dziwno nie ma bydź, tak W. K. M. nieprzyjacielsz tego *malevolentia* wiernych poddanych swoich, ale tey ktorey prawa poprzyśląglęś *Libertati*. Musiało każdego uszy przerażać to, które niespodziane *in altissima pace sine clangore* zabrzmiało *classicum* w podziwienie oraz y w postrach musiało iść nie wiedząc o nieprzyjacielu *in visceribus Regni* widzieć *armatum militem, & militem externum, non decreto nec indicto bello* (co jest *commune omnibus ordinibus* z Majestatem W. K. M.) *belli in commoda sentire, non impostis tribuitis* podlegać nieznosnym *Exactionom insolentis militis*, który trybem tym, jako w innych Państwach już wyniszczonych nauczył się wyciągać *cum ultima ruina* ubogich ludzi, ktorych płacz y *gemitus penetrat Celos* Co że *auxit meritum* wyrozumieć raczyłeś W. K. M. z instrukcyey różnych Seymikow. Listy przypowiedne z Pokojową Pieczęcią, Rezydencye Cudzoziemcow u Pańow Chrześcijańskich lubo to W. K. M. *sine oneri* Rp: swym kosztem odprawować racyzsz. Postow Cudzoziemskich także przy boku W. K. M. rezydencye, *facillis aditus* Cudzoziemcow wszelkich do W. K. M. *& frequens* ich z W. K. M. *usus & consuetudo*; z ktorych lubo są jedni potrzebni do usług W. K. M. drudzy jednak ktorzy się z swoimi praktykami po innych Państwach rozstawali niemalą okazyją, do suspicyey daią.

Co jednak *non cum metum inciet* Rp: stanom, aby prawa od tak wielu Panow y samego W. K. M. przyślżone w czymkolwiek narulzone bydź miały. Ktokolwiek by to nie tylko mowił, ale pomyslić chcił bylbym *injuriar tot beneficijs* W. K. M. ktorými ozdoblona jezeli kiedy teraz *fleret* Rp: nasza, ale tylko się obawiająca abyśmy niewciągnęli w taką wojnę z ktorey albo nie rychło albo nie bez znacznego uszczerbku uwolnićbyśmy się mogli y rozumiem ja kiedyby Rp: *confisset de mente* W. K. M. żeby była y Rp: słowata się do intency: y W. K. M. Teraz iż to z propozycy W. K. M. *patet* iż cokolwiek czynisz czynisz *ex anore* przeciwko Chrześcianaństwu, życzysz tego W. K. M. coś już po kilka kroć Rp: proponował, abyś ten srośny trybut ktorzy my *beneficio nomine* upominkami zowiemy zniost z Rp: Jakkolż sromotna rzecz że co się przed obcymi *tahta libertate* chlubiemy y prawa jey tak barzo ostrzegamy *z hanc servitatem* dohrowolnie *patimur*; y tak brzytkiemu narodowi *Tributarii* jesteśmy: życzysz tego W. K. M. abyś tamte kraie od koźdoroczney inkursyey ktorey są podległe uwolnił życzysz tego W. K. M. aby tak wiele dusz, Ghrześciańskich w niewola Pogańską nie chodziło y wniewy nieginęło. Do czego *non temere* przystępuiesz W. K. M. ake znosisz się już od lat kilku z wielkim a na potomne czasy sławnym wodzem swoim y Rp. Jego M. P. Krakowskim zmarłym. Chwalebne to są y świątobliwe W. K. M. *proposita* jest się jednak na co rozmyslić *et multa inconsiderationem veniunt*; a to naybarzicy że z Tatarami wojnę zaczynać, jest ją z Turczynem zaczynać, bo onich odstąpić nie może. Jezeli zaś *pacta et fadera* z Cesarzem Turckim, nie tylko od przodkow naszych ale y od samego W. K. M. postanowione godzi się rwać y targać, niech każdy mądry, uważy moźąc podobno dow-

cipni hujus saeculi Theologowie subtylizować, ale dawna Theologia uczy *Nihil fœderum, Pactorum, & promissum omnium Religione sanctius esse habendum & fidem etiam hostibus servandam, & per experientiam często widzimy że violata fœdera magnis cladibus Regnorum & Imperatorum expiantur.* Nie trzeba nam dawnych wickow y *exotica exempla* szukać, dopa je mamy, ktore że wiadomo wszystkim, przytaczać ich nie będę. Strzegli się tego zawsze Przodkowie nasi & *in discrimen* to niechc eli w dawać Rpy lubo *toties & à summis Pontificibus* y od różnych Państw Chrześciańskich *in societatem belli* wokowani y solicytowani byli nigdy na to zezwolić niechcieli, uważali wprzod *potentiam* tego nieprzyjaciela, uważali że te *societates cum externis* nie zawsze pewne bywają y owszem często *onerose* często zlada przyczyny *dirimuntur, & in hostiles inimicitias convertuntur.* Dobrze czasem bywają, ale między takimi Państwa ktore *eadem gubernationis forma utuntur,* ale kędy *diverse Regiminis forma* a jeszcze między odległymi często onylć zwykło, lada suspicyjka urośnie, prywatna zawiść, y *oppressio* wielkie w nadzieję jakąś zaczęte, *evanescent.* Jeżeli tedy przodkowie nasi *in societates istas cum externis* nie spuszcza li się pogotowiu y nam nie trzeba *hac temestate,* zwiälczają wiädząc co się dzieie *in Christianitate,* że wszystkie Państwa, wszyscy *Principes & bellis dissent,* każdemu pilniey do siebie. Na poblizsze zaś *subsidia* jako Wołoskie, Multańskie, Moskiewskie, puszczać się zali warowno już nie raz *malò nostro edocti sumus.* Y wierzę ja temu żeby podobno sami Hospodarowie dotrzymali, ale że podobao od poddanych swoich *ipsi non sunt securi,* niewiem jako się na nie spuszczać, jest się tedy na co obeyrzec, y nieżyczyłbym aby Rp: miała na się brać to czego się Przodkowie nasi strzegli, y
czemuby

czemuby sama przez się wyćołać nie mogła. Aleć te *con-*
siderationes miały by mieylec podobno kiedyby *desuscipiendo*
bello przyszło konsultować, teraz już to po czasie jużesmy
się w to wdali, jużesmy ogłosili, jużesmy nieprzyjaciela wy
wołali; y już tu nie *deoffensivo* ale *de defensivo bello* myślić po
trzeba, już nie *deliberować* ale czynić z nieprzyjacielem kto:
ry już na koniu siedzi, y wszystkie swoją potęgę w prędko
ści załadził. Już nie omylnie *conflat* o Woystkach Ture
ckich nad Dunajem, już pewne wiadomości od Jego M. P.
Krakowskiego że Tatarom kazano infestować Państwa W.
K. M. y z wielką gotuią się potęgą; jakosz *in dies* z woy
skiem W. K. M. wygląda ich Jegomość P. Krakowski. Już
na Bzdziakach przeciwko paktom Potomkowi jakiemus Kan
tymirowemu zasieć kazano. *Præludia* to są: spodziewać się
czego większego na przyszłe lato, jakoż pewnie tego nie uy
dziemy; więc gotowymi bydź bo gotowością nikt nie zgrze
szy, żeby nie dopiero w ten czas radzić kiedy woyska pod
Chocimem obaczmy. Widząc ja w Instrukcyach Seymi
kowych ledwie nie wszystkich zgodę tę, aby uchodząc tey
woyny y z tak strasznym nieprzyjacielem prosił W. K. M.
aby z tego Seymu zaraz Posła wielkiego wyprawić raczył, *pro*
Confirmatione Pactorum y zupełniem statecznym przymie
rza. Rzecz to barzo dobra: y sam prosiłbym ja W. K. M.
o to, kiedybym widział żeby to było *cum effectu aliquo &*
fructu Rzeczyposp: Ale nie widzę coby inszego z tey le
gacyey *subsequi* miało, tylko żeby ten Posel zdrowiem
swoim y krwią onę zapieczetował. Mogłby się wprawdzie
znaleść tak Amans *Patria Civis*, żeby odważył zdrowie swoje
modo bene fieret Rp: ale podobno ta odwaga mnieyby nam po
mogła. Widzą już dobrze w Konstantynopolu, a boday nie
lepicy niż dardzy w koronie, co się u nas dzieie; już ogłoszonych

szczęśliwie wzięty w wojak rumor przewiła do nich, a
bytności W. K. M. we Lwowie *confirmavit* czy mało ta-
kich u nas ktorzy o wszystkim dawaia znać; ile Osmianow,
ile Żydow na Ukrainie tyle szpiegow. Nuż na tych jarma-
kach głownych, jako Jazłowieckim, Barskim, Kamienieckim,
Jarostawskim, jak wiele Turkow y Grekow bywa: widzieli
już ci sami W. K. M. we Lwowie y Jarostawiu, a widzieli
cum fama bell. Nie darmo Cesarz Turecki wojska ku D-
najowi zemknął y tamże im zimować rozkazał, nie darmo
Otdom ruszyć się y Państwa W. K. M. infestować surowie
rozkazał. A tym więkzych inkursyi Tatarskich spodzie-
wać się, że już Moskwę po dwakroć znacznie parażili, więd-
z y ta legacya niewiem *cujus nomine* byłoby miała *Nomine* Rp:
bez W. K. M. bydź nie może. *Nomine* zaś W. K. M. tak
na reputacycy siła należy, y jako za zdrowie W. K. M. tak
za reputacyą u mieracieśmy powinni. Ostawiles się już W
K. M. między wszystkimi narodami, ostawiles między Chrze-
ścianstwem *in barbarica captivitate* będącym, ostawiles mie-
dzy samym Pogaństwem, ktorym jakom pierwey namienil
wszystko to wiadomo co się u nas dzieie, y dla tego też na
żadne Poselstwa dbać nie będą; zaczym perswazyom, y ju-
styfikacyom miejsca nie dadzą. Już to tedy trzeba y *Di-
gnitate* W. K. M. *salvare* y *integritati* Rp: *consulere*: a in-
szego sposobu niemalż tylko już nie *de legationibus* ale *de*
armis myślić. Jać *arma non cano* bo y *Professia* moiego sta-
nu tego nie niesie, y miły mi także ten ktorego ze wszyst-
kimi zażywam pokoiu, ale że już *nobis necessitas imposita*,
musimy *illam sequi*, y *non tam bene vola, quam necessaria arma*
sumere. Rozumiem tedy y *pro Conscientia* y *pro hac* ktorą
napoczątku namieniam *libertate sentiendi* że widząc *Rempub-
liciter incerta pacis* y *certi periculi metus constitutam, magis*
expedit

expedit pozwolić jednak *certis conditionibus & legibus*. A na-
przed że prawa y te które są z W.K. M. *communis jura videntur vim pati*, że te zaciągi *sine consensu* Rp: *insecijs ordinibus* poczęły się, aby luboć ich jest dość o tym surowych
Konstytucyi obwarowano było *quo potest meliori modo* y dawne reallumowane Konstytucyc *ne in posterum fiat*, y ktoby
na potym był albo *consilio* takowych rzeczy *sine Repub:* albo takowych sie zaciągów podejmował *pro boeste Patrie* mia-
ny. *Alterum est* żeby *constet Reip: de subsidijs externorum* o
których namieniono w propozycyey W.K. M. nie tylko dal-
szych ale y poblížszych, *& qua securitas* przyobieranych
tych *subsidiorum* że dotrzymają obietnic, poki tego ta im-
preza potrzebować będzie bo sama Rp: *molit tanti belli* żeby
wydołać miała rzecz nie podobna. Więc żeby Rp: nienale-
żała do zapłaty tego woyska już zaciągnionego tylko żeby
ex istis subsidijs które W.K. M. pieniężne masz obiecane
płacone było przez wszystkie czasy pokoby się woyna pro-
wadziła. *De numero* także tego woyska co tu *subsidiaris* bę-
dą żeby *constet Reipub:* y żeby jeżeli są nad nimi oberšzte-
rowie Cudzoziemscy, żeby byli abdarkowani, a *Indigene*
żeby byli oberšzterami jakoż jest teraz dosyć Kawalerow
zacnych lubo to w Cudzoziemskim Habicie. Już że zaś wo-
ysko żeby Rp: obmyśliła ktoremu by sama płaciła, a życzył
bym żeby przez powiaty. *Tertium est* żebyś W.K.M. wszy-
stkie granice tak opatrzył, żebyśmy od wszystkich nie przy-
jacioł mianowicie Szwedow *securi* zostawali, naybarzicy w
ten czas zwykli *captare occasiones* kiedy inszymi woynami je-
steśmy *distenti*. Otobym tylko śmiał prosić W.K. M. żebyś
sam osobą swoją jeżeli już będzie *Consensus* Rp: ruszać się
nie raczył, *& in discrimen hoc & dubium Martis aleam* nie
puszczał się. Masz W.K. M. doświadczonego w dziele

Ryderskim & *Magna Experientia* Wołza Jegomości P. Kra-
kowskiego maż tak wiele zacnych ludzi y odważnych, kto-
rzy *munus hoc* za zdrowie W. K. M. za całość Oyczyzny,
dla sławy swoiey mężnie y da P. Bog szczęśliwie *obibunt*. To
tedy jest w tym punkcie zdanie moie. Y żeby kto nie
rozumiał że w tey mierze *Gratiam* W. K. M. *accupari* chcę
tedy z tym się *in facie* Rp: oświadczam że jako *horum con-*
filiorum, y tey imprezy W. K. M. nie byłem *consciens*, tak te
raz *ipsa Conscientia dictante*, (ktorey nie może nikt *arguere*,
bo tu każdemu wolno *scribere* co chce jako przysięgł W. K.
M. y Rp. trzędnik) & *sento* & *dico* &.

Tenże na Seymie *Coronationis* w Krakowie.

A *Vspicia* Seymowych-naszyc konsultacyi zwyczajne, od
oddawania dzięk Mijestatowi Bożemu, od powinżowa-
nia dobrego zdrowia, y fortuniego panowania Krolom Pano-
nym, od powinnego onym także podziękowania za praco-
wite koło dobra Rp: pieczołowanie zaczynać zwykliśmy
Aleć zaprawdę jeżeli kiedy, teraz pierwszy ten ztąd pan-
owania W. K. M. Seym zaczynać mamy, Bogu w przod oddać
dzięki należy że za grzechy nasze y *exorbitacye* ktoreśmy
przeciwko Mijestatowi jego popełnili, skarawszy nas, a nie-
chcąc *usq. in finem* jakośmy na to zarobili karać, zatrzymał
surowość i sprawiedliwość swoiey, & *cito fecit* przez szczę-
śliwe obranie W. K. M. y zachowanie nieprzyjaciół *miseri-*
cordiam nobiscum, słuszną y W. K. M. P. N. M. dziękować
że *primordia* swego panowania zaczynałsz a *solicita cura* ko-
ło dobra Rp. że *salutem* & *felicitatem* suoram *tanquam uni-*
cum regnandi finem rebus omnibus anteponis, że przykładem
świątobliwych przodków swoich tak chcesz *gerere Principa-*
tum ut scias rem populi esse, non suam. Gdy tedy iako Bo-
skiemu tak ziemskiemu W. K. M. P. N. M. Ichmość prze-
zemaie

zemnie oddają dzięki y drudzy oddawać będą ja krotkimí
 słowy ale *candidiore est pectore est votis omnium mea addo.*
 Niech P: Bog jako *primordia* te, tak y dalsze progressy pa-
 nowania W. K. M. w lata jak naydluższe przy dobrym zdro-
 wiu W. K. M. szczęści y błogosławi, abyśmy y my przy
 szczęściu W. K. M. szczęśliwemi zostawali. Na propozy-
 cyą tedy W. K. M. mówiąc dlugo sentencya moja rozwo-
 dźć się nie będzie, ze dwu miar; wprzod że wniesy potrze-
 bne te tu widzę nasze *vota* y oracye wktorych choć się jak nay
 lepsze do dobra pospolitego podawają sposoby, mniemy powagi
 mają drugie *ludibrio excipiuntur*. Chwalebne to było przod-
 kow naszych *institutum*, żeby w przod Senatorowie *à se-
 nio dicti* o sprawach Rp: jako *auctoritate procedunt Eque-
 strum ordinem*, zdania y *Consilia* swoje dawali, do ktorych
 by się Ichmość młodsí bracia słowowali y poki *auctoritas
 Senatus* u Ichmościow młodszych *in observantia* była, poki
Consilia jego od Ichmościow *acceptabantur*, poki świątobliwa
inter ordines zgoda y *confidentia* trwała, poty Rp: nasza w
 pokoju szczęśliwa, na wojnie nieprzyjacielowi straszna zo-
 stawała; teraz jakosie niepotrzebnych między Ichmościami na-
 mno żyło dyffidencji (luboć mię dnia wczorajszego mowa J.
 P. Marszałka Wielgopolskiego pocieszyła, gdy nie ktore pun-
 kta imieniem koła Poselskiego podał *in deliberationem Sena-
 tus*; y w nich *Consilia* onego rekwirował, zkad lepszą na-
 dzięię o lepszey da P. Bog konfidencyey biorę) jako Scymy
 albo rwać, albo lada jako kończyć poczynamy, tak też *omnis
 in felicitas* y *maledictio* prawie *Divina* na nas się ściąga, *est
 opprobrium facti sumus*; już nie tylko *vicinis* y *gentibus*, ale
 własnym chłopom y poddanym naszym, jeżeli wszechmo-
 cna ręka Boska *non auferet à nobis*, *libere* będą mowil to czas
 y miejsce *libera gentis*, kiedy się zdamy że naybarzieszy *pro liber-
 tate certamus*; w ten czas *libertatem amittimus*, lada suspiery-

kę weźmiemy przed się która czasem *ex levitate aliena u-*
rcēcie; alie się zaraz cyffidencye przeciwko Panom, przeci-
wko urzędnikom, przeciwko całemu Senatowi rodzą. Praw-
dać to że *quo libertiores animi, eo magis suspicaces*, ale przod-
kowie nasi nie suspicyami narabiali które tam inszym zostaw-
my narodom, ale jeżeli co dowodnie wiedzieli, tam kędy
był czas tego y mieysce, jako na Seymach *aperte* domawiali
się nie mnożąc dyffidencyi, *Hanc libertatem* zostawili y nam
dowymawiania się jeżeli jest czego *in publico, non suspicionibus*
laborare, nie *in privato*, albo *inter tot* czasem *pocula*, albo
facta principum, albo *Consilia Senatus* albo pracowite urzę-
dnikow usługi *estimare. Libertatis* y to bydź rozumiemy
Seym rozerwać a dla Boga jeno chcieymy *penitius Conside-*
rare, co złego albo K. J. M. albo Senatowi z tąđ uroście,
communis ci to *salus omnium* na Seymach traktatow, a kiedy
przez rozerwanie Seymu *Communi bono non Consulitur*, to
też *in Communi* wszyscy cierpieć musimy. Więc przecię J.
K. M. *pro munere suo*, y Senat *pro Conscientia sua* za rozer-
waniem Seymu nie może *deserere Remp*; gdy takie następu-
ią niebezpieczeństwa, muszą przecię jakie insze *consilia* mieć
toć tym samym *potestas Consulendi de Repub: penes duos or-*
dines *et tribus* należała będzie y zostawiła, *cum qua jactura*
libertatis relinquo każdego *judicio*, Nie będę y z tey miary
długą bawił mową bo tu słow nie trzeba, kiedy *calamitas Reip:*
sama od siebie mowi. Dla Boga *feliciori*, zostawmy to *tempori* co
minus afficit Remp; a rzućmy się do tego co nas *et ab extra* *et*
ab intra premit. Nisz do punktow propozycyey W. K. M. P.
N. M. przystępię przydzie mi *Condolere extreme* już prawie
forti Oyczyzny naszej już *in agone* będącey; którą już nie
szabla pogańska, nie ręka nieprzyjacielska wojuje, ale wła-
sna nasza przeciwkę niej nie miłość. Przebieżmy wży-
łkie

ſkie. *retroacta tempora*, jeżeli major *Calamitas* była *Reip*: kiedy, jeżeli większa ſromota y hańba narodu naszego, jako teraz, właśnie jakobyśmy *in altiffima pace solum ab omni metu, securi ab omnibus periculis* zostawali. Trzy niedziele temu Seymowi naznaczone *sufficerent*, y tym tak gwałtownym *Reip*; potrzebom, kiedybyśmy tylko chcieli *serio admoveere manum*, aleć jeżeli tylko *amulatoribus*, niešťczęsnemi prywatami brać czas będziemy, już też y zwolnościami naszymi, y z Oyczyzną pożegnać się możemy. *Externa pericula* szeroko doſyć dnia w czorayszego w propozycyey W. K. M. P. N. M. y zaraz *media* do zabiezenia onym podano, nie uſpokoiony jeſzcze domowy nieprzyjacieli, a już drugi do nas się gotuiący, jako to z reſponſow od porty do Hordy ktore dnia w czorayszego wspomniono, *patet* niepewny z drugiey ſtrony od niepewnych sąsiadow Szwedow pokoi, ktorzy nas do koła otoczyli, a tym niepewniejszy jako pewniejszy *in imperio* poſtanowiony. Więc y pakta z Moſkwą namowione a nie konkludowane nie mogą nas *securos reddere*. Co się tknie wprzod Kozaków, niż o nich mówić pocznę, nie godzi mi się *in publico* przeſłąpić Ichmoſciow tych, ktorzy jako na początku niešťczęſney tey woyny tak w dalſzym progreſie abo ochotę ſwoię do uſługi Oyczyzny albo uſługę ſame oſwiadczyli. Oſwiadczyli nayıpierwy ochotę ſwoię X. J. M. P. Wojewoda Sendomirski, J. M. P. Chorąży Koronny, gdy oznaymowali J. M. X. Arcybiskupowi o naſtępujących niebeſpieczeńſtwach, y z tymi, ktore przy ſobie mieli, ludźmi, do uſługi Oyczyzny się ofiarowali. Byle się inſi do nich kupili. Oſwiadczył y J. M. P. Chorąży Koronny, gdy także mając liczbę nie małą ſwoich ludzi po bliźszych Ichmoſciow do ſiebie zapraszał. Co było powodem J. M. X. Arcybiskupowi Gnieźnińſkiemu, y Senatowi przy nim będącemu, żeby

mo, żeby w tak nagłym Rp: niebezpieczeństwie Ichmościami
tym regiment poruczyli. Mianowicie że o X. J. M. P. Wo-
jewodzie Ruskim, także wiadomości (jako to dnia wczoraj
szego J. M. X. Arcybiskup namienił) byli, że był za Dnie-
prem od Kozaków egarniony, że już prawie ztamtąd prze-
bycia X. J. M. albo nie obicowano, albo z wielką trudno-
ścią, y to aż przez Moskiewską ziemię; aleć nad spodziewa-
nie y mimo te tam wiadomości szczęśliwie X. J. M. prze-
bywszy, oświadczył w rzeczy samey usługę swoją y dziel-
ność Rp: gdy na sobie z małą garstką ludzi tak swoich jako
y J. M. X. P. Wojewody Sandomirskiego a regimentem sta-
wney pamięci K. J. M. mając w kompanicy swoicy J. M. P. Wo-
jewodę Kijowskiego impet wszytek nieprzyjacielski z zna-
czną nieprzyjaciela szkodą, a wielką swoją sławą zatrzymał.
Oświadczył y J. M. P. Kamieniecki gdy furycie nieprzyjaciel-
skie które się na Kamieniec obracały y on się uderzały szczę-
śliwie odwracał y od tego swawoleństwa jako Kamieniec
samo zatrzymał tak wszystko Podole, pospołu z Jegomością
P. Starostą Kamienieckim *dexteritate sua* y pilnością z małą
także garścią ludzi obronił. Oświadczył y Jegomość P. Margra-
bia Starosta Grodziecki kiedy *obsidione* Zimostcia wytrzymał y
Fortecę tę na l. torey wiele należało mężnie zachować. Oświad-
czył y Jegomość P. Wojewoda Malborski gdy kilka set
człowieka kosztem swoim na usługę Rp: przy pułku Jego-
mości P. Elbińskiego posłał. Oświadczyło tak wiele Ichmo-
ściow inszych którzy Otobami swemi y ludźmi swemi do o-
bozow stawiali się. Chwalebna Ichmościow wszystkich o-
chota. Ze P. Bog *iam cladem* przepuścił woyska *judicia Do-*
mini abyssus multa, kto wie za co nas skarał: nie godzi się
nam *scrutari impenetrabilia judicia ejus*. A to jako usługa,
ta ochota Ichmościow tych *meretur*, jako od Rp: tak od

W. K. M.

W. K. M. *gratitudinem*. Mowiąc tedy o tych Kozakach nie spuszczaemy się na to że już Chmielnicki ułtąpił y zapadł tam kiedyś, a kto wie *qua arte* to uczynił; by ułtapiw- tzy teraz jako nie sposobnym do wojowania zimie ludem; na wiosnę nie o żył, y *majori Reip: calamitati*, nie wyrwał czego. Atośmy już doznali subtelnych jego, choć Kozackich konceptow kiedy nas *specie* pokoia w traktatach *eludebat*, a *in terim* tak potężne na nas sprowadził Hordy, jachalić PP. Kommissarze znowu na traktaty day Boże *felictore sidere* a niż pierwsi, aleć się obawiam żeby z nich co było, albo je- żeli będzie, tedy *iniquissimis* albo *turpissimis* narodowi na- szemu *conditionibus*. Nie zaraz to wyuzdana swawola *ad officium redigetur* y lubo by z Chmielnickim stanęły trakta- ty, nie zaraz się bunt y chłopskie uspokoią ktore się znowu jako każdodziennie przychodzą wiadomości wzniecaią. *Sus- spectum* mi to że nieche do traktatow przystępować, aż się Posłowie jego ktorych tu na Seym posyła powroczą; a kie- dy *durantibus comitijs* nie przyjadą u nas niełtychać onich, obawiam się, żeby zaś nie miał jakiey okazyiey *ad elusionem* tych traktatow, trzebaby tedy o woysku inrze obmyślić *ra- tiones*, a rozumiałbym nappierwy ordynować woysko kwar- ciane *ad proportionem quarty*, więcey zawsze kgarstka kilku tysięcy woyska kwarcianego *praestitit Reip: y praestare* może niż *numerosa et splendentes* Powiatowe *Cohortes*. Czegoś- my teraz z hańbą naszą doznali. Przy kwarcianym zor- dynowanem woysku ruszyć y te powiatowe, co się już te- raz wyleżały y poki *necessitas postulabit*, zatrzymać *salua Co- equatione*, ktore możeli stanąć w takim krotkim Seymie ja sposobu nie widzę. Prawdać to y że z tego żołnierza po- wiatowego nie wielką usługę widzę Rzeczypospolitey, więk- szą szkodę, chyba inżego żołnierza mieć już służącego nie

co by go po powiatach zbierano, tylko żeby mł powiaty
płacily, ale że się już w to Rp: zaciągnęła a inszego *ad pra-*
sens żołnierza niemałz już y tam niech będzie a za popra-
wi sławy. Porachować się y z tym rożnym zaciągionym
żołnierzem co komu należy zapłacić, a nie potrzebnych od
prawić. Co się tknie postania do party; nie widzę *quo sine*
kiedyśmy już taki *respons* odnieśli, dobrze on jeden napisał że
Turcy przyjaśń albo *ex utilitate* albo *ex necessitate* *metiun-*
tur. Z nas teraz żadnego pożytku nie mają, nie boją się też
nas, to też o przyjaśń nic nie dbają. Będzieli się to z lato
wszystkim że ta rzecz będzie *ē re Reipub:* y ja pozwolę:
ale wszystko mi się widzi że to daremny koszt Rzeczypo-
spolitey. Do Moskwy posłać *vel maxime necessarium* poży-
teczna nam z nimi *societas*, która by się nam była y teraz
przydała gdybyśmy ją byli konkludowali. Na traktatach z
Szwedami co należy Rp: a kto nie widzi: już medyatorowie
są namowieni, już miysce naznaczone do Traktatow, Kom-
missarzow tylko potrzeba ktorych jestci *lingus ordo* wydruko-
wany ale któż z nich pojedzie. Trzeba ich *in pauciorum*
numerum redigere, a rozumiałbym trzech *ex Senatu* trzech
ex Equestri ordine, nie naznaczyć ale uprościć, bo nikt nie po-
winien się tego podjąć chyba za uproszeniem. A trzeba im
koszt obmyślić *bonemini suum officium debet esse damnosum*. Do
tego nie na dwie nie na trzy niedziele tam się wybrać trze-
ba, day Boże by się za puł roka skończyły, a trzeba to
wszystko na tym Seymie uczynić, żeby zaś Szwedowie ro-
zu niejąc że my te traktaty z niemi *contemnimus* niechcieli
uti occasione kiedy my z inszym nieprzyjacielem *distracti*
będziemy. Co tak *de extremis periculis*. Przystępię do te-
go co nas *ab intra premit indisciplinatus miles* tak wielkie
zdzierstwa, a ledwie nie gorsze niż od nieprzyjaciela, za ktore

Bog.

Bog tak wielkie kłeski przepuścił na woyska nasze, y rozd. mieliśmy że jaka miała być poprawa aliscijeszcze *in dete rius*, jakoż Bog ma błogosławić, kiedy *gemitus pauperum*, uciski, płacz y przeklęstwo ubogich ludzi, za żołnierzem do woyska idzie y pomsty od Boga woła. Dla Boga chcieemy *inire rationes ne pereamur in finem*. Nie trzeba nieprzyjaciela sami od swoich poginiemy, skąd podatki: skąd *subsidia* za takowym zniszczeniem obmyślawać będziemy. To wszystko rozumiałbym ordynacją woyska tak *disciplinam militarem* przez Deputacye odprawować: takci się zawsze pierwey *Consilia*, *bellica* ordynacye woyska, y to co do wojny należało odprawować zwykło było, wysładziwszy na to ludzi w tym dziele dobrze wiadomych. Tegobym y teraz życzył, bo się to *facillimo negotio* odprawić może, krotko tak *de externis periculis* jako *de internis malis* powiedziawszy proszę z miejsca mego abyście WW.moie M.Państwo *depositis in vobis* tak przed Senatorską jako y Poselską izbą *simultatibus & amutationibus* chcieli do tego przystępować na czym *salus Raip: vertitur.*

Bogusław Leszczyński Podskarbi Koronny Generał
Wielkopolski na Sejmie Warszawskim.

Niedziękować N. M. K. P. N. M. ale wiecznie obowiązana hołdować winna zostacie W. K. M. P. N. M. ta utrapiona Matka Oyczyzna nasza, kiedy bowiem przeciwna fortuna wszystkie złe chwile do kupy zgromadziwszy na zgubę jey wywarła, to, nieposłusznych synow puściwszy w Amnityą *jura natura* poczęły się były obracać *in jura gladij*. To dziedzicznych chłopow transformowawszy *in imperij* tyranow, to jadowitych pogan jako jednych dusz ciał y fortun Chrześciańskich *vastatores*. A na ostatek strach wyrzec y *arbitros*. W ten czas *vicissitudines nostra* kiedy

Ccz

te prze-

te przeciwno chmury *ad limina fata* nas pędziły W. K. M. P. N. M. mężną ręką swą y nieprzepracowaną sprawą u-
wiodłes nas z pod tak straszney Zborowskiey stawiles *te pupillam*
swoię własną sierotkę bo od kontutorow opuszczoną Rp: je-
żeli *non in portu pacis* to pewie *in portu salutis*. A kto nie
widział (bo świat Polski na to patrzył) kiedy na niezczę-
sney ostatniey Komisy *sub hastam venit Respub:* okupować
gardło swe musiała potem zauszonych poddanych swoich,
kiedy *precipue* że jey *munimenta stipendiarij*, już nie *jussa*
od niey ale jakieś wyciśnione pakta konuenta brali, kiedy
woyska w jednym Mieście a Rp: ledwie wiedney izbie zmie-
ścić się mogła, kiedy na ostatek *versa civitas*, bo *tribuni*
militum prawa dawali już nie 10 ale 50. *tabulas*, bo 50.
konstytucyi do nas przyniesiono *sub titulo sic vobis sic jubeo*.
Nietrzeba tam było Horoskopow erigere, ani *inquirere Reip:*
Iacna była wroszka, bliskiego upadku za tak straszną na
ktorą się dużo brało *integrantium partium à corpore* a wul-
fya, a w tym razie, tak strasznym kto był *stator* upadają-
cey fortuny Oyczyzny, śmieie y głośno mowię *solus solus*
anus W. K. M. P. N. M. gdy *projecta* tam była wodzow y
Komissarzow *autoritas*, *magnum Pauperes opprobrium quisvis*
jubeat facere ac pati, uiałes W. K. M. P. N. M. zauszone
serce, to hoynym datkiem, to łaskawą obietnicą, jednych
łaskawością Pańską drugich surowością Krolewską wszyst-
kich *venerationem Majestatis W. K. M. P. N. M. motas le-*
glones, res digna Triumpho gdyby nie *de Civibus*. Wprowa-
dzasz tedy W. K. M. P. N. M. tę *renatam Rempub:* jako no-
vum opus manuum suarum na tę jey własną rezydencyą na
to nasze *Capitolium* Polskie stawiasz tę która miała bydź *ali-*
ena potestatis serva, sui juris dominam oddasz oneż (jako
per calamitatem temporum li. et) *salvam & integran Patribus*
& questri

et equestri ordini, niezostaje jedno żeby przy ochocie y od wadze W. K. M. P. N. M. który jakoś pod czas wszytkiey expedycey Panowania swego wielkie dał *experimenta*, tak w tey ostatnicy nie tylko z nieprzyjacielem ale y z niebem expedycey *et Tuas et nostras spes ante justis*, żeby mowię te *magno duce et Autore videat. S. Pq. Polonus ne quid Resp: detrimenti capiat*, ledwie coś W. K. M. P. N. M. powagą swą Pańską *exiit* przeciwko Oyczyźnie *hostilitatem sero* ze wśiętych woyska swego, aż *nova cura* troskliwe serce W. K. M. exceperunt jakoby ubrać znouu toż woysko *in hostilitatem* przeciwko nieprzyjacielowi. Wyprowadzają W. K. M. P. N. M. z murów Mieyskich barzicy *multitudine* jakąś *inconditam* niżeli *aclem*, bo wyprowadzają woysko niepłatone zatym nieochotne, niezupełne, zatym słabe nie armatne, zatym nie bitne, nie każde przegrane pobojuwisko tak wielką *cladem* przynosi; jako przyniosła na ten czas *urbani militis disolutio*. Niemowiał bym tego *in facte Reipub:* gdyby oczy tego moje się nie napatrzyły przy Gliniańskim popisie, gdy by się uszy moje nie nasłuchały od tych którym *mandato* W. K. M. P. N. M. *de mandata* była cura popisu woyska tamtego. Zyje y będzie *prafens* wielki Senator y ochotny Rpmiłośnik który część woyska Polskiego kilka tysięcy ludzi popisałszy żeznał, że między nimi dwuch set par pistoletow nie było, owo zgoła wywiodłes W. K. M. P. N. M. nie woysko ale *skeleton* woyska, znajdowały się w nim y regimenty barzi *morticinio* anizeli ludziom podobne. Obrona zaś Seymu Brzeskiego po nie których tylko wzięła dopiero *incunabula* swoje Wojewodztwach, a W. K. M. P. N. M. y tak szcuplego woyska musiałes zdzieśiatek tysięcy udzielić *per fas* sobie obowiązany z tak tedy lichą y słabą y małą garścią *accelerabat* W. K. M. P. N. M. iść przeciwko nie-
przyja-

przyjacielowi, te były vota W. K. M. na to sprowadzone *consilia ex Senatu* przy boku swoim będącego jako y przedniejszey starszozny woyska, byłem przy nich tak we Lwowie jako też pod Gliniany, nie schodziło nic na ochocie W. K. M. P. N. M. tegoś życzył, *hoc agebas*. Ale zawzięciem pierwszym wiadomości że Chmielnicki pod Bar podstępnie, Chm Krymski przez Dniepr się przepawił, nie było niko- go ani *ex Senatu* ani z ludzi woicznych któryby dał był inakszą radę jeno taką aby W. K. M. odmienił gdziekolwiek tylko obozowe miejsce, ruszył spod Glinian woysko na miejsce, żywniejsze, y sposobniejsze do obrony y do żywno- ści, a nie potykając się *cum impedimentis* z nieprzyjacielem przy fortelach swoich czekał go, zgodac na ten czas *consi- lium* y mądre na listach y wiadomościach od własnych spie- gow, które nie potrzeba *ex eventu aestimare* ani się dać *sub disciplinam hujus Magistri*, bo wszyscy na świecie *Consularij* nie powinni *praeflare eventum Reipub:* którąśmy w rękach u Boga ale tylko *fidem & integritatem* którą Oyczyznie po- winni: y daley nieustawał tenże W. K. M. P. N. M. *Zelus*, robiąc co tym woyskiem aby *profusa opes* Oyczyzny niepa- dły *in irritum*, już tam niebyłem *praesens* zatrzymany po- wtorną Lwowską Komisją, na usłudze Rp: y we Lwowie, jednak miewałem *Communicatos progressus* od samych Ich- mościow MM. P. y Braci Urzędnikow y Senatorow przy bo- ku W. K. M. będących, że *toties quoties* W. K. M. P. N. M. *Regio impetu* chciałeś dać obrot y iść *in hosticum*, *toties* wiadomości zokolicznościami to od Hospodara to od Xiążę- cia Siedmiogrockiego *retardarunt* W. K. M. a to *ex Consilio publico* którąś W. K. M. P. N. M. zgromadzał tak z Senatu jako z ludzi woyskowych; trudno było czynić inaczey bo y *Kommunikem* iść przeciwko niemu *non cadebat periculo*,
a pogoto.

a pogotowiu iſc *cum tot impedimentis certiffimum exitium,*
tutiffimum conſilium było czekać na dobrym mieyſcu, jakoż
eventus docuit że *tutiffimum*, bo tym ſamym *elufus* nieprzy-
 jaciel z *imprefſyey* ſwoiey pierwſzy ſkłonil ſię do takiej
 jaka ſtaneła *transactia*, o ktorey ja mowiąc *lybo ſuſtritis*
rumoribus per ora vulgi jactatur; jako jey y nie mogę Kano-
 nizować z tey niary, żeby była dobra tak niemogę z dru-
 giey ſtrony ganić, żeby nie była potrzebna w Rp: kaźdey
 nic nie jeſt złego co jeſt potrzebnego. *Prima Cura ſalutis*
populi w tym woysku była Rp: tam był Pan tam y *robur* jey
 ſtrzeż Boże, upadek tam tego woyska pociągnął by był ru-
 inę całej Rp: tego czekał nieprzyjaciel aby był woysko wy-
 bawił, prozno było y *contra Principia* wojenne ruſzyć ſię
 z mityſca pod tym właſnie czafem kiedy ſanowi, *dévaſta-*
tores caſtrorum ſtali ſię. Ludzie zaś co w Wołoſzch byli
 nadwreżeni jednych wielka część od koni odpadli. Nieſzczę-
 ſliwe podatki *nul felix ominabantur* przyznawam jednak że bez-
 przyczyny oplakiwać muſi Oyczyzna naſza tę nieſzczęſną
ſortem ſuam że *profuſis tot opibus & ſanguine civium* ani re-
dimeret ani *evincere* pokoju ſobie nie może, a tym żarliwy
 ból ten przenikać ją muſi, że *cauſam mali* nie może do tąd
 wiedzieć. Nie może jey ſzukać w ofobie W. K. M. P. N. M.
 ktory możelz śmieie, rzec o ſobie do ludu ſobie powierzo-
 nego *quid potui facere populo huic quod non feci*. Nie mo-
 gło nigdy *ex Tripode Apollinis* lepiey bydź powiedziano nad
 to co dnia onegdajſzego. Jegomość P. Marſzałek Rycerſki
 Moy M. P. y Brat *grata voce populi recognovit* żeſ W. K.
 M. wiencyjeſ uczynil niżelis powinien. Zaden *Arcus Trium-*
phaliſ żadne obeliſki ktore wobcych czytamy ſtarożytnoſciach
 tak miłych nie miały Panom ſwoim *inſcrypcyi*, jako ta *recognitio*
 jeſt w ſercach W. K. M. poddanych, y tak ci jeſt M. Krole-
 bo y

to y prawa polspolite to *sacrum caput W. K. M. non oppo-*
nunt nieprzyjacielowi, jeno co na ten czas, kiedy się sama
wszystka przy zdrowiu y dostoiności tey głowy Rp: zasta-
wia *W. K. M* gdy *de populi agitur salute* sam sobie jezdeś *lex*
idziez ochotnie y Oyca, y Paņa, y Wodza, y Zołnierza o-
raz nosząc na sobie osbę. Niezostać wina ani przy Rp:
ktora y *providet* wczesnie y dostatecznie, *providet* zosta-
tnim prawie swoim zniszczeniem, na pięćdziesiąt tysięcy wo-
ska Źchwaliła podatki zniecznośną swoją ciężkością, karmiła
je nie chlebem ale krwią swoją, przyspołobiła *munitione*, mia-
ła wodze miała woysko: Coż tedy jest co nas *in hoc ba-*
rathum calamitarum detrudit. Zgadzam się ja z wielkimi *W*
K. M. P. N. M. Theologami że *peccata nostra responderunt no-*
bis, ale kiedy trochę głębiey chcę patrzeć coż wzdy to za
wina dla ktorey nieubłagany sprawiedliwy Boski Majestat,
wnieszczęściach naszych. Czy tenże to kryminal podob-
no że w nas mniej gorliwości niżeli w przodkach naszych
przeciwko *S. Katolickiey Wierze*, nie rozumiem, bo jako wie-
le nas jest niepowinną gorliwością, tak siła jest między Za-
konnikami pełnych świątobliwości ktorzy błagają majestat
Pański, ktory tem że teraz jest ktory był na ten czas, kto-
ry dla dzieściu dobrych całe Państwa y Prowincye od pom-
sty swey zachować był gotow, ale kryminal nasz jest prze-
ciwko prawu Boskiemu ktore każe czynić z Matką swoją
sub processu peremptoriae mortalitatis. Rachumy się dla Boga
jeżeli temu dosić czyniemy, weźmy wprzod rozkazania, przez
Konstytucye Seymowe tey Matki naszej słuchaliżesmy jey y
czy uczyniliśmy co kazała, czy wydałismy od niey nakaza-
ne podatki, *nil horum*, ale podnosimy jakęś przeciwko
niej *species rebellionis* co na Seymie każe, to na Seymikach
per laudum znosiemy, albo dosić nieuczyniemy, Seymy

revocamus

revocamus na Seymiki, miało tego co *instituto majorum Seymiki revocabant* na Seymy, wymyśliłiśmy sobie niedawnego czasu y Seymiki *relationum, fundamentum et Causas confusio- nis* w Oyczyźnie; a prawo pospolite, *relationis* Seymiki z Deputackiem i złożyło. A jakoż to nam przeciwko Matce naszey nieposłuszeństwo niema ferować dekretu *non longe vi- tatis super terram*. A toć jest nasze *exorbitans exorbitantissimum* że prawa nieśluchamy, oto się winować, to znieść, *hoc salvo*, w wszystko bężicie cało. Bierzmy przykład *damno nostro* z tego, roczney imprezy gdybyśmy posłuszni byli prawu pospolitemu wczesnie wydali podatki, których wielką część *in hunc diem* nie popłacona, jako woysko było pod Kowlęm zgromadzone żeby było wszystko ruszyć się mogło płacone wszystko oraz, *cum gravi armatura* poszło by było *in viscera hostium*, y nie omylnie za pomocą Boską *debellatum fuisset*. Jużby ci niebożęta wygnańcy osiedliby byli *Patrimonia* swoje, jużby Rp: wzięłaby była swoje *respiria* w tak frogch ciężkościach, ale kiedy przez nie dosyć uczynienie prawu pospolitemu woysko nie zostało płacone, *tempore bellandi consumpto morosis calculationibus* w ten czas W. K. M. z woyskiem się ruszał niemal, kiedy wojennik spola schodzi, stąd ani ochoty w woysku, ani spełną liczby ani oręża dobrego Coż się miało dobrego sprawić, to tedy jest nappierwsze w Oyczyźnie naszey *vacans*, że *vacat obedientia* prawu pospolitemu, tego *ante omnia* sami siebie upomniedzień my się powinni te *exorbitantia eliminare e Repub:* a zatym *succedet* Boskie błogosławieństwo y za nim fortunne w Oyczyźnie sukcesy, ale podobno niedosyć mi Rp: *in casum differre* y onę *ignavo prosequi questu*, szukać raczey *remedia* potrzeba o ktore nie tak podobno trudno jako sobie imainujemy, a jako medyk ćwiczony zbojował napuł chorobę kiedy

istotney jey doszedł przyczyny, tak my widzimy ze wszy-
skiego złego naszego *scaturigo est fons* z którego płyną nie-
szczęścia nasze jest nieposłuszeństwo prawa polspoltego, tym
naprawimy kiedy *reducemus* Seymu powiną powagę, *obe-*
dienciam legum kiedy *non discerpemus individuum* tey Rp: *u-*
nitatem. Widziemy to na oko ze *levitas penarum publica-*
rum, nasze *illecebra peccandi*. W prawdzie wielka w Oy-
czyźnie naszej *pena* bywała na *retentores* publicznych pod-
tkow *triplicis pensionis, refusio, banitio perpetua*, ale w ten
czas wielka kiedy *justi est recti major habebatur ratio*, tego
wieku wszystkie prawa *ludus est jocus* są y niedziw bo y
banicye skarbowe zawsze *colluntur satisfactione*, y *triplex pen-*
sio exultat już od nas bo dla niey gdyby jey skarb nazbyt *ri-*
gide rekwirował iścizny by samey nie miał. Zaczyn że *o-*
derunt peccare mali *formidine pena* jako ani *me pudet* ani *me*
piget aby Rp. surowsze postanowiła exekucye na *privatos*
retentores jakom w ten czas mowil y teraz powtarzam w
tym jednym punkcie poprawa *restituēt salutem Reipub:* kto-
ra jest w rękach Rp: Nie zdało się to podobno aby *sub pa-*
nis de expeditione bellica *sineritis* każdy oddawał uchwalone
podatki, niewiem czemu zaprawdę bo *similes reatus* mają za-
sobą ciagnąc *similes penas*. Niewiem kto z tych lepszy
y większy Rp: *desertor*, czy ten który oraz ze wszystkiemi
na wojnę nie idzie, czy ten który kiedy wszyscy dają sam
jeden nie daie, wielka to jest zaprawdę in *Concivibus Ty-*
rannis, kiedy *propter malignitatem* nie ktorych, ktorzy obie-
canych nie odławiają podatkow Rp: w długi nie znośne i-
dzie y *frustratur intentione sua belli gerendā*, jeżeli się tedy
to nie zda nie jezdem tak *Partus mei amans* więc co inszego
wyfadziwszy ludzi takich rzeczy wiadomych tak z Senatu,
jako y z Poselski Izby co takowego wymyślić będą mogli w
czymby

czyrby *necessitas necessitati impeneret* w części wypłacać
zdługu Rp: na to samo życzyłbym żeby była deputacya
tak z Senatu jako y z Kola Rycerskiego bo *identidem* po-
wiadam że to złe *porro hoc unum necessarium*, jeżeli się bez
tego rozdziemy, żal się Boże żeś my się tu z jeźdzali, mu-
szą y to przyznać N. M. K. że *ad malignitatem* nie ktorzych
ktorzy nie płacą, przyślepuie też y *egestas* że im ciężko, ale
coż z tym czynić już przestał P. Bog stać Aniołów ktorzy
nie zbożne woyska oraz trupem wszystkie kładli, ani Indyi-
skie floty nam *succurent* sami musimy *Onera nostra portare*
y jeszcze z łaski Bożey *non sunt ita diminuta & attrita vi-
res nostra*, żebyśmy nie mogli. Weźmy *sub calculum* do-
choły nasze konferujemy z dystrybucyami naszymi, wiem
co tey dystrybucyey *militis*, nie wyda y w ten czas kiedy
pięćdziesiąt podatkow da na ten rok dziesiątą część prowen-
tow swoich. A co to jest dziesięć części prowentow
kiedy na miłośniki one dawne swoich Rp: Greckie y Rzym-
skie wspomniemy przychodziło to że nie prowentow ale
bonorum decimas dawali. My też tedy kiedybyśmy chcieli ra-
tować samych siebie od ostatney toni, to jedno nieszczęście
nasze że temu nie chcemy wierzyć żeś my ludzie zgubieni
całe jeżeli nie obaczemy. Kto jest tak szalony *ex privatis*
choć by się ten naybarziej w fortunach swoich kochał,
ktoryby nie częścią ale wszystkiemi dostatkami swymi kie-
dyby nieprzyjaciel na kark nastąpił zdrowia swego niechciał
okupić widząc *praesens periculum*. Nas nie żołnierze ale
zboycy wojują ktorzy nad karkami naszymi broń trzyma-
ją, amy przecię tak ciężko przyślepujemy do zdrowia na-
szego ratunku. Niepodobno to nie żeby od kąd inąd miało
pochodzić, jeno że nie wierzymy w jakim niebezpieczeń-
stwie, jezdeźmy *lethargo oppressi*, nieczujemy, a toć jest

Liberalitatis signum byłż *extra sensum* choroby swoiey y te-
raz *presenti rerum statu*; widzż nie mał po większey części
Artykułow Wojewodztw, że żadnych nie przyniożłzy po-
datkow znosić się z nami chcą o sposobach aby woyska
trzymane były, ten ciężar nasz y poddanych naszych, sta-
ropolska a prawdziwa jest przypowieść dawna, że sposoby
długu nie wypłacą, mianowicie w Rp: naszej ktoreyswo-
body y wolności pieszczone nie są *capaces* żadnych Ciżo-
ziemskich exakcyi ktore w obcych krajach, bo tak sciffe-
go rządú nie mogą *ferre*. Choćbyśmy się udali brać à *com-
mestabilibus* ktory podatek w inższych Państwach sam woyn-
ny prowadzi nie *succedet* pewnie w tym nie rządzie naszym,
bierzmy przykład *ex potabilibus* czopowego ktore tak
miedzy się rozdzielili Wojewodztwa że *in privatorum* tyl-
ko *cedit usum largitie* podarunki dawac, jeżeli byśmy chcie-
li *centesimas quinquagesimas* dawac *bonorum*, quis *Censor* te-
go będzie, co zapewność tego podatku, & *securitas* wyda-
wanego, ekukcyja niewydania: Jeżeli przykładem cnych
Rycerskich Matron rzucać będziemy wszystkie dostatki na-
sze złoto y srebro, y tu y ci coby radzi dawali cofać się bę-
dą musieli *metu*, jeżeli to dadzą co będą mieli. Więc że
nasze *necessitates* są pewne a takowe prowenta nie pewne,
są *necessitates peremptoriae* a takowe sposoby *trahunt moram*.
Nietrzeba się na nie spuszczać a naostatek wszystkie inwen-
cye *premiunt postrema ultimos consumentes*, jest to *nec ale-
vare* nas ale *nobismet ipsis imponere dulcem fallaciam*. Owo
zgoła Bóg nas głęboko *ablixit*. Ziemianiesny od ziemi
płać ny, o ktorey pędzi mowiącja o ię *distingui*, na zapła-
tę długow woysku *ad Primum Iulij* y zaś nadalsze zatrzy-
manie woyska kiedyby Rzeczpospolita potrzebowała. Co się
nie tey pierwszey zapłaty, jeżeli dawnego sposobu ktory
do tego

do tego czasu był *in usu Reip*: płacenia woysku trzymać się będziemy, y to pewni y nie omylni że nie explikujemy się o tych Rp. trudności jako po te czasy. Jeżeli bowiem takowym trybem wyciągać będziemy takowe podatki, y pod takowąż prawa indulgencją jako po te czasy jak ożny dwukrotnych podatkow do tego czasu nie wybrali, tak terażniejszych nie wybralibyśmy za drugie tyle, y tak znouu y woysko by zostało nie płacone, abo doszkodliwego przy szło związku, abo znouu *in Septembre* abo *in Octobre* ruszyć by się dopiero musiało, jako tego roku po wszystkiej porze wojenney. Na te tedy trzy ćwierci *à Prima Octobris* poczynając *ad Primam Iulij* trzeba żeby Rzeczp: wszystkie podatki ktoreby na woysko przyszły tu na Seymie uchwaliła, nie referując się do chłopow ktorzyby *impares* byli, *tanto oneri* tak w krótkim czasie jako tego sama *requirit necessitas, de obligando* y dziedzicznych Panow y Duchownych y Starostow y Dzierżawcow żeby to *domu magnificum* Rp: uczynili y to miłosierdzie nad zniszczonymi poddanymi, żeby te trzy części za nie zapłacili, *sub se verissima poena* jako by się Rp: podobalo. A że tego prętko potrzeba żeby woyska swego Rp: zażyć mogła, żeby te podatki zapłacili wszyscy w grodach swoich na co poroczki y sądy składać a we trzy niedziele po Seymie *Eadem Constitutione* żeby byli poborcami oraz Grodzkie urzędy, ktorzy *Iurisdictionem* mają, oraz exaktorami, takim sposobem mogliby te trzy ćwierci gotowe *primis diebus* Maj y woysko bydź zapłacone *usq; ad primam Iulij*, ta jest jedna *difficultas* kto za Krolewskie dobra płacić będzie ktorych wiele desolacyi, zostawiający y poddani nie mogą od dżierżawcow być ciężko było, tak rozumiem żebyż ny co *patrimonium* Rp: trzymamy, porachowawszy się z tym, że niestuzanie daemy kwarty wsparmniaw szy

niaiwfzy sobie żeśmy y z prawa pofpolitego na kwincie po-
 winni fiedzić niewymawiali fię *pro hac vice una sola, hoc*
onus subire, ale naofatek niech by było *lege publica cautum*
 że to cokolwiek byśmy za te trzy czwieri zapłacili, aby
 te fummy nadzierżawcach nafzych nam były afekturowane
 y *post decessum à successoribus* oddawane były. *Ad Prima Lu*
lię. Zaś co fię tycze dafzey zapłaty woyska już *more an-*
tiquo niechby należeli poddani, bo już mając przez trzy czwier-
 ci folgę, mogliby co wcześniej składać, podatki te ktore by
 fłużyły na zapłatę à *Prima Iulij* y tak Rp: jużby weszła
 do czego jeszcze przyść nie mogła, żeby poczęła *anticipa-*
tive płacić co *unicum* jest *optandum*; y byłaby to jakaś *econo-*
nomia Rp: potrzebna, bo byśmy tym fposobem jakoś *onera*
 z ubogich znifczonych złożyli poddanych. A toć jest krot-
 kie koło zapłaty zdanie moje ktore *subijcio altiffimo Iudicio*;
 jako *W. K. M.* tak całej Rp: Zokazyey ktorey w płaceniu
munere officij fungor nie przydzie mi jeno kraciufi nko dać
W. K. M. y Rp: jako *perceptorum* tak *expensorum rationem* te-
 go, że kiedy Rp. uchwaliła na pięćdziesiąt tyfięcy woyska
 podatki, nie było go tylko trzydziści, jako *supplement W. K. M.*
 świadczy a przecię woysko nieplacone, ktore rzeczy *ab ovo*
 trzeba by zacząć. Mowilibym y zdafzych punktow instrukcyey
W. K. M. P. N. M. ale uprzykrzenie *W. K. M.* nie pozwala. To tylko mo-
 wię że jako to Oyczyźnie nafzey *gloriosum* że poftronni Panowie
opes eſt aurū non separatim habeant ale je chcą *inferre Reipub:* tak
 zdruzi ftrony *periculofum libertati* przypuścić *aequalitate juris*
 tego, ktory *per potentiam plusquam civilia* agitaret, mając,
vocis fuae wolnoey Rp: *ultimam rationem*, trzydziści tyfięcy
 szabel, co powiedziawfzy tym ktorych że Rp: nalza nie jest
 jeszcze z łafki Boży *desperate salutis* kiedy przystąpi wianna
W. K. M. P. N. M. na ktora *W. K. M.* zarabiał *capitis fui*
periculo

pericals confidentia, między nami samymi Staropolska cnota y miłość, żebyśmy z mieysca tego *consilij publici* nieczyuli *palettram privatorum odiorum* a swoich prywatnych pretensyj *malo publice* niedopinali kiedy to będzie to y *inferam* zgodnie że Rp. nasza za Bożą pomocą nie tylko *diurnabit*, ale *in seram perennabit posteritatem*.

Stanisław Kobierzyski Kasztelan na ten czas
Gdański na Sejmie Wotuje.

Powiadają iż w Egypcie była takowa statua na ktorey język gdy wschodzącego słońca uderzyły promienie, z niemey stawała się mowna, a tak pięknemu y poświętnemu wszystkich niebieskich pochodni wodzowi winne oddawała dzięki. Coś podobnego zemną się dnia dzisiejszego dzieje, gdy pierwszy raz za Panowania W. K. M. w radzie zasiadając język mój tak wielkim tey Rp: nie szczęściem zadętywały y niemey promieniem Majestatu W. K. M. rozgrzany y ożywiony na te kilka słow zdobywać się poczyna. Wzdryga się serce gdy sobie wspomina na onę straszną burzę która Krolestwu temu nie tylko ciemną ale y ostatnią groziła nocą. *Haret vox faucibus* uważając jako zagniewane niebo, *et bellatorem et Consiliarium abstulerat*: jako sprośny strach w oczy wpuuszczony, nie tylko rozumy oddeymował, ale też *turpem inducebat oblivionem avita virtutis Poloniae* a na samey tylko miłościwey providencyey Boskiej wszystka zawieszona zostawała korona. Weszło szczęśliwie na Horyzont Polski słońce pod zborowem stanawszy y nie tylko we dnie świeciło, ale ciemną noc w jasny dzień przemieniwszy pokazało swym przykładem, że na niebie Polskim nie *errantes planeta*, nie *sidera retrograda*, ale *fixae stellas* w swoim starożytney cnoty firmamencie stawały. Już tedy za sławorem Boskim a za szczęściem W. K. M: powracają się nie skoń-

nie skonczone, ale szczęśliwym terminem określone *con-*
filla, redit libertas vocis, którą ja z miejsca mego W. K.
M. P. N. M. oddawam, przy niżonym podziękowaniu ży-
cząc *curam & paternam sollicitudinem* koło tey Rp: że *pr-*
mordia regni zacnym y na przytomne czasy sławnym po-
święciwszy męstwem pokazać to raczyteś, że w kilkudziesiąt
dniach od koronacycy, dobrego chętnym poddanym swym
Pana *titulus, Patriis Patriae* otrzymany bydź może, na kto-
rego długoletnym regimentem inſi Monarchowie zarabiać
zwykli. Dziękuję ja tedy *iterato* uniżeni W. K. M. oddawa-
jąc naywyższemu Krolowi supplikę aby słońce to szczęśliwym
biegiem złote sprawowało lata. Niechay żadaego nie zna
zaćmienia y *post sera fata serisq, videnda nepotibus* niech tak
zapada, aby pobożnością, cnotami Krolowskiemi, męstwem,
y dzielnością *lampada tradat*. A naostatek tą zawieram akkla-
macyą. Nayjaśnieyszemu Krolowi Kazimierzowi *vitam &*
victoriam, Fortissimo Imperatori vitam & victoriam.

Przystępując do punktów propozycyey WKM. pierw-
szy jest o zapłacie woyskowej o ktorey niż mowić będę opo-
czątkú y progressach tey wojny cokolwiek powiem. O ja
koby się dobrze z Oyczyzną naszą działo, gdybyśmy mężnym
y odważnym sercem nie tylko do ugaszenia zapalów woien-
nych bieżeli, ale też między sobą chcieli się porachować z
kąd *progressus & initia* tych tumultow y rebelliey, *sparsum*
enim in vulgus jakoby ona impreza świętey pamięci Jego K
M. Władysława miała konniwencyą szeroką tym rebellom
otworzyć drogę, aleć ktokolwiek to mowi *impius est* przeci-
wko tak wielkiemu Monarſze, *ingratus erga manes*, wielkiego
Władysława, który w sżyſtkiey Rp: swoię pokazał powolność
gdy za pierwszą Poselskiey Izby instancją y chorągwie po-
zwaić kazał, y na onę Konſtytucją pozwolił ktora namci

w praw-

w prawdzie jest *gloriosa* ale jestu samtru y sukcessorem je-
go Królom trochę przyostuzeysza. *Excusabit eum* jezzcze
u każdego *suprema morientis voluntas*, gdy pełen życzli-
wości, pełen dobrych affektow przy oświadczonym tey Rp.
błogosławieństwie, *viam immortalitatis ingressus est*, sami się
jedno między sobą dobrze porachujemy, a podobno z nas
będzie przyczyna, przypominam sobie Antecessorow naszych
ktorzy też zasiadali mieysce, jako oni *fatidico cane bant Spi-
ritu* że ten ogień miał kiedykolwiek z Rusi wypaść, a po-
żarem idąc nie miał się aż o białą wodę oprzeć. Narzekali
oniż na nie mniejskanie Starostow Ukrainy, na Harendarzew
Zydow y oppressye ich, a coż gdy by teraz byli widzieli in-
gentem luxam, *minorem* ztamtąd pochodzącą *legum reveren-
tiam*, a naostatek takową imprelią od tych ktorzy sobie u
dzielne formowali Państwa, że nie tylko chłopska ale y Szła-
checka jęczała *libertas*. Dobrzeby kiedykolwiek wey-
zrzec *ne propter privatorum deliria* y my y Rp: *plectatur*.
Progres zaś tey woyny jaki był wstwyd wspominać. *Humi-
liavit nos Dominus*, a niedziw bo wziął głowę, *quo incolume
mens omnibus una fuit*. Dane potym przeciwko wszystkiey
polityczney racyey *multiceps imperium*, ztąd wiele Kommil-
sarzow, zaczym *quot capita tot sensus*, a te *sensus non docebant
manus ad praelium* ale *pedes ad fugam*. A coż z tego, oni
nam *apud exteros inusserunt opprobrium*, a na nich żadna nie
została nota. Jakona onych Athencykach ktorzy gdy uciekli z
bitwy pytał się jeden *sumptumne de illis supplicium?* odpowie-
dzieli, *non, quod potentes essent*, y toć jest *fructus libertatis
nostra*. Roświeciło szczęśliwie panowanie W. K. M. dał nam
P. Bog Pana chętnego y ochotnego, widzieliśmy jakiś W.
K. M. miał animusz z tak rozszarpaney y pomieszaney Oy-
czyzny, wolałbyś był zaraz na koń wsięść, pierwey niżeli

Ec

Thron

Thron Krolewski osiadać. Ale y tu z nas samych przyczyna, głyśmy tak szczerpłe obmyślawali *subsidia & stipendia* y te nie rychle y nie wczesne, a na ostatek co było wojska powiatowego, rospuszczono, podobno nas *spes Tractatum lactavit*. Nie szczęsna *spes & fatale Rsp: malum*, bo na traktaty się sadząc Inflantyżmy stracili, y Pruska ziemia wyważyć się do tych czas nie może, gdyby Rp: oraz *vires suas statecznie exerceret*. Na traktaty się y pokoie nie spuszczaiąc łatwie by mogła *ex eodem sinu & bellum & pacem effundere*. Nie ustała przecię jednak ochota walczey K. M. P. N. M. Bieżales *in occursum periculi*, a tym barziesy jeszcze jakoś uslyszal o oblężeniu Rycerstwa twego chcąc *civicam demereri Coronam*. A więcyś sobie powazył niż złotą którą od wielkiego Prymasa w Krakowie brał. Przyznam W. K. M. że gdy się W. K. M. z tak małą garścią wojska przeciw nie przyjaznym wyuzdanego rebellizanta huccon puścił (odpuść nam W. K. M.) baliśmy się, a niedziw, *enim res est solliciti plene timoris amor* który tak naszą całość do całości W. K. M. przykował, że *ex extremi periculi fato* zdrowie W. K. M. zastąpić jezdeśny gotowami, niesłisny precię jednak tę nadzieię, że był ten z wazą KM. *қты causas Regum sceptraq; tuetur*. Był y Anioł Stroz którego z więtszey Hierarchiey zwykl *Incumbentibus suum* na święcie podawać. Zaczym pobłogoslawił y poaim samemu tyłko W. K. M. nikomu inshemu przyznawamy zwycięstwo. Niech się z tym nikt nie szczyci ani *Conq;lia*, ani *arma* ale sama dziełaosć W. K. M. y myśtwo nas zbawilo, y że teraz na tym miejscu radziemy, a że Oyczyzna nasza *salva* samemu tylko W. K. M. *debetur*. Co się tknie polspolitego ruszenia zawszem ja był tey opiniey y pakiżyw będe że polspolitym ruszeniem wojować jest to ostateia zguba tey Rp: *Mogłoby*

się to

się to pokazać z historyi naszych że pospolitym ruszeniem
wyjawszy jedne Grywodalskie nic się nieprawilo, ale naro-
biwszy tylko szafasu lub z Panem, lub z Senatorami y pręd-
ko się utęskniwszy tumultując się do domu wracali. Ale
przecię to jest *ultimum refugium*, gdyby (strzeż Boże) nie
przyjaciel *per cladem stipendiarij militis* następować miał, do
pięroby nam sławać przy Fanu potrzeba ale w lepszym po-
rządku niżeli teraz nie jest ci to pospolite ruszenie baba na
dzieci, ani też *radoe arcanum imperium*? Gdyż *Francus* jeden
cpilując *Status & imperia* mało go tam coś więcej nad puł-
torakroć sto tysięcy kładzie, ale przecię to *pro ultima tan-
tum sibi servandum*. Co tedy z strony zapłaty woyska. Jest
za co dziękować temu Rycerstwu, którzy *Saguntinam* woleli
perpeti famem; pamiętając na starożytną cnotę; aniżeli *in pe-
dibus fugacibus* nadzieję swoię pokładać. Dziękuję Ichm:
PP. Hetmanom, tak którzy na Zbarażu Regiment prowa-
dzili jako y tym Ichm: którzy kosztem swoim pod Zboro-
wem *copias W. K. M. duxerunt*. Dziękuję też Rycerstwu
Wielkiego X. L. którzy nie liczyli nieprzyjaciela pokazując
to, że *non numero sed robore constat exercitus*, osobliwie przy
dobrym rządzie. Dziękuję y JM. P. Staroście Zmuidzkiemu,
ktory jako przeznaczny wodz pokazał to, że *non imbellem fe-
roces progengerant aquila Columbam*. Dziękuję y JM. P. Pod-
kanclerzemu W. X. L. ktory na początku tej wojny ko-
sztem swym granicę osadziwszy y Zamki, dawał odpor swa-
wolenstwu temu y pod Bychowem kilka razy *cum magna
clade* ich *repressit*. Ale y tam przy boku W.K.M. pod Zbo-
rowem będąc z ludem swoim dość wybarnym to czynił co
starożytna Sapiieżyńska kazała sława; pokazując to *quod in-
doles possit Nutrita faustis sub penetratibus*. Ale nie będzie
się podobno Rycerstwo samym kontentowało podziękowa-
niem,

niem, zapłatę trzeba im w czas obnyścić, y życzyłby n żeby
zarazem à coequatione počząć, y aby to było *ante omnia*,
gdyż *gemitus pauperum* y ucisk poddanych przez branie sta-
cyey żołnierskich idzie *ante omnia* do Nieba. Lecz tym
ktorzy do obozu nie przysli albo ni raku jachali nie słuźna
rzecz płacić, bo jeźli nie byli *socij laboris*, nie mają być
præmiorum. Nie godzi mi się zapomnieć y *luxum* wojsko-
wego gdzie tak wiele srebra do obozu biorą. Zakazały prą-
wa, a mianowicie Konstytucya dwudziestego, czy 21. roku,
aby u nas *auro & argento relatus miles* nie był. Nic na to
niedbano, y nie odrzeczy to za święty pamięci Krola JM.
Władysława IV. na Seymiku podano *de coercendo luxu*, kto-
ry się tak zawziął. Niechcieliśmy tego *attendere*, tak wiele
duszków podawszy *in direptionem* w ręce pogaństwa y re-
bellizantow: że podobao nie rychło się na *luxum* zdobędziemy.
Kwarcianego wojska *auctis* życzą aby przez Dept-
tawow namowiona była y potym *sub trutinam* podana, y ja
po niey mowić *superfedeo*. Aleć przecię ufać nie barzo po-
trzeba, gdyż swawola gorę bierze, a *mobilia ingenia* nie
radę *conquiescunt*, y może się to o nich mowić co Francis-
zek I. Krol Francuski Kardynłowi Berzarmowi powiedział,
ktory gdy raz do Karola V. Cesarza, drugi raz do Franciszka
Krola Francuskiego udawał się *taxuiac* jego *inconstantiam*, nic
mu więcy nie odpowiedział, jedno brody się jego dotkną-
wszy on wierszyk z Despawteryusza przypomniał.

Barbara, græca, genus retinent quod habere solebant. Toż
y Chmielnickiemu y jego swawoleństwu *Quadrat.* Lecz
Najjaśnieyszego Mi. Krola Kazimierza ta była *felicitas* Ruś
uspokaiać. Kazimierz I. pokoy stanowił. Kazimierz 12. Ki-
jowskie *Palatinum redegit*, też y teraz *debet* W. K. M. że
tym rebellizantom szczęśliwie każeć Mir, a do łacnieyszego
uspokoje

uspokoienia pierwszy sposób za upominki Tatarskie. Nie do-
piero poczęto te upominki Tatarom dawać. Naydług że za
Kazimierza III. Owingerowi Carowi Perozobskiemu dano
są, czy podobna jeszcze dawniecy: bo jako pisze *Cronica*
Legati dimissi sunt cum donis et gratulatione more Majorum.
Zygmunt I. *ex donativis stipendiarior* uczynił, bo wiodąc
wojny ustawiczne z Moskwą, żołd im pozwolił, który
im zasmakował, że chcieli y Synowcow swoich y bliską
krew za *obsides* dawać. Krol Stephan obiecał im to wpra-
wdzić oddać *stipendium* ale nie oddał, bo waleczny P. my-
ślił to znieść z Rp. y skromnie pogaństwo, czego *morte*
preventus dokazać nie mógł. Za ś. pamięci K. J. M. Oycy
W. K. M. znajdzie y na początku panowania jego w Instru-
kcyach ktore z Kancellaryi P. Zamoyskiego Kanclerza wiel-
kiego wychodziły gdzie podawał to stanom, aby pieniądze
obmyśliwali na Tatarskie upominki ś. pamięci K. J. M. Wła-
dyśława P. B. W. K. M. na początku zaraz panowania swe-
wego temisz *stipendijs* zaciągał ich przeciwko Moskwie
gdzie przysługą dobrą K. J. M. uczynili potym zaś denego-
wano tych upominkow a to względem oney imprezy którą
był zamyślał J. K. M. Zaczym y ja *se stantibus rebus* ro-
zumiem żeby jako nayprędzy postane y oddane były.


Drugi sposób jest do uskromnienia Oyczyzny traktaty
Szwedzkie. Dawne to czasy były kiedy nasi przodkowie
fundowali Bramy, budowali Lubeki, y z tę tam stronę szer-
zyli granice swoje. Lecz niechciał nas tam P. Bóg mieć
więcey, tu nas *vitores* postawił jako jakie *Antemurale*
przeciwko *hostilitatē* tam *lauri* rosną ktore głowę W. K. M.
zdobić będą. Nic nie wątpię że W. K. M. skłonić się bę-
dzie raczył do traktowania pokoju tego. Lecz nie ży-
czyłbym aby tak wiele Komisarzow było jako nam ich na
papierze

p apierze napisano: z ktorych gdy by miał każdy postu czło-
w ieka, *justum* pewnie *consecissent exercitum*. *Petrus Mathaus*
Historyk Francuski opisując pokoy uczyniony *inter Henricum*
V. & Philipptum III. Hispania Reges, chwalił barzo Kom-
missarzow ktorzy zebudwu stron pokoy ten traktowali, a
tych nie wiele było powiadaiąc: że *numerus Commissariorum*
nie tylko jest mniocy potrzebny ale też *pernicius*: bo tam
non numerantur sententia y nie pytaią się wiele ich jest. Gdyż
ad decidendas omnes controversias numerus ternarius maxime
idoneus; quia habet principium, medium, & finem, mowi tam
ten Author.

O minnicy już się dosé mowiło przedtym; ktosz tego
nie widzi iż się nassiało pieniędzy rozmaitych ktore *exugunt*
sanguinem y dostatki nasze, jest to *internus hostis* ktory na
tę trochę srebra co w Oyczyźnie naszej zostawa ważąc, do
ostatka nas łupi. Zyczyłbym aby kiedyszkolwiek ci Kom-
missarze *ad rem monetariam* naznaczeni byli *homines periti*
przydawszy do nich tych ktorzy się na tym znaią mianowi-
cie z Miasł od kurfierstwa J. K. M. Karlańskiego ktorzy jako
crudatorij już *crudenda pecunia* maią y *ad parēm ligam* pienią-
dze bić powinni, aleć u nas *quod multi curant, nemo curat*, y
podobno ja tego nie doczekam żeby sama Rp: miała te Mia-
nice w Rezę w prawić; mało nie lepi by było y zyczyłbym
sobie że jako z ręku Krolewskich wzięta tak żeby się zno-
wu do W. K. M. wrocila, a jako za Kazimierza wielkiego
po skorzanych pieniądzech pierwsza moneta w Polscze bi-
ta, była grosze srebrne *cum titulo moneta Regis Casimiri* taka za
W. K. M. niechay się powroci, a Minnica w porządek się
w prawi.

Postulata Krowey JM. Krowica JM. Karola Xie-
żny Neyburskiej nad tym żadnych nie chce czynić pane-
gyrykow

gyrykow, alë poczuwając się bydź dawnym flugą W. K. M. P. N. M. nie mogą więcey mówić jedno to iż fluzna aby Krolowa JM. znała *debitam* od tey Rp: *gratitudinem*, którą *Regia virtutes merentur* Krolowey JM, a potym *nihil uti lius* rozumiem jedno żebyśmy się poczuwali *quod Regio debemus sanguini.*

Nobilitacye Indygenaty proponowane od W. K. M. w tych ja *sequor iudicium* W. K. M. P. N. M. kończę, a jakom od statucyey począł tak zawieram. Nad skarbem zakopanym y nikomu nie wiadomym, położona była *statua* z tym napisem *calendis Maj Oriente sole aureum caput habebo*, dając przez to znać że od tey statuy głowa dnia pierwszego Maja przy w schodźcie stońca głębiey cień rzuciła tam się znaydował skarb. Skarbić to Rp: nasza przedtym Narodom wszystkim sławna, na ten czas wielkim pogrążona y zakopana nieszczęściu. Nastal May panowania W. K. M. rzuciła zarazem cień głowa W. K. M. pokazała ten skarb wszystkim światu, podźwigała zdeptaną y pohańbioną Oyczynę, że teraz *emergere* poczyna, y śmieie na wszystko pogląda Chrześciaństwo ale y W. K. M. od tego skarbu *aureum caput habet*, zaczynamy się *aurea secula* płynąć będą złoté y szczęśliwe czasy, czego już mamy wielkie *auguria* z tak wylokiego a na potomne wieki pamiętnego czasu; mamy y ztąd dobrotliwey natury W. K. M. P. N. M. znak, lecz Nayjaś: M. Krolu sami *felices* bydź nie chcemy zagęściły się *emulatio*, *odia*, *simultates*, które Rp: turbują y mieszaią. *Vetustum* w prawdzie *malum est emulatum*, y tak długo będzie poki Rp: na świecie; była y za panowania ś. pamięci P. Oycy W. K. M. alë *erumpebat cum malo publico*, bo idąc Rodzić W. K. M. *media via* coorcebat *emulantes vultus*. Lataią. paskwile y fawory *libelli* a kto je piżze *vilis*  *abjecti*

abjecti animi iudicium y tylko to czwira *verales animi*, *semperque ad facta parata*, wie co kto *notitum* czenu nie nowi publice, *unum casus* *si solat heredem non antitinem*, bo jeżeli między nami te *inultates*, *odia*, *antitines* nie u-
stana, y Pana *debrotlwego* y nas *saných* y Rp: *zawie-*
dziemy.

Szczawiński Wejwarda Brzeski w Senacie
do I. K. M.

Niepotrzebne pono konu zdałyby się słowa moje po u-
ważney J. M. X. Arcybiskupa M. P. mowić; jednak
aby y Senat nasz *świccki* takową jako y *lochm.* duchowni przy-
sięgą *onerowali* będąc wszystko jako na *lechm.* *ćciow* *zwalić*
nie zdali: więc chcąc *causas* W. K. M. P. N. M. *horum malo-*
rum demonstrare, aby *cognita causa citius* jey *effectum tollere*
a *desiderijs* *wiernych* *poddanych* *iwych*, tym *prędzey* *annue-*
re W. K. M. P. N. M. *raczył*, tą *kilką* *słow* *rem absolwam*,
o *zwyczajną* *tylko* W. K. M. *proszę* *audyencyą*.

N. M. Krolu *Papio* *moy* *przyznać* *to* *każdy* *bez* *pochleb-*
stwa *musi* *ktore* *jeżeli* *w* *każdego* *uścicch* *pogó* *owiu* *w*
Senatorckich *grzech* *mby* *śmiertelnym* *było*, *że* *przez* *ten*
czas *szczęśliwego* *W. K. M.* *panowania* *doznawała* *zawsze*
Oycyzna *nasza*, *paternum* *W. K. M.* *affectum* *es* *solicitudinem*.
Ledwie *bowiem* *co* *koronę* *na* *głowę* *W. K. M.* *włożono* *za-*
raz *o* *tym* *staranie* *pierwsze* *było* *W. K. M.* *jako* *granice* *koronne*
rozszerzyć *ablata* *Koronie* *recuperare* *a* *pokoy* *miły* *Oycyznie*
ze *wszystkich* *stron* *obmyślać* *mogłeś*. *Y* *pobłogosławił* *P.*
Bog *wota* *W. K. M.* *bo* *y* *od* *Moskwy* *szerokie* *włości* *do*
Korony *przyłączyłeś*, *w* *Prusiech* *ablata* *Oycyznie* *przy-*
wrocileś; *tam* *Państwa* *poprzyjężonego* *wiecznie*, *tu* *stuszną* *pre-*
tensyą *do* *Szwecyey* *na* *wiele* *lat* *odłożywszy*. *Co* *wszystko* *W. K.*
M. P. N. M. *uczynić* *raczył* *za* *wierną* *radą* *y* *perswazyą*
Senatu

Senatu swego, z miłości ku tey Oyczyźnie, którą tak uspokojoną szczęśliwie do tąd wpożądanym rządziłeś pokoiu, tak, że y po Kościołach y po domach prywatnych nie słychać było tylko wesole koncenty, *Vivat Rex Vladislaus*. Teraz *gaudium nostrum versum est in luctum & amaritudinem* a to *propter miseriam inopum & gemitum pauperum, quoniam elevans altissimi nos*. Nie słychać teraz jedno skwierki, narzekania, płacz ludzki. Przyczyna tego pierwsza Cudzoziemka rada ktorzy pełno w komorze W. K. M. ktorzy kredyt u Panow swych y podobno wlystko straciwszy *peffima consilia W. K. M. suggerunt* aby *ex alieno vivere* mogli. Trudno oni szczerze W. K. M. bez datku stażyć, trudno oni Oyczyznę nasze w ktorey nic nie mają miłować mogą, łatwo to W. K. M. poznać możeż z tąd że gdy my, ktorzy y teraz w Senacie przy boku W. K. M. siedzimy na ten czas w pokoiuśmy stażyli nie było takich plotek, nie wychodziły takie nowinki, ktore pierwey z Amburku, Lubeku, ze Gdańska a niż z Warszawy miewamy. Ale y owi ktorzy sami tobie wszystko przywłaszczając *in mi spe W. K. M. lactant*, a Izba mieszczą nie małą są przyczyną złego, mówiąc siła jakoby krzeczy a drugiemu prywatna na pieczy. Dalać w prawdzie Rp: pierwszemu stanowi W. K. M. *distributivam Iustitiam* w rękę *propter majorem auctoritatem & majestatem W. K. M.* ale się nie spodziewała aby Synowie jey tak *importuni W. K. M* bydź mieli, że jedno kilkom obiecować a dwiema na jedno przywiłey dawać przychodzi. Nie spodziewała się aby tym cnota staropolska miała się korrumpować, nie wpadło w myśl jey aby kto w wolności się urodziwszy miał co mieć nad wolność droższego boc to y pogański *Poëta* gani, mówiąc *Non bene pro toto libertas venditur auro*. Aleć y Poseł W. necki, który tu tak dawno mieszczą a dopiero poselstwo od-

prawił nie mała przyczyna, gdy po Koronie jeżdząc enotyła.
ropolskiej probuje aby *nikim* z Oyczyzny swojej *totius belli*
złożywszy na nas obronę mógł. Dobreby mu tu na nie-
nié co jeden Senator ich powiedział, gdy Czechowie Rpi
Wenecką *in Societatem belli contra Caesarem* zacięzali, że niechog
do mu swego zapalić abym dymem domu mego Cesarza stra-
fzyć miał. Tę tedy przyczynę złego widząc uniżenie Majestatu
WKM. prozę, abys tych Cudzoziemcow z Korony zbyć ra-
czył, ponieważ we wszystkich Państwach Cudzoziemskie *con-*
silia mieszaiiny przyczyną. Prosimy y o to abys pochleb-
com ucha nie dawał, lubo bowiem pochlebstwo zpiervodku
słodkie jednak gorzki koniec miewa: jako *è contra* prawda
zpiervodku: gorzka słodkie owoce rodzi. Prosimy y oto
abys Posła tego Weneckiego jako nayprędzy odprawić ze
chciał: a naybarzicy o to *Majestatem W. K. M.* prosimy abys
te woyska Cudzoziemskie przeciw prawom y *Pactom in vi-*
scera Regni w prowadzone rozpuścić chciał ktore tak nam
są ciężkie że trudno wypowiedzieć, cięższe niż Szwedzkie,
Mansfeldzkie y inne nieprzyjazne woyska. Czemu by tak
ciężkie nie racz się W. K. M. dziwować przyczynę biorę so-
bie z propozycyey wczorayszego W. K. M. Kościelnego O-
ratora ktory powiedział że naycięższa rana bywa od przyja-
zney zadana ręki. Ręka W. K. M. na obronę Krolestwa po-
mazana *tetigit nos*. Więc y *blasphemie* tych ludzi boleć nas
muszą, bo to co w misli ani w sercu dobrotliwym W. K. M.
nigdy nie powstało, śmieją udawać, jakoby nas poskromić mie-
li y dziwną Alchimią robić z chłopca Szlachcica a Szlachcica
chłopem chcą uczynić. Śmiejemy się wprawdzie z tego
bo dobrotliwa W. K. M. natura y przez tak wiele lat *conter-*
flata W. K. M. ku tey Oyczyznie miłość wierzyć nam nie
może. Więc też szerokie, ludac, y odważne W. K. M. narody
żnać

Znieść by tego nie umiały, ale przecię gdy to już uszł naszych
 dochodzi gdy to już po siodołach dworskich młocą, kłotki
 od piwnic odbijają, we dworach Szlacheckich stawiają, gdy to
in hac papilla wolności naszej gmerzą trudno nie sarkać, tru-
 dno nie mówić, trudno nie wołać y nie podnosić rąk do Boga y
 do Majestatu W.K.M. Prosimy tedy y potrzecie W.K.M. abyś
ab hoc metu Oyczyznę naszą uwolnić, prawu y *pactom* poprzy-
 siężonym we wszystkim dosyć uczynić chciał. Co gdy uznamy
 nie będzie nic tak ciężkiego, tak wielkiego czegobyśmy dla W.
 K.M.P.N.M. y dla Krolowcy JM. P. N. uczynić nie mieli. A
 że z wielkim onym Kanclerzem y Hetmanem Zamoyskim licha
 tę mowę moję, gdy nas tak W. K. M. jako przodkowie WK.
 M. ochraniać y miłować będziesz, nie zniadźiesz. Stąd jedna
saturdierum, plenus gloria a potomek W. K. M. potomkom na-
 szym krolować będzie.

*Iakub Sobiejski Kracyz na ten czas Koronny
 przy Exorbitancyach.*

DWiema jako najmocniejszymi filarami wsparła się do
 tąd Rpa y Oyczyzna nasza, mężnemi y na wszystkie
 świat sławnemi dziełami przodkow swoich a całością praw
 y wolności. To oboje gdy na wagę puścimy, w tora to *basis*
 więklsze w sobie *firmamentum* miała, a niedziw, co bowiem
 do spraw Rycerskich przy Szlacheckim utorzeniu więcej
 serca y animuszu dodać miało, jako swoboda, a zaśz nie było
 za co przeciwko koźdemu nieprzyjacielowi do broni się por-
 wać, kiedy oni cni Polacy pierśi swe zastawiali, nie tak da-
 lece dla dostatkow bo je *frugalitas* ich, praca *manuum* zbi-
 jała, nie tak dalece dla *cara pignora*, bo te y *mancipijs* miłe
 być musiały nie tak dalece dla zdrowia y żywota obrony bo
 dobrze wiedzieli że się przecię zśmierci wybić nie mogli, ale
 wolny naród własnici za wolność to jest za serce Oyczyzny

swoiey zroźnemi nieprajaciolmi męznie się potykali chcąc ją nienaruszoną z rąk do rąk tak podać, jakoby, y na ten czas żywym wielkie pociechy y ornamenta przynosiła, y tym śmarłych *in sera posteritate nomina* przez tak wiele wiekow, y podziś dzień zdołała. Krolowie nawet PP. nasi a ś. pamięci Antecessorowie W. K. M. im nam więcey praw y wolności tym sobie więcey tryumfow y sławy przyczyniali. Pierwszy Krol Kazimierz iż szczęśliwie *statut* zaczął pierwszy też *Magnum nomen* w Kroniki nasze warosł. Wywyżzył Bog tak dzieła jego że szerokie Księstwa Ruskie ktore się przez tak wiele lat wielom Krolom PP. naszym z hoynym krwie naszej rozlaniem opierali, jemu się dopiero poklonili. Pobłogosławił go y po śmierci wiedney córce ktora za Krola Węgerskiego Ludwika wydana, przy Oycowskiej się stolicy została y wielu nas nowych y swobod nabawiła. Niegodzi się tu przepomnieć, nieustawiającey pamięci godnego Krola Władysława Jagęła z ktorego nie oszacowanej łaski, iż siła nader kosztownych praw y wolności naszej powiaanych przywilejow otrzymał stan Szlachecki, a zaż mu przodkowie naszcy powinney nie oświadczyli w dziecińności, przez 48. lat na rękach y szablach swoich panowanie y sławę jego piasłując: gdy zświata zszedł, ile li niczy jego stawało tyle sobie Panow jednego po drugim obiecając, a drugich na Czeskie y Węgierskie Krolestwa przywodząc. Przyznać ci się musi że *mutuum* to *certamen* było: my wiarą y odwagą zwyciężaliśmy Pańskie ich serca, oni zaś co raz przyczynieniem praw y wolności, coraz też barzicy zniewalali poddanych swoich animuszce. Taka y tak wielu Panow dobroczynności chwalebna pamięć trudno w swobodnym a wiernym narodzie wygasiać miała y owszem przywiodła nas do tego że skoro lata W. K. M. jako tak

wyloko

wysoką onych Jagellow wielkich, prawodawcow naszych
profapiey krew, za Pana y Krola sobie obrali, y pierwcy
krwią naszą pokropiwizy *cum amulo* stopnie tronu tego W.
K. M. naszymych y wszystkie kwitnące prawa, swobody y
wolności nasze *paterna cura* W. K. M. poddaliśmy. A iż
antiquitas temporum, in hac rerum humanarum vicissitudine to
sprawila iż sifa z nich skluby swey wypadło y wypada czę-
sto, uniżenie prośby ktore y tak rok 10, ktore zdawnych reces-
sow y exorbitancyi wybrawszy *principaliora* byżżeśmy rozu-
mieli *pro libertate postulata* do majestatu W. K. M. wnosi-
liśmy, z tym y teraz nie ktore punkta przydawłzy, ktore *no-
di casus* przyczynili, y sama je słusność wyciągała, do W.
K. M. jako poddani do Pana *supplices* się uciekamy, y aby sku-
tek pożądaný odnieść mógly, *per manus* świętobliwych W. K.
M. Antecessorow, *per salutem populi* ktory od Boga sobie po-
wierzony mieć raczysz, pokornie prosimy, znikąd, inąd je-
dno z rąk W. K. M. jako tak dobrotliwego y pobożnego Pa-
na poprzyjęzonych praw y całości wyglądając wiadoma nam
jest *prudencia* W. K. M. jey *confidimus*, że te powtorzone
prośby nasze, *importunitati* przypisać niezechcesz, gdyż my
rowno zochroną praw y wolności naszych ochronę dostoi-
jności W. K. M. kładziemy, y kłaść zawsze będziemy. Nie-
rozumiemy aby jaka śuspicya paść u W. K. M. na nas miała,
jakobyśmy tu *in dubium* wócac mieli *benignitatem* W. K. M. ale
iż nam wolność jedyne kochanie y miłe jest, a pośpolicie
więc *res est plena solliciti timoris amor*, dla tego y w nas usta
wiczna pilność y ostrożność być musi, około zatrzymania
praw y swobod swoich trzymamy to wszyscy o dobrotliwo-
ści W. K. M. że tak wielkiego pozostałych Bracicy naszej
gminy serdeczne *desideria* pocieszyć, znaczny przeciwko pod-
danym affektu, y obcym Monarchom wieczny przykład poda ć,
a ukon-

a skontentowaniem Rycerskiego Stanu, strach w oczy nie-
przyjaciółom swym wszystkim puścić, do świątobliwego po-
tomstwa swego cboygą tych narodów serca przychęcić, y
teraźniczyzy Seym, za ktory wszy cy Państw W. K. M. oby-
watele do nieba wzdychają do szczęśliwego portu przypro-
wadzić będziecz raczył. Pewniśmy są Mści PP. Senatoro-
wie, że WM. jako przyśięgli stroże praw y wolności naszych
a rowno y swoich wiedneyże Oyczyznie żyjąc, za spólne
swoie *postulata* te nasze wzięwszy, spólnie je *authoritate* y
intercellją swoją do iego Krolewskiej Mści: wspierać bę-
dzi: cie chcieli, tak stolki te zasiadając jakobyście nie tylko
Antecessorow swoich tytuły, ale y onę żarliwą przeciwko
Oyczyznie y wolności jej miłość reprezentowali. Czym
y u wszystkich gorące bogomodństwo y u potomnych wie-
kow sławną pamięć imienia swego niepochybnie WM. ziedną-
cie, a my *more institutorum majorum* y o tych punktach te-
razniczyzych y o wżyskich Rp: sprawach z WM. jako z
starszą Bracią naszą *fraterne* umawiać się chcemy y będzie-
my.

Tenże in Coll: quio do Senatu.

A Ktożby z nas nie życzył tak patrzeć zawsze na kwi-
tnące prawa y swobody Oyczyzny swoiey żeby w
nich nie tylko uchylenia jakiego nam doznawać ale y oba-
wiać się nie przychodziło, zwłaszcza kedy pod te czasy
Rp: od nieprzyjaznych zewiżąd sąsiadow obtoczona, już *in-
visceribus* nieprzyjaciół swych *infesta arma* z żalem y z szko-
dą swoją czuie. Lecz iż pod końcem o perfekcyą trudno
y wżyskie na ziemi rzeczy, odmianie a skazit:lności podle-
gają toż się więc często z prawy y wolnościami dzieie. Nam

jednak

jednak swobodnewu narodowi, nieprzystoi inezey jedno
ustawicznie *Libertati iruigilare*, y pieszczenie tak kofzto.
wny kłeynot pafstować, żeby zaś przed sprawiedliwym na
on czas żywych y umarłych Sędziem, przodkowie nasi ści-
fiego z rąk naszych rachunku nie rekwirowali: jakośmy
wzdy tym depozytem z rąk do rąk sobie o nich podanym
szafowali. Z tym się jednak w przod oświadczamy przed
P. Bogiem ktoremu nic nie jest tajno, oświadczamy się y
przed WM. których *authoritas* w uważney jest u nas cenie,
że w tych naszych uniżonych postulatach, *commune bonum*
oraz y Rp: y łamego J. K. M. upatrowaliśmy y upatruie-
my. Pięknieć nam z tym że prawa w klubie swey będą,
pięknie y J. K. M. gdy tych podeszłych y *tot curis Reips*
z robionych lat swoich *quietem in sinu nostro* iż tak rzekę
kondencyey poddanych naydźie gdy (*sera fit es nepotibus*
nostris nota dies po długim panowaniu, jednofstayne u wszy-
stkich Bogomodłstwo, y nieśmiertelną po sobie pamięć zo-
stawia, gdy do światobliwego potomstwa swego, obowią tych
narodow serca przywiąże. Wiemy dobrze M. P. Powin-
ność naszą w jak wielkim uszanowaniu dostojenstwo J. K.
M. y domu Krolowskiego u nas być ma, lecz iż *ordinatio* pe-
wnie *divina* tę Rp: naszą tak mieć chciała: że się u niey ma
jestas nie zwykła rodzić, rale wolnemi głosami przywołana
do praw y zwyczajow przychodzi, takim jednak sposobem
że zawsze w oczach naszych obywatelow Pańskich bez nay-
mnieyszego uszczerbku swego świeciła. Bierali Krolowie
Panowie nasi *confortes thori* z Książęcych Krolowskich Ce-
sarfskich domow. Ktora kiedy P. naša gdy się *benigna in*
Repub: mater być ukazala, niedoznawala wielkiej obcierwan-
cyey y we wszystkim powolności, obaynego narodu rozmnżak
P. Bog.

P. Bog błogosławieństwem swym *prolem regiam*. Niech kro-
chce wertnie nasze Kroniki wszystkie, inakszego pewnie
przykładu nienaydzie, jedno że potomstwu Pańow swych za-
wszechmy powinna oświadczała wdzięczność. *Wszakęs-*
my tu sami z sobą zasiedle, prawdę sobie mówić musimy,
y defekty swe ukazując, y co godnego chwały nie opu-
szczając. Pochlubić się tym a przez prozney chwały przed
wzyskim światem możemy że pod słońcem nie maż *in tan-*
ta libertate narodu, przeciwko Panom dobrowolnicyzego y
wierniczszego jakó nasz. Niedarmo trofio ono wielkiej
pamięci Krola Zygmunta wielkiego *dictum*. Za jednym
uchyleniem czapki w Polsceze wzysko sprawić mógł co
chciał: czegoby pewnie nie sprawił *absoluto dominio* od kto-
rego z łaski Bożey bywali zawsze y do tąd są PP. nasz
oddaleni Nienowina to w dzieiach Polkich czytać że kiedy
więc naywiększe ze wsząd następowały na Oyczyznę barze
kiedy Korona ta *classicum canebat*, kiedy już na konie na po-
slugę Pańow swych wsiadając, w te czasy przodkowie nasz
sila sobie praw y wolności upraszali, jakoby nie jakim kon-
traktem między sobą a Panami: oni głowy swe na posługach
ich niesli, Krolowie zaś Panowie nasz, za to jako *stipendijs*
naywiększemi płacili im praw y swobod przyczynieniem.
Tak punkta te ktore WM. proponować będziem, za zgodą
naszą umoderowane, jakobyśmy praw przyciągając, nie wy-
cicńczali y nie zniżałi dostojęństwa W. K. majestatu y domu
Krolewskiego na tożmy to sobie *colloquium* u Jego K. M. z
WM. naszymi MP. uprosili abyście WM. jako *medius ordo*
y przewora (że tak nazowę) między Panem a *populum* te
exorbitancye z niesieniem tym znami umorzyli. Otośmy tu
są miłości Bracia WM. jeśli postrzeżecie że *injusta* żądamy,
więc

włec *arguatis*, wdzięcznie to wszystko przymiemy. Oto-
ście WM. są przysięgli praw y wolności strożowie, *Patres*
Spółny tey Oyczyzny, jeśli potrzebaćcie że się tylko sta-
rych praw całości domagamy gdy przyczynienia nowych
nie potrzebujemy. Więc *non ore institutęq; majorum*, za ręce
się wzięwszy, otoż nam do J. K. M. supplikować pomoże-
cie, a my jakośny obiecali *in fraterna charitate* y z powin-
nym stanem WM. uszanowaniem umawiać się z WM. o każ-
dy z tych punktów *seorsim* będziemy.

*Tenże na Sejmiku Lubelskim czasu
Konfederacyi.*

Pierwszy raz dopiero mi się przyszło stawić na tym pla-
cu gdzie przodkowie moi uprzejmą życzliwością
wiernym staraniom, usłnemi pracami, szczyremi posługami
swemi już mi dawno drogę utarli. Coście WM. po
nich doznali to pomnie spodziewać się macie że poki mi
jeno sławać będzie wieku, zdrowia, myśli, animusz, mo-
wy naostatek to wszystko obrocić chcę naprzód na ozdobę
Oyczyzny ktorey wszystko winienem a potym na posługę
Wojewodztwa tego ktoremum siła powinien. Dość do-
brze Ichmość co przedemną mowili w tym razie Rp: sen-
tencyą swoię powiedzieli barzo *sufficenter*, mnie jako młod-
szemu *modestia* milczeć kazała; teraznieysze jednak czaszy
wyciskają żebym zdanie swoje równo z WM. wolnie y do-
statecznie powiedział. Bo jeśli w dziejach Greckich wpo-
dźwieniu był tym *Craff filius* który choć się niemym ro-
dził jednak że gdy widział a nieprzyjaciel się w potrzebie
do Oycy ma, ten który nigdy słowa nie przemówił gło-

Gg

sem

sem wielkim zawołał *non occidas Regem*, a ktożby teraz
w tey Rp: naszey tak się niemym złał, któryby widząc jaki
się gwałt Oyczyźnie jaki Krolowi, jaki Panu, jaki nam wśzy-
stkim dziecie milczeć chciał. Mowitoby y Niebo samo
pod który n się także rzeczy dzieją, mowili by przodkowie
nasi gdyby im: dozwolono z grobow powstać a na tera-
zniejszye czasy patrzeć. Nie rozumiem aby w tey Oyczy-
źnie taki się bezczyny sya urodził, któryby nie pragnął Rp:
choybie y prętko ratować. Stomalby n się przynajmniej
Karthageńskich białychgłów, które widząc zguby Miasta
swego Warkocze napowrozy kręcili z srebra kule laly.
Witdyżlibym się Rzyńskich białychgłów, które usłyszaw-
szy że się Hannibal do Rzymu przybliżał, a żołnierz zapła-
ty nie miał kleynoty y ochęlostwa swoje *informem publi-
cum* rzucaly. Miałwszy obce narody niegodnym by się taki
stał Herbow niegodny przezwiłki swego stał ponieważ przed-
kowie nasi w dobrze ubolzey Rp: wielkie nam przykłady
do ratunku przydali. Dawizy pokoy iuszzy n za Kazi nie-
rza III. pod Piotrkowem na trzech Sęynach, tylko *ad con-
tinuanda bella externa*. Z Krzyżakami raz połowice, dru-
gi raz osmą a trzeci dwulziestą część dochodow swych
rocznych tak z duchawnych jako z Swieckich pozwolili.
Nie daj Boże aby takich przodkow: tak *degenres* potom-
kowie się rodzili aby przyłożyć się do tego, nie mieli żeby
zapal domowy, zagalszony y Oyczyznai nasza prawie *à fatis
bus fati* wyrwana była. W tey jednak Rp: chorobie nie
trzeba nam nasładowić *speculatiwis medicos* co dykardni
się bawiac *in morbum causam curiose* inkwiruiąc: jeżeli jakie
fakti choyz czyail narzekaiąc, żadney recepty nie dają już
co się stało, na to narzekać próżno, bo choy *prescritis mōis
repra-*

reprehendi quam corrigi possunt jednak jeśliby się kto chciał o dalszych przyczynach dowiadywać, będzie czas y mieysce potem teraz tylko o samey zapłacie radzić. Kiedy więc owo ktodom zapali każdy się pierwey dowody o-
gień gasić rzuci aniżeli imać tego albo sądzić co zapalił. Trafi się że y naylepszy *Nauclerus* za wiatry albo też *errore* na skały wypędza każdy się pierwey ma do siebie aniżeli tam tego winnie. Trzeba nam do tego celu zmierzać abyśmy tylko zapłatę dali respektom inszym dawszy pokoy. Bo jako kiedy owo wielki wichur nastanie lada proszek w oko w padnie, zaćmi człowieka: tak też w tey zawierusze Rp: naymnieyszą konfyderacyą *importune* w niesioną, siła zaćmiewać y popłować może. Nie mówię to dla tego aby m kogo miał ochraniać albo prywatą jaką bydź uniesio-
ny czuie się bydź w Rp: wolney urodzony od ktorey zdro-
wie y ozdoby mamy. Czuię się splodzony w domu ta-
kim, ktory pochlebować nie umiał ani chciał jednak co ro-
zumiem bydź *ex usu Reipub:* to mowić. Dotknąć też J.
K. M. raczył o b. śpieczeństwach Moskiewskich, o obronach
Zamkow pogranicznych, jako *corpora humana* choroby swo-
ie, tak też animusz wielkich ludzi y zacnych narodow ma-
ią swoje *peculiaris vitia*. Powiadają o Piwku Hetmanie wiel-
kim że *acquirere* mógł ale *parta tueri* nie mógł, zadano
kiedyś Annibalowi że *vincere* umiał ale *uti victoria* nie u-
miał. Zarzucają niemal wszyscy Historycy Francuzom
że jako prętko Prowincyey dostają tak ią też zgubią, toż
właśnie o naszych Polakach powiedzieć kto Kronik swia-
dom y pamięcią swoią więcey aniżeli młodości zasiągl. Już
tedy *edocti nostris* bądźmy, ostrożni w takich zaciągach Mo-
skiewskich biimy się *de eorum seruitute pugnemus de nostra*
Ggz *libertate.*

libertate. Jeśli fata nam niedopuściły abyśmy Państwa J. K. M. rozszerzyć mogli przynajmniej niezalutymy pracy, kofatu y koni naszych. Niechay to; na coś my *cura pignora* wazyli, sadajako się z rękę naszych nie wysliznic. A to y Smoleńsk jest w oblężeniu, ktorego jezli (Boże uchwaj) odbierzemy w jegoż ruinach wszystkie przewagi, kofaty naostatek sławę naszą pogrzebiemy. Jeśli nam było z Rp: y K. J. M. szczęśliwego powodzenia tryumfować niech nam nie będzie przykro, na *praefidarios milites* nakładać. Nie mówię abym tu miał *classicum canere* albo tymi czasy na *bellum offensivum* radzić, coby było Rp: to zawieść, ale życzylbym tego aby te miejsca za naszą krwią dostane naszym też staraniem zatrzymane były. Służna y to rzecz MMP. abyście WM. Pana Byszewskiego proźbie dołyć uczynili, ktorego wielkie zasługi y znaczne przewagi u nieprzyjaciela przestrchu u obcych narodow w podziwieniu były, bo choć *virtutem incolumem odimus* przecię *jublatan querimus invidi.* Niech nieprzyjaciel nad nas miłosierniejszy nie będzie, ktory sprawy jego wystawia. Niech nad Polaki Moskwin się łaskawizym nie sława, ktory mu wielką dzielność przyznawa. Ponieważ się już wszystko pomieźzało y dopłowało niech ta licha nadzieia *status melioris* będzie, niech tez Rp: fundament cały zostaje, aby zasłużeni nagrodę odnosili. A jeżeli tego dostąpić nie mogą co jest powinność *bene ordinate Reipub:* niech wzdy zwłasných zbiorow niezdźierają; co jest znak *deploratae Tyrannidis.* Jąc z jego M. P. Ganiewskim zawartey przyjaźni ani wielkiey znajomości żadnego krwie związku, ani sąsiedztwa z nim nie mam. Jednak że *studium virtutis* przywodzi mię do tego, aby WM. imieniem jego y od siebie prosił żebyście

WM.

WM. w Artykułach poparli, aby mu rzeczy przywrócono,
albo ta szkoda nagrodzona była w rękach to jest W.ńciew:
Tym jedynym uczynkiem albo wiela od postług Rzeczypos-
politey odwabić, albo siła do niey przywabić możecie.
&c. &c.

*Tenże y na zafialanie Siołka Wojewodztwa Bel-
skiego zagna Izbę Pojełską.*

Nie tajno jest WM. mym MM. PP. iż mi przez tak
wiele lat, *in hac palestra* spracowanemu y zrobione-
mu, J. K. M. Pan moy miłościwy, konferować raczył z
miłościwey łaski swey Wojewodztwo Belskie. Zaczym
przydzie mi już y Izbie tey, y WM. moim Mościwym
PP, którzy w osobach swych *ordinem hunc* reprezentuiecie
waledykować. Swiadkiem mi jest Bog moy, ten ktory o
sobie powiedział *Ego sum scrutans corda hominum*, zem
przez te wszystkie czasy jakom jeno bywał na ten tu plac
od Braci swey z różnych Seymikow posyłany, nigdy *sci-
ens volensq;* nie grzeszył, ani myślą ani mową przeciw-
ko powinności mozey, y przeciwko ochronie praw y wol-
ności; y zem zawsze *hoc de Rep: dixi quod est sensi*, wczym
oboygu jestem sobie tak dobrze *consciens*, że gotowem y
tego momentu *illasa conscientia* stawić się przed straszliwy
Sąd onego żywych y umarłych Sędziego. A że *homo
sum est humani nihil à me alienum puto*, y nie szukam to
perfekcyey takiej o którą pod Niebem trudno; jeżeli kie-
dy (a nigdy pewnie *Studio*) ktoremu z WM. mych Mędich
Panow nie jest odemnie tak jakom sobie życzył *satisfactum*
z mianowicie wonych moich kilku dytekcyach trudnych
y praco

y pracowitych, jakoście się WM. moi M. PP. sami im przy-
patrzyli, uniżenie proszę, abyście za złe nie mieli, patrząc
na to iż niepodobna jednemu wygodzić wszystkim. W'pe-
wną się tam drogę ktoś biorąc powiedział że *Calum non a-
nimum mutabo*, toż ja o sobie bezpiecznie rzecz mogę, że
zład biorę z sobą, nie odmiwiam, ale raczey tam na gorę
przenoszę też moję wiarę y życzyliwość przeciwko Oy-
czyźnie, też żarliwość przeciwko wolnościom y swobodom
naszym, też obserwancyą *in hunc Equestrum ordinem*. A
jakoście WM. moi M. PP. widzieli żem y tu w tey Izbie
zasiadając, y tam zażrankami siadając, cokolwiek *desudavi
pro bono publico*, tak ufam Bogu memu że mię tam mo-
je *conatus* nie odbiegną y na tym stołku przy boku J. K. M.
siedzącego, Maještatu tylko Boskiego o to proszę, aby on
ktory raz już w Konsystorzu swym Boskim predestynował
y ordynował, wolno bydź Rp: naszey, nie umykał od rad
y mow WM. *assistricem sedium suarum sapientiam* aby ta-
kie zawsze Izbie tey dodawał, *subjecta*, ktoreby pieczęcie,
a ostrożnie jednak, piastowali prawa, wolności, y swobody
nasze. Wychodząc zład wielce się z tego cięższę iż widze
y WM. moich M. PP. starszych nieustawiających w pracach
pro Repub: widzę y młodszych następujących, ktorzy już nie
in herba, ale *in fructu* oświadczaiąc jasne *specimina* żarliwo-
ści swey przeciwko dobru pospolitemu, *& dexteritatis in
tractandis negotijs*. Już tedy *cum eo voto* żegnam, y WM.
mych M. PP. y Bracią, y te ściany, serdecznie życząc aby
w nich poty się ozywały, wolne *pro libertate & Republica* gło-
sy, poki jedno narodu y imienia Polskiego y Litewskiego sta-
wać będzie &c. &c.

Ad M. D. G.



XVIII 2 M

<http://rcin.org.pl>

2783

